MANUSCRIPTA
INSTITUTI OSSOLINIANI
I. 6856

TEKI Ł E M P I C K I C H

DZIAŁ I.

K O R E S P O N D E N C J A

Tom 1.
Korespondencja
Michała Łempickiego sen.
z lat 1840-93, lit. A-J.

oryginały

6856/1

sztuk 163.
stron ~~692.~~
s 696

Spis treści

sztuk

Aleksander Ambrożewicz 1840-41 ..... 1-32 9

Adam Arcimowicz 1879-84 ..... 33-40 2

Emilia Arcimowicz 1863-91 ..... 41-52 2

Wiktor Arcimowicz b.d. 53-54 1

Bagiński 1855 ..... 55-56 1

Aureli Baliński 1879-87 ..... 57-94 10

Jan i Konstancja Balińscy 1879-87 ..... 95-200 18

Karol Baliński 1842-51 /?/ 201-272 21

Karol Baliński, syn 1880-83 ..... 273-292 2

Bąkowska 1887-89 ..... 293-298 3

Paulin Bohdanowicz 1887 ..... 299-302 1

Bogusław Borowski, obacz Stańkowski

J. Buczacki 1871-75 ..... 303-312 3

J. Ciechanowiecki 1866-82 ..... 313-338 8

Marcin Ciepliński /Ossoria/ 1842-45 339-344 345-376 6

Paweł Ciepliński 1849-88 ..... 377-446 15

Edward Czapski 1871 ..... 447-454 1

Witold Czetwertyński 1889 ..... 455-468 3
i brulion odpowiedzi Łempickiego.

K. Dąbrowska 1889 ..... 469-470 1

Walery Dobrosielski 1868 ..... 471-474 1

Franciszek Dołobowski 1871 ..... 475-478 1

Władysław Dynowski 1868-77 ..... 479-484 488-500 6

Józef Bohdan Dziekoński b.d. 501-522 1

"Dziennik dla wszystkich" 1888 ..... 503-504 1

Izabela Fejst 1862 ..... 505-508 1

Glińska 1849 ..... 509-512 1

Faustyn Gorżkowski 1864-71 ..... 513-520 2

A.Hoffman 1870 ..... 521-522 1

W.Hornicki 1873 ..... 523-526 1

Stanisław Humięcki 1864-9 /ob.też Stańkowski/ ... 527-540 4

Julia Idzikowska 1885 ..... 541-544 1

Jarczyński b.d. 545-548 1

M.F.Jezierscy 1872-87 ..... 549-558 5

Ks.J.John 1877-93 ..... 559-590 8

1 fragment i 2 załączniki

Józefowicz F.H. 1885 ..... 591-692 23

693-696 1

5/17 Czerwca 1840 r.

Odpowiadając na list twój in duodecimo, takimże samym formatem tylko nieco ściślejszem pismem, dziwię się mocno także dlaczego ty się dziwisz iż ja niemogłem odebrać listów od ciebie — a to z tej przyczyny:

1° że dopiero pierwszy list pisałeś,

2° że te które imieniem Karola doszły mnie od ciebie obejmują tylko słowa np. (i ja także:) — (to kłamstwo bo ja swoją własną ręką piszę) i sp. przeto za twoje poczytać je niemogłem. —

3° że też właśnie skutkiem niepomyślnych wiatrów doszły mnie bardzo późno. —

6856

6856

Ja mój bracie nie niebaduję
ani też zbyt wesoło się
bawię — Kartka twoja
niezastała Pedanta w Ta-
rze — przeszedł był on już da-
wno dziś może jest około
Krasnojarska — bądź jednak
pewny że nie zaniedbałem
poczciwego słowa mu rzec
od was wszystkich. —
Ja z kraju to jest ze śród
ka kraju bo z Warszawy
odebrałem kilka listów od
brata który jest w VII klasie
Liceum Technikiem — od
Rodziców dopiero jeden — lecz
prawdę powiedziawszy
żaden nie ważył więcej nad
parę łutów
Mój brat Kostek jak widać
z jego listów dosyć pojętny
chłopak — wcale nieźle pisze —
jeden

jeden kawałek przytaczę ci Baby
dać ~~o tego~~ jakiś dowód.—
W jednym z listów powiada w dosyć
oryginalnej formie:
„Nic więcej niezajmuje mojej wyobraźni
jak zapatrywanie się ze wszystkich
stron na ludzi. Ile tu rozmaitości,
ile kolorów, ile większych lub mniej-
szych odcieniów! — niezliczona liczba;
bo jeżeli rozgatunkujemy widzenia
każdego złego i dobrego postępku
jeżeli stąd wyprowadziemy dla siebie
formuły, tysiące otrzymamy wy-
padków: — jedne ujemne, drugie do-
datne, inne wcojone lub prawdziwe.
Zrobiwszy teraz redukcją, trzeba
z żalem zawołać „Panie odpuść
im bo niewiedzą co czynią." Ale rzecz
najtrudniejsza gdzie siebie umieścić,
to jest swojego postępowania cyfrę.
Niech kto chce jak chce sądzi, ja,
w to miejsce kładę x. Bracie! ja
jestem malarzem, — własnej roboty
obrazki chowam i zamykam, czy
źle czy źle czy dobrze zrobione, nie
niszczę — jak znajdę dobrego mistrza
pokażę mu niech osądzi — niech
powie

powie jaki postęp ogólny, gdzie wy-
pracowane, gdzie nie, gdzie widać
zdolność, gdzie naśladowanie, gdzie
błędy do poprawy. Z takiego
rozgatunkowania wypadnie re-
zultat zły czy dobry, tego niewiem
tu przywołuję nadziei i w niej
teraz żyję." — —
Mój Michale! pisze Karol że
mu bardzo dobrze z takim ho-
mem jak ty. pozwól — niech ja
dołączę ~~mą~~ prośbę aby tak ciągle
było — jest to charakter a raczej
jest to człowiek z sercem które nie
wystarcza samo sobie — Jakie
się będę cieszył jeśli miejsce przy-
jaciela dla niego zajmiesz — jak
że cię uściskam. — Nie piszę tego
~~jako~~ zabawy bo spodziewam się
że poczciwy już ty hom sam so-
bie już to zamierzyłeś, ale tak
ot przez ~~troskliwość~~ — Tymcza-
sem ściskam cię i ~~do~~ oczekuję
odwetu w następnym liście.
Bywaj zdrów i pozdrów
Rotulda. — Aleksander
Nie wiem czy moje zegary idą
regularnie — jeśli masz jaki podług
kompasu nastawiony, donieś która te-
raz godzina. U mnie w tej chwili jede-
nasta i minut 28½. —

5

Mój Michale! Wszak, mniejsza o to czy wcześniej czy później — gotów zawsze jesteś wysłuchać słów kilka życzliwego kolegi, który pragnął by szczerze widzieć cię tak szczęśliwym jak sobie tego sam życzysz. Otóż ten gościniec przyjmij odemnie choć to już po Dt Michale. —

Ale ale — czyż ci przypadkiem palce się nie zrosły, że nie piszesz? Jak jaki prawnik jak Majżesz który łupił oko za oko, ząb za ząb wyrywał, ty na list listem odpowiadasz i ani słowa więcej, — a co bardziej zadziwiająca, na list in 4° odpowiesz in 4° na list in 8° odp. in 8° i tak dalej. pfe — czyś sobie dał słowo z nikim nie korespondować czy co? Cóż porabiasz? — jakie dzieła czytasz? Co powiesz dobrego? choć złego — byleś tylko gadał, a to dalibóg pomyślę że ci atrament zamarzł lub że u was gęsi

niema

niema. – Jeszcze na biedę moją nie
mogę ci się wiścić z obowiązku ode-
słania Jeometrji Zaborowskiego. –
Ciągle czekam i czekam odpowiedzi
na moją prośbę podaną w Lutym
o pozwolenie wstąpienia w służbę
Rządową – w przypadku pomyśl-
nej odpowiedzi, będę się starał dostać
do Komitetu ~~[illegible]~~ Zemnoustrapoby
w Tobolsku – dlaczego książki Mate-
matyczne przynajmniej do Egzame-
nu będą mi potrzebne. –
Może zaśmiejesz się ze mnie że
myślę o tem teraz, kiedy jest naj-
większa nadzieja powrotu do
kraju – kiedy o tem są niektó-
rzy tak zapewnieni jakgdyby
już jaką urzędową odebrali
wiadomość. – Co do mnie chcę
się wytłómaczyć, że lubo ~~nie~~
~~pozbawiam się tej nadziei~~ zupełnie ~~lubo~~
niepodziel

nie podzielam zwyczajnych kaprysów pessymistów widzących wszystko w najgorszem świetle i zabraniających sobie (choć zwykle tylko ustami) najmniejszej przyjemności jaką rodzi spodziewanie się czegoś dobrego — choć nie należę także do tych sercowych rozumów którzy ważąc wszystko stricte nie przypuszczają żadnej fantazji [illegible] czdanie koni żadnych uniesień serca, jednak słabą mam nadzieję pomoto — coś mi mówi że prędzej dostanę pozwolenie wstąpienia w służbę tutaj niż co lepszego.

Z tem wszystkiem zawsze sobie powiadam w tych wątpliwościach kiedy przygadzają się me przeczucia z rozumem lub ~~[illegible]~~ obie wahają — „ja zawsze pcham taczkę swoją" — i basta — będzie to

dobre

dobrze i piękniej – będzie drugie i to
dobrze – choć szczerze mi się chce
powiedzieć: będzie powrót to
lepiej – oby był. – Monarcha
teraz w Warszawie z całuteńką
swą familją – to jest: z X. Leuchte-
bergiem Jego Żoną, z synami,
córkami, nawet z narzeczoną
Następcy Tronu. Piszą nawet
w Journal de St Petersbourg że
~~familj~~ Monarcha arcy był
zadowolniony z mieszkańców
Warszawy. – Może to nam co
dobrego wróżyć – to prawda – ale
żeby się zbyt ślepo nie złudzić
nastawmy uszy – i czekajmy
a może Kolokoł oswobodzenia
uderzy i naszą godzinę – co daj Boże
Amen. – Bądź zdrów – poprawcie
mi moi kochani oba tłomaczenie
Historji Żydów tomu I które wam
przesłałem..

Aleksander

Sara 2/14 Września 1840 r.

9

Michale!

Karol zapewne chory — nie chcę więc pisać wprost do niego aby nieszczęsna wiadomość bardziej nie pomięszyła jego choroby — Znasz bliżej stan jego niżeli ja dlatego zostawiam twemu rozsądkowi rozporządzenie tą wiadomością — Hippolit — jeden z naszych kolegów onegdaj zakończył swoją karjerę wygnańca — zakończył nawet karjerę członieka żyjącego i

czującego

Его Благородію
Милостивому Государю
Михаилу Адамичу
Лемницкому
въ Ишимъ
отъ Амброжевича.

Его Благородію
Милостивому Государю
Михаилу Адамичу
Лемницкому
въ Ишимъ
отъ Амброжевича.

Listy Al. Ambrożewicza

13

25 Maja / 6 Czerwca 1841 r.

Michasiu!

Chociaż pisałeś, abym Witolwandę odesłał na imię P. Januszkiewicza, przecież ponieważ wiem iż jesteś jeszcze w Jerzymie, że żyjesz, żeś się nieulatnił, nie poleciał, nie pojechał wreszcie nie poszedł nigdzie, przeto odsyłam ci tę księgę dnia dzisiejszego na twoje własne imię — wraz z podziękowaniem żeś ~~pozwol~~ dał sposobność Tarskiej Kolonii przyjemnie spędzić kilka godzin nad czytelnią Witolwandy. I rzecz ci powiem — ja z zadowoleniem ją czytałem i powtarzałem. Litwin szaleniec zachwycał się — jednak obaśmy się w tem zgodzili że tylko ma w sobie interes i piękny niekiedy arcy piękny opis. — Wartość historyczna ~~[illegible]~~ i artystorka jej zapewne jest dosyć niska ale niemogąc lub niechcąc oceniać jej pofolgowaliśmy Kraszewskiemu za to iż jak to nowizna w swojim rodzaju — próba pierwsza. — Mogą Niemcy krytykować, nicować, kpać i sprowadzać do zera tysiące ksiąg filozofów swoich, bo mają Kantów, Szellingów, Fichtych, Okenów i tp. — lecz my nie powinniśmy tego robić bo mamy prawie jednego tylko i to poczynającego. — Tak się rzecz ma i z Kraszewskim. Witolwanda do Zyniołu Słowiańskiej auszczególności Litewskiej poezji narodowej w takim

jest stosunku, jak np. Bochwic do Filozofii —
a lubo niegodna jest rzeczą ~~[illegible]~~ autora
a raczej dzieło dlatego że uczciwiemy lub
niemożemy go skrytykować — (i sądząc po sobie,
gdybym ja np. był autorem, chciałbym aby
moje dzieło zarzucono recenzjami) — jednak
bardzo naturalną że tak rzekę — i tak: ~~do~~
Na Perkuna! Mildę! Nijołę! Grajtasa!
i innych tym podobnych Bogów, zakli-
nam cię Michale! niegniewaj się —
Hycel Grajtas widać powikłał sieć którą
przędła ~~[illegible]~~ Audjetoj w mej głowie — i dalitóg
zmąciłem się i niewiem co pisać — Dosyć
na tem że chciałem nas iż Witoluranda przy-
jemnie się czyta — i że jest nowalją w naszej
literaturze, przeto, powiedzmy jej autorowi
„Bóg zapłać" — i basta. W tem Litwin
Szalewicz powiada że w ~~[illegible]~~ ludzie
litewskim daleko jeszcze więcej istnieje różnych
podań, pojęć i piosnek Mithologicznych
starych — że nawet niektóre są skrzywo przed-
stawione w Witoluraudzie — lecz takie odezwał
się „Bóg zapłać" Krasińskiemu za Witoluraudę —
Z dalekiego het, tam, gdzieś, poglądu
na to Dziełko, mógłby kto grubo nie
godziwą

15

godziwą wyczytać oraczej spostrzedz ten
dencyą Liznicyzmu — jak ktoś naszemu
Damowi to zarzucał — gdzieś — Ależ od-
powiedziałbym na to spostrzeżenie, iż
pojęcia podobne ~~tt~~ zupełnie leżą w duchu
wieku w dążeniu do indywidualizmów, —
~~Jako~~ Indywidualizmów które nie są
przeciwne egoizmem i które nie rujnują
składu społecznego, — ale owszem są jego
podstawą, podporą ulepszeniem i utrwa-
leniem — przeto — a zatem. Znowu
Grajtas tyrel pomącił mi w głowie więc
sam sobie wyprowadź stąd wniosek. —
O tym Grajtasie mówił Szalewicz że w Li-
tnie bardzo powszechnie krąży podanie
nawet wyraz ten każdemu znajomy.
Bywają w okolicach Mikieszowa i Wil-
na a pono i w całej Litwie prawie perio-
dyczne wichry tak straszne że wywalają
ją linją lasy, domy i t. d. — słowem
owe trąby wietrzne — te trąby tyle
pamiętnych spustoszeń zrobiły i robią że
gdzie chcesz jedź przez Litwę, wszędzie
znają

drzewo Lafach, albo — pnie ogromnych
drzew które jako stosowane wichrem robotnicy
ścięli, albo spotkasz robotników rąbiących opał i drzewo potrzeby gospodarskie drzewa. Spytaj ich, co tez wiele drzew wywołonych leżące wyrąbujące? — odpowiedzą — Grajtas Panie straszny był wczora przechodził lasem. —

Mój Michale Kochany! gniewałbym się bardzo na ciebie gdybym w tej chwili był skłonny do gniewu — za to iż tak rzadko piszesz — bo kiedyś nakoniec iż cię nie ujrzę, to jakoś byłoby jakoś i dlatego mogłeś mię skarcić za to kłamstwo — lecz się zdaje iż rzadko piszesz to nie jest prawdą nasze stąd nic nie wiemy. Gdyż chcesz abym wstał, bądź pewny mój Michale że pisałbym gęsto gęściej rzadziej i jaśniej gęściej (pisz niedbałości gramatyki gdzie tę to stopnie przymiotników a zatem i przysłówków). gdybym miał czas pisać — Mam prawę taką że niepodobna mi zajmować się wiele nawet czytaniem przeciwnych Rzecz — gnyteu wyobraź sobie że ja tu jestem identycznie w takie — Wiec — pisz i ale nie ogień — ale ci zyskaliwości a nawet tysiące Kasie — Pamiętaj Aleksiu i dzieci mi pozdrowić o jego słabości — Szalenica prawdy nie dna prawie niektóre

Tamże — 2 Tamże — 3 Tamże — 4 Tamże — 5 Tamże — 6 Tamże — 7 Tamże — 8 Tamże — 9 Tamże — 10 Tamże — 11 Tamże — 12 Tamże — 13 Tamże — 14 Tamże —

Odpisałem 1/4 91.

17

Mój Michale!

Poczciwie czas przepędzasz – niemożna lepiej na Syberyi – jakże mię dożywego poruszyła twoja pracowitość – mianowicie pamięć tak pracowita o twoich kolegach – więc ty starasz się o kopje zacnych utworów dla nas? – Schön dank. mój kochany za podróż do Nieśnicza z Krakowa. Pol – jak to przybrane nazwisko jakiegoś zacnego męża – słyszałem o nim dużo poczciwego od Ratulda i innych co go znali w Krakowie. –
Dziś raptem po długiem oczekiwaniu odebrałem od ciebie dwa listy, jeden 4 Lutego drugi 18 Lutego – odebrałem także dwa od Karola 6 Lutego i 12 Lutego. Niech wam Wiszniu da zdrowie za to. –
Czy odebraliście list od Sabańskiego z Jałuteromba? – jeśli

jeszcze

jeszcze nie to uwiadamiam was
a piszę że zapewne on przyśle
wam pieniądze które trzeba
przyjąć jako znak pamięci
dla - donosił mi że pisał do So-
bańskiego izby wprost od siebie
kwotę wam przysłał - na za-
chunek jego. - Jakkolwiek się
stało, donieście mi. - Tekilka
słów piszę po napisaniu listu
do Karola przy którym je
załączam - dla uwiadomie-
nia was o odebranych przeze
mnie w tej chwili listach
od was raz wam Bóg za-
płać przesyłam. -
Ze poematach przysłanych mi
coś może później napiszę - jak
przeczytam - ~~za~~ obiecanych
recenzyj i krasińskiego
Witolda w oryginale
oczekuję. - List Karola odsyłam.
Bądźcie zdrowi poczciwi ludzie
Aleksander

Mojemu Kasuwam się 2 8/1 na 6/2
drugi.

19

Kochani Rodzice!

Zdrów oczekuję w Tobolsku dopóki niespadnie z Nieba gwiazda coby mnie lub moich kolegów obsypała złotem — tego bowiem tylko potrzeba abym mógł przybyć na łono familij — Ani chcę Was zobowiązywać do starań o posiłki pieniężne

bo wiem że to byłoby nad
Wasze siły – ale miejcie
wraz Zemną nadzieję
w dobrych ludziach że
przyjadę do was najde
lej w przeciągu czterech
Miesięcy. – Aleksandry
Onufremu Ambroże
wiczowi – w Sando
mierzu. –

Tara 2/14 Kwietnia 1841 r. 21

Michale!

Bardzo słusznie zrobiłeś żeś odesłał Sobańskiemu jego 25 rubli jego żale i podziwienia — lecz nie sądź, żebyś to był przyczyną tej niegrzeczności Sobańskiego. Warjat on powiedziałeś — może to i prawda. Oto nie mając u siebie pieniędzy natenczas pisał jak zwykle do Jałutowska o nie do swego bankiera Sobańskiego — źle jednak zrobił że ~~[illegible]~~ nie wezwał go aby jak zwykle pieniądze przesłał mu do Kurganu jakoby na jego własne potrzeby, aby stąd wytransportować jedo Szymana ale widać napisał wprost dla kogo i dlaczego? —

Zaty

Za ten jednak postępek bona
fide uczyniony zapewne
bez przewidywania niedeli-
katności sobańskiego nie
zasługuje ani na gniew
ani ostre wymówki.
Bronię tu ola i chciałbym
jaknajstaranniej bronić
zacny jego charakter. A
przytem chciałbym bronić i sie-
bie bo w tym przypadku
mógłbym i ja stać się win-
nym w oczach twoich za
to iż po odebraniu twego
listu kiedyś w którym wspo-
minasz o zimnej stancji
i niedostatecznem pieco-
paleniu, ponieważ sam
nie miałem pieniędzy a
wiem że olo ma 1000
rubli

23

rubli w rok, pisałem do nie-
go żeby ~~wam~~ wprzód nim
spodziewane wam z do-
mu przyjdą pieniądze nieco
przysłał. Olo nie miał także
wtedy i odniósł się do swego
zwyczajnego bankiera. Do-
tychczas ani ja ani Olo
winnemi uznać się nie może-
my. Gdyby Olo odebrawszy
od Sobańskiego sam przysłał
wam zrobiłby lepiej — lecz
on nie dać chciał przyspie-
szyć tę rzecz i wezwał
Sobańskiego o przysłanie
wprost do Jszyma nie wiem
jakiej summy. I w tem
nie widać wielkiej winy
Ola. Że zaś Sobański
człek dziwaczny przysłał
25 Rubli tylko i przyłą-
czył

czyż dotego żale i podzi-
wienia swoje, ktoś winien? —
Przyznasz że zapewne on
sam tylko i nikt więcej.
Jakże się ma Karol? — odnie-
go dziś nie odebrałem listu.
Śniło mi się jakobym go ni-
dział bardzo chorym — pochwili
ktoś mi powiedział że już
umarł nawet — ja do przeka-
nania się przychodzę do niego.
Kryzys przeszła i on wstał
na nogi. Żyliśmy gdzieś
razem w pięknej jakiejś
krainie — wesoło i zgodnie.
Długo mię to marzenie zach-
wycało — rozbudziłem się — ma-
ra znikła — i ujrzałem obok
siebie tylko Chińską kotkę
która zawsze zemną sypia.
U nas w łanie bieda i nudy —
zabieram się bez koniuchów!
Każda bez Cudzych koniuchów
z dobrze! B. zdrów
czy znasz tę pieśń. —
Aleksander

Tara 15/27 Kwietnia 1841 roku

25

Bonusiu! upamiętaj się!

Jakiś ty mądry mój Michale! chwalisz się, a chwalisz i gotów jesteś w następnych listach znowu się chwalić a nareszcie i pisać pochwalne recenzje swych pochwał z tego, że list ~~po~~ liście napisałeś. Niema się czego wynosić panie Jakóbie — bo jeżeli tak nadzwyczajną ofiarą z twej strony jest list po liście, to prawda że arcy ci dziękować powinienem za twoje 6 czy 8 listów do mnie napisanych wciągu 2 lat. Ale ponieważ równie jak inni masz ręce, nogi, pióra i atrament, przeto każdy powiedziałby NB ktoby o tem wiedział iżeś leń in ultimo gradu — a gdyby ów jeszcze dowiedział się żeś wynalazł sposób zapisywania dużo papieru kilkoma wierszami rozwagłemi tak jak tyr raljerskie linje, że wiersz od wiersza stoi o dwa wierszki, toby przyznał żeś nawet leń do kwadratu, do sześcianu do 4 potęgi i td. A jakże by się jeszcze zdziwił gdyby wiedział że z tych różniczek testu jeszcze się chcesz wynosić! Maury Brutty rzekłby Fuscher przez sobie piszący się. Ale jeżeliby ten człowiek wreszcie o wszystkiem wiedział to pewnie ucieszyłby się z nowiny którąby mu własne przeczucie dyktowało, to jest że Michał upamięta się i poprawi, i będzie maczkiem zapisywał po ½ arkusza przynajmniej. W ~~tym~~ razie ja arcy skorzystam bo będę miał co od ciebie czytać. —

Rzuciwszy żarty na stronę, dziękuję ci Mości
Michale za Witolu randę. Na przyszłą pocztę
odeślę ją do Rzymu na ręce Pana Jaszczurkie-
wicza tak jak tego chciałeś. Choć jej całej
jeszcze nie przeczytałem jednak powiem
jakie na mnie zrobiła wrażenie. Witolu-
randa może wielką musiałaby znieść
krytykę co do swego pochodzenia. Pytanie
czy Litwa mogłaby jej protoplastą? –
Naród gruby wojenny czy mógł mieć
niektóre tak wysokie pojęcia, tak roz-
robione uczucia – i czy mógł ~~tak~~ stosun-
ki ludzkie z naturą i pomiędzy sobą –
wyobrażenia o niczem formy tak poetyzo-
wać jak w niektórych miejscach przedsta-
wia to Krasiewski? – Czy nie jest to
parcjalność Słowianofilska? – tem
bardziej że Mitry Litewskie w tak
uderzają podobieństwem do Greckich lub
Rzymskich – że nader mało co oryginal-
nego w sobie mają. nader mało można
spostrzec coby stanowiło rysy właściwe
szczególne Narodowi Słowiańskiemu żyją-
cemu na północy w dzikich okolicach
lub wśród ~~wszelkiej~~ wielkiego niedostat-
ku przyrodzonych ~~wy~~ ~~takiego~~ wygód
życia utuć tak łatwo daje klimat
południowy – ~~Moje~~ A przecież nie

prodo

niepodobna przypuścić aby ten Naród
daleko od Aten i Rzymu żyjący skutkiem
jakiegoś trafu mógł się tak zgodzić
w pojęciach i w symbolach? – Radbym
żeby ~~Mitologja~~ Litewska nie była
grecką i rzymską mitologją przez kogoś
tylko odzianą w ~~[illegible]~~ wyrazy Łacińskie
i upowszechnioną później później – a za
tem że właściwej mitologii Litewskiej nader
mało jeszcze lub nie poznać niemożemy
z Witolurandy. – Żeby Uraszewski nie był
Macfersonem, który stworzył Ossjana
zupełnie nie Gorackiego Szkockiego – ale
po większej części Angielskiego! –
Słowianofile głębokie wtajemniczeni
w rzeczy słowiańskie mogliby odpowiedzieć
w zaspokajający sposób na te wątpli-
wości – ja przestaję na samych wątpli-
wościach – i czekam skąd rozwiązania owych.
Lecz co się tyczy samej Witolurandy jako
pieśni, przyznać trzeba że wiele miejsc
pięknych prawdziwie obejmuje – tak
pod względem czucia – jak pod względem
malowania i stylu. – Co do tego
ostatniego punktu ~~[illegible]~~ czuć dzisiej-
szego wieku dzieło i dzisiejszego sposobu
pisania. – i nawet lepiej byłoby
może

może gdyby we własnych gadaniach
swoich Anta już nie używał wyrażeń
litewskiego języka na miejsce zwyczaj-
nych polskich — to roli pstrocizny — wtedy
razie dwie ostateczności tylko dobre,
albo całkiem zastosować się stylem dopoję-
~~ciami do i~~ a raczej do sposobu wyraża-
nia myśli ludu którego pisze się mitologię
albo zupełnie odrzucić je — przedstawiając
opisowo jako fakt historyczny w obrazie
czystym dzisiejszym — Kraszewski dobrze
zrobił gdy użył wyrazów litewskich
w opowiadaniach np Gadintas — i to
oraz gdzie imiona własne osób i rzeczy
dla opowiadania wypadku umieścił —
Ale ~~gdy~~ w samem swojem opowiadaniu
spaskudził styl pakowaniem wyrazów
kilku litewskich — np czyż to nie szczególnie
wygląda rzekanie autora „Meltis
już wysoko się wzniósł na niebie" — czemu
nie „miesiąc" — i t.p. Nie uderzałoby to
gdyby całe styl, obroty, wyrażenia były
litewskie — gdyby słów takich było wiele — ale
obok pięknego polskiego stylu wpakowanie
wyrazy ~~tego~~ języka litewskiego we własnych
opowiadaniach Anta to psie — Skamiesz-
kiem ja z prawdziwą przyjemnością
czytam Witoburandę — i za chęci a nawet
ewcześci za wykonanie arcy dziękuję Kra-
szewskiemu. Bodaj u nas pojawiła się
kilka set Witoburand — a wtedy będziemy
mieli coś swojskiego. — Co Karol milczy?
pozdrów że go i ucałuj — bo to mniej mam
czasu — piszę po rusku zarabiając na kęs chleba.
Aleksander

W żłobie leży
któż pobieży?
Kleofas dobył głosu Baranego
A jak się Józef stary rozgniewał na niego!

29

Kochany Michale!
Przyjmuję z największą przyjemnością
twoje wyzwanie w szachy –
Obyśmy nie dokończyli partji!
bo wyobraź sobie – każdy eng
musi iść najmniej pół mie
siąca – tak w miesiąc robie
my 2 posunięcia – w role
104 – a któż zaręczy czy
naszą partją nie potrzebaby
było grać 3 lub 4 lata
ażeby ją skończyć? –
Jednakże grać będę – chcę –
i pragnę – to jest mam szcze
rą i nieprzymuszoną wolę –
Trzymajże się ostro mój Mi-
chale bo ja wszystkich
belzebubów będę wzywał
o pomoc w tej grze – a
przyznam się wiem (tylko to
z twojej własne

z twojej własnej powieści - mo-
żeś skromny) - żeś fuszer -
No no Panie! dierżyś -
Odebrałem od ciebie jeden cyg
i przeszłej poczty w liście
do Karola posłałem ci
mój pierwszy. -
Twój szanowny Guizot - co
on narobił teraz? jak pisze
Journal petersburgski! - Ra-
zem z Numerem Gazety ode-
braliśmy pakiet ogromny
dopełnień upodabczeniu,
upuchłraniu, upuchłraniu
bez upodabczeniu kiedy u
upodabczeniu bez upuch-
łraniu - po Niemiecku
najwięcej. - von Luther!
du Luther! lieber Luther!
grosser Luther! - Welche
Fülle von Glorie und Grösst
liegt

liegt in diesem Wahnen! –
welch' deutsches Auge
blickt nicht stolzer auf
den Mann der dem Schosse
seines Volkes entstiegen! –
Ach mein lieber Sohn Adolf
nasz (bo tego tak nazywali-
śmy tutaj padu tytułu
który mu zawsze Ojciec nada
wał w listach) – jakby
się cieszył von Luther's Leben und
Werken! – jakby się obliczy-
wał na tę księgę! –
Mieszkam na tym samem
miejscu u wdowy Mabpbe
Tempabzbe Zarudauuxbe
uern Zarudauwbekou –
razem z Zasiedatelem tu
tejszego Ziemskiego Sądu
który z Tobolska niedawno
przyjechał – W tej chwili
on

on chrapie niepospolicie –
Zmęczony bowiem podróżą po
Okręgu z której przed godziną
powrócił, zasnął należycie.
Mam osobną małą swoją
stancyjkę – Jemu ustąpi-
łem ~~tu~~ dawniej wspólnej
naszej Zopkuszki – zadnie –
Złapałem tu jedną z grubszych
książek – Zgadnij! – w Tarze! –
księga gruba! – ogromne
tłomaczenie ruskie roku 1801.
zgadnij czyje dzieło? – hę? –
nie – nie powiem – nic z te-
go – do przyszłego listu. –
Ale zmartwiłbym cię – nie
otóż powiem. – Buffona!
Beeodczak u raemkaz beeod-
czak uemopiz – Stary Buf-
fonisko niekiedy nauczyć mo-
że – a zawsze pisze łącznie po-
rządnie i zwięźle. Mam jeszcze
kilka zarcików francuskich – u
mieszczących w liście do Karola
więc u niego przeczytać. Widzisz że i
ja umiem dziś a puste listy pisać –
B. Z. Aleksander

odpis
d. 19/3 80

6 33 Grudnia 1879
Rybnica

Zacny i kochany Panie.

Arcimowicz

Wielką przyjemność sprawił nam list Kochanego Pana, serdecznie dziękujemy za pamięć o nas; rad byłbym bardzo conajwięcej mieć wiadomości o dawnych zacnych przyjaciołach, lecz mieszkając w stronie zupełnie dzikiej i bezludnej, człowiek dziczeje, wszystkie myśli koncentrują się koło codziennych drobiazgów i przez to rodzi się wątpliwość, czy korespondencyja z takim człowiekiem jest pożądaną dla osób, z któremi niegdyś, przy innych warunkach, ja i drobiazgi życia, były zupełnie na stronie, a działalność umysłowa ogarniała obszerniejszy

horyzont i cel życia sięgał dalej
niż obmyślenie środków dla podtrzy-
mania egzystencyi rodziny. Wspomi-
nając swoich dawnych przyjaciół
chcę i pragnę ich widzieć zawsze
taniemi, jakiemi ich znałem,
pełnemi życia, energii, szlachetnych
usposobień, gotowemi przynieść ofiarę
z swojej przyczyny dla dobra ludzkości,
słowem ludźmi z wolą walczyć
ze złem w miarę siły i zdolności.
Dostawszy nie mało zawodu
w swoich życzeniach tyczących się
dawnych współpracowników i przyja-
ciół, a z drugiej strony sam będąc
zmuszony tylko troszczyć się o byt
swój i to w warunkach najokrut-
niejszych, zaniechałem zupełnie
wszelkie dawne stosunki i pojmie-
więc kochany Pan Michał jaką

radość mógł sprawić list tego przy teraźniejszych warunkach mojego życia. — Teraźniejsza wieś i życie na wsi nie znajdzie poety, który mógłby ułożyć piękną idyllę z przygód wiejskich; jest to najnudniejsza proza, przeplatana dzikością pojęć, brakiem wszelkich ludzkich czynów i nakoniec zagrażająca na starość zupełną ruiną sytuacyj dla posiadaczy ziemskich. — Być może, że taki pogląd na obecne moje położenie, pochodzi po części od stanu mojego zdrowia; sił fizycznych nie straciłem, przenoszę łatwo największe zmęczenie, cały dzień na koniu łatwo przenoszę, ale obok tego cierpię na stałe przypływy krwi do głowy, jesienią i zimową porą głowa ciągle prawie mnie boli; a te niedoma-

ganie odbije się na moim usposobieniu i charakterze; żona moja dzięki Bogu zdrowa, ułożona się koło dziatwy, z której niewiadomo co jeszcze będzie; oprócz Antosia, który nam nie mało bolości już przyczynił, reszta dzieci mają zadatki wyjść jeśli nie na bardzo zdolnych, to przynajmniej na uczciwych ludzi; pragnąłbym nie omylić się w moim o nich mniemaniu, ich powodzenie najwięcej mnie teraz obchodzi. Piszę drogi Panie Michale, niech znajdziesz usposobienie na temat i niezapominaj szczerze Ci oddanych przyjaciół, przywiedzeniu się z Obrzykfałskim, ułatwiej od nas.

Serdecznie oddany Adam Antoni

Одесской тел. дор.
ст. Крутые оттуда в м. Рыбницу

Odessa dnia 10 Sierpnia 1884

Odp. d. 18/8 811

37

Szanowny i Kochany Panie.

Starania moje o wynalezieniu na południu Rossyi zajęcia dla syna Pańskiego, z którym poznajomiłem się w Petersburgu, do tego czasu nie miały żadnego powodzenia, przy widzeniu się z nim, za parę miesięcy w Petersburgu, dokąd mam zamiar udać się w Ostrowie, rozpocznę nowe zabiegi, i będę prawdziwie szczęśliwy, jeśli wspólnemi siłami z braćmi mojemi, uda się zadość uczynić tak należnym i zasłużonym żądaniom syna Pana. Przybyłem do Odessy w celu spieniężenia tegorocznego zbioru, siedzę od tygodnia, odwiedziłem wszystkie kantory zbożowe, nikt nie kupuje, jeśli w gazetach są sprawozdania o dzielnicowych sprzedażach, to one odnoszą się tylko do

adres mój: Юго-Западной жел. дор. Ст. Крумбе, оттуда в м. Рыбницу.

rozrachunków jednej kontrzy z drugą,
a bynajmniej nie oznaczają sprzedaży
lub kupna nowych produktów, że te
ostatnie ofiarują ceny niższe niż
produkt kosztuje samemu producentowi;
Bankructwa już jedne za drugim obja-
wiają się, a w perspektywie trudno wie-
dzieć kto nie zbankrutuje; apatyja, zbojo-
wienie do jakiego by niebyło zajęła —
ogólne; I tygodnie temu jakiem powrócił
z Macierzyńskiego, tam schroniłem się
na kilka tygodni, i celem jak dopełnienia
zaleconej mi kuracyi, tak też głównie dla
odpoczynku i chwilowego choć zapomnienia
tych bied, które nas trapią. Ledwiem wró-
cił do kraju miałem mocne zmartwie-
nie w rodzinie, o którem brat mój
Wiktor opowie, a potem tu na ocenie
przekonałem się, że praca tegoroczna koło
roli wielkie przyniesie straty, a bieg
ogólny interesów handlowych i nadal
zapowiada takie i niepowodzenia. Drogo

opłacane praca, przez ręce nieudolne
i nie sumienne, odjęła nam możność
konkurować z Ameryką i Indyją i naj-
bogatszy kraj w ostatnim mieszkaniu, nie
zadługo będzie leżyć odłogiem. Smutno
perspektywa, – lecz prawdziwa i niewątpliwa.
Wasz Wschód, może jeszcze podkopywać
dla północy i dalszego Wschodu, – lecz my
przybliżeni do Europy, gdy jej rynek dla
nas został zamknięty, jesteśmy w położeniu
bez wyjścia. Przyjechałem starszemu mojemu
bratu Wiktorowi, pojechać razem z nim
do Samary i obejrzeć majątek jego żony;
po wspólnej naradzie mieliśmy z nim
na miejscu zdecydować co czynić, żeby
te 4000 dziesięcin, któremi on zarządza
przynosili jakiś dochód. – Ze zbiegu
tegorocznych okoliczności wydalić się
teraz z domu nie mogę; upraszam
więc Kochanego Pana, jeżeli by brat mój
Wiktor przyjechał do Samary i udał
się do Pana, nieodmówić jemu wskazać
na osobę pewną znajomą z warunkami

gospodarczymi w Samarskiej Guberni,
od której on mógł by z pełną ufno-
ścią zaciągnąć radę i pomoc. Pewny
jestem, że prośba moja odrzuconą
niebędzie, a także mam nadzieję,
że mieszkając tak dawno w Samarze
Szanowny Pan miał możność osobiście
ocenić przymioty tej osoby, którą od-
rekomenduję mojemu bratu. Mieliśmy
zamiar w tym roku pomieścić naszą
jedynaczkę za granicą dla nauczenia
nauk, lecz stało się inaczej, jestem
w poszukiwaniu nauczycielki, która ma
zamieszkać na par lat u nas na
wsi; żądających oz[illegible] w Odessie jest
nie mało, ale zrobić wybór odpowiedni
nadzwyczajnie trudno. Prosił bym
Kochanego Pana o odpowiedź, czy może
zadowolnić prośbę moją o wynalezienie
osoby dla pomocy mojemu bratu w
interesie zregulowania jego spraw majątko-
wych. Szanownej Pani najżyczliwsze ukłony
Szczerze oddany przyjaciel Adam Arcimow



ОДЕССА. БУЛЬВАРЪ. ODESSA LE BOULEVARD.

Lith de Nitzsche

Szanowna Pani Dobrodziko!

Niewiem czy niniejsza odezwa moja uniewinni mnie przed nią za tak długie milczenie po odebraniu tyle miłego pisma Pani, pokazującego dobroć drogiego kuma, który zbliżył mnie o tyle z Panią, że odebrałam tak przychylne słowa od niej; dziękować Panią za to nie będę, powiem tylko, że odebrawszy



ten drogi dla mnie upominek, byłam
nadzwyczaj szczęśliwą.-
Smutne czasy które przybywamy oddalają spokoi-
ność i przeszkadzają, nie raz, korespondować z
przyjaciółmi, mając ciągle w myśli smutne i
straszne obrazy, rozmawiać spokoinie trudno,
mimowolnie przejże zbyteczne rozżewnienie, lub
wykażą się uczucia, których trzeba unikać.-
W Odessie dochodzą tylko wiadomości, ale w ogól-
ności wszystko spokoinie i cicho, Odessa jest
nawet miejscem schronienia dla wielu żon

i dzieci podolskich, kijowskich i wołyńskich obywateli. — Na Podolu wielu obywateli zaaresztowano, między niemi i brata mego, niewiadomo za jakie podejrzenie, naznaczono nad niemi wojenny sąd, długo to się będzie ciągnąć i niewiadomo jak się skończy. — U nas w domu wszystcy dobrze się mamy, dzięki Bogu, dziatki rosną, Antoś uczy się już trochę, ale i dość swywoli; wszystcy korzystamy w tej chwili z nadbrzeżnego morskiego powietrza, bo mieszkamy od miesiąca za miastem, mąż i Antoś kąpią się w morzu i ja z siostrą mamy w krótce zacząć kąpiele tyle przyjemne ile zdrowe, jedna jest niedogodność że mamy schodzić z wielkiej góry, żeby dojść do morza, wreszcie dobrze nam tu na ustroniu.

Przykro nam jest słyszyć że wam nie jest dobrze w Samarze, może Bóg zmiłuje się w krótce nad nami wszystkiemi i nadeśle lepsze czasy, teraz wszystcy cierpiemy, mniej więcej, z jednej i tej samej przyczyny.

Życzę całej rodzinie Waszej zostawać w Drowiu i w spokoju, polecam się łaskawej pamięci Państwa Dobrodziejstwa

Zostaję zawsze szczerze życzliwą

Emilja Arcimowicz

Dnia 24 Czerwca
1863 roku

Odessa

odp. d. 3/12 91

45

22 Października 1891 rok.
Adamówka przy m. Rybnicy.

Szanowny Panie,

Z bólem serca dowiedziałam się z listu Pana do męża mego, o nieszczęśliwym losie biednej Pani Malwiny; często wspominałam o niej i nie wiedziałam gdzie ona jest i co się z Nią dzieje.

Niezmiernie wdzięczna jestem Szanownemu Panu że daje mi możność, o ile pozwalają nam środki, przyjść w pomoc biednej przyjaciółce.

Za udzielone wiadomości o sobie i Jego rodzinie dziękuję Panu, żałuję serdecznie że los nie zrządził byśmy się z Szanownym Panem spotkali, wszystkiśmy doszli do lat sędziwych i wspomnieniami przeszłości

żyjemy, podpory szukając w dzieciach, szczęśliwymi czując się gdy ją mamy. Kilka lat temu, mąż mój, poznał w Petersburgu Syna Państwa który nader miłe wrażenie zrobił na nim. Z naszych chłopców jeden tylko dotychczas nam pomaga w gospodarce, o Starszym, Antonim, zamilczę, bo jak zapewnie wiadomo Panu nie poszedł drogą uczciwą za przykładem Ojca. Michaś zaś w roku następnym kończy dopiero instyt. Cywil. i inżyn. bardzo już zacny chłopiec, lecz miernych zdolności; trzeci Ludwiś skończył agronomiczny zakład w Puławach, kilka lat temu, i osiadł na wsi, lecz jest bardzo wątłego zdrowia, szczęśliwie stało się że obrał zawód odpowiedny siłom

swoim, czwarty Adaś ogromnej budowy mężczyzna, zdolny, sympatyczny, ale nerwowej wrażliwej natury, chociaż tak młody wiele już doznał wrażeń, które nie korzystnie na niego wpłynęły, tego roku wstąpił do inżyn. Komunik. na pierwszy kurs, może tam na północy ochłonie i zachartuje się by zwycięzsko walczyć z przeciwnościami życia, napotykającymi się, jak Kochanemu Panu wiadomo, czesciej dla nas, niż dla innych.

Teraz zostaje mi jeszcze powiedzieć o najmłodszej o jedynej córce naszej ukochanej Maryni która skończyła lat 21; miła to istota lubiana przez wszystkich którzy ją znają, ale niestety okoliczności tak się złożyły iż będąc pod wrażeniami

doznanych zgryzot przez rodziców, nerwowego jest usposobienia, choć wyrosła jak topola podolska, wysmukła często zapada na zdrowiu cierpi na nerwalgyję z powodowaną małokrwistością; ona to pielęgnuje, z całem oddaniem się poczciwej Córki, ukochanego Ojca Swego, który ostatni lata, czy to od doznanych zmartwień czy po odbytej chorobie (wrzodu na szyi zwanego Antraksem) zrobił się przed czasem (ma lat 64) zupełnie zgrzybiałym starcem, nie tyle z twarzy ile z usposobienia, z niegdyś ruchliwego energicznego mężczyzny, stał się powolnym w ruchach, ociężałym umysłowie milczącym i niczem nie zajmującym się oprócz czytaniem dzienników.

Jeździł on tego lata wraz z córką za granicę, za pośrednictwem brata swego radził się w Wiedniu kilku lepszych doktorów, oni niestety odjęli wszelką nadzieję by, biedny mój Adam, kiedy kolwiek cieszył się zdrowiem; nazywają lekarzy ten stan sklerozą ogólną, to jest odrętwieniem naczyń krwionośnych, od tego złe funkcyi serca mózgu i t.p., podług ich mniemania taka choroba właściwa bardzo wiekowym ludziom, którą wyleczyć się nie daje - podtrzymać można organizm przy odpowiedniej hygijenie.

Może Szanowny Pan wystawić sobie moje zmartwienie patrząc na gasnące życie tego dzielnego naszego przyjaciela; muszę przeto pracować nad sobą by nie opuszczać się i o ile możności podtrzymywać

i kierować dzieci naszych w ich zajęciach, by w majątku tak gorliwie i starannie urządzanym przez Adama nie wkradł się nieład i rozprężenie.

Kiedy czas na to pozwoli, Szanowny Panu, proszę nie odmówić skreślić czasem słów parę do dawnych przyjaciół byśmy się cieszyli dowodem Ich pamięci i zawsze byli świadomi jak się Państwu powodzi.

Przy najserdeczniejszych życzeniach powodzenia dla kochanych Państw proszę wierzyć w naszą życzliwość i niezmienną przyjaźń

Emilja Arcimowicz

Wysłałam P. Malwinie temu tygodniu trzy r. s. 100 przy obszernym liście, odpowiedzi od niej jeszcze nie mam.

51

Адрес пакт.

Подольская губерния пог. ст. Крутые

при м. Рыбницы в Адамовку.

Эмилии Людвиковне

Арцимовичъ

53

Victor Artsimovitsch,

Senateur.

Шпалерная № 8

Bardzo przyjemnie będzie mnie widzieć
Szanownego W. Pana. — Co dzień do
11ej zrana można mnie znaleźć
w domu, później wyjeżdżam do
Senatu — Spodziewam się że brat
mój Adam przyjedzie do Petersburga
w Piątek i zatrzyma się u mnie.

W. Anna

55

Kochany Michale!

Zamówione Kalendarze dla Ciebie i Miczka przesyłam z życzeniem by jeśli nie każdy dzień, to przynajmniej tydzień darzył Was nową pomyślnością. —

u nas tu z Francuzem źle a zresztą wszystko po dawnemu to jest smutno i smutno. —

Pan winszuję nowo-narodzo-
nej obok zapewnienia mej
życzliwości z jaką jestem
dla całego Domu

przyjaciel

N Bagieński

18/1. 55.

Podpisze

Kopań 14 Grudnia 1879 r. 57

Mój drogi Kochany Michale!

Nad spodziewanie moje odpowiedź Twoją prędzej jak myślałem odebrałem, i bardzo a bardzo ucieszyłem się nią. –
Dla czego? nic mi nie piszesz o Sobie, co porabiasz, czem się trudnisz, czyś już na zawsze wygnany z Ojczyzny? a to mnie najwięcej obchodzi – Pragniesz odemnie szczegółów, upłynionego życia, trudno o tem pisać, żądasz żebym Ci pisał o moim drogim Karolku, tego zrobić nie mogę, przebacz, wiesz jak Go kochałem, i dziś jeszcze każda myśl o Nim każde wspomnienie rozdziera mi serce i odbiera wszelką energię. Chorował na zapalenie płuc bardzo krótko, kilka dni zaledwie, stracił mowę, prawie ciągle modlił się, na parę chwil przed zgonem, uściskał mnie serdecznie, jakby na pożegnanie

Proszę Cię jeżeli możesz przyślij mi Twoją fotografię, bardzo mnie ucieszysz – odp. na nowy rok 80 (m. st.)

i skonał. Żem zniósł śmierć Jego
że dotychczas żyję, nie wiem czemu
przypisać, czy brakowi miłości ku
Niemu, czy Woli Opatrzności —
Zapewnić Cię mogę, że zawsze ko
chał Cię serdecznie, i na chwilę na
wet uczucia swego dla Ciebie nie
zmienił — Do końca życia wiernym
pozostał Idei, a jak Ty mylnie mó
wisz wiersze, którą całem sercem
pokochał. Spoczywa w tej świętej
ziemi, którą nad wszystko pokochał,
z grobu Jego posyłam Ci bluszcz.
Karolek zmarł 10 Stycz. 1864 r. we
Lwowie, a w kilka lat umarł
Edzio, jedyna moja pociecha. Któ
rego prawie wychowałem, i kocha
łem jak syna, dzielny zacny szlachet
ny młodzieniec, skończył w Paryżu
szkołę Centralną, był Inżynierem
wrócił do Galicyi po skończeniu

wojny Pruskiej, i zmarł w Przemyślu
gdzie był Dyrektorem w Rafinerji
Nafty – Ze śmiercią Edzia wszystko
co może życie umilić utraciłem
dziś dla tego tylko ruszam się prace
ję, żeby nie być ciężarem ziemi
i ludzi –
W czasie pobytu mego zagranicą
pracowałem w biórze Inżyniera w Bor
deaux lat kilka, przeniosłem się potem
do Paryża i tam także byłem w biór
ze Naczelnego Inżyniera miasta Paryża
i używany byłem przy robotach
upiększania Paryża – opuściłem na
parę lat Paryż, gdzie znowu wróciłem
po śmierci Karolka, dla edukacji
Edzia, a w roku 67. powróciłem
do Galicyi gdzie przez lat kilka by
łem leśniczym, w tym roku wzią
łem dzierżawkę za 1500 reńskich
za pożyczone pieniądze, i klepię
biedę jak mogę, na nieszczęście, tra
fiłem na bardzo

zły rok, wielki nieurodzaj, więc też
mam kłopotów że aż głowa pęka —
Proszę Boga o łaskę, żebym mógł
wyleść z długów, i ziemski mój
bilans, uczciwie zakończyć. —
Dziś już nie mogę sobie przypomnieć kogo
znałeś, więc nie wiem o kim Ci pisać —
Józef Czarnowski mieszka w Krakowie
jest Ojcem licznej rodziny, zawsze poczciwy
zacny człowiek — Rozwadowskiego
znałeś, biedny, największy przyjaciel
Francyi wraz ze Szwajcarem Micha
łem, za wejściem wojsk Wersalskich
do Paryża w czasie wojny domowej.
najniewinniej rozstrzelani zostali
przez tych rozbójników. —
Przykro brzmi mi Twoje wyrażenie
nowa wiara dla tego niechętnie piszę
o tych wielkich. Mężach którzy połą
czeni byli i są, tą Ideą którą Ty chrzcisz
po Twojemu — Ten prawdziwy Chrześ
cijanin który podał jedyną prawdziwą
Ideę, już spoczywa w Grobie.
Rozycki Goszczyński

i wielu innych przeszli już na inny świat
zostało jeszcze kilka związanych jedną
myślą i ci żyją z sobą po bratersku
po Chrześcijańsku i znoszą się z sobą.
Dobry Twoi znajomi. Kazali Cię naj
serdeczniej pozdrowić – czy pamiętasz
Cichockich? od 10 lat mieszkają
w Galicyi – gdzie Jan był Dyrektorem
Rafineryi Nafty, z wiosną opuszcza
ją to miejsce i jadą do Krakowa, na
Podgórzu kupili sobie Realność –
Zacni to i szlachetni ludzie, znam
ich bardzo dawno – Oni to dopomogli
mi do wzięcia dzierżawy i pożyczyli
1500 reńskich –
W rozprawy polityczne wdawać się
nie chcę – nie zgadzam się z Twojem
zapatrywaniem – powiem tylko że
nienawiści do Rosjan nie mam. ale
zgody z nimi nie pojmuję i przyjaźni
tylko w tedy, gdy oddadzą co nam
zabrali i gdy będziemy mogli stanąć
jako wolni i równi, obok wolnych i
równych –

(i że ale robi że się odsunął od ludzi gdyż mogłby na nich dobry wpływ.
wywierać – odrzekł. prawda tylko podana z miłością ludzie może być przyjęta, a ja jej
nie mam. —

Drogi Kochany Michale, nadchodzą
Święta. zwyczajem narodowym
posyłam Ci opłatek, podziel się
nim z całą Twoją familją, powiedz
Im że to Twój brat. Twój
przyjaciel wierny. posyła Wam
tym znakiem życzenia z głębi
serca. szczęścia doczesnego i wieku
istego -
Mój drogi zawsze a dziś więcej jak
kiedy mam wstręt do pióra. tem
więcej żem kaleka mam prawą rękę
mocno przestrzeloną przypadkiem więc
też i pisanie mi gładko nie idzie, prze
bacz więc niedokładności mego listu
Żegnam Cię uściskiem braterskim
Żonie Twej uszanowanie łączę -
Pani Zarębska najserdeczniejsze
pozdrowienie łączy - Do Władka
listu Twego nie poszlę - co Ci pisałem
o Nim wiedziałem od kogoś. którego
niechcę kompromitować miałoby to minę
plotki

Jeżeli mi przyślesz inny list do Władka t. j. go adresuj -
kiedy pewna osoba którą bardzo cenię. a która Władysława
wysoko ceni, zrobiła mu wyrzut!!

Otrz d. 20/4 80 (st. st.) 16 Kwietnia 1880 — Kopań 63

Mój drogi, na zawsze ukochany Michale!

Pisała mi Kozia że żalisz się na mnie za moje milczenie - nie uwierzysz jaką mi to przykrość sprawia - przebacz mój drogi. i weź na uwagę, że zawsze miałem wstręt do pióra, i wolałbym jechać do Ciebie jak pisać - mimo tak wielkie przewinienie moje proszę Cię, wierz że cię kocham całą duszą całem sercem, że podzielam całą moją istotą Twoje troski, że każde Twoje zmartwienie, i dzisiejsza strata Twoja, bardzo mnie smuci -

Znalazłeś na mapie Szechynie, otóż ja tylko o wiorstwę oddalony od tej stacyi pocztowej - Folwarczek w bardzo ładnem położeniu grunta przeważnie piaszczystą - powierzchnia wynosi 300 morgów Wiedeńskich - wziąłem rudery w całem znaczeniu, a raczej nie ja wziąłem ale mój Siostrzeniec odstąpił mi ten folwark należący do dóbr Medyki które On wziął w dzierżawę od Pan likorskiego za 22,000 fr. - i zapewne wyjdzie z torbami - Otóż jak mówię wziąłem rudery

Miła pisze Ci o P. Helenie Młockiej, jest to zacna osoba i prawdziwa dla mnie siostra, na moje usilne prośby, bawi czasami z Nami

Rok temu – a dziś już niepoznałby nikt
że to ten dawny Kopań – Dom wyre-
taurowany – Stajnia Piwnica Chlewy.
Chałupka dla oficialistów wszystko
w tym roku wystawiłem, urządziłem
korzystając z drzew starych śliczny
ogród. tak że dom wygląda jak
Villa w parku – słowem zrobiłem
bardzo piękną siedzibę – W prawdzie wyda-
łem bez zwrotnie przeszło 1800 fr: –
a to wszystko za pożyczone pieniądze –
Na nieszczęście ~~zastałem~~ rok przeszły
był fatalny. ~~ze~~ zboże na siew jary
już mnie kosztuje kilkaset Reńskich
a jeszcze trzeba kupować bardzo drogo
zboże na ordynarję – Pojmujesz więc
w jakich jestem tarapatach – a nie jestem
sam – Cudem prawie egzystuję. ależ bo
całe moje życie tak przeszło – Widać
Bóg miłosierny, chociaż niegodnego
nieopuszcza w dobroci Swej. –
Rok przyszły także nie obiecuje
wiele, oziminy liche żyta w wie-
lu

miejscach trzeba przerywać — 65

Przy wielu kłopotach, przy życiu bez po
cichy po stracie najdroższych, przy zmar
twieniach jakie mam, z powodu choroby
Zosi Zarębskiej, (choroby piersiowej, która
jest niedouleczenia i która według opi
nii doktorów może się wlec ale może
też przy pogorszeniu rozwinąć się nagle
i sprowadzić katastrofę — Dziś jest ona
bardzo niedobrze, co zwykle na wiosnę
ma miejsce — zupełna bezsilność i brak
apetytu — Strach pomyśleć co się stanie
z tą nieszczęśliwą Matką dla której
Ona stanowi jedyne szczęście —
Matka nie wie dobrze stanu swej córki
i łudzi się nadzieją — Pisząc do mnie
niewspominaj o tem co Ci piszę) przy
tem wszystkiem co wymieniłem,
jedynie zajęcia gospodarcze którym
się zapalczywie oddaję, i zamiłowanie
w ogrodownictwie kwiatowem utrzy
mują mnie przy życiu, a praca ta
jest dla mnie wielkiem dobrodziej
stwem — Okolica w której żyję
nieobfituje w porządnych ludzi

Znam sąsiadów ledwie z nazwiska, a zni
kim nie żyję – siedzę ciągle w domu, wyjeż
dżam tylko do Medyki do siostry i siostrzeń
ca, z którym stosunki, nie są takie jakbym
pragnął – Garstka dawnych poczciwych przy
jaciół daleka odemnie, wymienię Ci ich naz
wiska – Józef Czarnocki – Edmund Różycki F
dzielny zacny szlachetny mąż – odwiedza
mnie czasem jak za czynnościami urzę
du swego zawita w nasze strony – jest
On Urzędnikiem przy Asekuracyi Ogniowej
Krakowskiej i tam mieszka, innych nie
wymieniam bo ich nie znasz – zapomniałem
wspomnieć Cichockich – Ci od Kwietnia r. b.
przenieśli się na Podgórze pod Krakowem
gdzie kupili sobie Dom z ogrodem, Zacni
to ludzie. Ona szczególniej – przyjaźni
Jej zawdzięczam pomoc w mojem gos
podarstwie – winienem im 1500 fr: –
Jedynem mojem pragnieniem, jedyną łaską
o którą proszę Boga, jest – żeby mi doz
wolił, wygrzebać się z interesów i bilans
ziemski uczciwie załatwić – Czego bym
więcej żądał, po tem? to chyba żebym
mógł Cię jeszcze w życiu, uściskać
i nagawędzić dużo –

F Syn Karola Ro: pułkownika.

67

Jeżeli zechcesz mieć o kim ze znajo-
mych wiadomość, albo o czem zechcesz
to mnie zainterpelujesz a ja Ci każdego
rycznie odpiszę —
Muszę na koniec wykłócić się z Tobą
Cóż to za impertynencia, przedstawiać
mnie jako starca, mnie kawalera
i zucha który od rana do nocy cią-
gle na nogach — zwłaszcza przed Pan-
ną 17 letnią i nieszpetną — tego
się po Tobie niespodziewałem —
wiedz oraz że tylko o jeden rok
jestem od Ciebie starszy, i nie tyję
ale chudnę. —
Mój drogi kochany, uczyń mi choć ma-
łą nadzieję — że wrócisz do kraju, że
się jeszcze zobaczymy — donieś co za
myśla robić Twój poczciwy syn
jakie ma na dal plany — donieś
o Was wszystkich — a szczególniej
że się masz zdrowo i krzepko. —
Ściskam Cię z całego serca jako kocha-
nego brata — ucałuj rączki Żony Twej
i polecę mnie Jej łasce —
Aureljusz

Bardzo pragnąłbym mieć Twoją fotografię
Kosztuje mi jej nie da —

Nieprzypominam, czyś znał Marcelka Dobro
wolskiego Doktora, przed kilku miesiącami
zmarł w Krakowie - dobry poczciwy
i dużo młodszy od Nas - stratę Jego
wszyscy którzyśmy Go zbliska znali, mocno
my uczuli - O śmierci Wła: Dzwon. do
wiedziałem się z gazet - Nie dziw się
i nie miej mi za złe, żem nie odwie
dzał Go za życia - pragnąłem nie raz
uczynić to, ale nie mogłem - On tyle
razy będąc za interesami we Lwowie
mógł mnie łatwo odwiedzić, a nieuczynił
tego - Raz tylko wezwany przez Niego
na Sędziego polubownego w Jego intere
sie - jeździłem do Lwowa - poźniej
nie korespondowaliśmy - nie wiele
miał On dla mnie sympatyi. -
Wieczny odpoczynek racz Mu dać
Panie! -
Miałem list od poczciwca Władka
Czarnego, i ucieszyła mnie pamięć Jego
o mnie - Marnotka zginął w 63 rok

August Zarębski kazał Cię uściskać: jest to jedyny człowiek z którym
żyję w ścisłej przyjaźni, ale wielka u Nich biada.

odb. 9/12 81. (A.B.)

69

A.B

Mój drogi Kochany Michale!

Dawno już bardzo niepisaliśmy do siebie, chociaż jestem pewny, że uczucia nasze i serdeczny stosunek nasz, niezmienił się wcale – Smutne wieści o Was doniosła nam Kocia, całem sercem dzielimy Wasze zmartwienia – i prosimy Boga żeby Was pocieszył. – U nas także smutno. Zosia w tych czasach ma się bardzo źle – coraz większy kaszel, mocna gorączka trwa od kilku dni – mocne bole w piersi – a nawet krwią odpluwa po kaszlu – Strach pomyśleć co się stanie z biedną matką, wszak to jedyna Jej szczęście –

Mamy wiadomość, czy tylko praw
dziwą, jakoby Twój syn miał dostać
posadę przy Kopalniach w Kielce
kim. Dał by to Bóg, możebyś
powrócił do Kraju i może jeszcze
zobaczylibyśmy się na tym pado
le.
O sobie nie mam co pisać, żyję
w ciągłych troskach i kłopotach
o chleb powszedni, a czy się kiedy
wydobędę z biedy Bóg tylko wie.
Żyję jak na pustyni, stosunki
towarzyskie bardzo ograniczone –
z dawnych znajomych nie wielu
pozostało – czasem zawita ktoś
w przejeździe, czasem E. Rożycki
który jest lustratorem w Towar.
Ogniowem, i obciżdża Agentury
w całej Galicyi – był także
u mnie Józef Czarnocki

Kręci się żeby kupić jaki majątek.
Z Cichockimi jestem w częstym
stosunku, zacni to bardzo ludzie -
odwiedzali mnie na wsi - Kamil
ka nieocenionej wartości kobieta -
Wieści zapewne o śmierci Gustawa
Zielińskiego. Co się dzieje z Wład
kiem Czarnym donieś mi. -
Tak jestem przerażony stanem
zdrowia Zosi, że nie jestem
w możności zebrać myśli, żeby
Ci coś napisać coby było warte
czytania -
Nadchodzą Sta. Bożego Narodzenia,
obyczajem prodków posyłam
Wam opłatek, łamiąc się nim
z całą Twą familią z głębi
serca zasyłam Wam życzenia

i proszę Boga o ich spełnienie –
Mój drogi.. zrobisz nam wiel-
ką przyjemność: jeżeli odpi-
szesz niedługo – donieś o Twym
zdrowiu i o wszystkiem co Was
dotyczy – nie możesz wątpić
o braterskiej mojej dla ciebie
miłości. więc musisz wierzyć
że wszystko co Was cieszy
lub smuci mocno mnie ob-
chodzi –
Ściskam Cię z całego serca
z całej duszy –
Całą Twą familię przyciskam
do serca –
Aurelijusz B.
Kopań – p. Medyka –
15 Grudnia 1881 r.

73

Aureljusz Baliński

+ z 6go na Jmę Czerwca o godzinie trzey
Kwadranse na 5tą, r 1888. w Krakowie

75

Dz 8/20 Sygn 85

Mój drogi, serdeczny Michale!

Z wielkiem rozrzewnieniem odczytałem
list Twój wczoraj odebrany - mój Ty biedny
Michasiu ciężki krzyż masz do zniesienia
a budujesz mnie tem, że tak mężnie
i z taką prawdziwie Chrześcijańską rezygna-
cją znosisz go, całem sercem całą duszą
podzielam troski Twoje, i jak ubole-
wam nad zmartwieniem wielkiem
z powodu córki - tak raduję się serdecz-
nie - że Syn Twój całem swojem postę-
powaniem stał Ci się pociechą - chwała
Bogu, że syn stał się godzien takiego
jak Ty ojca - - Nie uwierzysz jak Ci
jestem wdzięczny, za Twoją pamięć
o mnie - gdyż wiesz mi że Cię szczerze
kocham i szanuję -
Mnie los prześladuje - na miejscu jestem
tylko do 1. Kwietnia - oddalają mnie
jakoby

dla wieku, ale ten wiek niczem nie dał
się im uczuć, sam JWPan przyznał
(o czem mi mówiono) że wszystkie roboty
b. dobrze wykonane, - mówię to przed
Tobą, że w sumieniu mojem nic mam
sobie nic do wyrzucenia - i jestem
pewny - że lepiej poprowadzić gospodar
stwo w warunkach jakie tu są, nikt
by lepiej nie uczynił. - i dla tego boli
mnie mocno taka niesprawiedliwość -
Jestem pewny że powodem do oddale
nia jest, że muszę się ze mną trosz
kę żenować i że JWszy Pan niezado
wolniony że nie może mnie trakto
wać, jak tu zwykli Ekonomow -
Co poczną po opuszczeniu miejsca
nie wiem, i to mnie mocno gryzie
a żywej duszy nie mam która
by mi osłodziła moje troski

i często wspominam Mickiewicza. –

„ Jak ciężka śmierć pustelnika –

Dłoń mu przychylna, powiek nie zamyka

Garstaczki piasku nie rzuci i.t.d. –

Dzięki Bogu że mi siły jeszcze służą, ale już i te zgryzoty podkopują – mało bardzo jadam, a sypiam ledwie parę godzin – Matki głupich wyrzekłem się – żyję bez nadziei, bez jutra –

Gdybym był pozostał na miejscu, byłbym sprowadził do siebie Kastusię, teraz nie mogę o tem myśleć. –

Wieść o nieszczęściu biednej Mili – –

Pewnie Ci doniosła Kocia że zostałem Obywatelem Galicyjskim czyli Austryjakiem – nie przeszkodzi mi to umrzeć z głodu – a powiem Ci mój drogi że największą trwogę przejmuje mię myśl. że pewnie skończę życie w Szpitalu w tym

ostatnim Etapie na ziemi. dla Wy
chodzy —

Mój drogi Kochany Michasiu.
daruj mi że zamiast rozweselić Cię
rozwodzę się z memi żalami; i zasmu
cam Cię, ale wygadać się przed tak
dawnym i doświadczonym przyjacielem
troszkę ulgi przynosi. —
Co się dalej ze mną stanie daniosę
Ci. —

Proszę Boga żeby Was zachował
w Swojej łasce żeby dał siły
i zdrowie zacnej Twojej towar
zyszce — a zacnego Syna Waszego.
wspierał w drodze życia Jego.
dla szczęścia i pociechy Waszej.

Ściskam Cię całem sercem
do zgonu wierny Ci
brat
Aureli

Strutyn.
18/11 84.

Odp. d. 2/6 85 (w. ch.)

Stempel pocztowy Zwierzyniec 2/3 85

Odebrany 7/6 Lut 85

79

Wdzięczny Ci jestem mój drogi bracie za Twą pamięć i niezmienną Twą przyjaźń i za serdeczne zwierzanie się z Twoich trosk i smutków, które czuję i podzielam. —

Chcesz wiedzieć co się ze mną dzieje, otóż dotychczas, mimo usilnych starań, nic nie mam, nawet nadziei. Ostatecznie wyjadę w początkach Marca do Krakowa, mam tam znajomych, może mi niedozwolą umrzeć w Szpitalu. —

Stan zdrowia szanownej towarzyszki życia Twego smuci mię bardzo, oby Bóg dał Jej siły i zdrowia. —

Zdaje mi się żem Ci donosił. jak
jestem samotny. w tych czasach
mocno byłem chory. a nie było
nikogo co by mi podał choć szklan-
kę wody – Czy pojmujesz jak to
przykro. prawie cały rok. nie mieć
do kogo słowa przemówić wymie-
niać myśli – gdyby nie zacne Kobiety
Kocia, Mila. Helenka Młocka kto-
re ze mną Korespondują i troszczą
się o mnie – myślał bym żem
sam na całym Bożym świecie
Biedne te moje Kobieciny. Mila
zniszczyła siły i zdrowie pielęgnując
biedną Zosię, której utrata dobija
ją, straciła cel życia.

81

Kocia także nie bardzo szczęśliwa - mieszka teraz u Syna, który jest zacnym człowiekiem, jest On szczęśliwy w pożyciu domowem - żona czci Go i uwielbia, ale to gęska - która mu pomocą moralną być nie może - a z Kocią zrozumieć się nie mogą - Gdybym miał jakie pewne miejsce zarazbym Kocię wziął do siebie -

Czas mój zabijam jak mogę, żeby nie myśleć o sobie, na książkach mi nie zbywa - dopiero skończyłem 13. tomów Rewol. Francus. Louis Blanc - a i innych dzieł mam dosyć. -

Co się ze mną stanie doniosę Ci jeżeli Bóg da życia -

Ściskam Cię po bratersku a Żonie rączki całuję

A Baliński

odp
89/1 86 (n. 11)

Kraków 24. Paź. Ul. Reformacka 7.

83

Mój drogi Michasiu!

Widzę z ostatniego Twego listu, żeś nie odebrał mego, w którym Ci donosiłem, że można bez skrupułu zażądać od Jezierskiego należności dla zacnej Pani Marjanowej.

Mój Boże znałem tę miłą i zacną kobietę, doznałem w Jej domu gościnności, widziałem Ją w dobrym bycie, więc dzisiejsze Jej położenie czuję mocną i ubolewam że nie mogę w niczem dopomódz. —

Jezierski ma duże gospodarstwo i sławną Oborę, jest więc w możności uiścić się z tak małej należności, zrób więc kroki stanowcze. —

Donosiłem Ci o Czarnoskim

że kupił w tym roku mały
folwarczek milę od Krakowa
90 Morg. i klepie biedę –
Przykładne to i zacne stadło
budować się z Nich można
przy biedzie taki tam spokój
taka swoboda takie poddanie
się woli Opatrzności –
Pisałem Ci i o Ehrembergu
u którego bywam, i gawędzimy
o upłynionych latach. –
Moj drogi dzieci Twoje poznałem
i podobały mi się – Chłopak
zuch. bardzo przyjemny. Za
tuję że b: krótko z Nimi
byłem. –
Moje położenie w niczem
się nie zmieniło, dotychczas

85

nie mogę nie znaleźć – przyrze-
kają obiecują, a tymczasem
cudem tylko exystuję. –

Żałuję żem nie poznał zacnej
Twej małżonki. –

Bóg by to dał żebyś mógł
wrócić do kraju. tego Ci z całej
duszy życzę – może bym Cię
jeszcze w tem życiu ujrzał
i uściskał, teraz robię to
tylko listownie i sercu
Twemu polecam się

Aurelia

odp. d. 30/12 87

Listopada 86 r.

Ulica Batorego 14. — Kraków.

Mój drogi Michale!

Już dwa miesiące, jak ostatni Twój list odebrałem, leży on przedemną i smutkiem mnie napawa. Ja Ci żadnej pociechy dać nie mogę, Tobie, który dotychczas byłeś dla mnie przykładem, jak znosić należy, wszelkie przeciwności losu, dziś i Ty upadłeś na duchu, i to wtedy, kiedy po tyloletnim wygnaniu, wróciłeś na rodzinną ziemię — daje mi to dużo do myślenia, i martwi mocno —

Piszesz „że chciałbyś już przenieść się na lepszy świat", a gdzież pewność że nam tam lepiej będzie? czyżemy wysłużyli sobie życiem tutaj, na lepszy los — na szczęśliwą emeryturę?

Bóg to tylko wie —

Kocia i Mila donosiły, że się z Wami
widywały, serdecznie o Was wspomi
nają - o Tobie piszą, żeś bardzo przy
gnębiony - żeś wyrzucał mi moje
mieszczenie - Biedne Kochane Ko
biciny, położenie ich smutne, a do
tego, zupełny brak zdrowia. —
Z Ks: Johnem rzadko się widujemy, dziwi
się że nie piszesz do Niego, mieszka
w tym samym domu Ul. Sławkowska
do mnie adresuj Ul: Batorego 14.
Pisać nie mam co, jeżeli Bóg doz
woli nam widzieć się kiedy, to dużo
będziemy mieli powiedzieć sobie —
Drogi na zawsze ukochany
wierz że Cię szczerze i serdecznie ko
cham, a nie potępiaj za mieszczenie
z prozngo nic nie należesz

89

Ściskam Cię z całego serca z całej duszy.

Pani uszanowanie łączę

Odpowiedzi Twej pragnę, ale zosta-
wiam to dobrej Twej woli –

Aureli Baliński

odp. 5/4 87 r.

Kraków 4/4 87 Ul. Batorego 14.

91

Mój drogi Kochany Michale!

Tylko obawa, żebyś mnie niewciągnął na listę tych, którzy łatwo zrywają najściślejsze stosunki przeszłości, wydobyła we mnie siłę, że się biorę do pióra –

Jestem zgnębiony. Ci których całą duszą kochałem opuścili mnie, jestem samotny wśród ludzi, nie mam więc w życiu żadnego bodźca, żadnego celu, żyję z dnia na dzień, bez nadziei, zwątpiwszy o wszystkiem i o wszystkich – Gdybym przynajmniej mógł pić, albo być szulerem. P. Florencia doniosła Ci zapewne, jak spełniłem Twoje polecenie, nie piszę więc o tem. –

Kiedyś obiecywałeś że się u nas zjawisz, dałby to Bóg, na Twój widok serce mocniej uderzy, wspomnienia ożywią mnie na chwilę, a już to będzie wielkiem szczęściem dla mnie martwego.

Uroczyste Święta nadchodzą.

dla wszystkich tak pożądane, wesołe
dla mnie smutne bo nasuwają porown
nie, czem byłem, a czem jestem —
Zasyłam Wam z głębi duszy życze
nia, spełnienia wszystkiego czego
pragniecie —

Odpisz mi a uradujesz mnie

Ściskam Cię z całego serca. Sza
nownej Pani winne uszanowanie tąd.
Od biednej Kości nie mam dawno wiel
trwożą mnie to —

Aurelij

W połowie b: m: ma się odbyć uroczysty
pogrzeb Kraszewskiego. —

odp. d. 31/1 87

3/1 87.

93

Mój drogi Kochany Michale!

Flanując po rynku 2. Stycz. z moim poczciwym Kuzynkiem którego poznałeś, spotkałem przypadkiem K. Rogaskiego, spotkanie to nasunęło mi myśl o Tobie mój drogi - i zacząłem rozmawiać z Kuzynkiem, o Tobie i o Jego u Ciebie wizycie (Zrobiłeś na Nim bardzo miłe wrażenie.) żaliłem się że tak dawno nie miałem od Ciebie wiadomości. On mi na to odpowiedział że Ty taki sam żal masz do mnie, a przecież ja ostatni pisałem i nie otrzymałem odpowiedzi. W parę godzin wróciwszy do stancyi zastałem list od Ciebie; dziwny to jakiś magnetyzm duchowy - Nadzieja jaką mi dajesz bardzo bardzo raduje mię - ale Bóg wie czy dożyjemy lata, to jeszcze tak daleko.

Żałuję że niepiszesz, jako to awanturę miałem mieć w Bordeaux z jakimsiś Panem którego nawet nazwiska przypomnieć sobie nie mogę - mogę Cię jednak słowem zaręczyć, że w całem mojem życiu, żadnej z nikim nie miałem awantury; zrobisz mi jednak przyjemność

jeśli mi bez ogródki napiszesz, o co jestem obwiniony a raczej obmówiony —

O moich kochanych Kobiecinach Koci i Mili mam złe wieści. Kocia ma ciągle żółtaczkę a biedna Mila dostała zapalenia płuc. Pisała mi że ma się lepiej, lecz dla mocnego kaszlu niepozwala doktor łóżka opuszczać, tę wiadomość miałem przed Sta teraz z trwogą oczekuję na wieści —

Z K. Johnem dawno się niewidziałem, wybieram się z powinszowaniem. pokażę mu wtedy list Twój — Nie umiem już żyć z ludźmi nowe znajomości, nie mogą mnie wabić — a takich związków serdecznych jak nasze byty dziś już nieznajdzie na świecie —

Żebyś mnie mógł uwolnić od roli Exekutora bardzo bym był rad — trudna sprawa z tym człowiekiem — i ja niemam czasu do szukania i ścigania go, i wstrętna mi taka czynność —

Drogi Kochany Michasiu, pisz niedługo — Ściskam Cię z całej duszy Pani winne łączę uszanowanie

A Baliński

95

odp. d. 18/30 Listop. 79 r.

(1)

Łęczyca 21. Listopada 1879.

Szanowny – Kochany nasz Przyjacielu!

Odezwanie się Wasze prawdziwie jak z tamtego świata po latach tylu, napełniło me serce niespodziewaną już zupełnie a prawdziwą radością – A więc żyjecie Kochany Panie Michale i dzięki Bogu z całą rodziną Waszą zdrowi jesteście! Mieszkając zawsze zdala od Waszych stron, żadna też wiadomość o losach Waszych niedoszła do nas od wielu lat – wspominając Was nie raz, różne przypuszczenia przechodziły nam przez głowę, myśląc żeście tam już gdzieś na dalekim wschodzie, nieszczęściami skłopotaną głowę położyli – bo inaczej niemogliśmy przypuścić abyście do nas nieodezwali się przecież – Bóg Wam zapłać Panie Michale żeście choć późno wspomnieli o nas tu jeszcze i dali znak życia o sobie – Przed parą tygodniami dopiero list Wasz doszedł rąk moich, a nieznając i niewidząc się z oddawcą jego, o żadnych przeto szczegółach powodzenia Waszego dowiedzieć się nie mogłam – tyle wiem tylko co mi przyniosły słowa listu Waszego – i zato dziękować Bogu bo przecież na dal pozostaje nam listowne porozumienie się. – Widzę z listu Waszego, żeście znękani i smutni świeżym nieszczęściem starszej Córki waszej –

Adres mój – K – B – w Łęczycy – w mieszkaniu Rejenta Bal...

Prawda, smutna to dola młodéj kobiety z dwojgiem sierotek — ależ Bóg jeszcze pocieszyć Was może — a Tobie Ojcze zazdrościć należy, że wszystkie twe dzieci przy sobie mieć możesz i patrzeć na nie! Syn Wasz jedyny w Peter: nauki kończy — ależ to już nie z mojemi synami — Oblicz Panie Michale ile to lat upłynęło od czasu jakeś u nas w Jarosławcu bywał i porachuj ile moi synowie mogliby mieć lat dzisiaj! — Razem z Waszym w Peter: są tam dwaj synowie brata mojego Seweryna, którzy w tym roku kończą Akademją — a ponieważ nazwiska nasze podobne są bardzo, mylą się wiele ludzie, mniej nas znający, jako i ten Lubliniak którego ja wcale nieznam. — Ci moi synowcy Tadeusz i Zygmunt Baliccy, zechcą się zapoznać z Waszym Synem i daj Boże aby się pokochali. Pytacie tu o nas Przyjacielu kochany — o jakże mi ciężko — jak boleśnie kreślić te smutne dzieje — Co się przeżyło — co przecierpiało — to Bóg jeden policzyć może, a grób zakończyć tę męki! — Najpierwej o Aurelim Wam powiem: — Od lat 10. zamieszkuje On stale w Galicyi — pracuje on i grzebie się jak może, aby dalej — zawsze biedak, dniem dzisiejszym żyje — zdrowie jego liche, stargane wielu bolesnemi przejściami — ale się krzepi i podtrzymuje jakoś — Obecnie trzyma on dzierżawkę pod Przemyślem — ten rok bardzo mu niepomyślnie wypadł, jak prawie wszystkim tu gospodarzom — przyszłość

w ręku Bożem i nadzieja, która nigdy człowieka nieopuszcza. — Jest tam blisko niego Siostra jego Paulina Dąbrowska, którą z Jarosławca pamiętać możecie — mieszka Ona przy Synu Antonim, który dzierżawi duży majątek obok Aurelego — razem się więc trzymają i wspierają wspólnie — Siostra moja Ludmiła Zarębska, z chorą jedyną córką swoją, bawią więcej już od roku w domu Aurelego, który Je zaprosił do siebie, dla łatwiejszej kuracyi biednej Zosi — choroba piersiowa a życie jej przez lekarzy zagrożone suchotami — wyobrazić sobie można co tam cierpi nieszczęśliwa matka, patrząc na to jedyne gasnące dziecko!!
Przez długi czas przebywałam i ja w Galicyi z nimi tam razem, dopiero tej wiosny opuściłam ich — teraz posłałam im Wasz list Panie Michale, niewątpię że się szczerze ucieszą niem i odpiszą Wam wkrótce. —
O śmierci najdroższego Męża mojego, dawno wiedzieć musiałeś Przyjacielu? — Później o śmierci Brata Karola w r: 64. we Lwowie, niewiem czyście słyszeli? — Nieszczęsny rok 63. połamał wszystkie nadzieje — rozproszył wszystkich po świecie — Z trzech synów moich najmłodszy Józio 19. letni na ów czas, poszedł i więcej niewrócił, poległ pod Kleczewem — Najstarszy Edmund, o którego pytacie, po ciężkiej przeprawie wyszedł za granicę i wraz ze Stryjem Aurelim wyjechali do Paryża tam ukończył pięcioletni kurs Szkoły Centralnej,

i pozostawał jeszcze jako praktykant w pewnej fabryce chemicznej w Paryżu, gdy w roku 70. wypadła wojna francuzka — w Paryżu przebył nieszczęśliwe oble-żenie a po niem przybył do Galicyi — tam ja-ko Inżynier-chemik, łatwo miejsce mógł znaleźć, i znalazł — poprzednio w Czechach był dyrektorem fabryki a następnie przeniósł się na takąż samą posadę do Przemyśla — Przy pracy, przy nadwątlo-nem zdrowiu jego, przyszła choroba, nieuleczona, i pomimo rozpaczliwego ratunku, skonał na na-szem ręku (moiem i Aurelego) w Czerwcu 75 r. Z nim razem wszystko moje złożyłam w grobie! serce krwią zaszło — w głowie się splątało — a po mimoto przeżyłam wszystko i żyję i zdrowie mi służy choć serce płacze — choć żal i tęsknota duszę porywa! — ale wyroki Boże niezbadane a Wola Jego święta! — Pozostał mi jeszcze trzeci syn Karol — ten po ciężkich przejściach owego czasu, utrzymał się przecie w Kraju — skoń-czył Szkołę Główną w Warszawie — wydział Prawny, i z czasem został Podsędkiem — przed trzema laty, przy organizacyi sądowej, stracił posadę ową, zale-dwie przecież dostał miejsce Sekretarza hipotecznego w Tykocinie — licha to posada, ale i za to dziękować Bogu, gdy tylu innych z rodzinami pozostało bez chleba — Mój Karol od 7 lat żonaty, ale niema po-tomstwa i podobno niebędę już miała wnuczęcia, tej upragnionej a ostatniej pociechy życia. — Po śmierci Edzia strasznie osieroconą zostałam

bez domu i utrzymania — tułacz jestem, przejeżdżając z domu do domu poczciwej rodziny mojej, którzy mnie tulą przy sobie — przez całe lato bawiłam u moich Karolów — od paru tygodni jestem u Braterstwa Janów w Łęczycy, gdzie brat mój zajmuje posadę Rejenta — i tutaj pozostanę na czas dłuższy —
Wszak Pan znałeś wszystkich Braci moich? Otóż wszyscy trzej żyją — i wszyscy żonaci — Alexander mieszka w Warszawie, już ma dorosłe dzieci, Seweryn w Lublinie — synowie jego kończą nauki w Peter: Jan późno ożeniony tu w Łęczycy, ma dwie córeczki poczynające się uczyć dopiero. — O siostrze Ludmile wspomniałam wyżej — choroba jej córki — to nowe nieszczęście wiszące nad rodziną naszą, boleśnie dotyka nas wszystkich — tembardziej że jej Zosia najlepsza jest córką, utrzymywała pracą swoją Matkę i siebie —
Macie Przyjacielu pobieżny obrazek całej rodziny mojej — nie wdając się w szczegóły tak obecne jakoteż przebytej przeszłości, bo tej, żadne pióro ani pozbierać ani skreślić niepotrafi. —
Mam nadzieję że odnowione stosunki nasze nieskończą się na tem jednem piśmie — ale kiedy Pan Bóg pozwolił nam się odnaleźć, toć już bądźmy wierni starej przyjaźni, i dopóki żyjemy pisujmy do siebie, dzieląc się choć zdaleka myślą i sercem jeśli już w tem życiu widzieć nam się nieprzeznaczono.
Obiecanej przez Was odpowiedzi, oczekiwać będę z upragnieniem — donoście o stanowisku waszem jakie tam zajmujecie — o powodzeniu — o zdrowiu waszem — o dzieciach waszych i wnukach. —

Brat mój Jan, załącza dla Was przyjacielskie pozdrowienia —

i o wszelkich szczegółach dotyczących was wszystkich —, wszak mnie to wszystko szczerze obchodzić będzie jakby najbliższej rodziny mojej — Odnaleźć serce życzliwe na świecie, a jeszcze takie jak Wasze z tem uczuciem starej przyjaźni, toć to skarb! który się ceni wysoko — który niechodzi piechotą — wywołujący wspomnienia z ubiegłej, szczęśliwszej przeszłości — które dziwnem uczuciem przejmują duszę, nawet tak znękanej, zbolałej, zkłopotanej, stojącej nad grobem babulki, jaką dziś jestem — Ale już bliżej jak dalej do końca — jeszcze trochę cierpliwości a może Bóg w miłosierdziu swojem pozwoli się połączyć z temi, których brakuje mi tutaj Na tem dziś kończę — obiecując sobie doczekać wkrótce pożądaną odpowiedź Waszą —

Żonie Waszej, najżyczliwsze uczucia moje i serdeczne pozdrowienia złóżcie — Dzieci i wnuki uściskajcie — Sami przyjmcie dobry Przyjacielu zapewnienie serdecznej na zawsze życzliwości i przyjaźni —

od Konstancji B....

Zdaje mi się że Aureli i Ludmiłka nie pozostawią Was bez odpowiedzi —

Jednakże pisząc tam do nich, niewspominajcie o niebezpiecznem stanie zdrowia Zosi — bo Oni nie wiedzą o tem — a biedna Matka do ostatniej chwili niechaj się łudzi nadzieją — tyle jej szczęścia! —

odp. 17/3 80 (ul. ul.)

101

Łęczyca 12. Grudnia 1879 -

1

Bóg Wam zapłać dobry, kochany serdeczny Przyjacielu za rychłą odpowiedź Waszą - za to poczciwe serce i współczucie jakiem darzycie znękaną duszę moją - dziękuję Wam za przysłane mi fotografie Wasze, wszystko to razem, zbyt miłą i serdeczną radość mi sprawiło i przepełniło serce rzewnem uczuciem - po kilka razy łzami czytałam Wasz list, znajdując w każdem słowie tyle wspomnień z przeszłości, tyle pamięci Waszej i uczucia dla najdroższego mi Antka - o Bóg Wam zapłać drogi przyjacielu! - Mam to przekonanie, że Duchy najdroższych naszych choć już w lepszym przebywają świecie, radują się jednak pamięcią, wspomnieniem i miłością tych ukochanych co pozostali jeszcze na ziemi - a wierzcie mi, że oprócz Was, niemiał On bliższego Przyjaciela, kochał Was całem sercem na równi z braćmi swojemi, toć i dziś niezerwała się ta nić wiążąca Was z sobą - bo miłość nieśmiertelna jest! Wasz list Panie Michale leży oto przedemną i jestem zupełnie pod wrażeniem słów Waszych

O, tak przyjacielu drogi, człowiek nie do szczę-
-ścia przeznaczony w tem życiu – w zupełności
podzielam przez Was wyrzeczone słowa: "że ból
i cierpienia w życiu ziemskiem, jest koniecznoś-
-cią dla dalszego życia nieśmiertelnego ducha
naszego" – aby je tylko umieć znosić w pokorze
i poddaniu się Woli Bożej – gdyż to jedyną może
zasługą naszą przed Bogiem będzie – "Życie, to
przejście, to zasługi pole!" wyrzekł niegdyś
ś.p. brat Karol w jednym z pism swoich. – Daj
tylko Panie cierpliwość – och bo ciężkie to życie!
A jednak gdyby mi kto chciał odjąć pamięć tej przeszło-
-ści – mój ból, smutek, żal, tęsknotę za tymi naj-
droższemi których mi tutaj brakuje – za nic w
świecie nieoddałabym tych uczuć – bo człowiek
już tak przywykł i zrósł się z tym smutkiem,
że mu z niem najlepiej – a zresztą do końca
już niedaleko – ta przyświeca jedyna wiara i na-
dzieja, że Bóg miłosierny pozwoli połączyć się
z nimi tam! – Ot – najlepszy dowód tego co
wyrzekłam jest to, że gdy rozpocznie się mówić
o tem co boli, to skończyć niemożna choć serce
płacze, choć z oczu łzy płyną – a jeszcze gdy
kto słucha miłościwem sercem jak Wy Panie
Michale. – Ale dosyć już tego –
Wdzięczna Wam jestem za przysłane mi fotografie
Żonę Waszą pierwszy raz widzę – niemogę więc
sądzić o ile się zmieniła – ale postać Wasza jest
tak piękna że się jej napatrzeć niemogę – Porów-
nywając

z dawną fotografią gdy byłeś młodym, którą mam
u siebie — to dzisiejsza Osobistość Wasza wydaje
mi się daleko piękniejsza — odbija się w niej tyle
pięknego wyrazu, spokoju, powagi — prawdziwie
jako Ojciec i Dziad — choć jeszcze nie stary —
Och — gdyby się godziło, to bym Wam Państwo Kocha-
ni zazdrościła tych ślicznych wnuków, o których
piszecie — Niechże Wam ich Bóg chowa zdrowo
i szczęśliwie — na pociechę biednej Matki i Dziad-
ków, na pożytek i chlubę kraju! — Mnie i tej
ostatniej na ziemi pociechy odmówił Bóg —
Na moim Karolu i Aurelim, zakończy się nieszczę-
śliwa rodzina nasza — Wola Boża. —
Cieszy mnie to mocno że Aureli pośpieszył
z listem do Was — jest to dowód jakiem serce jego
uderzyło dla Was uczuciem, na samą o Was wiado-
mość — trzeba Wam wiedzieć że jest on tak cięż-
kim i trudnym do pisania, że chyba na wagę zło-
ta porównać można napisany przez niego wyraz,
ale jest to człowiek wielce miłościwego serca — żyjący
uczuciem i prawdą. — Ogólnie też kochany i szano-
wany. — To najgorzej że zdrowie jego bardzo podupadło,
po dwukrotnem i b. ciężkiem zapaleniu płuc, nie
może biedak przyjść do siebie — i nie przyjdzie — pozo-
stał mu wieczny ból piersi i kaszel — jednak ruchy
jego i cała figura pozostały młodzieńcze jak bywały
dawniej i gdy chce, jest zawsze eleganckim — tylko
broda posiwiała, tęsknota się odznaczyła, ale przez to
nabył przywileju że go wszystkie młode i ładne dziewczęta
całują, co on b. mile przyjmuje i odwzajemniać się lubi. —

Musiała też także i Ludmiłka pisać do Was? —
Ona tam z córką przepędza zimę — piszą mi właśnie że
Zosia po kuracyi w Görsberdorfie zacznie zdrowszą powró-
-ciła — dajże Panie aby to polepszenie pozornem tylko nie
było — zobaczymy jak zimę przepędzi —
Miło mi bardzo poznać choć wobrazku Osobę Pana
Cieplińskiego — owego Pawła którego Karol wspominał
tak często że nawet dzisiaj przypominam to sobie —
latami starzec — ale powinszować mu siły i zdrowia.
Raz jeszcze dziękuję Wam Panie Michale za przysłane
fotografje, boście mi prawdziwą radość sprawili —
Cóż ja w zamian posłać Wam mogę? — swojej fotografji
niemam — a nowej robić niemam dla kogo — mój Karol
na dawnej poprzestać musi — a zresztą czy warto odbijać
postać starej, pochyłej, siwiutkiej babiny — a do tego tak
głuchej że za pomocą trąbki rozmawiać tylko mogę — po
ostatniem mojem nieszczęściu słuch utraciłam —
Synów moich odstąpić Wam niemogę — oprócz jednej z po-
między kilku wrozmaitych czasach robionych fotografij
Edmunda mojego, posyłam Wam ostatnią odbitą w Wiedniu
gdy był na wystawie r. 73. — Był on wówczas bardzo mizer-
ny i zmieniony, po ciężkim tyfusie z przerzedzonym
włosem i bródką — Może Wam miło będzie spojrzeć
na Syna Antka, człowieka zacnego, poczciwego w
całem znaczeniu — a dziwnie był podobnym od Ojca swego,
nie rysami, ale całą figurą, układem, ruchami
nawet sposobem tłomaczenia się i wyrażania myśli.
Aureli kochał go sercem prawdziwie ojcowskiem —
toż strata jego, ostatnim jest ciosem dla tego czło-
wieka — już nam obojgu niepozostało nic na tej ziemi
a tylko nadzieja w niebie! — Przyjmcież odemnie
tę małą pamiątkę jako dowód szczerej życzliwości — bo droższego nic już
niemam! —

105

Jeżeli prośba moja zbyteczną niebędzie — jeżeli łaska
Wasza — to proszę o fotografje Dzieci Waszych Kochane
Państwo, a gdyby i wnuków małych — niechaj już pa-
-trzę na całą Waszą rodzinę jak tam jesteście —
Niemam wcale wyobrażenia o położeniu Waszem
o sposobie życia i utrzymania — jak dawno tam
jesteście — czy powróciście kiedy w te strony nasze,
niewiem nic z przeszłości Waszej, jak również
o chwili obecnej — tyle tylko co z listów Waszych.
Owego P. Poddębskiego o którym wspominacie, nie zna
Janek wcale nawet z nazwiska — jako rejent, nie
mając żadnych stosunków z biórem Naczelnika Pta,
niewie o nim wcale — teraz dopiero postarać się mo-
-że o znajomość z nim — ale niewiem kiedy to na-
stąpi, bo w tem czasie więcej ma Janek roboty w
Kancelaryj swojej jak zwykle i niema czasu do
wyjścia z domu — A ja bardzo pragnę poznać
się z tym Panem, by się z nim nagadać o Was.
Zanim to jednak nastąpi, może mi coś więcej
o dzieciach swoich powiecie — wszystka młodzież
nasza obchodzi mnie żywo, a cóż dopiero dzieci
Wasze! — Wasz jedynak pewno na Święta do domu
przyjedzie — ciekawam czy się poznał z Balickiemi?
chciałabym usłyszeć, że te nasze Chłopaki pokocha-
-li się wspólnie — Być może żeście Panie Michale
nie znali Seweryna dawniej, który zawsze w Lublinie
pracował i dotąd tam mieszka — Alexander wcale
bogatym człowiekiem nie jest — był on współwłaści-
-cielem owej cukrowni ale się pozbył tej biedy — tyle jed-
nak posiadał, że piękną edukację dał dzieciom — dwaj
jego Synowie są Dyrektorami Cukrowni, ludzie ślicznie wy-
-krzątaceni, skończeni — Córkę jedyną nieszczęśliwie za mąż wydał

za człowieka niegodnego — po roku powróciła do rodziców z dziecięcem — to stokroć smutniejsze aniżeli przez śmierć osobę stracić!, bo nawet niepozostaje dla dziecka wspomnienie dobre po takim ojcu — Oleś wygląda dziś starcem, łysym zupełnie z brodą bielutką jak mleko, przeróżne troski i choroba znękały go zupełnie — w dzieciach tylko żyje — bo też prawdziwą w nich ma pociechę. — Janek to już zupełnie pozostał ten sam jak bywał dawniej — jak go pamiętacie — a lubo wytyciał i posiwiał — ale duchem ale sercem ale charakterem, ten sam pozostał — z całą gotowością wylanym dla wszystkich, choćby ostatnie odzienie podzielić z biedniejszym — niewiele mając, pracuje poczciwie a Pan Bóg dopomaga że mu niebrakuje na utrzymanie rodziny i pomoc dla drugich — Przed 10 laty dopiero ożeniony — ma żonę miłą dobrą kochaną i dwie dziewczynki, zaczynające się uczyć. — Pewno się do Was zechce przypisać, bo tamtą razą niemiał czasu a ja śpieszyłam. —

O moim Karolu cóżby wam powiedzieć — już niemówię o tem że jest poczciwym, szlachetnym człowiekiem — najlepszym, najserdeczniejszym synem dla mnie, ale biedakiem jak wszyscy Balińscy — Jakieżbo tu życie przykre, nieznośne, nędzne urzędnika sądowego, to niemacie pojęcia — dużo — dużo byłoby o tem mówić — biedujeon w tem małem mieścinie (Żykocinie) i ani sposobu ani nadziei przenieść się gdzieindziej — o awansie to już mowy być niemoże — dla Krajowców niema awansu — od pewnego czasu zdrowie mu nie służy — słaby jest — a ja biedna drżę na samą myśl choroby! — Ma żonę i Matkę żony utrzymuje przy sobie. —

Prawdziwie po babsku rozgadałam się przed Wami — ale

przebaczcie – tak miło pogawędzić z przyjacielem którego się czuje, że łaskawie posłucha – nabajałam tyle – a przecież jest to tylko kropelka tego, o czem byłoby mówić, a nawet niepodobna wypowiedzieć! –

Ot – zbliżają się Święta – te Święta co światu dały Zbawiciela – tak uroczyście obchodzone w naszym kraju – pożądane dla wszystkich bo wedle zwyczaju odwiecznego, zbierają się familijne kółka, obiecując sobie miło i radośnie spędzić te dni uroczyste, dla mnie one najsmutniejsze najboleśniejsze budzą wspomnienia – to też i w duszy mojej smutniej i ciężej stokroć jak bywa zwykle – pomimo woli gorzkie łzy płyną! – I w Waszej duszy Panie Michale niewesoło być musi – tyle szczęścia i radości Waszej, że dobrą kochaną Żonę i dzieci wszystkie macie przy sobie – zdrowe i obiecujące – bo też, wierzcie mi, niema już u nas szczęścia innego, nad to jedyne kółko Rodzinne! –

Dołączam tu opłatek z życzeniami serdecznemi dla Was i miłej rodziny Waszej – dzieląc się niem, wspomnijcie tu o nas – bo i ja w owej chwili myślą z Wami będę – spędzajcie Święta wesoło przyjemnie o ile to być może – niechaj Bóg miłosierny darzy błogosławieństwem swojem Rodzinę Waszą! – Na tem dziś kończę – załączając Wam

Obojgu kochani Państwo serdeczne –
i najserdeczniejsze uściśnienia –
Dzieci Wasze i wnuki uściskajcie
jako od prawdziwej starej przyjaciółki
Waszej – K. Balińskiej –

Czy też macie tam Księdza i Kościół Katolicki? –

Kochany Michale! Wybacz mi że w po-
przednim liście mojej siostry nie znala-
złeś mojego przypisku – Przy mojem
zajęciu zdarzają się dnie, że nie tylko bra-
kuje mi czasu na jakiekolwiek korespon-
dencyę, ale nie mogę się oderwać na
obiad. Otóż Pani Balińska list swój odsy-
łała na pocztę w taki właśnie dzień;
nie mogłem więc nic z swej strony
dopisać, a wstrzymywać listu nie chcia-
łem. – Odezwa twoja przenosi mnie w cza-
sy mające wiele dla mnie uroku – w chwi-
le młodości, pełnej wiary w przyszłość.
Obecnie z pomiędzy ówczesnych spółtowa-
rzyszy, jedni już legli w grobie, drudzy
rozproszeni po różnych kątach świata, inni zosta-
ją na miejscu, a wszyscy żyjący wstąpili już
w siódmy krzyżyk życia, w którym siły
fizyczne a często i moralne opuszczają – illuzye zni-
kają, a zostaje nie wesoła rzeczywistość. – Otóż
szczęśliwy ten, co widzi się odradzającym w dzieciach
i wnukach. Co do mnie, jestem żonaty od lat
dziesięciu, mam poczciwą żonę i dwie córeczki
jedną ośmioletnią drugą w siódmym roku; sta-
ramy się aby były dla Boga i ludzi. – Poddębskiego
którego mi rekomendujesz nie znam, ale dowiaduję
się że jest Pisarzem Gminnym w tutejszym Powiecie
Postaram się zapoznać się z nim i zaczerpnąć od niego
szczegółów dotyczących twojego powodzenia obecnego.
Przy tej sposobności z nadchodzącemi Świętami
Bożego Narodzenia i Nowego roku dołączam serdecz-
ne życzenia wszelkiego dobra i pomyślności Tobie
Twojej Pani, dzieciom i wnukom – oraz Kolledze Cie-
plińskiemu – Znałem w Warszawie Marcina Cieplińskiego który
z Karolem Balińskim wydawał Snopek Nadwiślański. Jan

odp. d. 27/4 80

109

Sierpow 23. Kwietnia 1880 –

Mój dobry Kochany Panie Michale –
List Wasz spodziewany już dawno, odebrałem przed parą tygodniami – wdzięczna Wam jestem za dobroć Waszą i pamięć dla mnie – uważam to jako pamiątkę, jako spuściznę po najdroższym Antku moim, i tę przyjaźń uszczęśliwię wysoko, jako zabytek lepszej, szczęśliwszej przeszłości mojej – bo dziś po grobach już tylko stąpać i płakać mi wolno. – Ale dajmy temu pokój, bo te jeremiady niezabawią Was wcale –
Widzę z listu Twojego P. Michale że zdrowie Wasze niezbyt świetnie przedstawia się, kiedy w fotelu czas przepędzacie – są to smutne następstwa nie tak wieku, jak trosk i kłopotów przebytych i wdal-szym ciągu kontynuujących się – bo czyjeż życie na ziemi wolne od tego – ale tembardziej życie wygnańca z rodziną na obcej ziemi jak oto Wasze – gdzie wa-runki utrzymania tak trudne, gdzie pracy i zarobku żadnego. – Teraz dopiero jaśniej pojmuję stanowisko tam Wasze i powody wydalenia – smutne to wspomnie-nia owych chwil przeszłości, gdy niezrozumiany, nie pojęty, a potępiony niesprawiedliwie przez ludzi. Niech im to Bóg przebaczy, gdy niewiedzą co czynią – ~~albo~~ A niedziwię się, że dziś jeszcze, po latach tylu mo-wicie o tem z tak gorzką boleścią! – lecz przyjacielu Kochany pociesz się tem przekonaniem że Pan Bóg widział i przyjął najpoczciwsze intencje Twoje – bo w własnem tylko sercu tego uspokojenia szukać nam trzeba. –

Ale pozwól mi P. Michale, ery tam już na zawsze
pozostać mamie – ery Wam powrót niedozwolony tu będzie?
Gdyby pocrypnie starania oto – wszak mamie jeszcze Bo-
-rinie tatuś – wprawdzie i tatuś ten pandrzeroz potrzebnych
do utrzymania, ciężkie by toby życie – od lat 20to opuści-
-wszy kraj, ogromna we wszystkiem różnicę wyraźnie bydź
dzieciaj – jakie tu trudno o kawałek chleba choć majętnym
niemu – jaka dorożyzna wszystkiego – to strach! –
Boże tylko swą opatrzność poleć trzeba, bo cztowiek gore
widzieć niedola co przemarzono dla niego. –
Otóż widzi straciłó Brata Panie Michale, ktoreu
tak bardzo potrzebnym był jeszcze na świecie, sieroty
po nim zostały – a zdaje się że i matkę mieniają. –
Z waszego listu dowiedziałam się dopiero o śmierci Wład.
Drwęckowskiego – niechaj z Bożego odpoczywa! – O!
mamie słuszność że dla niego lepsza śmierć jak życie
Łazarza – przed kilko laty widziałam go jeszcze, gdy po
parze razy przyjeżdżał do Mareleego – ale to już wówczas był
tak schorowany, że jak szkielet wyglądał – nikt by się nie
domyślił w nim, czego niegdyś pięknego Władka – a przy
tem opanowało go jeszcze jakieś niedołęstwo umysłowe.
Żona i dzieci jego, malutka wtenczas zieniacha mają go
dobrze tam w Galicyi – i to stanowi całe ich utrzymanie,
zdaje mi się że dzieci jego niedorosłe jeszcze –
Nikt mi z Galicyi niedonosił o śmierci Jego – Marcel
tak zleniwiał do pisania że prawie miesiące do mnie, wyjeż-
-dża się tylko Ludwiłka – a biedna moja Ludwiłka po
za tożkiem chorej niezrównanej swojej, niewiści dziatek
jej Zosia coraz gorzej się miewa – niedobrzmy się już wcale
jej wypadzieniem – zachoty piszowe niema do uczenia – Nie
szczęśliwa Matka niewiedząc o tem, chwilami przechadza
się w ogrodzie do nadziei jakiejś – Myśli że to biedactwo je-
szcze się podźwignie przez lato, ale ostatecznie lękam się
dla niej jesieni – Gdyby gorzej było pojadę tam do nich

aby w nieszczęście nie dostępować biednej Lucii —
Nadzieje zdrowia jakie takie, niezgorej jest przynajmniej po
mimo tylu ciężkich trosk i utrapień gospodarskich —
Niedawno nastąpiła mnie droga przyjaciela — bo i ja różnego bo
-leść i niepokój nowy wmieszał serce o mego syna Karola
tego jedynego, ostatniego na ziemi — chory jest biedak
nie od dzisiaj a tosam pogorszyło się znacznie — był tu u nas
na święta, uniemożliwiono się niepodzielanym przyjęciem jego, ale
razem zaniepokojano gorzko widząc go ~~tak~~ tak zmienionym
ogólnym i stałym — jest to katar żołądkowy tak pospolita
dzisiaj choroba, ale u niego wszystkim skoplnie rozwinięta — ja
niemniej się jak tudzież i przerażą mnie wszystko — lecz go
doktorzy jak mniejsza, ale ja mało im wierzę i ufam — na domo
-wej kurancyę poprzestawać on musi, bo niema fundusu za
granicę jechać do wód jakichkolwiek — Ale serce mi się kroi
trzami się modlę i polecam go Bogu — Twoje serce Ojca
zapewne zrozumie co się dzieje w mej duszy! —
Niedawno pisałem tego — ostatnich dniach odebrałem nowe
-go bolesne wiadomość, że jeden z braterskich moich aresztowany
został w Petersb: — Chłopak dobrego nadzie — pełen nadziei i
uchowany przez nas wszystkich — Niedowierzam jeszcze tej chro
nej prawdzie — może mnie jest prawdziwa — ale jednak prawdo
podobna — ach byłby to cios straszny dla nieszczęśliwych
Rodziców i dla nas wszystkich! — Wiedz mi się chorobą
chorej jak nieprzytomna — serce me płacze i nadaj so-
bie dać nieumiem wśród tylu zgryzot —
Jakie to nasze życie ziemskie mój drogi Panie —
jedyna nadzieja byłby pocieszna, że do kresu już niedaleko
i może Bóg miłosierny pozwoli połączyć się znowu z temi
ukochanemi którzych nam kolej brakuje. —
Nie kłopocz się tem przyjacielu że wypisuję niby zadarmo,
widocznie mnie potrzebujesz — a powtóre / ja przynajmniej
zawsze pocieszam sobie / że tyle szczęścia co chwilę przeżyję!
Gdyby tylko wypisać można —

to najgorzej że Wam nogi nie służą, furać niemożna jak dawniej, a złego siedzenia na miejscu skłonność do tycia – a zbyteczna otyłość, to rzecz nieprzyjemna – ale cóż robić – każda starość ma swoje przykrości – wolała bym wszystko inne jak głuchocie podlegać – lecz niema rady, trzeba przyjąć co Bóg przeznaczył –

Dziękuję Wam Kochany Panie za przysłane mi fotografje – ładne dziewczki Wasze – młodszej figlarne oczka się śmieją, żywa wesoła być musi – Starsza smętnej fizionomii; harmonizuje z dzisiejszym swoim wdowieństwem i smutnym położeniem – Niech Ją Bóg pocieszy na tych synach małych, niechaj z nich doczeka prawdziwej chluby – Mąż jej, młodzuchny był człowiek i miłej powierzchowności jak go obrazek przedstawia – Och te suchoty, nieszczęsna choroba, zabiera najświeższą młodość, najpiękniejsze ofiary a coraz bardziej się szerzy – a medycyna na nią ratunku niema –

O Synu Waszym o tym jedynaku, nic mi niepiszecie, a przecież wasz Chłopak obchodzi mnie szczerze – Jak mu się tam w naukach powodzi – na jakim wydziale jest, kiedy na wakacje przyjedzie? – Niewiem nic czy zapoznał się z naszemi Balickiemi? – niewiem, bo oni niemają czasu pisywać do mnie – Nawet jak do tej chwili, niewiem z pewnością co się z nimi dzieje – czy prawdziwa wiadomość nas doszła. W następnym liście, jeśli łaskawi będziecie napisać do mnie, chciejcie donieść mi Panie Michale o Synu Waszym i czyli stosunki jakie bliższe oprócz znajomości łączą naszych Chłopców ich – i jak waszemu Chłopakowi, wydają moi? – A niech go tam Bóg sztrzeże od wszystkiego złego. –

Pan Poddębski poznał się z bratem moim – był parę razy u Janów w Łęczycy – rozmawiali dużo i szeroko o Was – o przejściach i teraźniejszości Waszej – o dzieciach Waszych – mówił że przy urodzeniu najmłodszej córki, był z Wami w Samarze –

ale ja niewidziałam się z P. Pod: – niepoznałam go dotąd
i nienagadałam się z nim o Was – musi to jednak na-
stąpić choć trochę później – Trzeba Wam wiedzieć Panie
Michale że niejestem w Łęczycy – od Świąt Bożego Narodzenia
bawię na wsi, w Sierpowie, o pół mili od Łęczycy, w domu
PP. Dworzaczkow – jest to zamężnia Siostra bratowej mo-
jej Janowej, z którą dawno się znamy i lubimy się bardzo,
otóż puścić mnie niechce od siebie, ja się też niewydzieram
bo mi z nią miło i dobrze – Jankowie moi często tu bywają
każde święta i niedziele spędzamy tu razem i miły bar-
dzo stosunek łączy te dwa domy Sióstr rodzonych i Szwagrów
przyjaciół od dawnych czasów. – Niewiem czy Janek
tą razą będzie miał czas napisać do Was, gdyż nie-
zmiernie wiele ma roboty w tem czasie, zajęty jest po
całych dniach – a niezawsze tak bywa, trzeba z pory
korzystać – On musi zaadresować ten list, bo ja nie
umiem po rusku, wspomniałam mu tylko aby Wam
dołączył fotografję swoją przed miesiącem odbitą, abyś-
cie Panie mieli wyobrażenie jak ów Janek wygląda
dzisiaj – pomimo wieku swego, siwizny i familijnej łysi-
ny, jest zdrów, świeży umysłem i sercem, i pewna cecha
młodzieńczości pozostanie w niem na zawsze, co jest
rzeczą zbyt rzadką w dzisiejszych ludziach –
Pan Poddębski za każdą bytnością dopytywał Jana o mnie
i czyśmy z odpowiedzią listy Wasze odebrali – wyglą-
dałam więc co dzień, tej miłej dla mnie korespondencji od
Was – o którą na dal upraszam Was serdecznie –
Już kiedyśmy się odnaleźli na świecie choć zdaleka,
bądźcież na mnie łaskawi aż do końca – ja choć nie-
skora do listów, odpiszę Wam zawsze dopóki mogę –
Babska natura we mnie – jak się raz zbiorę do pióra
i rozpocznę gawędkę, to jej skończyć niemogę jak oto dzisiaj,
bo miło mi do Was z zaufaniem pomówić, niezważając już na ty

że Was nudzę fatalnie — przebaczcie więc Przyjacielu
niezrażajcie się bardzo, bo przyrzekam poprawę —
Do Galicyi pisałam przypominając Im, że Wam nieodpowie-
dzieli do tej pory — ale miejcie wzgląd i bądźcie cierpliwi,
bo tam oprócz głównych zgryzot, dużo mają zajęcia, pracy
i kłopotów codziennych — a do pióra wstręt nieprzezwyciężony.
Cóż Wam jeszcze powiem — byłoby dużo — dużo do mówienia
ale pisać niewarto! — nie godzi się —
U nas Wiosna w całej świetności, w całem majestacie za-
jaśniała — choć to kwiecień dopiero ale pogody tak piękne
od początku miesiąca, że ciepła do 20tu paru stopni dochodzą
— rozwijają się drzewa i kwiaty — zieloność prześliczna —
w około ruch, praca w polu — daj tylko Boże aby nas
Maj śniegiem niezasypał, bo tak bywa czasem —
Przypomina mi się wiersz Brata Karola który może Wam
był znany: kiedyś —

Boże mój Boże! znowu dajesz Wiosnę —
Znów skarby sypiesz dłonią Twą rozrzutną —
Wszystko wkoło nas tak piękne, radosne —
Ale nam Panie — nam smutno!

Prawdą powiedział — im świat piękniejszy przed oczyma
naszemi — tem smutniej, tem boleśniej w duszy! — tem
bardziej kto wszystko stracił i nad grobem stoi. —
No — kończyć już trzeba — Żonie Waszej lubo nieznanej, pro-
szę oddajcie moje ukłony i serdeczne uściśnienia —
Córki obie i małe wnuki uściskajcie od starej babci —
Synowi niech Bóg dopomaga —
Wy szanowny P. Michale bywajcie mi zdrowi — wspo-
mnijcie czasem o starej przyjaciółce i napiszcie
jeśli łaska — Żegnam Was zapewnieniem serdecznej
zawsze życzliwości i polecam Opiece Bożej! —

Wasza Siostra Konstancja

Jakie Imiona dzieci Waszych? niewiem żadnego —

Łęczyca d: 25 kwietnia
1880

115

Kochany Michałku!

Z fotografji przez ciebie przysłanej wnosiłem, żeś się doskonale zakonserwował, bom cię zupełnie takim widział ostatnią razą jak mi cię fotografja przedstawiła. Tymczasem z opowiadania Paddębskiego i z własnego twego wyznania przekonywam się, że nie jesteś takim zuchem jakim cię twój obraz przedstawia. – Ale mniejsza o inne niedogodności wypływające z wieku, byleby zdrowie służyło. Jakim sposobem moja fotografia do ciebie się dostała nie wiem, musi to być dawna jaka odbitka, – ale żebyś miał wyobrażenie jak się dzisiaj przedstawiam, posyłam ci exemplarz świeżego odbicia. – Znajdziesz, że zmieniłem dawną bardzo, a i ta tak się wytarła, że na głowie odznacza się łysina

jak patelnia. otóż dzisiaj
już mnie zaliczają między bio
łogłowy. – Mimo to jednak, czuję
się zdrowym i dotąd nie upadłym
na siłach. Jak to długo tak bę
dzie, Bóg to raczy wiedzieć, ale
przez wzgląd na dzieci, zdałoby
się przedłużyć stan zdrowia na
jaki lat dziewiątek. – Historja
Twoja znana mi była, – nie
sądzę aby ktoś w twoich dążeniach
mógł upatrzyć coś uwłaczającego
twemu charakterowi – a sama
niepraktyczność w przeprowadze
niu projektu, nikogo jeszcze nie
mogła w opinji ludzi uczciwych i ro
zumnych potępić. – Wreszcie sumie
nie własne powinno Cię uspokoić
Ściskam Cię serdecznie – Szanow
nej małżonce choć nie znajomej
załączam wyrazy winnego uszano
wania – dzieci twe i wnu
ki pozdrawiam i błogosławię

Twój Jan —

117

Sierpów 25. Maja 1880 –

Kochany i serdeczny mój Przyjacielu!

List Wasz odebrałam z serdecznym rozrzewnieniem i uczuciem prawdziwej wdzięczności – Przychodzę uścisnąć tylko Waszą dłoń bratnią, gdyż na podziękowanie słów mi brakuje! Niech Ci Bóg stokrotnie nagrodzi że mi sposobność dajesz ratowania Syna jedynego.

Natychmiast po odebraniu Waszego listu napisałam do Karola prosząc aby spiesznie przybył do Warszawy, gdzie jednocześnie i ja się wybieram aby się z nim widzieć i nagadać – będziemy razem u Dra Chmielewskiego, listy mu Wasze doręczymy – wysłucham co On powie o stanie zdrowia mego chorego, jaką kuracją przepisze i jak zadecyduje – Spodziewam się zastać Go jeszcze w Warszawie, gdyż zakład Natęczowski dopiero w połowie Czerwca ma być otwarty a oprócz Chmielewskiego jest tam jeszcze dwóch innych doktorów –

Wybieram się z gorączkowym pośpiechem i ożywioną nadzieją w sercu iż rady i opieka zacnego Przyjaciela Waszego, skutecznie na wyzdrowienie mego Karola wpłynie – mówiąc szczerze, niewiele ja mam ufności i wiary w dzisiejszych lekarzy, rzadko pomiędzy nimi spotkać człowieka z sercem – lecz ten

widzę z listów Waszych – jest Człowiekiem wybranym! – więc Bogu polecam wszystko, bo w tem Jego wyraźne zrządzenie widzę! – Szanownej Przyjaciółce Domu Waszego, Pani Lutkiewiczowej składam najczulsze podziękowania że tak szczerze za nami przemawia do Doktora – Zbolałe Jej serce umie czuć nieszczęście cudze – Czytając Jej list, rzewnemi go łzami oblałam, bo jej słowa boleści i żalu, jakby wydarte z mej własnej piersi – Chociaż z daleka, podajmy sobie ręce do uścisku, gdyż po nieszczęściu i wspólnych cierpieniach, siostrami sobie jesteśmy i wzajem rozumieć się umiemy! – Pocieszajmy się więc tą myślą, że do końca już nam niedaleko – jeszcze trochę cierpliwości, a Bóg miłosierny pozwoli połączyć się z najmilszemi tam! w lepszym świecie. – Kochanej i Poczciwej Żonie Waszej załączam uściśnienia serdeczne, wdzięczna za Jej dobroć i współczucie dla mnie a polecam się nadal Jej modlitwom i zacnemu sercu – Tobie Kochany a przezacny Panie Michale a serdeczny Bracie, nie rzeknę słowa jednego – we własnej tylko piersi, godną Ciebie nagrodę znaleźć możesz – ja Ci tylko cichą łzą i gorącą modlitwą składam wdzięczność moją –

Z Galicyi wieści niewesołe – Zosia coraz gorzej – patrząc po ludzku zdaje się że dni jej policzone – nieszczęśliwa i stokroć nieszczęśliwa jej Matka! – Byłem o Karola spokojniejsza była, pojedę tam do nich –

że obecnie cokolwiek lepiej się czuje –

Czytałem Wasz list drogi Przyjacielu pisany do Dra Chmielewskiego – ale zdaje mi się że zawiele po nim wymagacie dla Karola, bo nietylko Jego pomocy, opieki, zajęcia się i uzdrowienia chorego ciała, ale i możebnych wpływów Jego w celu polepszenia doli tego pacjenta nieznanego mu wcale – Wątpię aby ten zacny Człowiek w obecnej chwili miał tyle czasu – ja szczęśliwe będę jeśli rady Jego i kuracja pomyślny skutek odniosą – a ten interes zostawić na później – sama to powiem Panu Chmielewskiemu – wiem dobrze że tu u nas bardzo trudno o dobre miejsce a żadnego awansu niema dziś wcale dla naszych – jedynym pragnieniem jest naszym aby się Karol z Tykocina w inne miejsce przeniósł – bo tamta mieścina nieznośna – jest tak zależny, że gdy w roku zeszłym rządał urlopu na jeden miesiąc dla kuracyi i dołączył świadectwo lekarza, to władza jego odpowiedź mu dała: "Kiedyś pan chory, to podaj się do dymisyi" pozostał więc cicho i w domu pił wody, gdyż byłaby to ostatnia już klęska dla biedaka, gdyby posadę miał stracić. – Gdyby nawet zdrowie Karola najbardziej potrzebowało zagranicy, to on nie pojedzie, jechać niemoże bo paszportu niedadzą – kilku miesięcy potrzeba dla uzyskania w tej rzeczy z Petersburga odpowiedzi przychylnej lub odmownej. Może więc i w tem roku na domowej kuracyi

Mój Karol od wielkiej nocy leczy się w domu wedle przepisu młodego jakiegoś doktora – i donosił mi że obecnie cokolwiek lepiej się czuje –

będzie musiał poprzestać – ale zobaczymy co powie Dr. Chmielewski –
Piszę dzisiaj krótko i pośpiesznie, dopiero po powrocie z Warszawy, po widzeniu się z szanownym Waszym Doktorem, doniosę Ci Przyjacielu Kochany, jaka zapadnie decyzja względem mego chorego. –
Natem dziś kończę – prosząc abyście Żonę i Obie Córki najserdeczniej uściskali odemnie i te Wnuki miłe których Wam zazdroszczę –
Wasz Syn wkrótce zapewne przyjedzie na wakacje – teraz examina składa, oj ciężka to praca dla Chłopców – szczęść mu Panie, aby najpomyślniejszy rezultat wypadł –
Mój Synowiec o którym wspominałam Wam, dzięki Bogu po kilku tygodniach wyszedł szczęśliwie – przecierpiał dla błahego powodu bez żadnej winy – dziś obadwa zdrowi, ostatnie examina zdają i mają nadzieję ze skończonemi już Dyplomami przyjechać, aby tam więcej niewracać. –
A teraz żegnam Cię drogi Przyjacielu do następnego listu – żegnam Was serdecznym uściskiem bratniej dłoni – całem sercem

Siostra Wasza

Balińska

Korzystając z odroczenia miejsca dopisuję parę wyrazów aby ci przesłać Kochany Michale serdeczne bratersku pozdrowienie – Twojej Pani winne uszanowanie

Jan.

Wyprawiam list do Janka bo on tylko adresować umie –

odp. 29/9 80 (n. st.)

121

Łęczyca 1. Lipca 1880 - Czwartek

Mój dobry, szanowny Kochany Przyjacielu!
Co też sobie myślisz, nieodbierając dotąd wiadomości odemnie? - Otóż niepisałam z tej prostej przyczyny, że przesiedziawszy cały miesiąc w Warszawie przed paro dniami dopiero powróciłam do domu, to jest do Łęczycy - Winnam niejako zdać Wam sprawozdanie z tej mojej wycieczki -
Przyjechawszy do Warszawy na umówiony dzień z moim Karolem, lecz zamiast jego, zastałam tylko list od niego donoszący, że niewie kiedy przyjedzie bo urlopu nie ma i trudno odgadnąć kiedy nadejdzie - Zasmuciłam się tem mocno, postanowiłam jednak udać się sama do Dra Chmielewskiego, gdyż niemiałam pewności czy go zastanę w domu czy też w Nałęczowie - Wybrałam się więc wszczęliwą godzinę, zastałam go w domu; z pewną nieśmiałością oddałam mu listy Wasze spodziewając się, a raczej bojąc się sztywnego i chłodnego przyjęcia. Usiedliśmy naprzeciw siebie, z całym spokojem odczytał listy, a skończywszy je, obie ręce wyciągnął ku mnie z wyrazem najżywszej życzliwości i powitał prawdziwie po przyjacielsku -
Pytał o chorego Syna - o jego chorobę - a wreście o jego stanowisko i położenie obecne - Powiedział mi że do Nałęczowa wyjeżdża dopiero 19. Czerwca że wolałby mego chorego mieć w Warszawie jak w Nałęczowie, dla lepszego rozpoznania choroby jego.

Janek załącza Wam serdeczne bratnie uściski - niema czasu sam pisać ale braterskie pozdrowienia dla Was dołącza Jan -

i decyzji co do kuracyi, nalegał więc aby Syn
mój pośpieszył się z przybyciem — W tydzień później
nadjechał mój Karol — z wielką moją radością i zdzi-
-wieniem znalazłam go o wiele zdrowszym i lepiej wy-
-glądającym jak był w czasie Wielkiej nocy — leczył
on się już w domu od Wielkiej nocy przez całe dwa miesiące,
z przepisu pewnego młodego lekarza Warszawskiego
Zaraz więc poszliśmy razem z Karolem do Dok:
Chmi: — ten przyjął nas z całą dobrocią i uprzej-
mością — pierwszeństwo dał przed innemi czekające
mi — zaprosił do osobnego pokoju, rozebrał Karo
la, najtroskliwiej wybadał, obstukał, obsłuchał
na wszystkie strony — przejrzał recepty ostat
niej kuracyi, pochwalił że była bardzo trafną
i dobrą — kazał przez dwa tygodnie pozostać Ka
rolowi w Warszawie i przez ten czas pić wodę
Marjenbadzką a co trzeci dzień bywać u siebie.
Zapewnił mnie że w jego stanie zdrowia niema
nic grożącego — żołądek na dobrej drodze —
że żadnych wód i kuracyi zagranicznych nie
potrzebuje — wody Natęczowskie byłyby zupełnie
dla niego niewłaściwe — że potrzebuje najwięcej
świeżego powietrza, odpoczynku, gdyż jest zmę-
czony pracą — potrzebuje przedewszystkiem sto
sownego zachowywania się — posilnych i zdrowych
pokarmów i t. d. — i t. d. . . . .
Gdyśmy ostatnią razą 18. Czerwca byli u Dra Chmie:
powiedział że jest zadowolony z chorego — zalecał
wytrwałe a troskliwe zachowanie się ciągłe a
przytem domową kuracyę mleczną — to jest naj

więcej używać mleka a przeważnie zsiadłego — nie dał żadnych lekarstw aptecznych a tylko całą kurację stanowi zachowanie się dobre chorego — tembardziej że ten chory nie może mieć ani odpoczynku, ani spodziewać się urlopu by swobodnie kurację jakaś prowadzić — Za cztery miesiące to jest w Październiku gdy powróci z Nałęczowa Dr. Chmielewski polecił Karolowi być znowu u siebie. — Co się tyczy pomocy w położeniu Karola, o którą prosiłeś Przyjacielu Dra Chmielewskiego tenże powiedział: Widać że Łępicki dawno wyjechał z kraju kiedy nie wie co się tu dzieje — że dziś dla naszych, awansów niema — nawet o żadnej pomocy myśleć niemożna — Gdyby się kiedyś, coś trafiło, trazlokacja winne miejsce lub coś podobnego, to by wpływu lub pomocy swej nie odmówił — ale w obecnej chwili niema co robić — trzeba biedę klepać, ach! byle zdrowie potemu było —

Przed kilku dniami rozstałam się z moim Karolem, jemu urlop się kończył, śpieszył więc do domu i obowiązków swoich — Żegnałam go tę razą rozweselona prawie i spokojna o jego życie i zdrowie, a tę radość moją zawdzięczam Tobie Przyjacielu Kochany — Tyś mi wskazał drogę, dał sposobność i pomoc ku temu — Niech Ci to Bóg stokrotnie nagrodzi i błogosławi Twej Kochanej Dziatwie i Wnukowi — Wszak to dla mnie i Syna mojego znajomość i rada takiego Dra Chmielewskiego, to prawdziwe dobrodziejstwo, to łaska Boża nad nami — Ten zacny Doktór

Pana Rudzkiego nie poznałam, i nie poznam go już pewno — przeniósł się podobno winną miejscowość, i nie bywa teraz w Łęczycy —

dobrocią swoją i słodyczą w obejściu budzi dla sie-
bie taką sympatyę i zaufanie że doprawdy nie
znam człowieka któryby mnie tak ująć potrafił od
pierwszego widzenia — A więc raz jeszcze stokrotne
Wam składam dzięki drogi nasz Przyjacielu,
za to Wasze pośrednictwo i za wszystko coście
uczynili w tej mierze dla nas. —
Składam także serdeczne ukłony i podziękowania
szanownej Pani Lutkiewiczowej że swą prośbą do
Doktora przyczynić się raczyła za nami. —
Dzisiaj spokojna o mego Karola odjeżdżam do
Aurelego i biednej Ludmiły, której córka niby
to chwilowo lepiej, lecz w ogólności stan jej po-
gorsza się ciągle — Za kilka dni jadę tam do nich
zabawię czas jakiś — może i zimę całą — za-
leżeć to będzie od zdrowia Zosi — Jeżeli ta-
ska, piszcie tam do mnie serdeczny Bracie
i przyjacielu — Adres mój będzie: przez Kraków
Szechynie w Medyce — Na każdy Wasz list
odpowiem święcie — Donoście mi zawsze o sobie
i całej Rodzinie Waszej. — Syn Wasz — jedyny Wasz
Chłopak, już w objęciach Waszych być musi!
po całorocznej pracy i trudach odpoczynek teraz,
wakacje dla niego. — Obydwoch bratanków moich
wracających z Peter: z dyplomami skończonej
nauki, witałam teraz w Warszawie — Nie
poznali się oni z Waszym Michałem. —
Na tem dziś kończę bo przed wyjazdem dużo mam je-
szcze do czynienia — Żegnam Cię drogi mój bracie
jak również Twoją dobrą i kochaną Żonę, żegnam Was
bratnim uściskiem i serdecznym uczuciem siostry Konstan

Obie Córki Wasze, Syna i Wnuki, uściskajcie odemnie tak, jakbym to sama pragnęła uczynić

rdf 15/2 81 (Ast)

125

Sierpów 5. Lutego 1881 –
Sobota –

Szanowny Panie Michale a
serdeczny mój Bracie –

Dawno niepisałam do Was – przebaczcie, bo nie z mojej winy, ale jak Was kocham niemiałam czasu – tłomaczyć się niewarto, wiem tylko że dla mnie ztąd przykrość niemała gdyż i od Was z tego powodu wiadomości niemiewam. Przeminęły wszystkie uroczystości świąteczne, rozpoczęliśmy Rok nowy, a ja Wam kochani Państwo, wedle zwyczaju naszego i potrzeby serca własnego, życzliwego słówka nawet nie przesłałam dotąd – choć Bóg świadkiem że niezgrzeszyłam zapomnieniem – często się do Was myślą przenoszę i tym uczuciem i życzeniem serdecznym, na jakie mnie stać dla Was jako najlepszych przyjaciół moich – chciejcież mi wierzyć i choć dzisiaj przyjąć spóźnione życzenia moje – oby ten rok nowo rozpoczęty, przyniósł Wam pociechę, zdrowie, pomyślność, a Dzieciom i Wnukom Waszym szczęście, którego młodość spodziewać się ma prawo –

Ostatni Wasz list odebrałam na wyjezdnym z Kopanie, to jest w połowie Października – spieszyłam wów czas z powrotem do Łęczycy – na słabość Bratowy mojej – w kilka dni później urodził się Janowi Syn – radością przez wszystkich powitany –

dotąd zdrowo się chowa mój wychowanek, krzepki i silny chłopak już się nawet emancypuje z podo-szki i nosić zaczyna — Janek uszczęśliwiony Synem! — Dotąd byłam ciągle w Łęczycy, dopie-ro od kilku dni jestem na wsi u mnich przy-jaciół w Sierpowie, gdzie wolniejsza jestem i wszystkie zaległe moje korespondencje powoli ułatwiam. — W tych dniach odebrałam listy z Kopani, Brat Aureli w porze zimowej więcej kwęka jak zwykle Zosia słabiątko zawsze, ale się jakoś trzyma i żyje, Bóg ją zachowuje dla tej biednej Matki — ta jedyna wiadomość stamtąd pocieszyła mnie nieco, że się inte-resa tak ułożyły, iż Aureli na rok następny pozo-stanie jeszcze w Kopani — co było dotąd bardzo wąt-pliwem i dręczącą niepewnością o jutro — Ale sądzę żeście wprost od nich, musieli mieć wia-domość. — Co do Karola mojego, zawsze on biedak zdrowia bardzo lichego — z łaski Waszej podrepe-rował się znacznie letnią porą, ale czasu ni-gdy nie ma i mieć nie będzie aby odpocząć i rady-kalną jakąś przeprowadzić kurację — W obecnej chwili ma on niezmiernie dużo zajęcia w obowiąz-ku swojem, a przytem najusilniejsze starania ro-bi aby się wydobyć z Tykocina — chciałby się koniecz-nie przenieść do Warszawy i pisze mi właśnie, że ma nadzieję iż ten interes pomyślnie wypadnie dla niego. — Licha to jakaś będzie posada, mniej nawet płatna jak ta, co ma dzisiaj — ale głównie mu chodzi o wydobycie się z utrapionego Tykocina.

127

Pragnę i ja dla niego aby mu się powiodł ten zamiar, lubo i w Warszawie początki zbyt ciężkie będą, przy obecnej drożyźnie jaka tam panuje — lecz na przyszłość będzie można coś liczyć, a przedewszystkiem o zdrowie jego mi chodzi, prędzej go będzie można ratować — Od owej bytności mojej w Warszawie zeszłego Czerwca, niebyłam więcej i niewidziałam się z Dr Chmielewskim — i Bóg wie kiedy będę — może mi kiedy być wypadnie niespodzianie, jeśli Karolowie moi przeniosą się do Warszawy — o podróży jakiejkolwiek trudno mi myśleć z wielu powodów — Niewiem nawet czy Karol był u Dr Chmie: będąc za interesem w Warszawie. — Na moje pośrednictwo nie Państwo liczyć niemożecie, i byłoby lepiej gdyby P. Lutkiewicz wprost się do niego listem zgłosiła, możeby prędzej odpowiedź i wiadomość odebrała — Dr Chmielewski jak wielu innych trudny być musi do listów, tembardziej że jest ogromnie zajęty. — A teraz raczcie mi powiedzieć drodzy moi Państwo co tam u Was dobrego — czy choć kotko Wasze rodzinne w dobrem zdrowiu się trzyma — szczególnie Twoje zdrowie kochany P. Michale — byłeś nie zdrów, a więc mam powód do pewnego niepokoju o Ciebie, szczególnie w tej zimowej porze, gdzie prawie każdemu coś dolega — U was tam mrozy okrutne — u nas zima wyjątkowa i mrozów było niewiele a w tych dniach wcale ich niema, i śniegu tak mało że dotąd saniami nie jeżdżono jeszcze — Wiosna za to odpowie —

Kochanej Pani, a Waszej szanownej Matronce podziękować winnam za Jej miłe przyjacielskie wyrazy dołączone mi w liście — Bóg Wam zapłać droga Pani za życzliwość serca Twojego — przyjaźń ludzka, jest to dobro największe w smutnem życiu naszem, która słodzi dolę naszą. —
Niby obce i nieznane sobie — gdyby jednak łaskawe losy dozwoliłyby nam spotkać się z sobą — uścisnęłybyśmy się pewno jak siostry i sercem przylgnęły do siebie — i dzieliły z zaufaniem, i rozumiały najlepiej wspólne troski i bóle całego życia. A więc obce niejesteśmy sobie — i jeśli, nie jest nam dozwolone poznać się tu na ziemi — to się spotkamy w lepszym gdzieś świecie i kochać będziemy. A teraz chociaż listownie niech Cię uściskę droga Siostro moja, polecając moją osobę zacnemu sercu Twojemu. —
Smutną Córkę Waszą, niechaj Bóg pocieszy — jako Matka ma święte obowiązki dla Dzieci — to ją krzepić powinno i sił dodawać — bo Ona dziś Ojcem i Matką dla synów swoich, podwójny więc obowiązek — o zdrowiu swojem niechaj pamięta — znajdzie ukojenie i szczęście w tych dzieciach. — Wierzcie mi Kochane że w życiu naszem niema sroższego nieszczęścia, jak kiedy Matka osieroconą zostaje po dzieciach — Pewno i Pani Lutkiewicz powtórzy Wam to samo —
Młodsze dziewczątko Wasze po skończeniu gimnazjum zabrała się jak mi mówicie do innej pracy, a piękna to pożyteczna i miła dla nas nauka —

bo nietylko umysł i serce kształci ale całą duszę przywiązuje do minionej przeszłości i wszystkiego! co jest naszem — Zdziwiłam się jednak że tam książki mieć możecie —
A więc Syn Wasz Kochani Państwo w tym roku kończy nauki? — oby pomyślnie ukończył i bez powrotu wyjechał z tamtąd gdzie jest — Nie znam kursów jakie On przechodzi, ale sądzę że nauka górnicza być musi ciężką i trudną — będzie więc Chłopak zmęczony pracą a odpoczynek koniecznym dla niego — jeżeli macie zamiar wyprawić go gdzieś dla pokrzepienia zdrowia, to chyba nie gdzieindziej, tylko w góry nasze — w Karpaty — tam i ciało i dusza zdrowie odzyska! — Brat Aureli uradował się szczerze obietnicą Waszą Kochany Michale — że Syn Wasz będąc w tamtych stronach, nie ominie domu jego — pragnie On szczerze poznać młodego Michała i uścisnąć tem dawnem przyjacielskiem uczuciem jakie Was niegdyś łączyło. — Ach będą mu w kopanie wszyscy, całem sercem radzi, znajdzie się tam Wasz Chłopak jak pomiędzy najbliższemi swojemi — A droga do zboczenia nie zbyt daleka, bo za Przemyślem jedna tylko stacja Kolei. —
Dwaj bratanki moi którzy zeszłego lata ukończyli kursa — jeden jako inżynier, dostał na początek wcale dobrą posadę, przy szosie, z pensją 950 rubli

i to w Lubelskim — na później ma lepsze na-
-dzieje — zdolny chłopak pracowity i kocha
swoją naukę. — Drugi prawnik, obecnie
pracuje przy Mecenasie w Warszawie i
nic jeszcze niema ale jest nadzieja że pra-
cą i zdolnością, potrafi wyrobić sobie stanowisko
choć wtem trudnem zawodzie —
Wszyscy Chłopcy, wielce mnie zawsze interesują
i raduje się szczerze serce moje, gdy widzę lub sły-
-szę że wychodzą na pięknych i pożytecznych
ludzi — nie dozwolono mi cieszyć się własnemi
to choć cudzemi —
Jakże dużo mielibyśmy do mówienia mój
drogi Bracie, gdyby można ustnie —
ale pisać niepodobna — niepotrafię —
Bądźcie łaskawi na mnie kochani moi,
i niezwlekajcie zbyt długo odpowiedzi Waszej,
donoście o zdrowiu swojem — i co tam no-
wego a daj Boże dobrego w waszem kółku
słychać? — Pani Lutkiewiczowej oddajcie
moje wyrazy prawdziwej życzliwości i sza-
cunku — nieszczęściem pokrewne sobie, rozu-
-miemy serca nasze wzajemnie —
Obie Córki i miłe wnuki Wasze uściskajcie
odemnie — Was Oboje drodzy kochani
Państwo, żegnam serdecznym bratnim uściskiem
i polecam siebie, sercom Waszym —
Balińska

131

Lubo jestem na wsi, lecz bardzo blisko Łęczycy, i codzienne prawie okazje miewam — odsyłam ten list do Janka aby go zaadresował — a jeśli będzie miał czas, może słów parę zechce dołożyć —
Pisząc do mnie, adresuj Panie Michale jak zwykle do Łęczycy na ręce Jana — Ów Pan Roddębski którego pragnęłam poznać aby się o Was nagadać — niebywa w Łęczycy, od zeszłej wiosny niebył u Jana — podobno miał się gdzieś przenieść w inną miejscowość. Raz jeszcze bywajcie mi zdrowi!

Balice

133

1 odp. 22/9 81

Łęczyca 15. Lipca 1881 –

Kochany – serdeczny mój przyjacielu
i bracie!

Darujcie że tak dawno niepisałam do Was, różne – przeróżne do tego były powody, a zawsze smutnej i bolesnej natury, o czem byłoby dużo do mówienia ale pisać niepodobna –
Przed kilku dniami ostatni wasz list odebrałam z prawdziwą radością, lecz zarazem uczułam się zawstydzoną dobrocią Waszą – dopytujecie o nas tu wszystkich z taką szczerą życzliwością, gdy ja, na przedostatni wasz list z połowy lutego, nieodpowiedziałam wam dotąd – ale wówczas niepodobna mi było na słowo się zdobyć – ociągałam się z listem myśląc o Was często i niepokojąc się o jedynaka Waszego – dzięki Bogu że zdrów jest – i cały – Przed tygodniem uradowałam się szczerze, wyczytawszy w gazecie pomiędzy innemi i jego nazwisko, jako inżynier górniczy otrzymał dyplom – Winszuję wam drodzy Państwo tej pociechy – a Jemu całem sercem błogosławię na dalszą drogę życia jego – niech Go Bóg strzeże –
W tem czasie zbierałam się już na serjo pisać do Was, bo mi przykro było bez wiadomości – no – Bóg zapłać, żeście mi ją dali o sobie i niezgorszą wcale, kiedy się jakotako przy zdrowiu trzymacie – W mojej też całej rodzinie o którą

pytanie, nic się niezmieniło, — o kłopotach i troskach powszednich, wspominać niewarto, oprócz braterstwa Sewerynów — ich serca rodzicielskie straszną boleścią rozdarte i Bóg tylko wie kiedy i jak się to skończy — ich smutek i nieszczęście odbił się w sercach całej rodziny — i ty dobry mój Bracie zrozumiesz to i odczujesz pewno. —
Obadwa listy Wasze leżą oto przedemną świeżo odczytane, a na każde Wasze pytanie odpowiedzieć bym chciała — Niemiejcie żalu że z Kopani niepiszą, oni tam wszyscy znękani, strapieni okrutnie coraz przykrzejszym i prawdziwie opłakanym stanem interesów Aurelego — pracuje biedak i wykręca się jak może aby dalej, nawet urodzaje w tym roku piękne u niego, ale cóż z tego kiedy niema czem zebrać ani robót wiosennych opędzić, przednowek i bieda u niego, a to najgorsze że zadłużony po uszy, grosza nigdzie dostać niemoże — bracia moi, co mogą posyłają Ludmilce i Zosi, ale Aurelego ladaczem niewyratuje z tej biedy — jemu dużo potrzeba — Wdzięczni jesteśmy że Ludmilka z chorą swoją Zosią znajduje w domu Jego miły i serdeczny przytułek — przedewszystkiem dla chorej potrzeba spokoju i powietrza dobrego, które tam właśnie znajduje w podkarpackiej okolicy, lecz potrzeby ich i wszelkie wydatki bracia sowicie zaopatrują — przytem Ludmilka pracuje i zajmuje się całym domem i kobiecym gospodarstwem — One więc niesą Aurelemu ciężarem, owszem pomocą i miłym towarzystwem w domu, bez kto

którego Aureli niepotrafiłby wyżyć — On jest bardzo kontent z ich bytności u niego i niepuściłby je nigdy od siebie gdyby się zdołał utrzymać na dal w Kopani. Niemam pojęcia jak on radzić sobie będzie, i koniecznością zmuszony co z sobą zrobi — Juścić ten rok zostanie jeszcze na miejscu, a dopóki domu jego starczy, to Ludmiła nieodjedzie — a potem bracia obmyślą dla niej coś innego, aby swoją Zosię pielęgnować mogła — Stan zdrowia Zosi nadspodziewanie jest dobry — zdrową ona nigdy niebędzie, ale żyje dla szczęścia tej biednej Matki —

Mojego Karola rok już przeszło niewidziałam — pisze On, że zdrowie jego w nienajgorszym stanie, lepiej znacznie jak było w roku zeszłym, ale też w ciągłej jest prawie kuracyi i zachowaniu się według przepisu doktorów — reperują go tylko i utrzymują aby dalej, urlopu żadną miarą dostać niemoże aby wyjechać gdzieś na odpoczynek i zająć się samym sobą — Wszelkie jego starania o przeniesienie się do Warszawy i niby dobre nadzieje na pewnych podstawach oparte, spełzły na niczem — niedostał owej, choć bardzo skromnej posady, gdyż objęli te miejsca nowi przybysze, alubo bez żadnej kwalifikacyi i znajomo stosunków i kraju, jednak są pierwsze jak zawsze od uzdolnionych i zasłużonych Krajowców — Niema o czem mówić — to nasz chleb powszedni —

Pragnęłam serdecznie pojechać na lato do moich Karolów — ale niepodobna — to mieścina, Tykocin, i tak już było od dawna przepełnione wojskiem, pomimo to przybył tam jeszcze z wiosną pułk cały, a niemając miejsca

prywatne osoby wypędzali z mieszkań i Karolowi
choć to urzędnik wpakowali kwaterunek — ścisnęli
ich tak dalece, że w dwóch izdebkach się mieścić mu-
szą i przez kuchenkę wychodzić zdomu — Naturalnie
pojechać do nich niemogę bo niema miejsca — i
niewiem nawet kiedy mego Karola zobaczę —
Zapytujesz Przyjacielu o żonę jego — Ożenił on się
przed ośmio laty z panną Emilją Ząbkowską, z oso-
bą nieładną i znacznie starszą od siebie — poznał
ją w Warszawie za swoich akademickich czasów, gdy
szukał na starym mieście jaknajtańszej i najskrom-
niejszej dla siebie stancyjki, wynajął ją od niej i mie-
szkał tam czas jakiś — Ona wówczas z Matką i dwoma
siostrami utrzymywały się tam z pracy rąk własnych.
W parę lat później, jak tylko dostał posadę, pojął ją za
żonę — Jest to osoba dobra, pracowita, radna, rządna
tylko małego wykształcenia — pomimo to Karol ją bar-
dzo kocha, najpiękniej i najprzykładniej żyje z sobą.
Karol w niej widzi wiele cnót i przymiotów i powiada
że z żadną kobietą niebyłby tak szczęśliwy jak ze swoją
Emilką — żadna inna nieumiałaby się zastosować do
położenia jego i znosić z taką dobrocią i łagodnością
tysiącznych przykrości jakie ich spotykają — Co do mnie
wyznaję szczerze że byłam bardzo niekontenta z tego oże-
nienia — było niepomojej myśli — ale woli jego nigdy
napoprzek niestawałam, wszak on żenił się dla siebie.
Dzisiaj jestem z niej kontenta, skoro on czuje się przy niej
szczęśliwym — dobra i łagodna kobieta — ale pomiędzy nami nie
ma tej serdecznej sympatij jakby być powinna — o całe niebo pod
każdym względem różnimy się od siebie — Zgodnie jednak żyjemy.

U Karolów, od chwili ożenienia jego, mieszka jej Matka wiekowa osoba — cicha i dobra staruszka —

Karolowie niemają dziecka i mieć go niebędą — pragnęłam szczerze wnuczęcia choć jednego, tej ostatniej życia pociechy — ale trzeba i pod tym względem z Wolą Bożą się godzić — Jednak gdy mi piszecie z taką miłością o swoich miłych wnuczętach, to się budzi jakaś zazdrość we mnie — czemuż i ja niemam kogo pieścić! — Dziękuję Wam, po stokroć dziękuję Kochany P. Michale że mi donosicie o rodzinie swojej — mam przecież niejakie wyobrażenie o existencyi tam Waszej, nie wesołe życie Wasze, oj niewesołe! ale przynajmniej tyle pociechy, że jesteście razem — tyle Wam obojgu Pan Bóg zdrowie dawał i życie przedłużał —
A więc w tej chwili moi drodzy Państwo, żadnego z dzieci w domu niemacie? Córki się rozjechały, Syn jeszcze niepowrócił. — Nie dziwię się że Wasza młoda wdowa po zacnym i kochanym człowieku smutna i nie pocieszona — ale niechaj się krzepi i niepoddaje boleści niechaj pamięta że ma święte obowiązki, wychowanie Synów, którzy się staną pociechą jej życia — siłą woli powinna się oprzeć smutkowi i zdrowie odzyskać, to zdrowie, tak konieczne dla dzieci i Rodziców — po części od niej to samej zależy — a mówię to z doświadczenia własnego. — Dla młodszej Waszej, daj Panie pomyślne i szczęśliwe zamężcie — abyście zapewnieniem jej losu pocieszeni byli — i młodsze wnuki piastowali — Jest nadzieja że Wasz Michał wkrótce zajmie korzystne i pożyteczne stanowisko w świecie, szczęść mu Boże! — jeżeli w Karpaty się wybierze, niechaj niepominie Kopani i starego przyjaciela Ojca swojego.

Więc do tej pory niewiedziałeś mój bracie że Olo Bie-
-liński nie żyje – On już dawno nie żyje! – Zakoń-
-czył czynny i poczciwy swój żywot, wśród ogólnej bole-
-ści i żalu – Był prezesem Towarzystwa Kredytowego
w Lublinie – majątek Jego tam blisko jest – pozosta-
wił młodą jeszcze Żonę i zdaje mi się troje dzieci
Syna i dwie córki – i piękną pamięć po sobie.
Michała Gruszeckiego osobiście nieznałam, ale się o
nim nasłuchałam tyle! od Męża mego i braci –
znam zacność Jego, i niewachałabym się odwiedzić
go i poznać, bo pewna jestem że by mu miłe było
po latach tylu przypomnienie nazwiska i pamięć dawnych
a serdecznych jego przyjaciół – lecz umyślnie dla niego
jechać do Warszawy, żadną miarą niemogę – pytanie
czybym go nawet znalazła – niewielu tam mam
znajomych a i ci w tej porze wyjechać mogli – brat
Alexander z rodziną wyjechał także na wieś – Żal
mi tylko poczciwego Michała jeżeli ostatkiem
zdrowia i życia goni – Czy ma On Żonę i dzieci?
aby ów majątek nieposzedł marnie. – Och nie
wielu już – niewielu pozostało przy życiu z owego
pięknego grona waszych kolegów –
Tutaj w Łęczycy u moich Janków, zawsze jednako-
wo – Jemu dzięki Bogu zdrowie jeszcze służy
pomimo 63. lat – pracuje poczciwie i wystarcza
jakoś na utrzymanie rodziny – Żona jego delikatna
kobiecina i trochę niezdrowa, przed dwoma tygodniami
wyjechała z dziećmi na wieś, o pół mili stąd, do Sio-
stry swojej; na świeże powietrze i wody Szczawnickie
tam pije – Dziewczynki ich jedna w 10. – druga w 8 roku, uczą się

już na piękne, a od wakacyi zaczną chodzić na pęsie, którą mają tu w miejscu jedną z najlepszych — Synuś małki zdrowo się chowa, krzepki i silny chłopak a pieszczotą jest wszystkich i ukochaniem —
Janek w każdą niedzielę i święto, odwiedza Żonę i dzieci, a czasem piechotą nawet przebiegnie do nich bo dla niego pięć wiorst, to spacer niedaleki —
ja przez całą Zimę aż dotąd, bawiłam także w Sierpowie, ale że tam na czas wakacyi zjechało się dużo osób z rodziny tych państwa, uciekłam więc od tego chaosu i od paru dni jestem u Jana, gdzie cisza i spokój panuje — dla starej i znękanej jak ja, tego tylko potrzeba — Najpierwszą tutaj czynnością moją jest oto jak widzicie pisanie do Was, bo tam na wsi, jak Was kochane niebyło czasu ani miejsca do tego — zaniedbałam też wiele korespondencyi moich —
Podobno na wszystkie pytania Wasze, odpowiedź już dałam — oprócz tego byłoby jeszcze wiele do powiedzenia — ale nam się trzeba bardzo ze słowem rachować — na dziś więc dosyć będzie —
O Pani Lotkiewicz niewspomniałeś nic Panie bracie — jak Ona się miewa? — Proszę Jej oświadczyć moją pamięć i serdeczną życzliwość. — Doktora Chmielewskiego od roku zeszłego niewidziałam więcej — nawet nie wiem nic o nim — zapewne w Nałęczowie przez lato być musi —
Trochę później pod jesień pojadę do Lublina

do moich smutnych i znękanych braterstwa Sewe-
rynów – będziemy płakać razem a może Bóg miło-
sierny po ciężkich próbach pociechę nam ześle! –
Synowie brata Alexandra skończeni już ludzie
jeden Dyrektorem cukrowni jest – drugi rolnikiem
zamyśla zostać – porzucił fabrykę –
Do Waszej Kochanej Żony osobnej nieczynię odezwy,
nie mniej przeto Ją kocham i poważam, my-
śląc o Was, nierozłączam Was nigdy a listy moje
wspólnie do Was Obojga należą – polecam się
więc waszym sercom i pamięci! – Jeśli niekie-
dy czas dłuższy niemacie listu odemnie, pomyślcie
sobie drodzy moi, że to wina wieku mojego i
niedołęztwa ale nigdy serca i pamięci –
A teraz drodzy moi Państwo przyjmcie Oboje
jak również Dzieciom i Wnukom waszym serde-
czne uściśnienia moje – pamiętajcie o
mnie i kochajcie jak ja Was –

Całem sercem siostra Wasza

K. Balińska

Nie mam czasu pisać mnie
przyjmij więc kochany Mi-
chale serdeczne uściśnienia
a twojej Pani oszczędź mnie
na moje uszanowanie

Jan

141

Odp. d. 14/11 81

Sierpów 18. Października 1881.

Bracie mój drogi —

List Wasz pełen boleści, żalu i wspomnień nieodżałowanej Dzieciny Waszej, poruszył mnie do żywego — takiego smutku w rodzinie Waszej, najmniej spodziewać się mogłam — Ale cóż na to wyrzec nam się godzi: Wola Twoja Panie! bo dla nas nędznych robaków tej ziemi, wyroki Boże niezbadane — Dziecina Wasza wyraźnie nie do tej ziemi stworzona była, bo istota z takiem jasnowidzeniem, niedługo się ostać tu może, duszyczka jej z nieba zesłana chwilowo, bezwiednie tęskniła z powrotem do nieba — Pocóż takie istoty przychodzą na świat aby umierać tak wcześnie pozostawiając tych co go kochali w nieutulonym żalu i boleści! — ale raz jeszcze odpowiadam na swoje własne wyrazy: Wola Boża! a nam ją z pokorą przyjąć należy —

Dziękuję Ci bracie kochany że Waszym smutkiem i boleścią podzieliłeś się ze mną, bo wierz mi że list Twój nie oczyma ale sercem czytałam i utulić się od tez niemogłam ani usnąć tej nocy takiem współczuciem przyjęta jestem że do tej chwili uspokoić się niemogę, to Wasze nieszczęście w oczach mi stoi i Wy wszyscy jak tam jesteście — Jednakże niemam dla Was słowa

Od Janka uścisk Wam bratni załączam — list Wasz czytał on z rzewnym uczuciem —

pociechy, choć szczerze boleję z Wami — Bóg tylko pocieszyć może serca Wasze z innej strony, w miłosierdziu swojem — Waszej nieszczęśliwej Mani najserdeczniej mi żałować przychodzi — przetrwać mężnie takie ciosy, trzeba wielkiej siły i głębokiej wiary — a przecież kto ją posiada, znajdą się siły do dźwignienia krzyża które Bóg zsyła — byle Jej tylko ~~zdrowie~~ uspokoić się trochę to Bóg da powoli do zdrowia przyjdzie i ten ból zębów z roznerwowania pochodzący, ustąpi — biedne Kobieciątko! a jednak niech spojrzy wokoło siebie o ile jest wśród nieszczęścia swojego, szczęśliwszą, od wielu innych, które niemają kochającej Rodziny jak Ona i tego najmilszego domu rodzicielskiego — Ach bądźmy pokorni, niebuntujmy się przeciw woli Bożej — wszak "Życie, to przejście, to zasługi pole".. powiedział Brat Karol, w jednem z pism swoich —

Och prawdą jest i świętą prawdą, co powtarzała dziecina Wasza nierozumiejąc wcale znaczenia słów swoich a tylko przeczuciem pojmowała "O jak trudno żyć na świecie!" — tylko w jasnowidzeniu duszyczka Jego rozumiała to dobrze a dziś szczęśliwa w niebieskiej krainie, nieżałuje pewno tej ziemi. Przypomnij sobie tylko mój Bracie, że i Antek mój najdroższy powtarzał czasem też same słowa: "O jak trudno żyć na świecie" — jest to wyjątek z jednej z tych piosnek które On często śpiewać lubił — Och bo też ten Człowiek — mój Antek — także nie do tej ziemi stworzony był! — Wszyscy tacy ludzie

nie ziemskiej natury, jakim zdaje mi się i Wasz
ś.p. zięć był, długo żyć niemogę — pokój ich
wielkim Duchom! —
Nie uwierzysz może bracie mój — ale Ci szczerze
powiadam że doszłam już do tego, iż zmarłych ża-
łować niemogę i nieżałuję dziś nawet najdroższych
moich — żałować zmarłych, to samolubstwo, wszak
oni tam! szczęśliwi już — a nam tutaj ciężki żywot
pozostał! — Ale jeszcze chwilę cierpliwości — każdy
dzień przebyty, to jest krokiem bliżej grobu i upragnio-
nego końca — i pewno niewiele tych dni pozostaje,
a to jedyna pociecha — A co tam za górą? (jak
powiadacie): wielkie miłosierdzie Boże!
więcej nad tem rozmyślać nie chcę. —
O jakże dużo myśli tej treści przechodzi przez
głowę — i jak by wiele było do mówienia — Oby
Bóg pozwolił szczęśliwie wytrwać do końca a przeby-
tem cierpieniem i tysiącem przykrości dozwolił dojść
do tej wyższej klassy i wiecznego spokoju —
Od chwili odebrania listu waszego, kilka już dni
upłynęło a jednak myślą ciągle z Wami jestem i
widzę wyobraźnią smutne kółko wasze — Czegóż
bym niedała gdyby tak można znaleźć się pomię-
dzy wami i zapłakać razem — jestem pewna
żebyśmy się zrozumieli najlepiej a nawet pokochali
bo nieszczęścia jak magnes ludzi pociągają ku sobie
i bratnim węzłem jednoczą — ja bo kocham Was
wszystkich lubo Was niewidzę i pewno widzieć nie
będę — a więc przesyłam tylko serdeczne moje
uściski kochanej Żonie Twojej — i obydwom
Córkom waszym — biedną Manię niechaj

Bóg pocieszy na tym jedynym synu który
jej pozostał — ucałujcież tego wnuka i w imie-
niu mojem pobłogosławcie, aby się stał pocie-
chą Matce i Dziadkom. —
Dzięki Bogu że wasz Michał szczęśliwie
nauki skończył — już on teraz sam kierować
się dalej będzie — szczęść mu Panie!
W naszych obawach i smutku, żadnej dotąd
niema zmiany! — bądźcie przekonani Bracie
mój, że obadwa chłopcy staranne wychowanie
odebrali i najpiękniejsze zasady życia wynieśli
z domu — niema więc mowy o szkaradnym nichi-
lizmie, lecz jako wychowańcy Ptga, posądzeni
o socializm — to jest cała ich wina — Jeden
ciągle siedzi w Warszawie — wyłysiał zupełnie
doktorzy robią nadzieję wyzdrowienia — ale Bóg
to wie, bo tygodnie i miesiące upływają bez
zmiany i polepszenia — Młodszy obecnie jest
jest w Kopani u Aurelego i w tamtych stronach
zajęcia i pracy szuka — Obu ich w najlepszym
razie smutna przyszłość czeka — zwichnięte
wszelkie nadzieje bytu i pomyślności —
Ja może dopiero za miesiąc pojadę do Lublina
bo moi braterstwo smutni i znękani pojechali
oboje do Kopani, zobaczyć się tam ze wszystkiemi
i nacieszyć nimi — niema złej drogi.....
Aureli z Sewerynem ciekawie się będą przyglądać
sobie i zaznajamiać prawie na nowo — po wielu
latach — bo czas zawsze ludzi odmienia nietyl-
ko powierzchownie ale często i charakterem —

Brzęczę jak mrze ale darujcie bo oczy i ręka posłuszeństwo wypowiadają z dniem każdym —

Niemiejcie wy żalu do Kopani Bracie kochany,
oni tam wszyscy trudni zawsze do pisania, ja na-
wet niemogę od nich doprosić się listu, a cóż dopiero
żyjąc w ciągłych tarapatach, kłopotach i niepewno-
ści jak oni żyją — myśleć tylko i filować aby się
mogli utrzymać dalej, to ciężkie życie i chumoru nie
ma do pióra — w tym roku lubo Aureli niezłe miał
urodzaje, ale cóż z tego kiedy zmuszony był z wiosny
zboże na pniu sprzedać, ma się rozumieć na w-
półdarmo — teraz je młóci i odstawia a grosza
jak niemiał tak i niema i zawsze u niego bieda.
Ale przypomnijmy sobie tylko — to podobno całe życie
jego kłopotliwe było — on rachunkowym być niemnie,
za dobre i zbyt szlachetne ma serce aby pamiętał
o jutrze — a przytem naturę ma pańską —
Moja biedna Mila ciągle tam mieszka dla swojej
chorej Zoci, powietrze tam zdrowe, i dopóki Aureli
będzie miał swój dom, to niepuści je pewno od siebie.
Cóżby Ci tu więcej powiedzieć Bracie mój drogi?
u mojego Karola żadnej zmiany — ściśnięty kwate-
runkiem we własnym domu a obowiązkami w bio-
rze, ruszyć się biedak niemoże — ani ja mogłam
pojechać do nich bo niema kącika by się przytulić,
ani on do mnie, bo mu się trudno oddalić — prze-
to niewidziałam go już półtora roku, jeszcze wów-
czas gdyśmy razem z łaski Waszej u Dr Chmielewskich
w Warszawie byli — pociesza on mnie w każdym li-
ście zapewnieniem że się czuje dobrze, że jest zdro-
wszym jak był dawniej zachowując się ściśle wedle
przepisu lekarza — i natem poprzestawać muszę

choć serce płacze tęsknotą znękane — O zmianie miejsca, o innej posadzie ani myśleć —
Och jakżeby było dużo rzeczy było do powiedzenia Wam Bracie kochany, gdyby choć pisać swobodnie można, gdyby nie krępować myśli i wyrazów! —
W domu braterstwa Janów wszystko dobrze dzięki Bogu — maleńki synuś zdrowo się chowa, krzepki chłopak a tak mu na świat pilno że już chodzić zaczyna chociaż roku jeszcze niema — Janek poczciwy pracuje na własną rodzinę i z innemi się dzieli, a na świecie biedy tak wiele, że serce boli —
Ja znowuż przebywam na wsi u przyjaciół moich o pół mili od Łęczycy, ale z Jankami widuję się często i zawsze tam listy odbieram —
Wracając myślą do Was, wydziwić się niemogę wypadkowi z pulweryzatorem o którym piszecie — znam ten przyrząd boć to rzecz upowszechniona dzisiaj, gdzie od lat kilku dyfteryt panuje, ale nic podobnego nieprzytrafiło się nigdzie — jest to fenomen nieznany a ciekawy dla chemików — Dzięki Aniołkowi Waszemu, ominęła Was śmierć albo kalectwo. —
Na tem dziś kończę żegnając Was serdeczną myślą i najserdeczniejszym uściskiem kochającej siostry — pamięci się Waszej polecam i poczciwym sercom — Bóg z Wami!
Szanownej P. Lutkiewicz wdzięczna jestem za pamięć i na wzajem uścisk z całego serca załączam dla Niej — Obyśmy się jaknajprędzej spotkać mogły w innym świecie —
Całem sercem Siostra Wasza
Balińska

Jeśli Pańska Pisarzowa niedługo — a zawsze do Łęczycy —

Sierpów 10. Grudnia 1881 –

od 3/3 82 (n. st.)

147

Mój dobry i kochany Bracie – dziękuję Ci że niedługo dałeś mi czekać na list swój, albowiem mocno niespokojna byłam o Was tam wszystkich – Dzięki Bogu że się krzepicie i jakotako trzymacie na zdrowiu – Zima najtrudniejsza zawsze do przebycia a da Bóg z wiosną, polepszy się zdrowie –

Również serdecznie dziękuję Wam za udzieloną mi wiadomość o Michale waszym – mnie bo wszyscy chłopcy obchodzą bardzo! a cóż dopiero wasz – jakby mi najbliższy! – pragnę pomyślności i powodzenia jego, aby się stał pożytecznym, głośnym i odznaczającym się, jak tylu naszych wrozmaitych zawodach, po całym świecie stają pomiędzy najpierwszemi – niechże i ten wasz jedynak zajmie niepoślednie miejsce, dla pociechy serca rodzicielskiego – no – i nas wszystkich szczerze mu życzliwych – Uraduję się szczerze gdy On już ukończy te swoją praktykę i gdzieś w szerszy świat wyleci, gdzie powietrze świeższe i zdrowsze dla młodej piersi – Jeśli obecna praca potrzebną i korzystną jest dla niego, to rok czasu prędko upłynie, byle na później ułatwiła mu uzyskanie korzystnej posady – a na rok przyszły, wedle obietnicy waszej, niechaj że wasz Chłopak, a

Darujcie że przez nieuwagę przeczytałam list – ale niemam czasu na inny –

raczej młodzieniec skończony, da się nam poznać tutaj — czuję, że ta podróż dla jego serca i duszy będzie to radość najwyższa, oprócz korzyści umysłowej którą sobie obiecywać może — niechże mu w tem Bóg dopomaga! — Prawda mój bracie że listy nasze niewesołe, ale z nich tyle dobrego, że choć wiemy o sobie i z obopólnem współczuciem niejaką pociechę sercom niesiemy — Na Wasze tam kółko rodzinne, jakbym żywem okiem patrzyła, znając poczęści z fotografji fizionomię Wasze, wyobrażam Was sobie doskonale i bardzo często myślą pośród Was przebywam, smucę się i niepokoję Waszym smutkiem i obawą — ale Bóg miłosierny pocieszyć Was może polepszeniem zdrowia biednej Waszej Maryni — wszak z doświadczenia wiemy że młodość wiele znieść może, i mnie kiedyś w ciężkiej boleści po śmierci Antka, ogłosili doktorzy suchotnicą — a jednak tej choroby niebyło, a czas i obowiązki uleczyły duszę — i jedynie na to aby dać siłę do nowych boleści — przeżyło się wszystko! — i żyć trzeba gdy Pan Bóg żyć każe, wbrew najgorętszym pragnieniom —

Co do Waszej Maryni, mam dobre przeczucie że jej zdrowie powróci — przeboleć musi, bo inaczej być niemoże — trzeba czasu dla jej uspokojenia — a dalej choć wieczny smutek pozostanie w duszy, lecz święte obowiązki Matki dadzą jej siłę i zdrowie — tak być powinno! — Woli Bożej sprzeciwiać się niemożna! Niewielka sztuka żyć, gdy człowiek jest szczęśliwy — ale

krzyż swój umieć nieść w pokorze, to nasza jedyna zasługa przed Bogiem. — Ratujcie ją jednak aby ten kaszel zgubić można, który być może z powodów rozmaitych — może ona zbyt nerwową ma naturę przytem znękana, osłabiona — wszystko razem wzięte chorobą się staje — Lodzia wasza niech się ostro trzyma — ona jedna zdrową, wesołą być powinna i rozjaśniać wasze kółko domowe — a ten wasz wnuk, to jedyna pociecha i osłoda smutnego życia waszego! — Nietroskajcie się że dotąd niemówi, wszak on najwyżej trzy lata mieć może, a zdarza się że daleko później dzieci zaczynają mówić — a z tego co wiem o nim sądzić można, że dużo rozumku na wiek jego w tej dziecięcej główce — Niech Wam rośnie na pociechę.

Powiadasz mój Bracie że o naszych tu chłopcach niejasno piszę — powiem ci więc wyraźnie że jeden siedzi w Cyt....., a pomimo tego że sprawa jego zupełnie jest czysta i niewinnym go sami uznają, dziesięć już miesięcy pokutuje jak i wielu innych — a naczem się to skończy? Bóg tylko wie, bo dobre nadzieje, zawodzą nas jakoś tym oczekiwaniem bez końca. — Drugi dostał się szczęśliwie do Aurelego jak o tem wiesz — ależ jaka przyszłość jego? — taka będzie jak tylu innych tułaczy — Powiadasz bracie aby się starał umieścić u Szczepanowskiego, ależ pamiętaj kochany że przy takich kopalniach a razem i fabrykach jak Kołomyjska, potrzebują ludzi fachowych, Inżynierów, chemików, którzy znają rzecz swoją a nasz nieposiada tej nauki, jest tylko prawnikiem — i to największe

złe dla niego — tymczasowo aby z głodu nie umrzeć (bo chce pracować i wystarczać sobie samemu) wynalazł sobie miejsce u pierwszego fotografa we Lwowie, a ponieważ ładnie maluje, łatwo mu więc przychodzi ta praca — retuszuje i zadowoleni z niego. Na początek dobre i to. — Wyobrazić sobie potrafisz, mój Bracie dalsze następstwa i całą przyszłość złamaną tych dzieci naszych — a co się dzieje w sercach biednych rodziców — wszystkie ich piękne nadzieje stargane — wszelka pociecha starości odjęta — Pojechali właśnie do Kopani aby choć jednego przycisnąć do piersi i pocieszyć się widokiem jego. — Przyznaj, że smutne ich życie! — Dotąd siedzę na miejscu i oczekuję ich powrotu, a wszyscy w Kopani tak są leniwi do pióra, że im tego darować niemogę — wszelka cierpliwość moja wyczerpuje się — niepiszą i niedonoszą co się tam dzieje i co uradzili — przypuszczam nawet że Sewerynostwo pozostaną tam na święta — a w takim razie i ja do Lublina nieprędko jeszcze pojadę — Pisząc do nich prześlę im ~~nietylko~~ nietylko serdeczności i życzenia wasze, ale cały ustęp z listu waszego — niech Aureli sobie przeczyta, może prędzej na odpowiedź się zbierze — Co się tyczy sporu waszego o lata i starszeństwo, to już ja rozstrzygnąć muszę — Aureli urodził się w 815. roku a zatem 16. Maja następnego roku, będzie miał spełna lat 67. — mój Antek był rokiem od niego starszy, a Karol dwoma laty młodszy — a Wy Panie Michale? radzi nieradzi wyspowiadać się musicie! —

(3) 151

U nas tu Święta nadchodzą – święta które światu Zbawiciela dały – uroczystość nietylko religijna ale i wspomnień z przeszłości – a nie wątpię że każdemu z nas przypominają one chwile nie zatarte w pamięci, radości lub smutku – dla mnie one najboleśniejsze budzą wspomnienia – lecz po co mówić o tem – Niewątpię że tam u Was Kościół Katolicki i księża łacińscy być muszą – wszak tam jest dużo Polaków – a zatem i Święta jednocześnie z nami obchodzicie – dołączam tu poświęcony opłatek, wedle naszego zwyczaju podzielić się z Wami tym chlebem Bożym, z życzeniem serdecznym dla całej gromadki Waszej – daj Wam Panie zdrowie, miły spokój domowy i błogosławieństwo swoje! o szczęściu już niewspominam, bo ono tylko w słowach i marzeniach młodzieńczych istnieje a my starzy z doświadczenia wiemy że w życiu ziemskim go niema. Wiem że smutno jest w Waszem gronku – ale przynajmniej w dobrem zdrowiu i niejakiem uspokojeniu spędzajcie te dnie uroczyste – a wspomnijcie i o mnie i pomodlcie się za mnie, bo ja tu o Was często myśleć będę. – O tyle szczęśliwsze jesteście odemnie że w koło siebie macie swe dzieci, gdy ja mojego jedynego Karola Bóg wie kiedy zobaczę – ani ja do niego, ani on do mnie przyjechać niemoże – Ciągle jestem na wsi w Sierpowie u przyjaciół moich i zapewne święta tu przepędzę, tembardziej że braterstwo Janowie na całe święta

przyjadę tutaj — Wczoraj byłam w Łęczycy — wedle życzenia Waszego oddałam Jankowi uściśnienie od Ciebie bracie i dziatwę jego pocałowałam — Janek nawzajem kazał Cię uścisnąć najserdeczniej, pozdrowić i życzenia całej Waszej Rodzinie załączyć — powiada on że jest tak zmęczony, spisany w swojej kancelaryi że już do pisania listów nie ma siły — przyjmcie więc na moje ręce pamięć i życzenia jego. — Obie dziewczynki Jankow chodzą już na pęsze w tym roku — malęki syneczek zdrowo się chowa — już odłączony — biega po pokoju i mówić zaczyna lubo rok skończył dopiero — O Kopani nic Wam donieść niemogę, bo dawno listów od nich niemiałam. —

No — bywajcie mi zdrowi kochani moi — Zacną i kochaną Żonę Waszą jak siostrę przyciskam do piersi — Marynię najserdeczniej ściskam wraz z jej dzieciną — Lodzię i Michałka ucałujcie od starej ciotki — Szanownej Pani Lutkiewiczowej moje ukłony i uściśnienia oddajcie — Ciebie serdeczny Bracie żegnam przyjacielskim uściskiem i prośbą abyś o mnie niezapominał i donosił mi o was tam wszystkich — pisuj jak zwykle na ręce Jana, dopóki innego niedam adresu jeśli stąd wyjadę — Bóg z Wami!

Wasza całem sercem Siostra

Konstancja

153

Lublin 21. Marca 1882 –

Mój dobry kochany Bracie – List wasz przesłany mi przez Janka, wczoraj odebrałam dopiero. Nie często wprawdzie pisujemy do siebie, ale i tak dosyć, gdy przychodzi donosić sobie nawzajem same smutki boleści i strapienia a radości lub pociechy ani kropli. Nietylko dzieje się to w mojej rodzinie, ale widzę że i u was nielepiej – Śmierć Władka czarnego, dotknęła was zbyt blisko i boleśnie – a przytem smutna dola a przyszłość jeszcze smutniejsza pozostałej rodziny jego – w takich okolicznościach cóż one biedne poczną gdy je nienauczono pracować a przyzwyczajono do dobrego bytu – uczują się bardzo nieszczęśliwe! i rzeczywiście boleć nad ich losem wypada –

O! Władka czarnego pamiętam dobrze, jakim go wówczas w Żegocinie poznałam – lecz niewiedziałam tego, że jesteście sobie Szwagrami, dopiero z listu waszego, szkoda tego człowieka, lecz Rodziny jego, żałować więcej potrzeba. – Również stratą przyjaciela zasmucony jesteś mój Bracie – bo też strata kochającego nas serca

bolesną jest rzeczą – a próżnica niedająca się niczem zapełnić pozostaje tylko. – Moi drodzy Państwo niepozwalajcie zaniedbywać się Mani waszej – wyprawiajcie Ją z wiosną do Göbersdorfu – słyszałam już nieraz, że chorzy doznają tam prawie cudownych skutków – i nasza Zosia tam była przed parą laty a pobyt tam przedłużył jej życie, bo uratować już niemógł, gdy od czterech lat zdeklarowaną jest suchotnicą – za późna to była dla niej kuracja, bo płuc zepsutych nie nieuratuje – lecz chorobę piersiową leczy radykalnie jak mówią powszechnie – Niech jedzie z dobrą wiarą kobieciątko kochane, niech się kompie, pije wody i robi wszystko co jej polecą, aby tylko zdrowa wróciła. –

Dla naszej Zosi niema już teraz nadziei – przedłużają jej życie tylko – ale obecnie po ludzku sądząc, zdaje się że to biedactwo dogorywa powoli – nieszczęśliwa Matka w rozpaczy! – Najdalej za tydzień jadę tam do nich na łzy i boleści – Aureli także zdrowym niejest – kaszle on mocno – mizerny jest bardzo i słaby jakoś choć wyraźnej niema choroby – nieskończone zgryzoty

troski i kłopota zużywają jego siły i życie a przytem patrząc na Zosię boleje i cierpi okrutnie —

Zapytujesz bracie o Tadzia naszego — oto los jego w tych dniach rozstrzygniętym został wyrokiem niespodziewanym niezasłużonym a bardzo surowym — skazany jest na lat pięć wschodniej Syberji i wywieziony zaraz, w Moskwie zatrzymają go czas jakiś, bo tam jest punkt zborny, a dalej razem z innemi powiozą do Irkucka, tam dopiero otrzyma przeznaczenie w której miejscowości ma swój czas przesiedzieć — wszelkich praw nieodjęto mu — gdyby go w większym jakim mieście zostawiono, mógłby jako Inżynier starać się o pracę ~~i pracę~~ i zajęcie jakieś — lecz jeśli wypadnie inaczej, to strach! — pięć lat wydarte z życia młodzieńca, to może złamać resztę życia jego — Łatwo zrozumiecie co się w sercu nieszczęśliwej Matki dzieje — po wyprawieniu go i pożegnaniu, ledwie żywa powróciła do domu — łzami się zalewa i powtarza ciągle: czy ja dożyję abym go jeszcze zobaczyć i uścisnąć mogła! — Wiem ja dobrze mój Bracie że Syberja dzisiaj nie jest tak straszna jak ongi bywała — jednak w najlepszym razie, jest

to niezasłużona kara, która wcałem jego życiu i tych co go kochają odbić się musi boleśnie –

Nieszczęśliwy także wypadek zdarzył się jednemu z synów brata Alexandra – podobno pisałem Wam kiedyś że Oleś ma dwóch synów, skończonych ludzi wykształconych i wysokiej zacności charakteru, obadwaj są Dyrektorami Cukrowni w Hrubieszowskim otóż starszy Ignaś, 28. letni, sprowadził nową maszynę do siekania buraków i ta w pełnym ruchu będąc, przez niepojętą nieostrożność jego, obcięła mu rękę prawą – a raczej trzy największe i najpotrzebniejsze palce z większą połową dłoni aż po kostkę – co się tam działo na razie, to trudno wyrazić – w niedługim czasie przewieziono go do Warszawy – uważano za konieczność całkiem odjąć rękę ale rada lekarska zapobiegła temu jakoś – była chwila wielkiej obawy o życie jego – ale to szczęśliwie przeminęło – dzisiaj jest zdrowszy, ręka powoli się goi – cztery miesiące nieborak już cierpi, to szczęście dla niego że w domu rodziców, otoczony najczulszą opieką serc rodzicielskich i radą doktorów – ale

nieprędko on jeszcze będzie wstanie powrócić do obowiązków swoich, a to straszne kalectwo jakże mu wielce utrudni wszelkie czynności jego i obowiązki — Nieszczęśliwy ten wypadek przeniknął nas wszystkich prawdziwą boleścią, ale biedny Ojciec najmocniej to uczuł, do tej chwili niepocieszony jest, pogodzić się niemoże z tym kalectwem syna, smutny, znękany, niemal zrozpaczony — bo też ci synowie, to najwyższa chluba ojcowskiego serca, to pociecha, to radość, to szczęście życia jego! Wszystko się dziwnie klecie, na tym tu biednym świecie! i t: d. — a my nędzne robaki tej ziemi, tylko nam się korzyć przed Panem! —

Ja z Łęczycy wyjechałam przed Bożym narodzeniem i od tej pory jestem w Lublinie u moich biednych i smutnych Sewerynostwa — teraz zmuszona jestem pojechać do mojej nieszczęśliwej Ludmili —

Szczerze wam mówię, że człowiek zapomina na chwilę własnych trosk i boleści, wobec tego co się dzieje, wobec tych nieszczęść w rodzinie mojej!

Mój drogi Bracie, jeżeli będziesz łaskaw napisać

do mnie, to adresuj wprost do Kopani — niewiem
nie jak długo przyjdzie mi tam zabawić — ale napi
szę Wam ztamtąd — Pisz do nas Bracie a donoś
co się u Was dzieje — kiedy waszą Marynię na
szlązk wyprawiacie — czy wasz Michał wybie
rze się w tym roku w Karpaty jak to był projekt,
i o wszystkiem donoś co Was dotyczy —
Uściskaj Bracie odemnie, całą ukochaną Ro-
dzinę swoją począwszy od Żony a skończywszy
na miłym wnuku — Bądźcie mi zdrowi,
niech Was Bóg otacza opieką swoją —
Wasza całem sercem Siostra
Konstancja

Pani Lutkiewicz mój uścisk i pozdrowienie
bratnie oddajcie —
Ale — mego jedynego Karola już blisko dwoch lat nie
widziałam — o ile miarkować mogę z jego listów, to
zdaje mi się że on znowu niedobrze się miewa (choć wyraźnie o tem niemówi) — nale
-gam aby się starał o urlop i ratował zdrowie —
ale niewiem co on myśli — czy mu dadzą ten urlop —
którego już tyle razy odmówili — obawa i niepokój o niego dręczy
mnie okrutnie — Za waszą pamięć dla Karola dziękuję
Wam Bracie —

Odp. d. 9/12 82 r. (n. st.) drugi list d. 19/3 (n. st.)

159

Medyka 2. Grudnia 1882 –

Kochany mój Bracie Michale!

Na Boga co się u Was dzieje – tyle czasu, tyle miesięcy upłynęło od ostatniego listu Waszego – co prawda i ja bardzo dawno niepisałam ale zawsze ostatnia i należała mi się odpowiedź Wasza. – Wśród lata wspominaliśmy tu często i wyglądali obiecanej nam bytności Syna Waszego – ale minęło lato i jesień – ani jednej litery ani wieści od Was Kochani Państwo! – Co się u Was dzieje, jak się tam wszyscy miewacie? czemu niepiszecie? – Jak się Wasza Marynia miewa – czy jeździła do Göbersdorfu – jak Jej kuracja posłużyła, gdzie jest obecnie i jakie jej zdrowie? – Wasz Michał czy podróżował w Karpaty – czy się tylko może, na miłych chęciach skończył ten projekt? Jednem słowem nic o Was niewiem i tysiące pytań ciśnie się do myśli. – Parę miesięcy temu pod jesień jakoś, w przejeździe wstąpił do Kopani do Aurelego jakiś Pan Zaręba, dawny jego znajomy, otóż ten Pan i Ciebie bracie znał kiedyś z bliska – mówili o Tobie i On zapewniał najuroczyściej, że byłeś bracie tego lata w Królestwie, dla uporządkowania interesów po ś. p. Władysławie Czarnym a Twoim szwagrze – że miałeś tam bawić dość długo – że w Warszawie byłeś –

Tego lata mój Karol odwiedzał nas tutaj – cokolwiek jest zdrowszy jak bywał – ale zresztą nic się niezmieniło. –

ale dalej niewiedział już co się dzieje z Tobą, jak dłu-
-go Cię zatrzymały owe familijne sprawy i kiedy po-
-wróciłeś do Samary. — Słysząc to, zdziwiłam się mocno,
lubo cała ta powieść jego miała podobieństwo prawdy,
ale rozważywszy, zdaje mi się, że to nastąpić niemogło —
że chyba Wasz Syn Michał wyręczał Was w tem razie.
Jednakże całej tej wiadomości z palca niewyssano — musiał
coś wiedzieć kiedy z taką pewnością powtarzał — ale co
i jak było — niewiemy! — Tembardziej wyglądałam listu
Waszego — zdawało mi się koniecznie że nam coś o tem
powiedzieć zechcecie — boć przecie w położeniu Waszem
przebyć taką podróż, to epokę w życiu stanowi! — Cze-
-kając więc i czekając odezwy Waszej, aż do tej pory się
zwlokło — ale niepokój mój o Was z każdym się dniem
zwiększa — przerywam więc to przykre milczenie serdeczną
prośbą abyś mi Bracie kochany dał jaknajprędzej odpo-
wiedź! — Ja ostatnią razą pisałam do Was w Marcu
przed wyjazdem z Lublina do Kopani tutaj — od tej
pory ciągle jestem tu z mojemi, a naprzemiany
przesiaduję albo w Kopani, albo w Medyce o ćwierć
mili odległej, u Siostry Pauliny Dąbr: — U nas tu
bardzo niewesoło mój Bracie — same zgryzoty, troski
i ciężkie kłopota, że już w tym ucisku życie prawie
ustaje — Ogólne tu klęski na rolników były wiel-
-kie w tem roku, które i Aurelego srodze dotknęły —
tem większy żal że urodzaje były piękne i nadzieja tego
polepszenia bytu — ale to wszystko przepadło marnie —
bo czego woda niezabrała, to porosło i zgniło w polu —

a bieda jak była, tak jest, tylko wtrójnasób zwiększona.
Aureli znękany, zkłopotany, formalnie strawiony
najprzykrzejszem położeniem swojem a przytem słaby
ciągle na piersi, niemoże mieć ani chumoru ani u-
sposobienia ani wolnej myśli do czego kolwiek — obraca
się jednak w tem zaklętem kółku interesów swoich i wywi-
ja się jak wąż, aby dalej, aby ten rok przebiedować, ale
będzie to ciężki rok do przebycia. — Zosia nasza wcale
nieźle przebyła lato, lecz pod Jesień pogorszyło bardzo —
podług mnie jest ona bardzo źle — widocznie z każdą
chwilą sił jej ubywa wskutek gorączki — zna swój stan
i sama powtarza, że choroba postępuje — upadła na duchu
i zwątpiła zupełnie o sobie — Och nic przykrzejszego,
nic straszniejszego jak ten wyrok nieszczęścia wiszą-
cy nad głową coraz bliższy a niecofniony! —
Nieszczęśliwa Matka widzi całe niebezpieczeństwo,
i rozpacza chwilami — jednak czasem gdy jest dzień
lepszy, jeszcze się pociesza jakąś nadzieją że to przemi-
nie, że się polepszy, jak tyle razy bywało — mnie
serce pęka z boleści patrząc na nie Obie —
Biedna Ludmiłka słaba jest także, ta ciągła szarpa-
nina ducha i serca podkopuje jej zdrowie —
Paulina niby to zdrowa, ale ostatkiem ~~stoi~~ sił
goni, kruche jej życie w tym wieku — Ja tylko
najzdrowsza i najsilniejsza, obracam się pomiędzy
nimi jak mogę — i naprzemiany przesiaduję w Ko-
pani i Medycę, gdzie mnie więcej potrzebują — dla nich
też zostałam tutaj na zimę. — Nie dość na tem mój bracie,
ale w całej rodzinie mojej smutek i wszędzie smutek!
Synowie brata Alexandra — jak kwiaty chłopcy! — Starszy

Dyrektor cukrowni, rak temu ustawicznie niezręcznie wypadkiem w maszynie, uciął ręke prawą – Drugi 24 letni takie dyrektor cukrowni, zachorował na wrzody – Miłachowskiemu krew mu się rzucała ustami i bardzo był chory – przez lato był w Katzerowie a pod jesień wyprawili biedaka do południowej Francji nad morze – ale ciż te sobie obiecywać mogą po jego odwrocie – jest tak bezsilny że niemógł jechać bez opieki brata – cała rodzina wdowy – Seweryna synowie jak wiecie, starszy wysłany na Sybir w Jenisejskie pięć lat ma przeciedzić – młodszy bez pracy i chleba po ojcu – otóż to, najpiękniejsze dowodzi-ców nadzieje, niezrzeczeniem się konicza – Ale przebacz mój Brzecie że zasmucam ciebie przykrem mi zdaniem – wszak i Ty bez troski niejesteś – potrzebno lepiej wiele miesz-kać, jeśli się niema czem pomyślnem zbogaceniem podzielić – Ale Bóg prawy na wszystko, odpisz cie mi prędko – do-nieście co u was się dzieje – jak się Wam wszyscy miewają, bo tem milczeniem bardzo się niepokoję – Wzorowi pozwólcie u Kopani – Aurelii kazał się bardzo pozdrowić i uściskać serdecznie – niemiej do niego zalu bo ci mówię szczerze że tak jest zajęty, iż pisać niemoże Ludmiłka załącza wam tablice chłopcy i pozdrowienia – Wtem dziś koniec – bo wmojej duszy tak jakoś ciężko i smutno, że mi słow brakuje do jakiejkolwiek gawędki z wami Bądźcie mi zdrowi – szanowną i kochaną Waszą Matronkę, jak siostrę ściskam a całego serca – Dzieci Córki i domu-waszego, uściskajcie odemnie – o tym donieście gdzie się obraca – Pani Lutkiewicz moje ukłony i serdeczną pamięć załączam – Ciebie Brzecie kochamy ściskamy uściskiem przyjacielskiej dłoni i pamięci się Twojej polecamy –

Wasza całem sercem siostra

Balińska

Wincio pod moją opieką zostawiam – [illegible] [illegible] [illegible]

Pisałem do Karola d. 4/1 83 r. (A. A.)

163

Medyka 11. Czerwca 1883 –

Wdzięczna Ci jestem Bracie Kochany za ten ostatni Wasz list – uspokoiłam się przecież co do Was, bo mi stał ciągle w oczach ów straszny pożar o którym się tutejszy dziennik rozpisał, jakoby 3/4 części miasta Samary w perzynę się obróciło – cóż dziwnego że przypuszczałam nieszczęście Wasze w oczach mi stało – No dzięki Bogu że nic podobnego niebyło – lubo Wasz list niejest odpowiedzią na mój ostatni – ale znajduję w niem wiadomości których pragnęłam – Widzę ze smutkiem iż niemamy sobie czego winszować mój Bracie, bo i u Was nie dobrze się dzieje a najgorzej ze wszystkiego, to choroby ukochanych osób – Wasza Mania źle robi że zdrowia nieszanuje – młodzi lekceważą to co jest najszacowniejsze w życiu ludzkiem, dopiero ~~po~~ ocenić potrafią jak będzie zapóźno. –
Przynajmniej to dobrze że wszyscy wyjeżdżacie na wieś, gdzie świeże powietrze i odpoczynek Was czeka – mam nadzieję że i Mania zdrową powróci, kumyś przy pomocy Bożej cuda czasem czyni niech się tylko zechce zaszanować do czasu. –

U nas tutaj nic nielepiej jak było — a nawet pod wielu względami gorzej — tysiące przeróżnych zgryzot, przykrości, a wreście bieda w domu i Bóg wie jak będzie dalej — takiej nawałnicy trudno nawet mój bracie odważnie czoła nastawić gdy dłużnicy i żydy zewsząd dokuczają — strasznie Aureli zabrnął w długi a drogi do wyjścia z tego, ja niewidzę! — na przyszłość nic liczyć niemożna bo oziminy b. liche i w ogólności urodzaje w naszych stronach niepięknie się przedstawiają. — Trudno się dziwić że biedaczysko znękany i chodzi jak struty — niemam pojęcia jak się ratować myśli i co dalej z nim będzie — Obok tego wszystkiego wplątały się jeszcze kłopota i przykrości bardzo niemiłej natury jak się domyślacie wyczytawszy w gazetach — a z tego powodu nic więcej niewynikło, tylko nas wydalają jako nietutejszych to jest nas kobiety — bo Aureli zostaje spokojny. Jest to sprawa dla której ja ani przekonania ani sympatyi niemam i nigdy mieć niebędę, owszem oburzam się na wszystko — ale Zosia lubo chora i duch ducha ledwie popiera, przylega wielce do nowych prądów i z tego powodu przykrości różne powstały — byłoby dużo o tem do mówienia — Co do mnie samej nic mnie nieobchodzi, ponieważ zamierzałam zawsze w tym czasie powrócić do Braci, ale jedynie o Ludmiłkę i Zosię mi chodzi — jeżeli się ich interes nieda ułożyć jak pragnę, to będę zmuszone z Kopani

wyjechać — najdalej w przyszłym miesiącu —
co dla chorej Zosi zwielką to przyjdzie trudnością
bo podróży i trudów jej znosić niemoże — Pragnęliśmy
wszyscy aby One pozostały tutaj dopóki tylko Aureli
swój dom mieć będzie, bo nasza chora ani tego spo-
koju, swobody jaką tu ma, ani tak zdrowego powietrza
które ją utrzymuje przy życiu jedynie, mieć nigdzie
niebędzie — i Aurelemu też byłoby bardzo przykro, gdy-
by musiał sam w domu pozostać — Ludmiłka zajmuje
się wszystkiem — i towarzystwo ich miłe mu jest —
ale tak u nas wszystko niepewne jest i naprężone
że przewidzieć trudno co jutro przyniesie — czy
się Aureli długo tu utrzyma? — Ot, bieda mój
Bracie i bieda na wszystkie strony! — ~~u~~
i u Braci moich nielepiej — synowie Olesia do-
tąd zagranicą bawią — młodszego zdrowie mało się po-
lepsza, a bodaj czy zdrów będzie kiedy — starszy od-
stąpić go niemoże bo chory ciągłej opieki potrzebuje
a jakie to koszta pociąga za sobą — a jaka boleść i
niepokój biednych Rodziców! — Sewerynowie również
prawie zgryzoty mają ze swojemi, a końca temu
niebędzie nigdy i dobrowolnie zmarnieją chłopcy —
starszy na wschodzie — mamy nadzieję jakiejś ulgi
w tym czasie dla niego — ale nie dotąd niesłychać —
z powodu młodszego kłopota tu nasze powstały — a
on biedak w zachwyceniu zostaje do jakiego czasu.
Waszego Michała niechaj Bóg strzeże i prowadzi da-
lej a dalej z korzyścią jego a pociechą dla Was — wy
obrażam sobie radość serc Waszych na widok Jego!

Bóg Ci zapłać dobry mój Bracie za twą pamięć
i dobroć dla mego Karola, choćby nawet Wasze pisa-
-nie do Warszawy żadnego skutku nieprzyniosło — Dość
dawno od Karola niemam wiadomości — wiem tylko zosta-
-tniego listu, że wyższa władza jego, wzięła go w opiekę swoją
i niedopuścić dymisyi, o którą starał się usilnie jego zwierzę-
-chnik mirowy — owszem tamtemu nosa przystano, a Karo-
la przedstawiono na wyższą posadę — ale kiedy ona się znaj-
dzie! kiedy się ten biedak wydobędzie z pod władzy niego
dziwego, dzikiego człowieka. —
Już teraz nieprędko napiszę do Ciebie Bracie — aż miarko-
wać będę że do domu powrócicie — doniosę Ci o wszystkiem
co zajdzie u nas — w przyszłym miesiącu wyjadę stąd
ale niewiem gdzie się oprę, może o Łęczyce albo o Lub-
lin — a jedyne już moje pragnienie w tem życiu, abym już
na stałe osiąść mogła u mego Karola na resztę nędz-
-nego żywota mojego — ale teraz wielka bieda u niego! —
Dziwisz się Bracie że ja zdrowa jestem wśród tylu
nieszczęść które przeżyłam — to prawda! chyba za ciężkie
winy jakieś Pan Bóg żyć każe — tęsknić i boleć —
tułać się bez końca — i patrzeć na smutki rodziny mo-
jej — i zawadzać tylko na świecie — to strach!
Wczoraj dopiero powróciłam z Kopani — Aureli kazał
Cię uścisnąć serdecznie — czytając z Waszego listu apos-
trof do siebie, uśmiechnął się tylko boleśnie —
Sądzę że to pismo zastanie Was jeszcze w domu — abyś
choć tę bazgrotę moją zdołał przeczytać — ale już pisać lepiej
niemogę — oczy i ręka posłuszeństwo wypowiedziały —
Bądźcież mi zdrowi kochani moi — niech Was Bóg pocie-
sza — Wszystkich Was razem ściskam z całego serca
wasza siostra na zawsze Konstancja

Odp. 17 Marca 84 r.
d. 17

167

Brzeziny 1. Lutego 1884 –

Bracie mój Kochany

Ostatni Wasz list odebrałem w swoim czasie i choć późno dziękuję Wam za wiadomość o całej Rodzinie Waszej – dzięki Bogu że u Was jeżeli nie lepiej, to gorzej niejest przynajmniej – Niewspominasz wcale o zdrowiu Marysi Waszej, z tego więc wnoszę że zdrową być musi – i sądzę że obie Córki przy Was nieodstępnie mieszkają, a to, za najmilszą pociechę dla serc rodzicielskich uważam – a Wnuk, zdrowo się chowa – i pewno coraz więcej bałamuci Dziada i coraz więcej kochać się każe. – Raduję się szczerze tem wszystkiem co mi o Synu swojem mówicie – niech że mu Bóg Błogosławi w dalszej drodze Jego życia, niech go strzeże od wszelkich zboczeń – Prawdę mówisz mój Bracie że te nowe filozofje, nowe pojęcia obałamucają młode umysły i prowadzą do zguby – Biedny mój brat Alexander, uspokoić się niemoże po najboleśniejszej swej stracie – Starszy Syn jego z ręką uciętą siedzi bezczynnie w domu, bo pracy dla siebie znaleźć niemoże – ten człowiek skończony, wykształcony fa-

gorzej jest jak zwykle, nawet wstaje co dzień i pisuje
listy za Matkę — Najtrudniejsze do przebycia dla nich
będą te cztery miesiące do wiosny, zanim będą w stanie
wyjechać z Kopani — i ja też odetchnę swobodniej gdy u-
słyszę że one staną już w miejscu przeznaczenia, bo
podróż z Zosią niełatwa będzie — podążą one do Lubli-
na do Sewerynostwa którzy szukają mieszkania za
miastem na świeżem powietrzu, aby je pomieścić u sie-
bie — biedne Zosiątko wlecze to życie zawsze pod grozą,
lecz nieszczęśliwa Matka stokroć biedniejsza! — Obecnie
w Kopani dosiadują tylko wszyscy aby do ciepła —
Aureli przed swoją chorobą znalazł przecie umieszcze-
-nie dla siebie, do zarządu ogólnego jednego folwarku
w okolicy Złoczowa, u bardzo zacnych i poczciwych ludzi
a obowiązki swoje od 1. Kwietnia ma objąć — ale po
obecnej jego chorobie, czy do zupełnego zdrowia powróci?
Bóg to wie — wprawdzie dwa miesiące czasu jeszcze, lecz
ma być tak znękany moralnie i zwątpiały o sobie,
że przy takiem stanie duszy i troskach wokoło siebie
bardzo trudne wyzdrowienie jego będzie — i to najbardziej
mnie dręczy i niepokoi o niego — Biedna Ludmiłka sama
niezdrowa lecz krzepi się jak może i około dwojga chorych uga-
-nia dniem i nocą — oby choć jej siły starczyły! —

Daruj Bracie mój drogi że rozpisałam się tak szeroko o tych moich co mnie obchodzą najbardziej — człowiek zawsze egoistą zostanie — lecz niewątpię że losy dawnych znajo-mych i Ciebie potrochu interesują —

Po odebraniu Waszego listu, poznałam się zaraz z Siostrą Twoją — Ona tutaj bywa u kuzynów moich i bardzo się lubią Kobiety — lecz obie niezdrowe, rzadko wychodzą z domu i nieczęsto się widują — lecz w tych czasach kilka razy Siostra Wasza nas odwiedziła i ja byłam u niej, pozna-łyśmy się i zbliżyły z sobą prędko jakby dawne znajome, bo też to miła, dobra i sympatyczna Kobieta — zwykle mamy dużo z sobą do mówienia, o Was tam wszystkich rozprawiamy i wspominamy dawniejsze czasy — Żałuję tylko że się z nią późno poznałam — zimowa pora niesprzy-ja nam do wyjścia z domu i nieczęsto się widywać możemy. Ona cierpiąca na piersi, kaszle i mało z domu wychodzi, oprócz do Kościoła który ma b. blisko — Widziałam ich syna gdy tu był na świętach, przystojny chłopak i dobry ma być — Poznałam też i Szwagra waszego który niekie-dy odwiedza Wojciechiego, osobistość pokaźna, ale nie budząca sympatij ogólnej — niewiem czy tu wiedzą o jego

dawniejszem życie, lecz dzisiaj ustatkował się widocznie
bo niepodobnego o nim niesłychać – pomimoto gdy
pytałam o niego, powiedziano mi: lichy to człowiek,
lichy mąż, lichy polak – Darujcie że powtarzam te
słowa przed Wami – ale kiedy pytacie, czemuż bym pra
wdy powiedzieć niemiała – Przytem opanowała go jakaś
manja wygrania znacznej sumy i na różne loterje
kilka losów trzyma a z tego niby powodu bardzo czę
-sto do Warszawy jeździ, co jest niezmiernie kosztowne
w ich położeniu – był ich tutaj, ma być b. dobry,
gdyby nie jego wybryki, czy fantazje – Ona nieboga
znękana, przygnębiona widocznie nierozkosznym
domowym życiem, a lubo nigdy z jej ust jedno słowo
skargi niewyjdzie, jednak wiedzą sąsiedzi jak
kto siedzi i żałują jej mocno – cała Jej uciecz-
-ka, to kościół – cała pociecha, modlitwa! –
Macie oto wszystko, co o nich powiedzieć mogę – pocią
-gnąwszy za język babę, to już niema rady, bo wszy-
stko do dna wygadać musi, jak ja w tej chwili. –
Krewni moi Wojciecy, siedzą tu sobie na dewocyi,
on niegdyś Sędzia Apelacyjny, dziś emeryt, starzec

70. letni, znękany chorobą i cierpieniem, niewychodzi
z domu wcale, człowiek rozumny i znakomitej za
cności i charakteru – oboje szanowani ogólnie,
mają tu parę domów poczciwych ludzi którzy ich
odwiedzają – Niespodzianie zaproszoną zostałam przez
nich i z nimi tu zimę przepędzam – troje nas w
domu staruszków, to też po kamedulsku życie
pędzimy – Z wiosną, niewiem jeszcze gdzie mnie losy
zapędzą – Mój biedny Karol ciężkie ma życie
z tym swoim prześladowcą sędzią mirowym, który
nieustanną z nim wojnę prowadzi i usiłuje pozbawić
go chleba – a lubo Karola wyższa władza broni
i niedopuszcza tej krzywdy, jednak dłużej wyżyć
w tem piekle trudno biedakowi – stara się na
wszystkie strony o przeniesienie na takąż samą
posadę, lecz gdy się otworzy miejsce, to kandydatów
bez liku a każdy ma swoją protekcję że się docis-
-nąć niemożna – nieopuszcza rąk jednak, może Bóg
pozwoli że i na niego przyjdzie kolej kiedyś. –
Pytasz Bracie o Jana – dzięki Bogu u nich
jednych z rodziny, dotąd wszystko dobrze się wiedzie.

Niestoi on zbyt świetnie, ale mu wystarcza nietylko
dom i swoją rodzinę utrzymać, lecz dla familij z pomo-
cą zawsze jest gotów – Dziatwa jego zdrowo się chowa
dziewczynki ładnie wyrastają i dobrze się uczą, chło-
-puś roztropny i miły dzieciak –
O dalszych krewnych waszych z okolic Brzezin,
o których wspominasz bracie, niewiem nic wcale,
i od Siostry twojej niesłyszałam nic o nich. –
Nabazgrawszy bez miary, skończyć przecież wypada,
uściskajcie odemnie kochaną żonę waszą i
obie Córki – i wnusia jedynego – Twojej pa-
mięci polecam się bracie kochany – napisz
znowu kiedy gdy ochota ci przyjdzie i donieś o
całej gromadzie swojej – a teraz bywajcie
mi zdrowi – Żegnam cię serdecznym
uściskiem bratnim –

Konstancja –

A5

Od 27/5 84 Łączyca 14. Maja 1884 –

Mój Bracie Kochany – List wasz bardzo późno mnie doszedł – odesłano mi go przed parą dniami dopiero – z tego więc powodu odpowiadam ci tak nierychło – Najpierwej dziękuję Wam stokrotnie za poczciwe serce wasze i starania jakie przedsiebrałeś i najlepsze chęci wasze dla mego Karola – żal mi tylko usiłowań waszych – Były i tutaj starania aby posadę sędziego śledczego Karolowi wyrobić i było wielkie prawdopodobieństwo że się to powiedzie ale to nowe rozporządzenie o którym mówicie, rozbiło wszelkie nadzieje – Potem niepragnął już Karol nic więcej jak tylko przenieść się gdzieindziej na tę samą posadę Sekretarza hipotecznego – po wielu staraniach uzyskał przecież tranzlokacje do Hrubieszowa – od połowy Lutego przeniosł się tam i urzęduje – ale nieuwierzysz mój Bracie ile rozmaitych przykrości, zawodów i przykrych niespodzianek na samym wstępie spotkało biedaka a przytem wszystkiem praca ogromna – od kilku miesięcy zaległe czynności po poprzedniku, nieład najwyż-

-szy

Dzisiejszy adres do mnie wiadomy ci jest – dodaj: w domu rejenta Balickiego –

Zapytujesz Bracie o Towianizm Aurelego — masz zupełną rację mówić że tylko przez miłość dla Karola, przyjął jego zasady w owym czasie — i wytrwał w nich do roku 63. to jest do chwili powrotu do Kraju — od tej pory zerwał on zupełnie stosunki z owemi braćmi i mistrzem — a nawet i w Karolu nastąpiła niejaka zmiana i usunięcie się od towianizmu w skutek różnicy przekonań patriotycznych — wkrótce też Karol życie zakończył a Aureli usunął się na zawsze — Jednakże nie potępia On bezwarunkowo wszystkiego — owszem przyznaje że w tej nauce są rzeczy piękne i prawdy wielkie — o Towiańskim nie odzywa się nigdy z lekceważeniem — Dzisiaj to wszystko należy już do dalekiej przeszłości —

Twoje sprawy domowe zasmucają mnie mocno — bądźże łaskaw drogi mój bracie i donieś mi prędko co się dzieje u was — uściskaj odemnie Kochaną swoją Kobiecinę — Córkę obie — wnuka i donieś mi o Michale swoim — a sam przyjm serdeczny uścisk Kochającej Cię Siostry Konstancji

Adres Aurelego — przez Lwów — Złoczów w Strutyniu —

coby było do powiedzenia — a głupie serce matki boleje nad dolą Syna — Oj — nietylko to Twoje Bracie szalone szczęście tutaj na ziemi o którem wspominasz, ale podobno jest ono udziałem wspólnie nas wszystkich, tylko na różne tony i sposoby dojada nam! — —

Z końcem lutego niespodziewanie prawie wyjechałam z Brzezin, ponieważ braterstwo Janowie zażądali abym przyjechała do nich — jestem więc znowu w Łęczycy do jakiego czasu — Poczciwa Siostra Wasza przysyłając mi twój list na ręce Wojciechich, dołączyła swój króciutki przypisek, ale mi o was niedonosi nic więcej oprócz tych trzech słów: "u Michała w domu wszyscy chorzy" — zmartwiłam się tą krótką relacją, lecz smutną nad wyraz, bo nic boleśniejszego nad chorobę ukochanych naszych — więc Żona Wasza i córki chore? Boże mój Boże powróć zdrowie domowi Waszemu i pociesz serca Wasze! — Może do tej pory to złe przeminęło u Was? — wszak już blisko dwóch miesięcy jak pisany Wasz list — więcej szczegółów wiedzieć pragnę o Rodzinie Waszej — kto u Was choruje, jak się miewacie dzisiaj? już nam wiosna zawitała

z jasnym słońcem, pogodą i ciepłem a to lekarz najle-
pszy dla chorych. – Bądź łaskaw Bracie Michale
odpisz mi wkrótce i szczegółowo donieś co się u Was dzie-
je – o Żonie o Maryni i Lodzi a wkońcu o wnuku
i sobie samym powiedz jak się miewacie – Niespokojna
o Was będę dopóki się niedoczekam dobrej odpowiedzi. –
Z Kopani nic dobrego nieusłyszysz nigdy mój bracie.
Aureli po ciężkiej chorobie podźwignął się jakotako i
wyjechał z końcem Marca aby od 1. Kwietnia objąć
obowiązki swoje – Niepokoję się o niego, bo niewiem
czy On długo wytrwa na tej służbie swojej – pracę ma du-
żą i obowiązki dosyć uciążliwe a zdrowie liche – przy-
tem znękany moralnie, sam jeden bez tej opieki do której już
przywykł w swojem wieku – bardzo mi smutno myśleć o
nim! – ale do tej służby twardu konieczność go zmusza.
Mój bracie kochany gdybyś się zdobył odezwać do niego,
sądzę że byś mu wielką sprawił przyjemność – i pewnie
odpowiedź jego byś dostał – lubo on dzisiaj tak jest mil-
czący jak nigdy niebył – ani mówić ani pisać niebubi –
Biedna Ludmilka z chorą Zosią do tej pory siedzą same
w Kopani –

Hrubieszów 29. Października 1884.

Mój Bracie Kochany – Niechże Ci chwałę za długą nieobecność za ten list odsłonię, bo doprawdy wzrok mój słaby nie mogę na pewne wzięcie i wyrażenie radości mojej jaką mi przyniosłeś wiadomością o tym wszystkim – boć to widzę taka wielkiej chwili, to zielona oaza na pustyni dla serca mojego – aż mi się rozjaśniło widzę, na myśl, że za granicą zacnych istoty z rodu naszego, których zdolności i zasługi uznane i cenione bywają jak należy – panie Bracie winszuję Ci pochodzenie syna takiego który jest chlubą serc rodzicielskich i jasnym promieniem życia naszego! – niechaj Bóg błogosławi dalszej Jego drodze temu pięknemu dniu i szlachetnemu młodzieńcowi wszystkim, niech jego szczęśliwa gwiazda prowadzi go wyżej i wyżej na stanowisko wybitne i da sercu jego to najwyższe zadowolenie się pracami wytężonemi dla kraju ojczystego!

Bracie Kochany – Ty wiesz jak ja Cię kocham, jak Cię wielbię, jak Cię czczę

Na pierwszy początek już On pięknie stanął i dobrą ma pęsje a przed nim jeszcze jakaż to przyszłość!... Poczciwe to Dziecko Wasze sercem i duszą – niech że Go Bóg prowadzi dalej tak, abym co roku winszować mu mogła – dziś całem sercem radują się pomyślnością jego a pociechą Waszą Kochani Państwo! – ta pociecha – ta duma rodzicielska przebija się w każdym słowie listu Waszego, pisany był widocznie pod wpływem tej radości, którą tak dobrze umiem pojmować – i podzielam ją wraz z Wami. – Wdzięczna Ci jestem Bracie kochany że mi tak pięknie opisałeś wszystko; to pismo Twoje odczytywałam już po kilka razy wraz z moim Karolem i oboje niemożemy się dość nacieszyć tą dobrą wiadomością, która zarazem nastręcza nam dużo przedmiotu do mówienia o Was Kochani moi – Ale na świecie wszystko się splata razem – łzy i radości – otóż i u Was to samo – Wasza Mania bardzo mnie niepokoi i smuci – daj Boże aby ten doktór który się opiekuje nią, niepomylił się – My

starzy przywykliśmy bez złudzenia już patrzeć na wszystko i sądzimy po ludzku — ale któż znasz wie jakie sądy Boże? — może ta jej choroba przeminie szczęśliwie przy rozumnej pomocy i troskliwości lekarza — już to dobre dla chorej, że ma nadzieję i wierzy w swoje wyzdrowienie — resztę Bogu polecić trzeba — gdy człowiek staje bezsilny. — Zaciekawiła mnie Wasza Lodzia — więc o jakąż posadę przy kolei staracie się dla niej — przy telegrafie — przy poczcie? lub coś podobnego — bo zresztą niemam pojęcia co tam dla niej do czynienia być może — Ależ ja jestem starej daty baba, a teraźniejsze kobiety kształcą się inaczej, umieją dużo i zajmują coraz więcej stanowisk takich, jakie dawniej mężczyznom tylko służyły — Wasze dziewczątko pragnie pracować także, niech Jej Bóg dopomaga — donieście mi bracie czy wasze starania dobry skutek wezmą. — Wnuka uściskajcie, niech się Wam zdrów chowa na równąż pociechę jaką macie z Michała waszego. — Ale nie bądźno zazdrosny mój Panie Bracie i daj mi poznać choć z fotografii waszego Syna i wnuka, — do kompletu całej Rodziny braku

— je mi

tych dwóch osobistości, które przez Was miałam obie-
-cane i dlatego upominam się tak śmiało. —
Gdy Oboje Kochani Państwo trzymacie się nieźle jak
widzę — daj Wam Panie zdrowie jaknajlepsze, bo żyć ma-
cie dla kogo i dla nich potrzebni jesteście na świecie.
Należałoby Ci zazdrościć mój Bracie że możesz sypiać tak
dobrze, bo w naszym wieku jest to znakomita zaleta —
gdyby spać można — "tyle szczęścia co człek prześpi" po-
wtarzam sobie nieraz. —
Przychodzę teraz podziękować Ci dobry mój Bracie
za Twoją dobroć, za troskliwość i pamięć o Karolu
moim — niespodziewałam się że macie tam stosunki
takie! — Ciekawa rzecz jak się Wam powiedzie ta po-
-wtórnie rozpoczęta kampania (jak się wyrażacie)
Może Bóg da niezły skutek weźmie — a w takim rze-
zie ciekawą jestem na jakąby wyższą posadę przenieść
mogli tak niskiej rangi urzędnika — rejentury żadną
miarą Karol przyjąć by niemógł, bo tam dużej kan-
-cyi potrzeba, a przytem coraz więcej bąkają i przewidu-
-ją że Rejenci krajowcy, usunięci zostaną powoli tak jak
sędziów śledczych usunęli, a ich miejsca zastąpią nasi

nasze "najserdeczniejsze" — więc czyż by warto ubie-
gać się o to, co prawdopodobnie straconem będzie dla na-
szych — nawet by Karol nieprzyjął dziś tego. — Wyżej
nieposuną go żadną miarą — jedno tylko byłoby mo-
żebnem i porządanem dla Karola, gdyby w gubernialnem
mieście zawakowała takaż sama posada Sekretarza Ki-
-potecznego jaką dziś Karol na prowincyi zajmuje —
Sekretarz Gubernialny wyższą ma rangę, wyższe zna-
-czenie i pęsyje lepszą i dochody większe — Gdyby kie-
-dyś taką otrzymał posadę, jużby niczego więcej niepra-
gnął dla siebie — i niczego więcej w najlepszym razie spo-
dziewać się niemoże, ani by sobie życzył więcej — Karol
jest urzędnikiem dobrym, sumiennym i pilnym, ale jest
człowiekiem spokojnym, cichym, nieumiejącym się kłaniać
uniżać ani chodzić za swoim interesem — on sądzi
że sama zasługa nagrodzoną i uznaną być powinna —
ale to nie na dzisiejsze czasy! —
Karol wdzięczen Wam jest całem sercem za pamięć i
starania wasze i rękę waszą jak Ojcowską ucałować
kazał — ale on wątpi o pomyślnym skutku — Pomi-
-mo wszelakiej biedy jaką

przechodzić zmuszony, trzyma On się na duchu wcale dobrze, nieupada, nieszarpie się, niepragnie, ale przyjmuje to co Bóg daje i wporównaniu widzi się szczęśliwszym od wielu innych wokoło siebie. — I to wiele wpływa na usposobienie jego, że teraz znacznie jest zdrowszym jak bywał dawniej — reperuje się on ile może i zachowuje się stosownie aby utrzymać to liche zdrowie na dal, no, i obecnie nieźle się miewa, lubo mizernie wygląda. — To wszystko nieprzeszkadza mu jednak łupić biednych ludzi według taksy stemplowej — obecnie takich interesów b. mało bywa — a kogo okoliczności zmuszają że płacić musi, to płaci i przeklina na czem świat stoi — Często powraca Karol z kancelaryi zasmucony z tego podu, bo mu żal tych biednych ludzi odartych z grosza niewinnie — ale cóż na to poradzić!

O Aurelim nic Wam nowego powiedzieć nieumiem, już dawno niepisał, z tego wnoszę że bardzo znękany i biedny być musi — Oj prawdę mówicie, że dla tego Człowieka śmierć tylko lekarstwem być może na Jego przeróżne cierpienia — samym usposobieniem swoim, nieszczęśliwym jest bardzo — Kocham Go bardzo i bolałabym okrutnie

gdyby mi stracić przyszło to zacne serce Jego —
tak jest — człowiek zawsze egoistycznie kocha —
lecz i ja dostałem już do tego że dziś zmarłych nie
żałuję, nawet najdroższych moich, a tylko pragnę
coprędzej uciec z tego świata, bo czuję że zadługo już
żyję — ale czy Bóg pozwoli połączyć się z tamtemi!...
Moja biedna Siostra znękana jest bardzo po swo-
-jej stracie ale zdrowa i niby spokojna — na całą smu-
-tną pociechę pozostał jej grób Zosi — mieszka ona u bra-
-terstwa Sewerynów i tam jej najlepiej — ta nasza bratowa
jestto kobieta wielkiej zacności! — Nasz Tadeusz jeszcze
półtrzecia roku ma przebyć w Syberyi — pragnie On przez ten
czas ukończyć budowę owego kanału, które to prace zaj-
-mują go wielce i pośpiesza z niemi aby skończoną robotę
zostawił. — Te nasze Chłopcy muszą się kiedyś poznać
i pokochać wzajem bo obaj dzielni są ludzie —
Brat Janek pisał mi właśnie że otrzymał Wasz list,
i nagli mnie abym natychmiast odpowiedź Wam dała,
ale wątpię czy Ci sam odpisze bo to wielki leniuch do
listów — U niego w domu wszyscy zdrowi a miluśki
Jego syneczek chowa się pięknie i rokuje nadzieję: —

Syn Alexandra Ignacy, niepojmuję dlaczego szukając niby ciągle, niekupił dotąd folwarku jakiegoś — musi tam być jakiś powód o którym ja niewiem — dość że niekupił. Wszystko to co mówicie o gospodarce dzisiejszej na mniejszej własności, wiedzą doskonale brat Alexander i Ignaś i przekonania są waszego zupełnie — słyszałam nie dawno zdania ich o tej rzeczy — ale dlaczego dotąd nie niekupili — niewiem wcale powodu. —

No — nabajawszy bez miary, wypada zakończyć te bazgroty — tylkoż mój miły Panie Bracie trzeba być grzecznym i wyrozumiałym dla starej siostry i niewymyślać i nie łajać jej tak bardzo jakeście to uczynili — bo proszę sobie przypomnieć trochę dawniej, to i ja miałam powód wydrukować wam gorzkie wymówki za opieszałość waszą w listach — a przecież pobłażającą byłam, chociaż więcej pół roku siedziałeś około Warszawy gdy ja niewiedziałam nic o tem! A teraz na zgodę poczciwą rękę podajcie i pobratersku uściśnijmy się! — Poczciwą kochaną Kobietę waszą ucałujcie serdecznie i wszystkich waszych którzy są w domu — Żegnam Was Kochani serdecznym uściskiem

Siostry — Konstancyi —

odp. 2/6 85 (n. d.)

189

Lublin 28. Maja 1885 –

Panie Michale Bracie mój Kochany!
Co znaczy to uparte milczenie Wasze, co się u Was dzieje – jak się miewacie wraz z poczciwą Żoną Waszą? – Myślę o Was często, niepokoję się Wami i od dnia do dnia zbieram się napisać, zaczepić Was i zmusić do odpowiedzi – Ostatni Wasz list pisany był w Styczniu nazajutrz prawie po spełnionym nieszczęściu po stracie Maryni Waszej! – Odpisałam Ci wówczas, i dotąd jestem z prawdziwym współczuciem boleści Waszej Kochani Państwo. –
Ocknij się w smutku Bracie mój drogi i przypomnij sobie że masz przyjaciół i braci co Cię kochają i niepokoją się Tobą – odezwij się przecie do nas i donieś o swej rodzinie – również i Aureli niepokoi się Wami i dopytuje czy niemam wiadomości od Was – ani jemu ani mnie nieodpowiedziałeś na ostatnie listy.

Aureli jak wiesz z końcem Marca opuścił Strutyń – przeniósł się tymczasowo do Krakowa, tam kilku mu dobrych przyjaciół którzy starania czynią o jakieś pomieszczenie i pracę dla niego, ale do tej chwili nieznajduje się nic odpowiedniego – nic zgoła nawet – biedny człowiek gryzie się położeniem swojem i do rozpaczy chwilami dochodzi – wszak znasz charakter Jego i wyobrazić sobie potrafisz mój Bracie, co to jest dla niego być na łasce ludzi; pocieszam Go jednak jak mogę gdyż nietracę nadziei że się znajdzie coś jeszcze dla niego – Adres Ci jego dołączam: Ulica Karmelicka № 15. w Krakowie – bo sądzę że będziesz łaskaw odezwać się do niego – a będzie to wielką pociechą dla niego. –

Jak widzisz mój Bracie kochany, jestem obecnie w Lublinie – przeniosłam się tutaj na stałe aby razem z Siostrą moją Ludmiłą mieszkać i nierozłączać się nam już w życie –

Mój Karol pozostaje zawsze na swojem urzędowaniu w Hrubieszowie, a na utrzymanie moje przeznacza on fundusik na jaki go stać będzie. – Tymczasowo mieścimy się wszyscy w mieszkaniu braterstwa Sewerynów, Ulica Czechowska № 332 w Lublinie – a jeśli łaska pisz do mnie bracie pod tym adresem. W położeniu bratanków moich nic się niezmieniło jeden na dalekim wschodzie, drugi na zachodzie pracują oba – może kiedy wypłyną z biedy, bo obaj zdolni, pracowici i poczciwi ludzie – Syn Aleksandra do tej pory kawałka ziemi niekupił – siedzi przy Ojcu i szuka coś odpowiedniego a wszędzie znajduje szalenie przesadzone warunki. –

Spodziewam się Bracie kochany usłyszeć od was świeże wiadomości o waszym dobrym i pięknym Synu – gdzie jest obecnie, jakiemi pracami dyryguje – jakie stanowisko zajmuje? Upraszam pięknie o wszelkie szczegóły dotyczące

waszego Michała, bo tacy ludzie jak On, nie tylko mnie jako siostrę waszą, ale wszystkich rodaków interesować muszą. —
Przedewszystkiem jakie tam zdrowie Wasze Kochani Państwo? bo w naszym wieku dzieluje się wszystko jak w starym powozie i co chwila jakiejś naprawy i reperacyi potrzeba —
Lodzia wasza czy też zdrowa zupełnie — a wnuk mały jak się chowa, czy dobrze wyrasta na pociechę Dziadków —
A teraz żegnam Was drodzy moi! — i nieodezwę się do Was, aż otrzymam porządną odpowiedź;
Ściskam Was Oboje z całego serca i pamięci się waszej polecam — Bóg z Wami!
Kochaną Lodzię i wnuka małego uściskajcie odemnie — Wasza Siostra Balińska

Ludmiłka załącza serdeczne pozdrowienia i ukłony dla Was. — Ona biedna straty swojej przeboleć niemoże — —

odp. d. 11/1 86 (n. st.) Lublin 5. Stycznia 1886. —

193

Panie Michale Bracie mój Kochany!

Co się dzieje z Tobą — dlaczego niepisałeś tak dawno? — na mój list ostatni, już niewiem jak dawno pisany, odpowiedzi żadnej nieodebrałam, a tego we zwyczaju Waszym niebyło nigdy — Niedosyć natem — oto pisze Aureli zaniepokojony, że już trzy listy wyprawił do Ciebie, lecz słówka odpowiedzi doczekać niemoże — dopytuje więc, czy ja niemam wiadomości o Was. — Cóż się więc z Tobą dzieje — albo chorobą złożony jesteś — albo, co daj Boże opuściłeś Samarę, albo się z niej wybierasz a przy pośpiechu i zajęciach koniecznych przed podróżą, chwili czasu brakuje Ci aby uwiadomić przyjaciół o sobie. — Jeśli ta okoliczność jest powodem milczenia Waszego? to Wam z radością nawet przebaczam, byleś nas tylko uspokoił i doniósł co prędzej o powrocie swoim do kraju — Ale wprzewidywaniu mojem

lękam się

choroby dla Was broń Boże — bo wszystko złe przypuścić można! — Byłabym dawno do Żony Waszej pisała z prośbą o wiadomość o Was wszystkich, ale ja niewiem gdzie się obraca rodzina Twoja — wiem tylko że mieli zimę przepędzić w Warszawie — ale gdzież ich szukać! — Dziś zatrwożona naprawdę milczeniem Waszym, śpieszę z tymi kilko słowami i prośbą serdeczną o najrychlejszą odpowiedź Waszą — zlituj się Bracie kochany i pisz prędko — niepokój o Ciebie dręczy mnie srodze. — Myślę że może na poczcie list Twój gdzieś zaginął — a zatem idzie nie-porozumienie — ażeby usunąć takowe, zgłaszam się pierwsza i wyjaśniam co zachodzi między nami. —

Gdyby choroba niedozwalała Ci pisać — to przecież musi ktoś być przy Tobie — ten ktoś niech Cię zechce wyręczyć tą razą i w kilku słowach donieść co się z Tobą dzie-je, choćby po rusku napisane było, my

my tu potrafimy odczytać. —
Z całą niecierpliwością oczekiwać będę
odpowiedzi waszej — a dla pewności
załączam mój adres: Balińska w Lubli-
-nie — ulica Czechowska N. 332. —

U nas tutaj wszystko po dawnemu, nic
nowego niezaszło w rodzinie mojéj, chyba
to że w domu u nas choroba była przez
kilka tygodni — Brat Seweryn ciężko
przechorował a następnie Ludmila trzy
tygodnie leżała — ale dzięki Bogu już
na dobrej są drodze do zdrowia —
Z listów Aurelego wiesz zapewne mój
Bracie że On dostał przecie lichą posadę
w kancelaryi towarzystwa Kredytowego
i płacą mu 30 złr. ren: miesięcznie — nie
ma czem wojować, ale przynajmniéj
nie umrze z głodu — biedaka męczy bar
dzo ta praca biórowa — ale i za to Bogu
dziękować. —

Na tem dziś kończę moją pośpieszną bazgrotę ażeby ją prędzej wyprawić a daj Boże doczekać się dobrej wiadomości od ciebie P. Michale — Żegnam Cię Bracie serdecznym pozdrowieniem siostry —

Balińskiej

Zarębska pozdrowienia Wam dołącza

Ostatni

Warszawa 1. Maja 1887 –

197

Szanowny Panie Michale a Kochany
mój Bracie! –

Miły mi Wasz list z powodu szczerego współczucia jakie mi okazujecie w smutku i boleści mojej – Dziękuję Wam za słowa pociechy które są podobno najprawdziwsze bo trafiają do przekonania – będąc jedną nogą w grobie jak ja, czyż może być lepszą pociecha jako nadzieja prędkiego zobaczenia i połączenia się z tymi najdroższemi których nam tutaj brakuje – jeszcze chwilkę cierpliwości a wszystko się skończy, tej ziemi i nędznego życia pewno żałować nie będziemy – ja bo nieumiem nikogo już żałować, ~~nieumiem~~ a tylko mi smutno stracić ostatnie kochające serce – człowiek zawsze egoistą jest. – Słowa listu Twojego trochę mnie ocuciły i do pewnej rozwagi doprowadziły – niebolejesz i nielabidzisz nademną a tylko szczerą prawdę

po bratersku wypowiadasz, lubo w słowach
twoich poczciwego uczucia niebrakuje —
Bóg Wam zapłać za to! —

Zawsze słaba jestem a podobno go-
-rzej jak byłam — sił coraz mniej — porzuci-
-łam wszystkie leki a tylko mlekiem, powie-
-trzem i słońcem żyję — Jeśli mi trochę
więcej sił ~~[illegible]~~ przybędzie, to może na lato do Łęczycy
pojadę — a w takim razie zatrzymam się
i w Warszawie u moich kochanych Olesiów,
i zobaczę się z Wami kochani Państwo —
Pragnę aby to do skutku przyjść mogło
bo jednych jak drugich braterstwa moich
kocham bardzo i chciałabym jeszcze choć
raz widzieć ich przed śmiercią. —
Waną dobrą kochaną kobieciną serdecznie
uściskajcie odemnie — jak również Lodzię
i Wnuka — a Pan Michał gdzie przebywa
obecnie — w Olkuszu w Dąbrowie czy też
dalej gdzieś od Was? —

A teraz żegnam Cię Bracie kochany
serdecznym uściskiem i polecam
się Waszej pamięci –
Wasza serdeczna Siostra
Balińska

Moich braterstwa w tej chwili niema w do-
mu – wyszli – i niewiedzą że piszę do Was.
Wczoraj miałam list od Aurelego – u niego
nowego nic niema, pracuje i bieduje a
zawsze smutny i znękany położeniem swojem.
Wspomina żeś pisał do niego – proszę
Cię Bracie nieszczędź tam dla niego słów
trzeźwej rozwagi, niechaj do końca znosi
mężnie przeznaczoną mu dolę – przynaj-
mniej zdrów jest, a to wiele znaczy –
wszak do końca już niedaleko, a to w po-
-łożeniu naszem pociecha niemała –

201

7 Marca 1842 r.
Moskwa

Ojcze mój Miguelu! odebrałem twój list z dnia 12 Lutego t. r. wraz z listami siostr. – Powiadasz żeś zły iż ci nieodpowiedziałem na twój jakiś list gdzieś razem pisał i do nieznanego mi jakiegoś Strzeszewskiego. – Otóż wiesz dlaczego ci nieodpisałem? Dla bardzo prostej przyczyny że nieodebrałem go. – Na drugi raz napij się zimnej wody wprzód nie się zaczniesz gniewać. –
Poznałeś Antka a jednakże niepowiadasz jak i czy ci się podobał? – o Aurelim także ani słówka. – A tak znowu dawno od nich nic niemam. – Rzekasz że z tobą dość głupio. – to jest wytłumaczywszy wyraźniej że masz kieszeniowe suchoty. – To dowodzi mój

bracie

bracie że Opatrzność jednakowe
nam przeznaczyła koleje. –
O Trzymianach nic ci niedoniosę
bo oddawca zapewne cię w tem
zaspokoi. – Słyszałem żeś pisał
do Adolfa? czy to prawda?
Ja jestem już rekonwalescentem
ale jeszcze niemogę jechać – lecz choć-
by zdrowie pozwalało to kieszeń
niepozwala. – Wiesz co, niemogę
się domyślić dla czego dotychczas bra-
cia nieprzysłali mi pieniędzy – bo
zda mi się że gdyby niemieli zu-
pełnie swoich toćby może kto
znalazł się coby im pożyczył – choć-
by naprzykład siostry? – Cóż ty, na
to? Czy niebyło to już próbowane?

Boć sądzę, że bracia wiedzą bardzo
dobrze że jestem w potrzebie, w długach
i w niemożności zupełnej zaciągnie-
nia nowych — Doktór jeszcze nie
zapłacony — Na ten miesiąc już
jestem dłużny i gospodyni mojej
która wcale niejest zamożną i
karmić mię a płacić za mnie
za kwaterę niema żadnego obo-
wiązku — Jeśli więc mogli pożyc
a niepożyczyli to bardzo źle zrobili
i niech się poprawią co prędzej — bo
tu procenta wielkie i rosną ogromnie
i z resztą jak już powiedziałem
tak zabrnąłem w błoto, w te długi
przeklęte że chyba mnie wyrzucą
na ulicę. — Fatalitas! biada i bia-
da. — Czy moje listy niedochodzą?

Odebrałem tu już dwa listy od
Kacpra, w jednym z nich był
przypisek Józefa — powiada Kacper
" od Michasia mieliśmy z domu
matki Pawła 2 listy — w ostatnim dono-
sił że wyjeżdża do Wuja." —
Dla czego ja dotychczas niemam
listu ani od Ola ani od Romana
który jaknajuroczyściej przy rozsta-
niu przyrzekł mi że mi przy-
szle miniaturki o które go prosiłem,
między innemi moję własną. —
Przypomnij mu o tem. — Od Karola
także dotąd niemam ani słówka —
choć parę razy doń pisałem. — Od
braci jeden dopiero list z Grudnia.
Nic niewiem co się w domu dzieje. —
Napisz mi obszerniej jak ci się wydają
moje siostry — a odpisuj prędzej i sze-
rzej. — Chciałbym prędzej cię uściskać
ale kiedy to nastąpi to jeszcze niewiem.

Bywaj mi zdrów
przyjaciel Karol

205

25 Kwietnia 43. r.
Jarosławiec

Listy Karola Balińskiego

Mój drogi Michale! wszakto już koniec Kwietnia - per Deum vivum! Busk za pasem. Jeżeli ty nieprzykwapisz się do mnie i tam zemną to zginę duszą i ciałem. - Uważaj że tu nietylko kieszeń ale i osoba twoja niezbędnie jest mi potrzebną. - Ostatnia to dla mnie próba - bo jeśli mi Busk niepomoże, to nic niepomoże. a bez ciebie i twej kieszeni nie będę mógł tego uczynić -
Głupieję na myśl że może twoje interessa dzierżawne, stojańskie niepozwolą ci zadość uczynić mej prozbie - w takim razie dalebóg niewiem co pocznę. -

Odpisz

odpisz mi więc jaknajprędzej i jaknajszczerzej czy będziesz mógł to zrobić - to jest jechać ze mną do Buska? - Zmiłuj się niezwlekaj z odpowiedzią. -

Musiałeś już widzieć się z Antkiem - odebrałeś Szyllera odebrałeś już i dwa moje listy pisane pocztą - na które żadnej dotychczas niemam odpowiedzi. -

Do Ola posyłałem umyślnego lecz niezastał go w Lublinie posłaniec - dotychczas więc żadnej a żadnej od niego nie mam wiadomości od 20. Grudnia zeszłego roku! to pięknie?! toż samo dzieje się i z Ambrożym toż i z Gruszeckim którego posada przyobiecana bratu była tylko cacanką. - A cóż Zieliński czy się niżeni czasem

Kiełka, Aureli pozdrawiają cię.

czy niewydał jeszcze jakiego Arcydzieła? — a Eugeniusz?

Dotychczas niezebrałem się na odpowiedź ~~od~~ Kasprowi — a do Pawła i Józefa od wieki wieków niepisałem — tak się przyzwyczaiłem odkładać wszystko do jutra, do weselszych ~~chwil~~ chwil i myśli, a tymczasem te nigdy nieprzychodzą — a czas leci i leci! —

Och! przyjeżdżaj przyjeżdżaj na miłość boską! — Może się z Antkiem wybierzesz?

Mam się źle wcale źle. —

Napisz które moje listy odebrałeś — czy się niegniewa Józef że piszę na jego koszt. co tam Ona? — zaspokój mnie we wszystkiem o co wiesz że jestem niezgolujny, o wszystkiem w kocham —

Bądź zdrów
Karol.

209

1850 (?)

Mój Michałku kochany –

Piszę ci tylko dlatego abyś wiedział że szczęśliwie przybyłem do mojej dawnej siedziby po rozłączeniu się z Władkiem u Edmunda. – Wczoraj doszły mię listy odesłane mi przez Mieszka ale z listu albo raczej z kilku słów jego niczego nowego o was się niedowiedziałem – bo to już ze dwa blisko tygodnie jak ta przesyłka ściga mię. Chciałbym koniecznie wiedzieć jakna prędzej czy i co odebrałeś od Jana Mit. bo chciałbym od ciebie dobrej wieści na święta – także radbym wiedzieć co o zdrowiu Mieszka którego wraz z tobą ściskam serdecznie. –

Nie tu niema nowego – i nic wesołego. Daj Wam Boże świąt przynajmniej niezłych jeśli nie zupełnie dobrych. –

Łoneczce rączki ucałuj –

Was ściskam oba z duszy

Wasz [illegible]

22. Grudnia. –

Adres mój

Madame Koszkowska
Piekary dom Doktora Gąsiorowskiego
przy Odeum. –

Jeśli Wasz Zaborowski czy Zagorowski potrzebuje jeszcze rządcy czybyś tam niemógł wpakować Sekuńskiego – to poczciwy człek. Rozumie że się prędko lub listownie – i donieś mi rezultat. –

2119

Mój Michałku kochany –

Niespodziewana, nagła i bardzo niebezpieczna choroba Janka i mój wyjazd przyśpieszyła. – za parę godzin będę już w domu pani Izabelli; pisz że więc do mnie zaraz pod jej adresem. Jeżeli od Landrata Wybickiego tak trudno jak mi pisałeś – to niech mi który z Jezierskich da – – rób tam jak możesz i jak można najprędzej; – bo chciałbym co prędzej jeszcze probować – a jeśli się nie uda – to już stanowczo ruszałbym do mego brata: – – O Mieszku pisano mi że Generał odpisał dobrze – jakiż więc skutek? Dołączam ci jeszcze raz list do Jana – poślij go sam; – niemogłem wcześniej tak mi ta choroba Janka wszystkie szyki popsuła – niemogłem także z tego samego powodu widzieć się i z twym protegowanym żeniącym się – on mię niezastał a ja go szukać niewiedziałem gdzie. – a choćbym był i znalazł go to niebyłem w stanie mu dopomódz ani w konsystorzu ani pieniężnie Henrunia wszystko co miała oddała swemu narzeczonemu który już od tygodnia przeszło jest w Brukselli. – Pisz mi zaraz – choćby tylko na dowód że list mój doszedł cię. – Wiadek niewiem gdzie dziś jest. – Żoneczce mię przypomnij – pozdrów z duszy Mieszka i ciebie ściskam

Twój:

Poniedziałek

pod Toruniem.

Mój Michałku kochany - nieprzysłałeś mi przez Mieszka tego wszystkiego co przysłać byłeś powinien podług owej notatki którą sobie przy mnie zapisałeś - widać zapomniałeś szczęśliwie. -

Podług wszelkich macaniu i prób jakie tu czyniłem względem posłania po Was koni tutejszych - przekonałem się że to próżna rzecz - tembardziej że Marjan sam wyjeżdża do swej dzierżawy a z powrotem wybiera się do Gdańska. -

Otóż niezpuszczaj się mój bracie już na tutejsze konie i sam jeśli możesz przykwap się tu jak możesz najprędzej - bo ja wszystko już dostałem co miałem tu dostać - niemam tu już po co siedzieć i czekam tylko albo ciebie samego albo listu twego przynajmniej. - Ale rzecz prosta że wolałbym ciebie samego bo bardzo być może iż to będzie ostatnie nasze na polskiej ziemi widzenie się i uściśnienie. - Przybywaj więc lub przysyłaj jaknajprędzej - gdy inaczej być niemoże. - Możeby lepiej przez umyślnego - ja go zapłacę. -

Pani serdeczne pozdrowienie

Ciebie ściskam - a prędzej rób co możesz. Twój

11. Luty.
Słoszewy.

Powtarzam jeszcze raz że wszystko już mam - tylko za tobą czekam. Spiesz się więc mój drogi - bo lada chwila mogą odebrać wezwanie do wyjazdu - którego oczekuję. -

24. Stycz

215

Mój Michałku – wczoraj odebrałem list twój z 20. b.m. wraz z listami sióstr moich – dziękuję ci. – Jednocześnie odebrałem także list od P. Florencji – bardzo jakiś zimno wynowkowy. –
Niepodobna mi żądać od Krusz aby znów pisał za mną do Landrata – który dotąd nic mu nie odpisał.
Myślę więc w przyszłym tygodniu może dopiero ku końcowi tygodnia – być w Słoszewach pomimo owego zimnego listu – Chciałbym bardzo abyś tam przybył na ten czas – bo zdaje mi się że mam dużo do gadania z tobą – nawet nie zdaje mi się tylko tak jest z pewnością. – Jeśli więc możesz to przybądź tam w tę porę – koniecznie. –
Odebrałem także wczoraj list od Władka który mnie i zadziwił i zasmucił mocno – bo wystaw sobie – pisze mi że wyjeżdża bezzwłocznie, to jest jak będzie mógł najprędzej do Adolfa – żegna mnie i ciebie do którego powiada że dla tego nie pisze bo nie lubi aby jego listy były przez obcych czytane. –
Z kąd tak nagły wyjazd – to dla mnie zagadką.
Odpisałem mu do Włodz – bo nawet nie wiem gdzie on jest teraz – może już wyjechał. –
Przestaję dziś na tem bo mam nadzieję że się wkrótce spotkamy u P. Florencji – przypomnij że mnie żoneczce – Mieszka uściskaj. – może on by mógł wraz z tobą przybyć? –

Żegnam cię mój drogi bracie – do widzenia.

Twój. –

217

Mój Władku Czarny – Odebrałem wczoraj tu
w Starzewach list od Pani Rad. – datowany 24.
Czerwca – więc tak jak ci mówiłem rzadko dni
pięć a nawet sześć. – Katzel ma ciągle –
więc chociaż mi pisze wyjeżdżając z Żegocina
dokąd mój do niej list adresowałem, do Poznania
czyni sobie nadzieję że jej Matechi tak pomo-
że iż niebędzie potrzeby jechać do wód – zdaje
mi się jednak że tak niebędzie – przeciwnie –
widzę z kaszlu ciągłego – że niezawodnie już
ją doktór musiał do Salzbrun wyprawić –
a że to dziś już 2. Lipca ~~[illegible]~~ a miała wyjeżdżać
(jak był jeszcze w Poznaniu za naszej bytności projekt)
1. Lipca – więc pewno wczoraj już wyjechała. –
Niedziwże się i niedąsaj że jeszcze od Niej niemasz odpi-
su – boć pamiętaj że adresowałeś twój list do Poznania
nie do Żegocina, tak jak ja – więc później koniecznie
o dni parę odebrała – później więc o dni parę i odpisze. –
Donosi mi że tradycję dzierżawy już ukończyła za
czynną i sumienną pomocą jedynie Nazarego. –

O pani Nazarowej żadnej wzmianki niema —
a więc i o morzu także nic. — Otóż masz wszy-
stko czego się dowiedziałem. — Teraz jesteśmy oba
w bardzo głupiem położeniu bo niewiemy gdzie pani
R. jest dzisiaj i jak do niej adresować aby listy
doszły ją jaknajprędzej. — Ja pewno napiszę z Na-
wry gdzie jutro być myślę, do Żegocina — na los szczęścia.
Dziś będę w Piątkowie i postaram się o dowiedzenie
się czy u Kosowskiego niema listu do ciebie — jeśli
jest to ci go odeślę pod adresem Mazowieckiego
w Lisbarku. — Z Nawry odjeżdżając napiszę
ci wszystko co będę wiedział — jeśli jaki list je-
szcze z naszych stron odbiorę — bo z nikąd dotąd
nieodebrałem więcej. — Bądźże mi zdrów mój
Władku i trzymaj się wszelkiemi siłami —
Miałem w liście p. Radomskiej list od Milki
z Warszawy ale w nim niema nic nowego. —

W Lipcu
STOSZCZWY

Bądźże mi zdrów mój Czarny kochany
i na miłość boską — niedawaj się tęsknocie
i próżnym marzeniom — Bóg z tobą!

Uściskaj siebie, odemnie
i wszystkich kolegów. —

[illegible]

219

POSEN
8 5 79

Monsieur
Michel Lempicki
par Thorn
Strasberg (Brodnica)
~~Gouvernement~~ Gouvernement

MISSION
ARCHIVES

221

Mój Michałku - nieodpisywałem ci dotąd bo miałem dużo kłopotów - dziś tylko słów kilka bazgrzę bo niejestem pewny czy list cię dojdzie. - Odebrałem wszystkie twoje, nawet pod adresem Henryczki, i ostatni z 2. Maja. -

Brat mój pojutrze z wszelką pewnością wyjeżdża do Francji - i przesyła ci przezemnie serdeczne uściśnienie pożegnalne do widzenia. - Państwu Jezierskim również. - Po jego odjeździe ja wyjadę zaraz ku tobie ale nie do miejsca w którem dziś jesteś, ani też do Piątkowa gdzie mnie zapraszają bardzo szczerze, jak mówisz - przecie ja jednak niewierzę, lecz na dawną moją siedzibę. - Z góry przygotowany jestem choćby na najzimniejsze przyjęcie. - Tam będę cię oczekiwać, a przynajmniej listu od ciebie i powrotu Marjanostwa. - Chciałbym koniecznie skończyć w tamtej ciszy Chełmińskiej moją pracę - przytem sprobować czy mi szczęście podobne twemu nie posłuży. - W każdym razie dłużej jak do świętego Jana bawić w waszych stronach nie będę. - Bądź że mi zdrów mój bracie

do widzenia prędkiego
daj Boże. -

8. Maja
Poznań

Twój Ks

223

Monsieur

Michel Zempicki

par Thorn

Strasburg (Brodnica)

à Stoszewy

Honorowy niniejszy list Kawola na prośbę dostarczam Panu mojej żony, ale mojej jak najukochańszej do Ciebie mój kochany Michałku. Zrób proszę co możesz, a będzie z tego wdzięczny niżej. Boż sam dla mnie samego zrobił. Chodzi tu o naturalizacyę Kozaka – którego znasz podobno choć ze słyszenia – zowie się Wincenty Rawski. Nigdy tu nie był i nim publicznie nie występował więc można by zrobić go tu od dawna mieszkającym – koszta jakieby to pociągnęło to ja ci dostarczę – mam już na ten cel 30 talarów – a i reszta

Będzie wedle potrzeby. Tylko [redacted] ty mój drogi zrób co możesz ze swej strony. Chodzi tu o [illegible] wicha, poręczeń duszy. Trochę bratnią usługę a mnie zobowiążesz nad wszystko. Jubilat będzie potrzebował mógłby tam przyjechać wiosną strony. Sobie sam [illegible] a proszę na wszystko zająć się tem [illegible] [illegible] [illegible]

Mój Michałku kochany – oto od dni sześciu jestem w Bruk-
selli – zastałem tu już Władka – który was ściska
i z którym za dni kilka ruszam do Paryża. –
Na wyjezdnem z poznania odebrałem i kartkę
twoją z przypiskami kochanej twojej Żabci – którą
najserdeczniej uściskaj odemnie – i list Czarnego.
Niemogłem ko i niemiałem co odpisywać wam
z tamtąd niewiedząc jeszcze co i jak z sobą zrobię,
dziś gdy dzięki Bogu uniknąłem grożącej mi
choroby – o której pewno słyszałeś – pośpieszam
donieść wam że oto żyję jeszcze na tym świecie
a więc że i kocham was zawsze tak jak da-
wniej – a przytem że mi jakoś przykro żeśmy
się tak głupio pożegnali – jakgdybyśmy się to jutro
zobaczyć znów mieli. – Przykro mi także
i bardzo przykro żem z twoją panią wcale się
niepożegnał – że jej siostrzyczki niepoznałem –
że, jednem słowem rozstaliśmy się z sobą
ni siak ni tak. – Już to z Czarnym to pewno
lada dzień spotkamy się w Paryżu – niechże pamięta
rue Corneille, hôtel Corneille – ale jeśli może zostać
gdzie blisko was to niech zostaje – bo naszym
głodno w Paryżu – a zarobku niema żadnego – szczegól-
nie dla tych co nieumieją po francusku. –
Cóż ci więcej dziś powiem mój Michałku kochany –
chyba że mi smutno i bardzo smutno! – o to nieto
samo co w przeszłym roku – wtedy byłem swobodnym
z nadzieją powrotu wojażerem – dziś przeklętym
błędnym cieniem – bez jutra – bez nadziei ogrza-
nia się przy sercu kochanem – bo i to jedyne co
na mnie czeka w Paryżu – chore tak jak moje –
i smutne jak moje – i bodaj czyjnie zziębłe
gdy chore. – Źle – źle mój Michałku – i cotokędzie
jeśli się Bóg niezlituje –
Pisz do mnie jaknajprędzej pod adresem Aurelego
donoś

donoś mi o sobie wszystko – nie mi choćby naj smutniejszego nieukrywając przez fałszywy wzgląd że mam dość własnych smutków. –
Och! doprawdy że to trudno wyrzec kto z nas ma cięższe brzemię do dźwigania czy ty z twoją czy my tu każdy z osobna – toć i wy tam jakby na wygnaniu. – Starajcież się sami sobie wystarczyć – niech was tam Bóg wspiera. –
Piszę ot – co mi idzie przez serce – niemam bowiem nic szczególnego do doniesienia o sobie – chciałem wam tylko powiedzieć żem zdrów i bezpieczny – bo sądziłem że ście o mnie niespokojni. –
Niepiszę dziś do przyjaciółki naszej – dopiero z Paryża napiszę – ty piszę do niej pozdrów ją odemnie i przypomnij Grabka którego koniecznie do Bażego wysłać trzeba. – Czy miałeś jaką wiadomość od Gustawa? – bo Eustachy nawet mi nieodpisał. –
Za przybyciem do Paryża jak się już na dobre rozgoszczę to ci znów dam znak życia – teraz ściskam was i Bogu polecam. –
Przypomnij mię w Opalenicy i wszystkim poczciwym braciom – Aleksego Mazura Bazin ściskam. –

Bóg z wami. –

27 Marca
Bruksella.

[illegible]

Donieś mi też z kąd powstała owa krucjata na mnie i czy w miejscu miano o mnie jaką przykrość – u Grubego Władysława.

23. Kwiet
Paryż

Serdeczny

Przyjął z Gniezna ściskają was obu

231

Oddawna już Michałeczku nasz kochany zbieram się co dzień prawie do odpisu tobie na list twój przed parą miesiącami odebrany – i ot ledwie dzisiaj przezwyciężam niesłychaną trudność i wstręt jaki mam od jakiegoś czasu do listowania.
Wstręt ten i ciężkość jest to prosty skutek tego moralnego gnicia na które tu wszyscy skazani jesteśmy – a z którego niemożemy się żadną miarą wydobyć – i zapewne jeno jakiś wielki a niezasłużony przez nas cud boży wyciągnąć nas zdoła. – I Władek i Józiek ociągają się dotąd z pisaniem do ciebie pod różnemi wymówkami – a rzeczywiście dla tego tylko samego co i ja. – Źle Michałku z nami źle, a bodaj czy nie coraz gorzej. – Ale dajmy temu pokój. Od Józefka zapewne odbierzesz list ale trochę później bo on przynajmniej więcej usprawiedliwiony być może ze swego milczenia bo od rana do 6tej wieczorem pracuje wciąż u swego bankiera, którego jednak porzucić myśli bo czuje że go ta praca pod każdym względem zabija. – Spodziewa się jakiegoś zasiłku od matki wtedy chce odpocząć – żali się biedak na serce i puchlinę w nogach z bolem serca połączoną. – Jest to sobie zawsze poczciwy Józiek ile razy tylko swoich formułek Mistrzowych zapomnie. – Serdecznie się zawsze wspomina i szczerze się ucieszył kilku słowy twemi. Władek, który zapewne lada chwila nadejdzie do mnie ze swoim listem do ciebie, wyjeżdża już stanowczo do Christjanii 15. Maja. – Pojmujesz ile mi z nim ubywa. – Niepiszę ci o nim więcej – bo on sam napisze. Mimochodem także powiem ci że ów młody, piękny bogaty Trzeszczkowski w nędzy i bolesnej chorobie piersiowej zakończył już swoją ziemską a rozpoczął za ziemską emigrację. – W ostatnich chwilach

jego wyjazdu z Paryża - poznaliśmy się trochę - był już wtedy mocno chorym na piersi i w nędzy. - Zaręczyłem za niego w Banku Polskim za franków 100. któremi ułatwiłem mu nakazany mu przez lekarzy wyjazd z Paryża. - Wyjechał więc - i na zawsze. - Opłaciłem za niego już trzecią część - a resztę - to jest $\frac{2}{3}$ - będę musiał - tylko niewiem jak. - O Rządkowskim, jego przyjacielu słyszeliśmy tu jakiś skandal - jakoby mordzenie Pani Kru - donieś że mi prawdę. -
Być może Michałeczku że odbierzesz dla mnie z Polski dagerotyp - postarajże się abym go tu dostał - bo ja ci w tém nieporadzę. - Albo z resztą odeślij go, napisawszy słów parę od siebie, do pani Radońskiej. - Mieliśmy też przed miesiącem listy od bratowej - i jej siostry - kolonję naszą wystawią wkrótce na sprzedaż - niema więc już dla nas nawet myślą gdzie spocząć w marzeniach. - Cóż ci powiem o nas? dalibóg że niema co. - czas leci - a jak go ściśniesz w ręku dla wydobycia z niego czegoś na uśmierzenie wołającego sumienia, to nic a nic niewyciśniesz - prócz bezowocnych wysileń - i wspomnień bolesnych. - Zamiarów na przyszłość żadnych także, bo niema środków kierowania przyszłością. - Mówię już tylko o przyszłości indywidualnej: Chciałbym naprzykład jechać z Władkiem - niemogę - chciałbym z Paryża się wynieść gdzie na prowincję - i tego niemogę - chciałbym jechać do morza środziemnego znowu - bo mi serce i pierś dolega - i czuję się całkowicie rozbitym - i tego podobno niedokażę. - Myślałem że będę mógł sprzedać w księgarzom - zebrałem więc co mogłem z dawniejszych niewydanych, napisałem kilka nowych rzeczy - namęczyłem się nad przekładem świeżo tu napisanego przez Serbów dziełka o Serbii albo raczej o Sławiańszczyźnie południowej - rzecz bardzo ważną przy dzisiejszej sprawie Wschodniej - a to wszystko ponoś nieda mi i grosza złamanego.

Może tedy Mochalnicka o teraźniejszości przed mieszkańcami o przyszłości nie mówią - może wcale przed sobą?
Naturalnie że nie. - Może przestaną się gadać o sobie.

Szczęściem zdarzyła się bardzo dobra okoliczność i przyjechał sobie urzędnik do Rzymu - i jest jeszcze tam zajęcie. - Babiński Kupiec Krowodarnicki od Polaka starego emigranta, jakiegoś Rożychorzy - i tak pożenić mu idzie że bez żadnej fanfaronady może zrobić rzecz - że za kilka miesięcy będzie mógł z żoną wyjechać do Kijowa. - Tak go okpił Kolega emigrant, albo raczej tak się dał okpić - nie trzeba że z obcych naszych przeszłości. - Okropnie ten człowiek wyszedł źle na emigracji do Paryża - jako każdym względem. Biedna żona pozostała nie o ten miesiąc - i naprzeciwko mówić jej o tem - bo ona w niego tylko wierzy - biedna zacna duszka! zmartwienia jej pozostaną ciężkie. - Ma ona, że przyjęć podobno w przyszłym miesiącu - wtedy ślub się odbędzie. - Po przyjęciu ślubu - muszą też Mochalnicki przewietrzyć - żyjemy mu z całego serca aby całe życie zastrzegł sobie na wszystkie jakie mu Bóg da. - Richardowi życie tak straszne - tak ciężkie i pełne kwiatów. - Koledzy jego inny los dostali - trochę gorzej - trochę. Emigracja po naszych całych spodziewanych na wskrzesienie pali prochu może na zdmuchnięcie - gdy ogarnął się cały rzucenie. Nadzieje się dał odciągnąć od tego krwawego zarobku - i po chwili odpoczynku jest się pracy w fonderni, ziarna - praca to dla nich a nie dla człowieka - znów zastrój - i murzyn powiedział. - Teraz pracuje w portmonetkarza i zarabia pracuje się dzień cały - 15 sous.
A majstrem u którego pracuje jest tam Polak znany mieszkaniec Pleszczyński Zenon - którego brat jest gdzieś na prowincji kosztem lekarzem majątkiem zwie zakład słynny Hydropatyczny. - Ale ani pana brata dla bratowej my trzymać nie mogą - i oto pracuje u zięcia. - Ojciec Marcinka nadzie u swego rzeźnika. - Jest tu także i Klem znany mieszkaniec pracuje u stolarza - Są to wszystko jego legionowi koledzy. - O żonie - i jeszcze takiej żonie - i takiej bratowej - o roli - i do tego polskiej roli - żaden z nich, żaden z nas, nie śmie nawet marzyć.

A wi Lam kwoj zynalich, nasz zyrkh - Mochatku - a wsi-
nie - a usmiatka ci sie? - o miak rozinie mich ci sie usmi-
cha - i niech mu Bóg drzwoli wszyty zierstej nassy nie
zgnuśni ziemi. - Wierar przychodzita mi chce miani re-
nota kwoja mala - zaśpiewać mu co - ale chyt darenna.
A rezrka Matuska kochana wyśpiewa mu cats swoje
Dzie - bo kyrie mnat wszyj nie treba. - Uroczy ci kam
dzie od nas ke kochanej Matuske - gwarantuje jej odemnie dzie
dzie - wszystko co wieszt ci niam dla was w sercu. -
Mój Mochatuchu, - ja takbym chciat wi wesotego ci napi-
sat a dymarzem wiedz ci ten list niemoże ci cro to
dzjaśnić. - Ale Mochatku mój wi to gwarzę kiedy
ja niemam nadziei abym mógt kiedy s wi tegrzego
ci doniesić - a tak już dawno jestes bez wiesci ode
mnie - tak dawno czekam na jakieś pogodniejsze
widzenie - Niesmuć się jednak bardzo moim smut-
kiem - bo to nie smutek - to spokoj - spokoj który
zrzekt ci wszystkich pretensji, wszystkich zachcianek
do ostatniego tchnienia - i ciche konce bez niecierpli-
wości ale zarazem z bez obawy. - Co owoca niedaje
to i życia niemarte - prawo sprawiedliwe - które kazdy
prędzej czy poźniej zmuszi nieci. - Wzuj z tobą Mochatku
nasz - z tobą i twemi - zyj zdrów bo masz komu nasz
na co - jestes potrzebnym - Oto jest najwyższe szczęście
i najwyższe godność ortowarzyszenie. - Wzdr zdrów i dobrej
myśli Mochatku nasz - jestes naszym ojcem, gospoda-
rzem - kobiet już nawet samych się niewolno - bo sam
ich ostabia - a tyś powinien tyć bardzo silny zawsze.
Wzdr zdrów i Wzuj z tobą Mochatku nasz. - Mabe-
twego całuję w czoło i błogosławię - a ciebie stary
druhu mój przytulam do serca ze wszystkich sił.
A czyniż to za szkodę i za hańbę - któryby przędzej
dnt dobrze zgt wyrwać jak trzt najprzód. -
Do lepszej chwili Mochatuchu! -

twój Lucjan

W Pani Stwierdzę niemam słowa odpowiedzi na ostatni
mój list - niewiem czy już znowu wyjechała do siebie? -
Mościwa uśmiech - Pani uśmiechnięta jako [illegible]

235

POSEN
3 5.*8.8

Monsieur

Michel Zempicki

à Lautenburg

(in Westpreussen)

BOSTON
2 P*10

3. Czerwca

237

Mój Michałku – i ja i Władek odebraliśmy kartki czy listy twoje – ja wciąż wybieram się do ciebie i po zielonych świątkach niezawodnie ruszę ku twoim stronom – On zaś stara się o papiery które mu mieć kazałeś – a przytem niedługo spodziewa się krewnych. –
Od Aurelka miałem już dwa listy z Paryża – pełno ma tam znajomych dawnych. – Kot w okropnej biedzie pracuje jak wół aby się dostać do szkoły wojskowej w Metz. – Przypominam ci tedy że obiecałeś mu posłać 60 talarów z łańcucha owego. – Więcej o Aurelku powiem ci gdy się zobaczymy – ściska cię serdecznie również jak Kocia od której list miałem wczoraj. – Nowin z tamtąd żadnych – wszystko w biedzie po staremu. –
Febra już mię opuścić raczyła – jednak lekarstwa wciąż biorę ale to tylko dla prezerwatywy – z resztą zdrów jestem. –
Myślę że gdy przybędą ci na których oczekujesz to pewno i ślub twój niedługo nastąpi – i spodziewam się że trafię w porę. – Ale wartoby żeby i Władek był na tym rzeczywiście tak ważnym twoim akcie. –
Coraz nas mniej Michałku – powinniśmy coraz bardziej tulić się do siebie – i kochać.
Przykro mi że Jezierscy tak długo jeszcze bawić będą – ja chciałem wprost do nich dążyć – tymczasem widzę że będę musiał przybić do Nawry.
Bądź że mi zdrów mój drogi – mam nadzieję że wkrótce cię uściskam

Twój [illegible]

Narzeczonemu Henrykowi stanowczo odmówiłem naturalizacyi – biedna

239

Jeśli widziałeś się z twoim Stryjem
donieś mi o rezultacie rozmowy — co z sobą robisz
i gdzie mam adresować do ciebie listy na przyszłość
Kiedy ślub. —

Gdyby przybył dopiero dziś wieczór to już
mnie w Słoszewach niezastanie — chyba gdyby
za chwilę przybyli Marjanostwo których
rzeczywiście spodziewają się co dzień — chociaż
oni dnia powrotu niewyznaczyli. —
Po południu wyjeżdżam do Piątkowa — i tam
pewno zanocuję — nazajutrz wyjadę do Nawry
bo lękam się aby mi Kruszyński niemiekł.
Jeśli więc ten list mój dziś się dojdzie przed
wyjściem poczty z Lisbarka, — to, pisz mi
i odsyłaj ów list — wprost do Nawry — jeśli
go jeszcze przed odebraniem tej mojej kartki
niewyekspedjowałeś. — Powtarzam pisz
wprost do Nawry — i ekspedjuj do Nawry —
près Culmsee. — Z tąd widzisz że już
zrzekłem się projektu bycia na 5 Lipca
w Poznaniu. — Czekać będę w Nawrze na twoje
pismo i ów list jakikolwiek on będzie —
dopiero odebrawszy go wyjadę. —
Cóż ci więcej powiem? — Był tu jakiś
list do Ciebie z Francji — ale go Adamina
oddała posłańcowi Kamińskiego który się
dowiadywał z Piątkowa o Marjanowstwo —
Zrobiła to przed odebraniem twego listu. —
O Marjanowstwie niema żadnych innych
nowin prócz tych jakie były w kursie
gdyśmy przed tygodniem tu byli. —
Napisz też mi co myślisz o owym liście który
masz mi przysłać i przyślesz zapewne —
czy jest do użycia powiedz mi. — Z Nawry
natychmiast pisać ci będę jak tylko twoje pi-
smo odbiorę. — Teraz ściskam cię serdecznie —
Wszystkich naszych pozdrów i pożegnaj.

Twój [illegible]

2. Lipca
Słoszewy

Dołączam kartkę do Czarnego —

Mój Michałku – przybyłem tu wczoraj w południe –
zastałem Adaminkę – ale listów żadnych – może
więc sobie wyobrazić jak byłem dobry. – Dopi
w parę godzin po mojem przybyciu przyniósł
posłaniec pocztowy list od Pani Radońskiej
w którym był list i od Mili. – Szanowna
Radońska wciąż chora – wciąż kaszle –
sądzę więc że musiała już wyjechać do wód
tak jak było w projekcie, na 1. Lipca. –
List jej był pisany 24. Czerwca więc sześć
dni szedł. – Miała list od Aurelka, jak
powiada że weselszy jak był dotąd – wi-
dać że go niedoszedł jeszcze wówczas mój
list do niego o jej chorobie. – Gdy niemam
żadnego pisma od niego niewiem więc
czy pojedzie, tak jak mu radziłem do Salzy-
brunn czy nie. – Z Listu Mili nic a nic
nowego niedowiedziałem się. –
Wczoraj zaraz za przybyciem do Brodnicy
napisałem ci że Marjanostwa niema dotąd
i kartkę oddałem pocztylionowi wracającemu
Spotkałem się tam u Dopatka z Chamskim
który mi zupełnie humor popsuł wiadomo-
ścią że ów List rekomendacyjny który
zwróciłem z powodu jego niedostateczności
zwrócono już temu który się dla mnie o nie-
go starał, – zwrócono mówię ten sam, z po-
prawkami tylko, a więc z mazaniną. –
I powiedział mi jeszcze że nowego żadnym
sposobem niedostanę. – Cóż tu robić Michał
kochany? – Widać że trzeba poprzestać
na poprawkach! – cóż mówisz? – Gdyby przy-
najmniej rozumnie poprawiono. –
Myślę więc że mi przyślesz ten nieszczęśliwy
list dziś jeszcze – i czekam na niego i na
twoje pismo do godziny drugiej z południa

2435

Mój Michałku kochany - niedawno pisałem do ciebie i oto znowu dziś piszę. - Odebrałem wczoraj od Aurelka list w którym dużo pisze do ciebie - ale ci listu nie posyłam - bo zachować chcę w całości całą jego korespondencyę. - Pamiętaj proszę cię o owych pieniądzach dla biednego Kota - ale przesyłając mu - już nie rób tego pod adresem który dawniej ci dałem ale na ręce Aurelego prześlij - Aureli Balińsk Paris rue Corneille hôtel Corneille. Miałem także liścik od Janka Grabka - Pisze on do mnie i do Władka na samem wyjezdnem do wód Barèges (!!! szczególna!) dokąd go lekarze a mianowicie Gałęzowski wyprawili. - Żali się biedak że mu fundusze nie wystarczą, tak wiele droga kosztuje. Ale na drogę ma tylko na życie tam trzymiesięczne wątpi czy mu wystarczy. - Pisze on że jakiś Seweryn przez którego ś z nim korespondował wybiera się w tym czasie w nasze strony albo raczej twoje, w jakimś interesie familijnym. - Oznajmia nam nareszcie że Levitoux przenosi się z ulicy de Seine St Germain No 33. na ulicę Montmartre No 42. i tytułuje się Docteur en Médecine - ale mówi że można także pisać do niego pod adresem Aurelego. - Aureli pisze że Lempickiemu odmówiono paszportu - napróżno więc się go spodziewają. Co do interesu Pani Konstantowej względem Guwernantki - ponieważ pisałeś do Adolfa że wynagrodzenie nauczycielki przeznaczone

jest

Mój Michałku — powinienbym był już mieć od ciebie jakie pismo — boć to już dziś trzeci raz piszę do ciebie z Poznania — i oto wołam całemi siłami.

Na miłość boską przyślij mi paszport!

Bo tu wszystkim nasi którym pokazywałem mój dotychczasowy bardzo się krzywią na niego szczególnie o te poprawki — — Zmiłuj że się ratuj. —

Ja — niewyjadę już do Władzimierza bo i tam coś już się zachmurza horyzont — zostanę więc tu przez kilka tygodni jeszcze — to jest dwa — bo mam prawie pewność że w tym przeciągu czasu rozstrzygnie się moja podróż. —

O mało że wczoraj niewyruszyliśmy z Władkiem do ciebie — już szło tylko o kupienie biletów pocztowych. Tymczasem Władkowi się przypomniało że go mają tam znajomi wezwać gdzieś listem w tym właśnie czasie. — Do Salzbrun niemógł jeszcze jechać bo niema paszportu — ale spodziewa się go lada dzień — więc pewno lada dzień pojedzie. — Na twoim ślubie chce on być koniecznie choćby miał z wód dążyć ku tobie. — Ale ja czy będę mógł tego jeszcze nie niewiem. —

Dla Czarnego żadnych rzeczy z Wrocławia Janek jeszcze nieodebrał. —

Jeżeli możesz już wiedzieć coś zupełnie pewnego względem twego ślubu to oznacz że go nam i pisz jaknajprędzej do mnie pod adresem Janka —

Zmiłuj się — ratuj mię z paszportem — bo już czasu mam bardzo niewiele — rób co możesz — płać

jeśli trzeba

a spiesz —

Czarnemu nic nowego niemam do powiedzenia bo wszyscy jego znajomi z tąd powyjeżdżali — to mu tylko powtarzam że gdyby chciał teraz tu przybyć zrobiłby największe głupstwo niczém niewytłumaczone. — Odesłano mi tu z Nal. list jego. — Czy niewiesz czasem ażali już Krusz — zrobił co w moim interesie. —

Marjanostwo czy już wrócili — czy zdrowi czy im tam dobrze idzie dzierżawa — przypomnij mię im — a pisz mi pisz jaknajprędzej — i jeszcze raz zaklinam cię spiesz się z moim paszportem —

Władek zapewne pisać ci będzie osobno — jest on tu od wczoraj — może jeszcze dziś nie wróci do Włodzimierza — w tej chwili niema go u mnie. —

Bądźże mi zdrów mój Michałeczku — a donieś że mi o sobie wszystko co wiesz że mię obchodzi — pisz jaknajprędzej — ściskam cię Twój

Władku czarnego pozdrawiam serdecznie i wzywam i zaklinam aby się ostro trzymał a prożnym tęsknotom się nie oddawał.

Mar

11. Lipca

Kamińskiego — Marow — Bojanowie

Ściskam

249

16. Lipca
Paryż

Mój drogi Michasiu – niegorsz się bardzo że tak dawno niegadałem do ciebie – ale wierz mi że nam tu prawie zawsze bardzo trudno o słowo przemówić – a szczególnie takie słowo któreby nie bolało. – Wstrzymywałem się także z pisaniem do ciebie i dla tego jeszcze że wciąż byłem i jestem na wyjezdnem z Paryża a chciałem ci posłać pewny i krótki adres mój nowy. – Doktory skazały mię na podróż którą gdy wymienię ci, i gdy ją dodasz do tej którąśmy to razem ongi odbyli – to pewno główką pokiwasz – powiesz kilka razy tsiu! tsiu! ho! ho! – i tem podobnie – i zadumasz się nie naprożno nad tą piłkowatością, że tak powiem, moją. – Oto wystaw sobie za parę dni ruszam koleją i wodą saony i Rodanu gdzieś aż pod pireneje do morza śródziemnego. – Miejsca jeszcze dziś z pewnością niewiem – bo to będzie zależeć od wygody i taniości – ale o ile mi się dziś widzi – to zapewnie będzie Cette niedaleko od Montpellier ku pirenejom. – Tam mam brać kąpiele morskie i palić się wiatrem z afryki wiejącym. – A że będę niedaleko Afryki to któż wie czy, i do tej jeszcze części świata jaki doktór medycyny czy prawa czy nieprawa, mię nie popędzi. – A jadę tam saminsieńki – saminteniecki. – Bo Aureli parę dni temu wyjechał do Brukselli i tam zabawi parę tygodni – gdyż tam spotka się z P. Rad. która wraz z Henrunią odprowadza wygnaną z Prus Maryę Boleską jadącą do Paryża – do brata. –

Władek kilka dni temu jak wyjechał do swoich Kuzynów w Alzacji – z tamtąd morze gdzie ruszy do morza – musiał pisać do ciebie bo mi się z tem kilka razy odgrażał. – Adolf jeszcze dawniej wyjechał – i będzie zapewne parę miesięcy siedział w Ostendzie. – Otóż widzisz jak to nasze kółko rozprysło się w różne strony – a ja sam zostałem – i najdalej odlecę. – Niewiem jeszcze jak tam długo zabawię – i co dalej zrobię – doniosę ci o tem z miejsca. – Wszyscy twoi dobrzy znajomi jakoto Seweryn, Franek Kosm-Żurawski etc – żyją jak mogą. – Wszystko to po dawnemu – nowe tylko pojawiają się umysłowe i sercowe choroby moralne – i tak do epidemji amnestionowania się przyłączyła się teraz nowa – ratowanie polski złotem – i oto kupa młodych naszych szaleńców odpływa do Australji kopać złoto. – Mówię ci o tem tylko nawiasowo – bo niechcę rozwodzić się nad tym nowym złowrogim dla nas objawem psucia się ducha polskiego. – Lecą na oślep – nikt i nie wstrzymać ich niemoże tak ich różne szatany poopętywały. – A kiedy poradzić temu nie można toć pono lepiej milczeć. – Poczciwy, zacny, a nieszczęśliwy Grabek leczył się dotąd w Bareż – dziś w Bagneres de Bigorre – jeszcze nie wiele ma ulgi – ale przynajmniej jeszcze niestracił nadziei zdrowia – po wodach Bagneres każą mu znów wracać do Bareż. – Trzeszczkowski którego tu w Maju poznałem chory mocno biedak na piersi – i trzebaby mu koniecznie wyjechać na wieś bo Paryż jeszcze go dobija – a pieniędzy niema –

Adres Władka: Mr Schurre à Dambach près de Schelestatt. (Departement du bas Rhin)
Mój adres dopóki ci krótszego nienadeślę jest taki jak był – Ch. Balin Paris rue et hôtel Corneille –

Jest tu także - jak wiesz zapewne - i Teofil w którym (jak dotąd) wielką widzę zmianę na lepsze. — Klepieć i on biedę jak może - a prześliczne rzeczy pisze. — Ponoś o nikim więcej niemam ci do powiedzenia chyba o kochanym Marnotce i Auguście. — Och! o nich to by się i niegodziło pisać - bo to smutna rzecz. — Obaj pracują krwawo - od rana do nocy jako prości rzemieślnicy — Gucio u puszkarza wciąż piłuje - August u kapelusznika przy piecu. — Pomyśl tylko braciszku że teraz mamy tu upały tak wściekłe że cały dzień pot się leje z każdego bez przestanku - w cieniu gorącą przechodzi 33 stopni - a te biedaki w takim piekle muszą jeszcze z całych sił pracować - i to jak August przy folowaniu wciąż przy piecu! - uważasz ty co to za piekło Dantejskie? — Guciowi dają wsparcia na utrzymanie miesięczne 40. fr. - Augustowi 30. - Wyżyj że tu z tego i utrzymaj się! - I to pamiętaj że to z łaski tylko Gałęzowskiego — po którą to łaskę trzeba chodzić co pierwszego i czekać w przedpokoju aż pan chlebodawca łaskawca zawoła! —

Widzisz mój ty stary druhu że bodaj czy nie lepiej milczeć niż takie piękne rzeczy ci donosić - dodawać ci smutku do twojej własnej miary dość sporej zapewne. — Ależ wszystko dziwnie się plecie na tym świecie - oto jedni z pracy warjują i z biedy - drudzy chodzą po kwiatach i ślubne rozane przypinają bukiety. — A broń że mię Boże abym się niemiał cieszyć ze szczęścia Czarnego, który jak nam pisał, znalazł to czego pragnął - a ~~co~~ któż to jego wyrażenie poprawiwszy dodam - że znalazł to czego pewnie nawet nieszukał - to jest niespodziewał się znaleść - bo musiał znaleść drugi tom, albo drugą edycję Żabci. — Oj te Żabcie! te Żabcie! dużoby to o nich

powiedzieć

Czy pisujesz do moich, do Polski?
Ja dziś tam przesyłam list wprost pocztową drogą – na los. —

by można. – ale że takie gawędzenie doprowadziłoby mię niezawodnie do głupich bardzo i do niczego nieprowadzących jeremiad, trenów i zazdrości i żalów i westchnień – i Bóg wie jeszcze, czego – to i lepiej dam pokój „żądaniom dzikim" – jak mówi pan Tukaj – czy pan diabeł do Tukaja. – Tylko ci powiem mój czarny kochany – żeń żeń się bratku jak możesz najprędzej – a już ci życzyć niczego nie będę boć wiem że jak będziesz miał drugą Żabcię toć będziesz miał ponoś wszystko szczęście jakie człowiekowi najszczęśliwszemu dano na ziemi. –

Teraz – po tym ustępie – znów wracam do Ciebie Michasiu kochany – patrz no patrz! a toć oto w tych dniach będzie właśnie bodaj czy nie dwunasta rocznica naszego poznania się w Iszymie! – Wspomnienie to – mój bracie – domyślasz się jakie we mnie budzi uczucie – w tym dniu straciłem żonę – zyskałem wiernego do śmierci przyjaciela – Wszak tak mój drogi? – – Ach! i od tych myśli trzeba uciekać co prędzej – bo i w nich jest piekło na dnie. – Mój drogi – przebacz mi – chciałem ci posłać list trochę weselszy – i naczej coś pióro poszło jak chciałem. – Może z nad morza pogodniej pisać będę – Nie wnioskuj jednak żem chory bardzo – gdzietam – ja prawie zdrów – jadę bo mi każą – i Aureli kazał – i sumienie każe – i ty pewnie byś kazał – ale we mnie nie ciało jeno dusza jakoś chora wciąż. – Toż jak tylko mi się w duszy wypogodzi to i zdrów będę. – Czytałem opis twojego gospodarstwa w liście do Władka – ale ty wiesz jak ja się na tem znam. – Widzę tylko żeś goły biedaku! – A niech że się tam Bóg ma w swej opiece wraz z twoją Żabcią kochaną którą serdecznie uściskaj odemnie i podziękuj Jej za kilka jej poczciwych słówek. – Bądź że mi zdrów bracie mój. – Może niedługo pisać znów będę

Twój Karol

253

50 ? 1851 (?)

Pierwszy z Paryża

Mój Michałeczku —

Paryż — Paryż —

Oto jest cała przyczyna dla której ten mój list zupełnie głupi (jak go przeczuwam że będzie) odbierzesz. — Listu rekomendacyjnego już mi niepotrzeba — ale przypomnij moją sprawę Kruszyńskiemu bo ja niechciałbym i niemogę nawet długo tu bawić. — Piekielnie pieniądze tu lecą. — Z ostatniego listu Chytrowskiego wnoszę że i jego napadła gorączka paryska — otóż co tchu zaklinam go aby się upamiętał — bo tu jeśli nie umrze z głodu to oszaleje — kiedy już dziś — przy tobie — na polskiej ziemi ma już początki szaleństwa —

Uściskaj go odemnie i powiedz że go przestrzegam jak starszy brat i mówię świętą prawdę. —

Ślub twój kiedy tak się zwleka to już zwlecz jeszcze trochę — aż do mego powrotu jeśli można — szczerze byś mię tem ucieszył. —

Pieniądze twe są już u Barzykowskiego ale niewiem jeszcze czy mi je odda —

Wszystkie moje rzeczy z twoim kuferkiem zostawiłem w Lipsku na kolei — reklamuję

Odpisuj i jakiej przyjdzie abym wiedział czy cię ten list doszedł

z tąd o nie — ale małą mam
nadzieję odebrania — pojmujesz
więc jak mi to na rękę —
A i to rzecz przyjemna że brata
nie zastałem — minęliśmy się
w drodze — spotkamy się za
parę tygodni nad morzem,
ale jeszcze nie wiem w którem
mieście. — Pisz do mnie tak:
Mr Théophil Różycki Paris
rue Corneille hôtel Corneille. —
W głowie mi się kręci od podróży
ciągłej i od Paryskiego gwaru —
bo wczoraj dopiero w nocy tu
stanąłem — i ot widzisz że
i w tym gwarze jeszcze o tobie
myślę — wytłumacz pośpiech
i nieład listu — bo taki sam
w głowie mam. —

Ściskam cię mój Ty.

31. Lipca

Twój Ks

PP. Marjanna pozdrowienia

przedostatni twój list do mnie adresowany
w istocie był pisany do Pani Konstantowej
upamiętaj że się szaleńcze i oglądaj
dobrze na przyszłość listy wprzód
nim zaadresujesz – bo pewnie
list do mnie pisany jej nawzajem
się dostał

255

Paryż 29 Sierpnia. Tylko co wracam do Paryża gdzie zastaję kilka słów twych przywiezionych przez Pluwińskiego – Niemam czasu ani zmieniać tego opóźnionego mego listu do ciebie ani pisać więcej – posyłam ci tylko kopię listu Mitelsteta z Karlsbad do mnie i do Władka pisanego – i ściskam cię z całej duszy – a piszę –

Cette. 1. Sierpnia

Pś. Odpisz mi wyraźnie czy można pisać wprost pod twoim adresem – bo wszelka inna droga opóźnia i utrudnia pisanie nasze do ciebie –

512

257

Mój drogi Michaleczku – na twój list z d. 19. Maja dopiero teraz mogę jako tako odpisać. – Już to i ty sam poczęści winien jesteś żem ci wcześniej nieodpowiedział – a wiesz przez coś winien? oto że rzekłeś iż nad ostatnim moim listem zapłakałeś. Mój drogi – jeśli listy moje mają taką ci przynosić przyjemność toć zapewne lepiej bym zrobił gdybym ich wcale nie pisał. – Bo z tobą muszę mówić o tém co w sercu – a w sercu nietylko że smutno ale coraz smutniej – i smutniej wciąż będzie i być musi póki nareszcie nie ~~spełni~~ przepełni kielicha goryczy jakaś ostatnia kropla bolu – albo miłosierdzie boże – tylko miłosierdzie bo nie zasługa – nie! –

Albo więc Michałku kochany zakaż mi pisać do ciebie – jeśli to jest w twojej mocy – albo biorąc pismo moje do ręki miej tyle spokoju w duszy ile mi Bóg raczył dać w tej chwili – i nieraz daje. – Bracie mój! Komu Bóg dał taką świętą wiarę w niego jak tobie – ten powinienby jeśli niezupełnie pogodnie, spokojnie, to przynajmniej bez łez patrzyć na ziemskie, nędzne, przemijające boleści. – Pojmuję ja mój drogi Michale wszystkie twoje cierpienia – pojmuję doskonale może właśnie dlatego widzę je czarniej jeszcze niż są, – że je wyobrażam sobie sercem które niedoznało i niedozna nigdy ogromnej w życiu słodyczy małżeństwa i ojcowstwa. – Wiem że

Twój Karol

twoje osobiste cierpienia nie z samolubnego
płyną źródła – że cierpisz jako mąż i ojciec
ból twój więc ma w sobie coś świętego,
coby powinno wszelką gorycz odejmować
boleści. – Czemże więc w porównaniu z
twojemi są nasze niedole – nad któremi jed-
nak łzy masz w oczach. – Oj! Michałku
szczerze ci mówię – że najokropniejszą rze-
czą w życiu tułaczy jest to, że ich życie,
ich nędza – niewarta, niegodna nawet łzy
poczciwego człowieka – bo nędza tułaczy tak
fizyczna jak moralna jest ich własnem dziełem.
Ale dajmy temu pokój Michasieńku – ot lepiej
mówmy o czem innem. – Patrz no patrz,
jam znów w Cette w owym nadmorskiem
mieście z kąd przeszłego roku takie wesołe
rzeczy ci pisałem – dziś trochę inaczej! –
A wiesz dla czego jestem w Cette? – oto dla
tego że zrobiłem głupstwo i powiedziałem
lekarzom paryskim że mi morze środziemne
bardzo służyło. – Tak tedy panowie lekarze
gwałtem mię wypchnęli tutaj – a tymczasem
ja wyjeżdżając z Paryża miałem już w duszy
przekonanie że to mi w tym roku na nic się
nieprzyda – i tak też pewno będzie. – Może
słyszałeś od Florencji że nowa dotknęła mię
klęska. – 16. Maja w sam dzień urodzin Aurelka
obudziłem się rano z jakąś przeszkodą na oku –
ta przeszkoda niewidzialna lekarzom dotąd istnie-
je jak plamka z mgły – widzę ją na papierze
gdy czytam lub piszę – widzę ją wszędzie gdzie wzro-
kiem rzucę. – Z początku zabroniono mi pisać

i czytać - obładowano mi oczy konserwami
które wciąż noszę - aż nareszcie najsławniej
szy paryski okulista pocieszył mię w ten
sposób - możesz pan czytać i pisać byle
niezanadto - bo to niema nic ważnego -
tylko że nie już panu ani zaszkodzi ani
pomoże - bo to już zostanie na zawsze. -
Pojmujesz jak takie pocieszenie może być
przyjemne skoremu. - Tylko że ja jakoś
niebardzo wierzę wszelkim medykom
tak w złych jak i w dobrych przepowiedniach
i mam w Bogu nadzieję że jeszcze oko to
powróci do dawnego stanu. - Na wyjezdnem
mojem z paryża, zagrali mi jeszcze po pier-
siach palcami jakąś tam swoją szarlatań
ską piosenkę, stukali, przykładali trąbę
do serca jak też tam ono w głębi śpiewa -
i myślą że dosłyszeli - pocieszyli mię bardzo
że wszystko jest w pożądanym stanie zdrowia,
i nareszcie dali mi taki energiczny coup
des pieds w jakąś część ciała że aż oto
niezatrzymałem się aż tutaj w Lette - co tam
dalej będzie ze mną i z nami nie niewiem
i głowy sobie nad tem zagadniem niełamię
wcale bo wiem że nie niewymyślę. -
Otóż prawie i wszystko powiedziałem ci o
mojem ciele - bo o tem co w ciele zadużo
byłoby do pisania a korzyść żadna dla nikogo.
To tylko jeszcze mam do dodania że posyłałem
rozmaite moje towary Zupańskiemu ale
zadecydował - że kupić niemoże bo niemógł
by sprzedać w Kongresówce - z resztą że dziś

Państwu Przepkowskim najlepsze życzenia
i pozdrowienie

ludzkość niesmakuje w pieśniach ani w po-
wieściach – bo polubiła szalenie mierzwę
i pudret – ergo dobrze. –
Teraz mój Michałku kolej na ciebie – zmi-
łuj się pisz przecie jak biniesz i czy wy-
brnąłeś z owego Krizis o którem pisałeś
w ostatnim liście. – jeżeliś wybrnął, co Bóg
daj – toć przecie to dla nas byłaby pociecha
prawdziwa – rzecz rzadka – raritas!
Gdy mi kazano gwałtem dla zdrowia wyjeżdżać z
Paryża – a wtedy niemiałem i grosza – napisałem
do Włodzimierza – i przysłał mi 25 talarów wyja-
śniając mi cały stan swoich interesów – który
jak pisze jest w cale nietęgi i dla tego więcej
przysłać mi niemógł. – Dług ten – niewiem sam
dla czego ciąży mi uwieniej na sercu niż jaki
bądź inny – muszę się go pozbyć koniecznie. –
Jakąś w samą porę przysłała grosze poczciwa Florencja
na moje rozporządzenie – odpisałem jej że chwilowo ośmie-
lam się pożyczyć ich sobie na drogę do morza – a później
da Bóg częściowo oddam potrzebującym. – Oto masz
urywek z mojej finansowości. – O Aurelku
niepiszę ci nic – bo bardziej bym zesmutniał – Władk
adres taki. M Dzwon libraire par ~~Hamburg~~ à Christiania
en Norwège. – Heurunia przybyła do Paryża ale
zdaje się że wróci nazad bez ślubu – bo przyszły pan
młody stracił już 2/3 jej majątku – a ostatnią
1/3 zjé w przeciągu roku. – Janek Grabek zdaje
właśnie w tych dniach w Montpelier examen do
Anatomii – niechcę ci pisać o nim – bo niezawodnie
cierpi więcej od nas wszystkich – poczciwy Jan! ma-
tu do mnie przybyć za dni parę mieszkać ze mną. –
No – teraz ściskam cię z całej duszy bracie nasz –
syna twego i naszego przeżegnywam i całuję jako stryj
Zabci naszej kochanej obie rączki i wszystkie paluszki

19. Sierpnia
Cette.

Mój ty niepoczciwy chłopie kochany – a toć właśnie wczoraj miesiąc cały upłynął jak pisałem do ciebie na ręce Włodzimierza, a dotąd niemam ani słówka od ciebie – więc nic a nic niewiem co się z Tobą dzieje, jak tam się grzebiecie – i co się z Mieszkiem porabia. – Przecież ty dawniej byłeś pod względem listów całe przykładnym człowiekiem. Jużci niepodobna przypuścić żebyś w ciągu miesiąca niemógł się zdobyć na list jeden przynajmniej, do mnie, do mnie twego najstarszego i najwierniejszego druha! – Mam ja choć przybliżone pojęcie wszystkich twoich fizycznych i moralnych kłopotów – czuję je dobrze – może nawet (co daj Boże) przesadzam je w myśli, aby cię jakkolwiek przed sobą samym wytłumaczyć, – ale Michasiu pilnuj się pilnuj! bo to widzisz z początku to się tylko pisać niechce, później i myśleć – a nareszcie i kochać. – Tak to bywa na tym nie bożym ale ludzkim świecie. – Koniecznie więc Michaśku popraw się – na serjo cię proszę. Dziwnież bo to stworzenia z nas wszystkich w ogólności mój ty kochany gospodarzu! – Jak któremu nie idzie niewiedzie się tak jakby chciał, jak mu co nieźle dokucza, tak zaraz zdaje mu się że on jest najnieszczęśliwszym ze wszystkich, i że wolno mu albo zupełnie albo tylko czasami, nierobić tego czego wymaga po drugich których uważa za szczęśliwszych albo raczej za mniej uciśnionych od niego. I tak – my tułacze wołamy na was: „wam łatwiej niż nam czegoż wy do nas tak rzadko piszecie? A wy tak samo słowo w słowo do nas krzyczycie – A i my i wy jednako głupio. – Wszyscy mamy równą miarę –

Dołączam list do Pani Marjanowej

rowniusieńką niezawodnie – bo pełną – a co za brzegi wylewa się – to się już nie liczy, to już nie nieznaczy. – Ale i to tylko gadanie mój drogi! – pełna miara! pełna miara w życiu! wż to za ogromne słowo! pełna miara cierpień w życiu – a toć to niebo dla uczciwego człowieka! – Bo miara wypełni się dopiero przy ostatnim tchnieniu – przy ostatnim sił wysiłku. –

Ależ ja się okrutnie rozgadałem mój ty chłopie niedobry – a ty pewnie praktycznym, szybkim wzrokiem gospodarza przebiegasz tę gadaninę aby co prędzej do nowin się dostać, do części urzędowej listu. – A jakichże ty chcesz nowin? – Poczekaj – niech się trochę myśl ustatkuje bo się bardzo rozbrykała – napiję się szklankę wody wypalę fajunię – i rozum czy logikę naturalną (przypomnij sobie czcigodnego Leuchtego) przywołam summarycznie do porządku. –

Otoż tedy mój panie kochający i kochany – otoż – tedy tego. – ale! o czemże to ja miałem mówić – aha! o nowinach. – Więc – ale – panie Michale – niema ich wcale – a wcale – i basta – wnuku piasta! No cóż? kontent jesteś? kak izwolitie pożywat'! zdorów? – ach! madam Turman morte! quel malor! – a ja! a ja! zdrów panie gdyba ryba, gdyby wół, gdyby koń – gdzietam! i tego mało! oto gdyby Smok ognisty na którym to jak wiesz wszyscy kiedyś jeździć mamy. – A to wcale niepiękna i smutna wcale rzecz na Tomignacji – to jest emigracji – jak ją z francuska fałszywie nazywają. – Powiadam ci na serjo mój Michałku że to wcale niedobra rzecz na tułaczce być tak zdrowym, tak jeść srodze i haniebnie i sromotnie i żarłocznie jak ja! A toć ja bym ci zjadł w tydzień całą twą dziedzinę jak szarańcza – szczęścież twoje żem daleko!

Dużo jeść i dużo pić to się znaczy dużo potrzebować nietylko drobnych, jak je nazywasz, ale i grubych. A co jeszcze gorsza mój bracie że kiedy człowiek dorzedł do takiej błogiej doskonałości fizycznej że w żarłoczności nieustąpi i rosomakowi, to mój Michałeczku natychmiast mu się zachciewa na deser niebieskich migdałów! Ach! ach! niebieskie migdały! - gdybym to ja mógł dostać choć jeden taki migdaliczek jak naprzykład nieprzymierzając - twoja Żabcia! ach! mój złoty Panie!! - Ot widzisz czego to się zachciewa! I żebyś ty wiedział jak ja czule wzdycham w tej chwili! - Gadajże tu teraz z panem Kochanowskim Janem: szlachetne zdrowie nikt się niedowie.. etc etc tere fere! tere fere! czego się niedowie nikt? co? czego? panie Kochanowski! - Nieprawda! nieprawda! wszystkiego się dowie, i ja się też dowiedziałem że nic gorszego, nic haniebniejszego, nic dokuczliwszego nad zdrowie! - Mówże tu teraz że ci panowie poeci nie głupcy!

A ty czegoś się skrzywił? hę? co? czy cię brzucho boli? czy co? może ci nie do smaku moja metafizyka? może cię żydkowie kąsają? może żytko źle wypatruje? może.. może coż tam jeszcze za licho? - A ja ci powiadam że to wszystko fraszka - że pieniądz to chwilka! że zboże - to chwilka - że i życie jak wiesz to chwilka - a czasem to i szpilka. - (pisze się śpilka) Ale życie jest tylko śpilką wtedy, kiedy kto jest tak okrutnie zdrów jak ja - a jeśli tylko a ty kiedy masz Żabcię - to siedź cicho - całuj się w łokcie a ją w nożeczki - i niegrzesz marudo smutkiem - Słuchaj że panie - ale tą razą to już zupełnie a zupełnie na serjo mówię - a przynajmniej na pół - słuchajże - słuchaj i jeszcze raz słuchaj:

kiedy

Kiedy ci Bóg dał taką Żabcię jak Żabcia za żonę
a takiego oszalałego pędziwiatra jak niżej
podpisany panicz z morskiej piany, za przy-
jaciela — toć panie w każdej w każdziuskiej
chwili powinieneś Bogu dziękować serdecznie
a los znosić wszelki ostro, — i pisywać do mnie
przynajmniej raz na miesiąc. dixi — amen.
A teraz mój Michasieńku już jak cię kocham ro-
zumnie i statecznie rzecz prowadzić będę, jak
już zacząłem od początku tej stronnicy. —
Powiem ci więc nowiny. — Od miesiąca blisko
kąpię się w morzu którego geografy nazywają
nieumiejąc po polsku srodziemnem — a powinni
się pisać Srodzezimném jak jest właśnie w tej porze
i przez te to kąpiele jestem taki zdrów jak nigdy
przed urodzeniem niebyłem. — Za parę dni wracam
z tąd do Paryża na dni kilkanaście tylko bo z ta-
tąd znów mnie wiatr popędzi ku Strazburgowi
ale na jak długo — niewiem. — Pisz do mnie zawsze
pod adresem Charles Balińm. Paris rue et hôtel
Corneille. — Pisz mi grubo o sobie i swoich —
a niezapominaj też kochać mię zawsze — Aureli
mój stary ciągle w Paryżu — i kwaśny wciąż —
Władek także w Paryżu — i Teofil — i P. Bolesław
Z resztą nic nowego — Gucio i August pracują jak
dawniej przy warsztatach — Co tam dalej z nami
będzie o to się wcale nikogo niepytam bo wiem
że mi na to nikt nieodpowie — nawet sobie
samemu tego głupiego pytania nieczynię. —
Otoż masz wszystkie nasze tutejsze nowiny —
Ja tylko to myślę sobie i pochlebiam że jeśli ten mój
stan zdrowia niedoprowadzi mię do głodnej śmierci
to może jeszcze będzie co ze mnie na starość. —
Ale czy będzie czy niebędzie zawsze nieczekaj na to
i pisz jaknajprędzej a kochaj jak dawniej —

Twój —

Ci Pani twojej — przypominam się bardzo ślicznym ukłonem
i serdecznem ręki uściśnieniem —

265

Monsieur
Michel Lempicki

franco

par Thorn
Neumark
à Przydworze

POSEN
31 12 * 3 4

OSTBAHN
31 12 * H T

AUSG.
2
1

256

OSWEGO
31 JA 18 * PM

Mój Michałku kochany – wczoraj odebrałem twój niewesoły list i dziś ci odpisuję – co do Mieszka najprzód – wiem że Władek drugi raz pisał do Seweryna już dawno bo jeszcze z Nawry – Mimo to ja dziś już pisałem jeszcze raz od siebie do Mielżyńskich – Co zrobią Bóg ich tam wie. –

Co zaś do twych własnych interesów – dziwi mię mocno że dotąd niemasz nic od Mi-letsteta – powiedz mi czy chcesz abym drugi raz pisał – czekam na to twej odpowiedzi. – Jaką dasz tak postąpię. –

Ja sam goły jestem jak bizun – i niemam możności dostania z nikąd – Gdyby jednak Mittel odmówił stanowczo – to jeżeli każesz będę jeszcze szturmować do Włodzimierza – dla siebie niby. – Mów czy chcesz. –

Na wyjezdnem od Krzeszyńskich pisałem do Pani Florencji aby mi się wystarała o zmienienie świadectw i odesłała je do Nawry – nieodpisała mi, więc niewiem co zrobiła. – Dziś może pisać do niej będę ale ty ze swej strony proś ją o to. –

Na nowy rok mój bracie kochany. nic innego posłać wam niemogę prócz serdecznego uściśnienia – przyjm że je i niech Was Bóg wspiera a pociesza – Żonie rączki całuję

Mieszka ściskam – P. R. wyjechał od dwóch tygodni – wróci w niedzielę przyszłą – to mu odpisze. –

Raz jeszcze ściskam Wa

Z Władkiem niewiem co się dzieje i gdzie jest. –

269

a

Bazylea

Mój Michałeczku kochany i drogi i serdeczny – oto i twoje imieniny a ty nawet nieodbierzesz na ten dzień tych moich kilku słów do ciebie. Kiedykolwiek one przyjdą do ciebie będziesz w nich miał zawsze dowód że w tym dniu ciągle byliśmy w duszy mojej razem – to i dosyć – życzenia zostawmy tym co nie znają rozkoszy jakiej choćby najnieszczęśliwszy człowiek doznaje na wspomnienie że Bóg go udarował prawdziwym przyjacielem. – W uścisku żony kochanej niech ci się przypomni w tym dniu i uścisk dwóch twoich przybranych sercem braci – Kawla i Aurelego. –

Na mój szalono wesoły list z Cette odpowiedziałeś bardzo smutnie – to źle choć może ty temu niewinien – to źle powtarzam bo tak głupio wesołego listu już pewno nie otrzymasz odemnie – a przynajmniej pewno że nieprędko. – Mieszek się żeni powiadasz – ha! to i pięknie uściskaj go odemnie – zapewnij że wszyscy dla niego jesteśmy niezmiennie i cieszymy się jego przyszłym i obecnem szczęściem ale niech mi przebaczy że osobnego listu do niego pisać dalibóg nie jestem w stanie.

Przed kilku tygodniami w czasie mojej bytności w Cette przyszedł na ręce Elżanowskiego list z pieniędzmi wysłany na ręce Neryngi — od pani Jezierskiej — pieniądze w połowie dla Grabka w połowie dla jakiegoś Bogdańskiego Kapitana. — Posłał mu więc podług adresu tę połowę do Anglji, Aureli — ale zwrócono z Londynu te pieniądze mówiąc że Bogdański wyjechał do Strasburga — Jakoż onegdaj będąc w Strasburgu zastałem go tam i pieniądze w ilości 28. talarów Złł 2. wręczyłem mu osobiście — Kwit ci dołączam — oddasz go pani Jezierskiej. —

Pozdrów ją serdecznie odemnie i powiedz że listu od niej niemam od niepamiętnych czasów. —

Zadziwił cię zapewne nadpis na początku tego listu że jestem w Bazylei — dziś. — Tak mój bracie — jestem od wczoraj w Szwajcarji — bo towarzyszę pani B. która tu przybyła z dziećmi i guwernantką polką — po kąpielach nadreńskich. Pewno jeszcze parę tygodni po Szwajcarji jeździć będziemy — toć ty odpisując mi pisz zawsze do Paryża rue et Hotel Corneille — bo ja niewiem dziś jakiby lepszy adres ci dać gdyż nie wiem czy i gdzie długo się zatrzymamy.

Aleksego Neryngi uściskaj — powiedz że zawsze go kocham i proszę Boga aby mu przebaczył grzech podania się o amnestyję — Bogińskiego także serdecznie pozdrów — i braci twoich. —

Bierzyb Kwitu Bogdańskiego. —

Może gotów jesteś mniemać że jestem teraz bardzo szczęśliwy. – Omyliłbyś się mój bracie. – Jeszcze dziękuję Bogu że jestem w tem towarzystwie – ale cieszyć się trudno bo P. B. jest chora i to mocno chora. – Śmierć dwóch ciotecznych sióstr której była obecną konanie trzeciej dziś już dogorywającej jak się zdaje, na które wciąż w czasie tych kąpieli nadreńskich, patrzyła – działało na nią okropnie szkodliwie – i tedaj czy nie wbiło jej w głowę tego przekonania że i ona jako krewna bliska ma także sam zarod suchot. – Jest więc i chora i smutna pojmujesz więc że cała rozkosz tej podróży ogranicza się dla mnie na jakiejś rzewności, pewnie niekiedy pewnego uroku ale zawsze boleśnej. – Niemogę pisać więcej mój Michałku jedyny bo już czasu mi niestaje – i z resztą czuję że gdybym więcej pisał to list mój byłby może tak smutny jak poprzedni był wesoły. Polecam się tylko z twoją jedyną – wspólnemu Ojcu w niebiesiech – prędzej czy później zbiegniem się tam wszyscy u niego i pomimo grzechów od których zapewne i najlepsi wolni nie są – mam jednak nadzieję w jego miłosierdziu – że tam będziem szczęśliwsi jak tutaj – wszak prawda mój stary druhu i bracie. – Uściskaj twego Aniołka twoją pociechę odemnie – i bądź mi zdrów –

a kochaj Karola

P.S. Piszę wciąż do ciebie pod adresem Wolniewicza – bo niewiem czy mogę pisywać teraz wprost do ciebie – napiszę mi o tem. –

Tykocin d. 14/26 Grudnia 1880 r. Niedziela
Śty Szczepan.

273

Szanowny Przyjacielu.

Imię to wymawiam z rozrzewnieniem - z radością; bo też w liście swym z Września r. b. stajesz prawdziwie jako przyjaciel ś. p. Ojca mego, którego pragniesz zastąpić mi czułością, troskliwością, radą, wlaniem ufności w przyszłość. Troszczysz się nie tylko o zdrowie moje, radząc abym je konserwował i do rady dr. Chmielewskiego stosował się; - ale nawet kłopoczesz się o wilgotne mieszkanie moje; nie tylko dajesz wskazówki jak mam użyć wolnego czasu, - ale nadto pocieszasz mnie nadzieją polepszenia bytu materjalnego na przyszłość! - I jeszcze przepraszasz mnie Szanowny Przyjacielu, że mnie zwiesz po imieniu! I jeszcze przepraszasz mnie za zwłokę w odpowiedzi na mój list! - A toć nazwanie mnie po imieniu: „Karolem" a nie jakimś „Panem" największą radość mi sprawia; toć imię „Pan" dla mnie - syna zmarłego Ojca mego a Twego przyjaciela brzmiało-by jak dyssonans - jak Targowica przy Barze! - toć zwąc mnie po imieniu, od razu stawiasz nas obu na wyższym szczeblu przyjaźni praw-

dzi

dziwéj – prowadzącéj do jeszcze wyższego szczebla: do miłości, a następnie do Boga! – toć zwąc mnie po imieniu, od razu w serce moje tchnąłeś największe zaufanie, którem zbrojny, nawet się nie tłomaczę z długiej zwłoki w odpowiedzi méj na Twój list Szanowny Przyjacielu, a tylko odpowiadam: – dałeś mi w liście swym duszę – więc i ja w zamian muszę dać duszę, bo jak ś.p. Stryj Karol powiada:

Biada téj ziemi, gdzie ciepło słoneczne
Nic rozpromienić, nic rozgrzać nie zdoła;
Biada tym sercom, gdzie słowo serdeczne
Gorejącego echa nie wywoła! –

a że słowo serdeczne częstokroć trudno człowiekowi z siebie wydobyć przy drobnych kłopotach i burzach moralnych codziennego życia – upływającego nieraz tak mizernie, jak mizernym jest pochód nikczemnego i pełzającego po ziemi robaka, – wolałem więc w takiém usposobieniu nie pisać, a pragnąłem wprzód przyodziać się w szatę godową, aby nie tylko w duszy méj – ale ruchem, czynem – godnie uczcić uczucia w zacnym Twym liście Szanowny Przyjacielu wyrażone! –

Bóg Ci zapłać za nie! – Bóg Ci zapłać na zdro=

wiu

win Twojém - Szanowny Przyjacielu, na które niestety się skarżysz, oraz całéj Twéj rodziny! - na wszelkich pociechach wewnętrznych i zewnętrznych, - na spełnieniu gorących życzeń powrotu w nasze strony! - Oh! aż dusza z radości we mnie zadrgała, gdym odczytał Szanowny Przyjacielu o pragnieniu Twém i nadziei powrotu do nas - i powitania nas serdecznym uściskiem! - Daj to Boże! - Na znak tych gorących życzeń moich, w imieniu mojém i żony, przesyłam Ci Szanowny Przyjacielu staropolskim zwyczajem - opłatek, którym obdziel się z Twą rodziną. Wprawdzie u nas Święta Bożego Narodzenia nadeszły, ale u Was jeszcze nie nadeszły, śpieszę więc z listem - w nadziei, iż uprzedzi tę uroczystą chwilę Wigilii Bożego Narodzenia. - Życzenia powyżéj wyrażone przesyłam także w imieniu méj Matki, bawiącéj od ostatnich dni Października r. b. w domu Wujostwa Janów Balickich w Łęczycy, a w tym czasie zajętéj, i nie mającéj mimo chęci swobodnego kąta i czasu na napisanie listu. - Do Kopani niedawno pisałem; życie biednéj Zosi Zarębskiéj - choć jak bańka na wodzie - dzięki Bogu przeciąga się dotąd, i w tym czasie nie czuje się ze zdrowiém gorzéj jak wprzód;

S

Stryj Aureli kaszle, a nękające Go kłopota nie mogą dodatnio na zdrowie Jego wpłynąć.- Ja z żoną i jéj Matką dotąd bawimy w Tykocinie i zajmujemy to samo mieszkanie co wprzód, nie mogąc zamienić go na lepsze - bo tych prawie nie ma tutaj; cała mieścina położona w nizinie nad błotnistą Narwią, więc i mieszkanie suche tutaj - to fenix. Robimy starania o tranzlokację do Warszawy na posadę pomocnika sekretarza Izby Sądowéj - skutek pozostawiając Panu Bogu!- Na zdrowiu poprawiłem się nieco; żona i jéj Matka zdrowe.- Na zakończenie w imieniu mojém i żony przesyłam Tobie Szanowny Przyjacielu - i całemu domowi Twemu uszanowanie i pozdrowienie;- ja nadto najczuléj ręce Twe całuję, pragnąc od czasu do czasu wiedzieć o Tobie Szanowny Przyjacielu i o Twojéj rodzinie, dopóki nie dozwoli nam Pan Bóg poznać się z sobą osobiście i uścisnąć się. Z głębokim szacunkiem

Karol Baliński

Tykocin dnia 29 Lipca / 10 Sierpnia 1883 r. Piątek 1.

277

Szanowny Przyjacielu.

Pozwól mi najprzód wynurzyć wdzięczność moją i najserdeczniej podziękować Ci - o ile na papier uczucia te przelać jestem w możności - za gotowość Twą za pośrednictwem stosunków Twych Szanowny Przyjacielu przyjścia mi z pomocą! - Serdeczne więc „Bóg zapłać" przesyłam, życzenia: zdrowia, wszelkiej możliwej pociechy i jak najrychlejszego powrotu w nasze strony - dołączam! - Odpowiedź moja na pytania Twe Szanowny Przyjacielu w ostatnim liście uczynione nie jest tak łatwą, bo muszę Cię zapoznać z tutejszemi stosunkami i warunkami mej służby, aby mogła być dostateczną i zadowolnić Cię; - postaram się jednak zadaniu temu zadość uczynić, - a choć musisz Przyjacielu zaopatrzyć się w sporą dozę cierpliwości - czytając tak długi list - ale trudno - sam wywołałeś jak to ludzie mówią: wilka z lasu.

Skończywszy w lecie 1869 r. wydział prawny b. Szkoły Głównej Warszawskiej ze stopniem magistra prawa i administracyi, udałem się - prawie jak wszyscy moi koledzy - na służbę sądową. Zajmując posadę asessora Sądu Poprawczego w mieście gubernialnem Siedlcach, w końcu 1874 r. otrzymuję wiadomość z Częstochowy od blizkich

kre

krewnych mej żony, o wakujących tam 2ch posadach: Podsędka z pensyą 500 rs: i niejakich dochodach prawnych i Pisarza Sądu Pokoju z pensyą 300 rs: i znacznych dochodach, w skutek których ci co na tę posadę dostawali się - częstokroć służyli na niej do śmierci lub do wysłużenia emerytury. /: W Siedlcach jako asessor miałem 500 rs: ale bez żadnych dochodów:/. - Ponieważ Częstochowa jest to ładne miasto, przy kolei żelaznej położone, mające wielki urok dla każdego z nas krajowców, a podwójny urok dla mnie - gdyż żona moja z tamtych stron pochodzi, tam ma familję - i zawsze gorąco w tamte strony pragnie się dostać, - porobiliśmy więc wszelkie możliwe kroki - aby którąkolwiek z tych 2ch posad - zwłaszcza Pisarza - otrzymać. - W b. Komissyi Sprawiedliwości, która mianowała na posady, niestety bez protekcyi i silnych stosunków, na których mi zbywało, nic nie można było zrobić. Otóż i wtenczas otrzymali w Częstochowie te dwie posady sądownicy, ale nie mający kwalifikacyi uniwersyteckiej. - Krok ten Komissyi, zwłaszcza pominięcie mnie: kandydata uniwersyteckiego, był bardzo rażącym; dla zamaskowania więc tej nieprawości Komissya zamianowała mnie Podsędkiem w Tykocinie - małem i nędznem mieście - jakby za karę nie pytając mnie nawet: czy tego chcę, a poprzednią moją posadę, na której byłbym już wolał pozostać,

da

dała komu innemu. Tym sposobem na wiosnę 1875 roku dostałem się do Tykocina, - gdzie już doczekałem się ze wszech miar dla nas nieszczęśliwej reformy sądowej w lecie 1876 roku. -
Przed rozpoczęciem jéj byli już pomianowani prezesi i prokuratorzy tak zwanych Sądów Okręgowych /: Gubernialnych :/, a ponieważ Tykocin leży w Gubernii Łomżyńskiej, nowo zamianowany prokurator z Łomży - objeżdżający całą gubernię - zajechał więc i do Tykocina, gdzie ja ponieważ jako Podsędek stałem na czele Sądu Pokoju - przyjmowałem więc u siebie owego prokuratora i jego sekretarza. - Przedstawił się ów gość jak mógł najlepiej, pierwszy zaznajomił mnie choć pobieżnie z nowemi posadami sądowemi, namówił abym na jego ręce podał tak zwaną: zapiskę o otrzymanie posady sędziego śledczego w Królestwie /: z pensyą 1500 rs: i dodatkami :/ bo do Cesarstwa stanowczo iść nie chciałem, - żądaniu więc temu zadość uczyniłem. - Niestety przy wprowadzeniu nowych sądów, bardzo mały procent posad dla polaków pozostał; i dla mnie miejsca na posadę sędziego śledczego zabrakło, bo posady te w Gubernii Łomżyńskiej otrzymali: to jeden assessor sądu poprawczego z Pułtuska, to 2ch podprokuratorów takiegoż Sądu: z Pułtuska i Łomży,

to

podsędek ze Szczuczyna; /: ci wszyscy z taką sa=
mą kwalifikacją - jak ja :/ resztę takichże posad
zachowano dla dalszych przybyszów. - Ponie=
waż w owym czasie między naszymi był wielki
rejwach, nikt z nas dobrze nie wiedział o co
najlepiej pretendować, starał się więc o to: co mu
pod uwagę podpadło. Nie będąc tyle szczęśliwym
jak wymienieni mi koledzy - którzy się na sę=
dziów śledczych dostali, wyjednałem tylko dla
siebie posadę - jaką dotąd zajmuję - sekretarza
hypotecznego w Tykocinie przy Sędzim Pokoju
z pensyą 600 rs. prócz funduszu 200 rs. na utrzy=
manie kancellaryi hypotecznej wynoszącego.
Myślałem że po jakimś czasie z posady tej będę
mógł przenieść się na inną, zwłaszcza że Tyko=
cin dla zdrowia jest szkodliwy; tu bowiem panu=
ją duże febry z powodu nizkiej miejscowości,
nad błotnistą Narwią położonej, ogołoconej z la=
sów i poddanej silnym wiatrom; - prócz tego
mieszkania w tem mieście prawie wszystkie są
wilgotne, już to z powodu wody zaskórnej blizko
powierzchni gruntu wydobywającej się, już też
z powodu jak najlichszej budowy domów, które
stawiane są prawie jak domki z kart - i w każ=
dym z nich prócz wilgoci - i zimno przeraźliwe
dokucza. Kilkakrotne jednak moje starania po=
łączone z podróżą, podaniami i. t. p. żadnego ska=
tku

tku nie odnosiły; tyle tylko było dobrego, że z Sędzią Pokoju jednym - potem drugim - stosunki moje były dobre, pensya i 200 rs: funduszu kancellaryjnego dochodziły mnie. Z drugim nawet Sędzią, który się nazywa: Mikołaj po Ignacym Proskuro-Suszczyński, stosunki moje były bardzo dobre; tak często mnie z żoną zapraszał do siebie, że niekiedy trudno nam było podołać: aby mu ciągle swem towarzystwem zastarczyć.-

Otóż w przeszłym roku w Październiku, gdy z owym panem Suszczyńskim służyliśmy razem, przybywa do Tykocina do nas na rewizję członek Izby Sądowej Warszawskiej: pan Sarando. Odbywać takie rewizje miał sobie poleconem przez Ministerjum, a ponieważ sekretarze hypoteczni są to urzędnicy do pewnego stopnia niezależni, utrzymujący nadzór nad archiwami hypotecznemi, z których wydają interessantom wypisy: z metryk, z czynności hypotecznych - i jak w naszej gubernii z aktów rejentalnych, pan Sarando więc w gubernii Łomżyńskiej - tak jak i we wszystkich innych - osobno rewidował każdego Sędziego Pokoju czynności, osobno zaś archiwa sekretarzy hypotecznych i ich czynności.-

U p. Suszczyńskiego znalazł wszystko w porząd

ku, u mnie zastał jak najlepiej - tak że z powodu odbywanych w kilku guberniach rewizyi - mnie tylko i jeszcze drugiego sekretarza z pośród wszystkich innych wyróżnił, to swoje zapatrywanie w protokóle rewizyjnym do Petersburga do Ministerjum następnie przesłanym zamieścił, i wyraził się do Suszczyńskiego i do Sędziego pokoju zapasowego /: jednego na gubernję :/ pana Fussa: iż szkoda Balińskiego w takim kącie zostawić. - Wkrótce potem p. Suszczyński na skutek dawniejszego swego podania otrzymał tranzlokację z Tykocina na takąż samą posadę Sędziego Pokoju do miasta gubernialnego Piotrkowa, do nas zaś przysłany został aż z Kazania gdzie zajmował posadę: towarzysza prokuratora - baron Filinhof; - ta przemiana Sędziów nastąpiła zaraz po Nowym Roku 1883 roku. -

Nowy Sędzia podejrzliwy aż do śmieszności, mający Suszczyńskiemu za złe: iż brata się z polakami i „pragnący z jego adherentów Sąd oczyścić" - jak się wyrażał - i mnie się dał we znaki; to archiwum hipoteczne - do którego mam osobne wejście - zamknął mi, każąc mi chodzić z przybywającymi do mnie interessantami przez jego salę sądową i kancellaryę, to żądał abym w jego kancellaryi siedział i w jego czynnościach pomagał, to odjął mi fundusz 200 rs: na kancellaryę hypoteczną

ną przeznaczony, to wreszcie nie mogąc mnie zmusić do pomocy w jego czynnościach i do siedzenia w jego kancellaryi - żądał aby Sąd Zjazdowy w Łomży udzielił mi dymissyę. Od tego bowiem Sądu jestem zależny, w skład którego wchodzą: Prezes Annenkow w Łomży mieszkający, Wysocki Sędzia Pokoju z Łomży, Steyman Sędzia Pokoju z Kolna, Szpektorski sędzia pokoju ze Szczuczyna, i sławny pan baron Fitinhof z Tykocina. - Broniąc swej exystencyi w Marcu musiałem jeździć do Łomży do Annenkowa, któremu przedstawiłem moje opłakane położenie i prosiłem: aby mnie przynajmniej na dotychczasowej posadzie pozostawił i nie dał mi krzywdy zrobić. Annenkow wtenczas z natarczywością proponował mi przyjęcie posady sędziego gminnego z urzędu mianowanego w małej osadzie Sokołach o trzy mile od Tykocina odległej, lecz nie widząc tu dla siebie żadnych widoków prosiłem: aby się wstrzymał aż do czasu otrzymania przeze mnie innej posady, o którą się staram. - W Kwietniu znów musiałem jeździć do Annenkowa, który w skutek widzenia się przed niedawnym czasem w Warszawie z panem Sarando i zawiązanej z nim o mnie rozmowy, był tą razą bardzo dla mnie grzecznym, poprzednich pro-

po

pozycyj nie wznawiał, wreszcie zapewnił: iż dopóki zechcę, mogę na dotychczasowej posadzie w Tykocinie siedzieć; a wkrótce po tém jak doszło do moich uszu, gdy Fitinhof chciał kuratelę jakąś nad mojemi skromnemi dochodami rozciągnąć, i prosił w tym celu stosownego od Zjazdu upoważnienia, - Annenkow nie tylko mu takowego odmówił, ale nawet w obec innych sędziów powiedział: iż jestem tak dobry urzędnik jak on, jeżeli zawinię - to będę odpowiedzialnym przed Sądem Zjazdowym w Łomży a nie przed nim, że kontrolli żadnej nie ma prawa nade mną rozciągać, ani mnie zmuszać do pomocy w jego czynnościach lub siedzenia w jego kancellaryi i t. p. Miało to miejsce w połowie naszego Maja, i od tego czasu p. Fitinhof rad nie rad musiał mnie w pokoju zostawić, wejście oddzielne do archiwum hypotecznego musiał otworzyć, tylko fundusz kancellaryjny 200 rs. rocznie zadrapał - i tego odebrać mu nie jestem w stanie; duża to dla mnie strata - ale cóż począć! - zawsze po mojej stronie moralne zwycięztwo. -

Jednocześnie z temi troskami, świtała nadzieja poprawienia losu, a to z tej przyczyny. Ponieważ p. Suszczyński z Piotrkowa korespondował ze mną, zapytał więc go w Styczniu r. b. Sarando: czy gotów bym był przyjąć posadę

tę

Sędziego Śledczego w Rossyi, a gdy Suszczyński po skommunikowaniu się ze mną odpowiedział mu: że nie mam zdrowia po temu, Sarande w mojem imieniu wystosował podanie do Starszego Prezesa Izby Sądowej Warszawskiej Trochimowskiego o przedstawienie mnie do Ministerjum na mogący otworzyć się w Królestwie wakans Sędziego Śledczego. – W Lutym gdy zjechałem się w Warszawie z Suszczyńskim i poszliśmy obadwaj do Sarandy, to sam nam o tem powiedział. – Gdy wtenczas z Warszawy pojechałem do Łomży, dowiedziałem się tam: że Trachimowski przez odezwę urzędową zapotrzebował od Łomżyńskiego Sądu Zjazdowego listy stanu mojej służby. – Z tego powodu wszyscy bardzo dla mnie dobre wróżby wyprowadzali, Suszczyński w listach swych różowo przyszłość moją wystawiał; mimo to owe nadzieje przeciągały się do nieskończoności. – Gdy w Kwietniu byłem w Warszawie u Sarandy i pytałem się o widoki mego awansu, w krótkości mi odpowiedział: „jesteś pan na Sędziego Śledczego przedstawiony." – Ponieważ w Lutym Trachimowski jeździł do Petersburga, już po ściągnięciu mojej listy stanu służby, – domyślaliśmy się więc z Suszczyńskim z owych słów Sarandy: iż zapiskę jego w mojem

w mojem imieniu podaną do Trochimowskiego, - tenże Trochimowski wraz z listą stanu mej służby do Petersburga powiózł, - i po jakimś czasie iż w Ministerjum wyjedna mi posadę sędziego śledczego w jakiemkolwiek mieście w Królestwie. - Od przedstawienia bowiem właściwego Prezesa Izby Sądowej, najwięcej zależy otrzymanie posady nie tylko Sędziego Śledczego - ale i Sędziego Pokoju. Świetne jednak te nadzieje okazały się przed niedawnym czasem złudnemi, - o czém ani Matce, ani nikomu ze swoich jeszcze nie donosiłem. - Oto w końcu Czerwca, Suszczyński z Piotrkowa doniósł mi: że w Piotrkowie i w Częstochowie (w miejscowościach - które nad inne strony Królestwa szczególniej przekładam, dla stosunków familijnych mej żony, dobrej kommunikacyi i t. p. tém więcéj że oboje z żoną wcale się nie nadajemy do życia prowincjonalnego w małem mieście) mają wkrótce zawakować dwie posady sędziów śledczych i radził abym w tym celu jak najśpieszniej udał się do Warszawy do Sarandy. - Byłem u niego 26 Czerwca / 7 Lipca, lecz o ile mi się zdawało chłodniej mnie przyjął jak dawniej i tylko to powiedział: „idź pan do Trochimowskiego." Na drugi więc dzień na godzinę 10tą rano przez Sarandę wskazaną idę do Trochimowskiego i naturalnie proszę: aby mnie na którąkolwiek z dwóch mających zawakować posad sędziów

śled

śledczych przedstawił. Ten odpowiedział: „niech
„Piotrkowski Sąd Okręgowy - jako właściwy - zro-
„bi do mnie za panem właściwe przedstawie-
„nie"; słowami temi p. Trochimowski jak by mi
nogi podciął - zdobyłem się jednak na następu-
jące słowa: „Panie Prezesie - Sąd Okręgowy
„Piotrkowski /: t.j. Prezes tegoż Sądu :/ wcale mnie
„nie zna - to i przedstawić mnie nie może"; -
przypomniałem Mu także iż p. Sarando odzna-
czył mnie przy rewizyi w przeszłym roku
odbytej, dla tego więc ośmielam się prosić
Go o powyższe przedstawienie. - Po chwili Tro-
chimowski odezwał się: „napisz pan do mnie
„podanie - i na tém podaniu niech pan Saran-
„do swoją o panu opinię na piśmie wyrazi,
„a gdyby kandydat przez Sąd Okręgowy Piotr-
„kowski przedstawiony zdawał mi się nieodpo-
„wiednim, wtenczas może pana przedstawię."
Na tém skończyła się nasza rozmowa; idę
do Sarandy i pytam go o znaczenie dawniej-
szych jego słów: „jesteś pan przedstawiony."
Ten mi wyjaśnia, że „(Sarando) on przedstawił mnie
na piśmie Trochimowskiemu, aby Ten posadę
sędziego śledczego mi wyjednał - czy zaś tą
zapiskę i listę stanu mej służby Trochimowski
Ministrowi przedstawiał, o tém on /: Sarando :/
nic nie wie." - Dał mi Sarando objaśnienie

iż

iż nie było jeszcze przykładu aby sekretarz hypoteczny został sędzią śledczym, dla tego też słaba nadzieja abym tę posadę dostał, że on /: Sarandę :/ z swojej strony zrobił wszystko co do mnie co tylko mógł - i nic więcej zrobić nie może i. t. p.

Słowem po tej rozmowie, straciwszy znów do 30 rs. napróżno, powróciłem do domu przygnębiony i widzę: że całe życie mogę nie wyleźć z Tykocina że musimy gnić z żoną i jej starą Matką wśród największej wilgoci, gdzie ubrania w skrzyni trudno przez dłuższy czas zakonserwować, gdzie dach w złym stanie i cieknie na głowę - a chcąc dom reperować koszta będą tak duże iż przez kilka lat trzeba potem odmieszkać, aby nie być poszkodowanym, - musimy pędzić życie jakby na cmentarzu wśród okolicy zupełnie ogołoconej ze wszystkiego co może być pięknem, wśród ludzi jakby obcych i najobojętniejszych - z którymi niepodobna nam wedle pragnień serc naszych - bliższych przyjaźni stosunków zawiązać; - musimy w nagrodę mej pracy przez Sarandę tak bardzo ocenianej mieć mniej o 200 rs. na rok - jak mieliśmy do końca 1882 roku /: z powodu że Fitinhof ten fundusz dla siebie zadrapał, a nie ma drogi prawnej do upomnienia się o tę krzywdę :/; piękna więc się otwiera perspektywa! - i dowód że władza ocenia naukę - i pracę, równa

nając je tylko z loteryą – co gorsza protekcyę stawiąc ponad wszystko! – Tać skutkiem takiej niesprawiedliwości jeden z kolegów moich ze Szkoły Głównej, także sekretarz hypoteczny w małem miasteczku – niedawno życie sobie odebrał! Prawda że miał w sobie widocznie mało religii, ale doprawdy nie bardzo się tej jego ostateczności dziwię! – Bo to nikt nie jest w stanie pojąć, prócz tych co sami doświadczają, tej goryczy jaka nimi owłada, widząc się jakby rzuconymi na pastwę na całe życie do małego miasteczka, widząc się poniewieranymi od jakiegoś kpa Mirowego tędziego zdaleka przybyłego, chcącymi jak ja ratować swe zdrowie, a nadaremnie! – widzącymi wreszcie dużo młodszych od siebie i później nauki kończących na znacznie wyższych stanowiskach, – li tylko dla tego że loterya szczęśliwiej tym ostatnim ~~im posłużyła jak nam~~, mającym otwartą drogę do awansów, posłużyła jak nam podczas gdy my na całe życie mamy ~~ją~~ przed sobą zamkniętą jakąkolwiek lepszą przyszłość! –

Daruj Szanowny Przyjacielu, że tak bardzo się rozpisałem – i możesz się nużyć czytaniem tego listu, daruj że zbyt wielką goryczą z duszy swej na ten papier wylewam, ale

jak

jak na początku powiedziałem: wywołałeś wil-
ka z lasu! – Konkludując wszystko wyżej opi-
sane powiem: że gotów jestem przyjąć posa-
dę sędziego śledczego w Królestwie, zwłaszcza
w guberniach: piotrkowskiej, warszawskiej, kie-
leckiej. Najłatwiej byłoby cel ten osiągnąć, aby
trafić do Trochimowskiego Starszego Prezesa Iz-
by Sądowej Warszawskiej, w celu aby ten do Mi-
nisterjum przedstawił. – Sarando nawet ostatnią
razą napomknął mi: „gdyby Trochimowski
chciał – to by zrobił”; prócz tego dziwił się Sa-
rando: „dlaczego Trochimowski żądał jego Saran-
dy opinii na piśmie – na zapisce przeze
mnie podanej, skoro dawniej Sarando sam w mo-
jem imieniu zapiskę do tegoż Trochimowskiego
podawał.” – Napomknę i to: że ową zapiskę
napisałem, Sarandzie oddałem, a ten nadmie-
nił: że opinję swą na niej napisze i Trochimo-
wskiemu odda, – ale czy dotrzymał słowa? – o tem
to mi już trudno się dowiedzieć: –
Prócz tego objawiam gotowość moją przenie-
sienia się na taką samą posadę sekretarza
hypotecznego do miast ruchliwszych od Tyko-
cina, gdzie z powodu potrzeby kredytu – i czyn-
ności hypoteczne są większe – i dochód większy –
i mieszkania suche i ciepłe i t. p. ~~jak~~ szczególniej do Warsza-
wy

wy, Piotrkowa, Częstochowy - a nawet Łowicza i Lublina; - ale ta chęć nie może się urzeczywistnić, bo prawie wszyscy sekretarze hypoteczni od początku nowej reformy sądowej siedzą na miejscach, a nawet gdyby po którym z nich wakans się otworzył - to ta wiadomość do Tykocina do mnie nie dojdzie, a choćby i doszła - to właściwy Sędzia Pokoju lub Prezes Zjazdu odpowiedzą mi: że mnie nie znają - i mają swoich kandydatów. -

Słowem żadnych widoków dzisiaj w urzędowaniu nie ma, i dla tego najotwarciej mówię: „gdybym miał jaką pracę prywatną a pewną, t.j. z której miałbym utrzymanie już nie mówię świetne /: bo karjery nie szukam :/ ale dostatnie - wystarczające na utrzymanie moje i żony - oraz naszych dwóch Matek, i niekiedy na małą przyjemność, przy którém to zajęciu z obcymi przybyszami przynajmniej nie tak często jak obecnie - potrzebowałbym się stykać, - i nie potrzebowałbym obawiać się dymissyi i pozostania na lodzie - bez chleba - to bym takie zajęcie wziął bez wahania." Gubernje: Warszawską, Piotrkowską - oraz Lubelską, także przenoszę i w tym razie nad wszelkie inne

inne miejscowości, ale nie idzie z tąd: abym już w tych drugich miejscowościach miał się pracy wyrzekać i nieprzyjmować! —

Szanowny Przyjacielu, wyciągnąłeś nie tylko wilka z lasu, ale doprowadziłeś go nawet do największego samolubstwa. Oto piszę ciągle tylko o sobie, a nie pytam dotąd: jak Twe zdrowie i Twej rodziny? jak Wam interessa idą? i t. p. ale mam już nie mówię: „nadzieję" a tylko „pragnienie" aby w tym punkcie ciekawość moja była zaspokojoną! — Nie pozostaje mi w końcu: „jak ucałować Twe ręce Szanowny Przyjacielu (: jakby mego ś. p. Ojca lub Stryjów :) od żony mej! uszanowanie oświadczyć, czego też dopełniam i wszystkich Was i nas Opiece Najwyższego polecam.

Karol Baliński

293

Gołotczyzna d. 29/12 87.

Szanowny Panie.

Wróciwszy po świętach do domu zastałam list Szanownego Pana, który odczytałam z prawdziwą przyjemnością — tem większą, że mi obiecuje Jego odwiedziny. Trzymam Sz. Pana za słowo — a w razie potrzeby ów napad na Gołotczyznę wyegzekwuję, chociażby podobnym napadem na Komory. A gdy już Sz. Pana do Gołotczyzny wprowadzę poproszę o poświęcenie mi czasu dłuższego, niż paru godzinna wizyta. — Mam bardzo zajmującą książkę, daną mi przez Świętochowskiego — nie zacznę jej czytać, bo gdyby się Sz. Pan zgodził, abyśmy

nię zapełnili kilka wieczorów zimowych, jakby one były dla mnie przyjemne, i jak byłabym za nie w mojem osamotnieniu wdzięczna. — Tak więc oczekując przybycia Ks. Pana w nasze strony — zasyłam przy nadchodzącym nowym roku życzenia wszelkich powodzeń, oraz wyrażenie wysokiego poważania z jakiem dla Szanownego Pana jestem

Bakowska

295

odp
d. 17/8 89

Gołotczyzna d. 14/8 89.

Szanowny Panie.

Zaraz po powrocie z Warszawy wysłałam list do Komor i ze zdziwieniem dowiedziałam się o wyjeździe Sz. Pana. Wiadomość ta sprawiła mi prawdziwą przykrość, tak liczyłam, że koniec lata w Jego miłem towarzystwie mi upłynie. Zaprosiłam na wieś ciotkę moją i będąc w Warszawie obiecałam Jej, iż nudzić się u mnie tym razem nie będzie. Przyjeżdża jutro, lepszą jest od Sz. Pana,

gdyż dotrzymuję przyrzeczeń.
Raczy mi Sz. Pan darować tę
wymówkę, może za śmiałą,
ale po mojej stronie słuszność.
Przykro mi, raz jeszcze powtarzam,
że moje projekty tak się nie
udały a polecając się na
przyszłość pamięci Szanownego
Pana, zasyłam Mu zapewnienie
wysokiego szacunku i powa-
żania

Bakowska

297

Poniedziałek

Szanowny Panie.

W środę wieczorem oczekiwać będę przybycia Ks. Pana. Po powrocie ze wsi prowadziłam poszukiwania za Nim i posyłałam na Złotą. Tam mi powiedziano, że się Ks. Pan wyprowadził na Chmielną. Dotarłam na Chmielną i dowiedziałam się o Jego wyjeździe na wieś a onegdaj p. Czaplicki powiedział mi że Ks. Pan jest w naszych stronach. Dopytywał się także o Ks. Pana

p. Świętochowski w jakimś
interesie pozostałej córki
po Krusińskim

Do miłego zatem widzenia

T Bakowski

16 Grudnia 1857 – Brześć

299

Szanowni Państwo!

Nie dawno od Wuja dowiedziałem się, że Państwo są w tych stronach, a więc liczyłem swem najprzyjemniejszym obowiązkiem, przy pierwszej możebności, odwiedzić Państwa i złożyć swój najgłębszy szacunek, który od lat dziecinnych pielęgnuję w swem sercu dla całej Rodziny Państwa.

Służba wojskowa, będąc egoistyczną, zmusiła mnie odłożyć do czasu uskutecznienie swych chęci, a więc korzystam z drugiego sposobu i spieszę listownie to zrobić.

Wuj nie pamiętał dobrze adresu t.j. numeru domu, więc nie piszę przez poczt-

tę, a prosiłem jadącego do Warszawy znajomego, aby przez posłańca to mi ułatwił.

Jak zdrowie Państwa i Ich Rodziny? Pewno nie mało zaszło zmian, od czasu, gdym opuścił dom Państwa w Samarze. Słyszałem że Pan Michał śliczne zajmuje miejsce i bardzo wysoko stoi, tego się można było spodziewać i w ten czas. Jeżeli by to nie zatrudniło Pana, to prosił bym o łaskawe zawiadomienie, gdzie jest Pan Michał, do którego, jako dawnego swego Nauczyciela, napisał bym z wielką przyjemnością, załączając jedną nie wielką prośbę.

Ja po ukończeniu nauk wybrałem wojenną karjerę, z której o tyle

o ile jestem zadowolniony. Obecnie jestem w Brześciu w pułku Tarutyńskim, tylko, jak chodzą pogłoski, nie będziemy tu długo stać, a wyruszamy na granicę.

A zatem całując rączki i zasyłając najserdeczniejsze uściśnienie dłoni, proszę przyjąć z nadchodzącym Nowem Rokiem najszczersze życzenia wszystkiego dobrego, długich lat zdrowia i szczęścia.

Zostaję z najwyższym szacunkiem

Życzliwy Paulin Bohdanowicz

P.S. Jeżeli łaskawemu Panu zrobi subiekcję dać teraz adres Pana Michała, to adres do mnie następny przez pocztę:

Паулину Мишовичу
Богдановичу
Поручику 67го пехотнаго Тарутинскаго полка. Гор. Брестъ-Литовскъ

303

Anastasijewka 6/18 Listopada 871.

Szanowny i Kochany

Panie Michale!

Po odebraniu ostatniego pańskiego
listu pisałem do Warszawy podług
wskazanego adresu, lecz niebędąc pew-
nym czy on doszedł rąk Waszych
piszę do Samary. – Najwięcej mnie
ucieszyłeś Mój Drogi Panie Mi-
chale stanem swego zdrowia i że
chadelek jest na dobrej drodze. – Obyś
wyprzedził Sarebski Magazyn!
a wtenczas na starość lat (moich) miał-
byś ze mnie wiernego buchaltera
albo prykaszczyka do Magazy-
nu

a pochwalę się – że mam spryt do tego – Zdrowie służy mi dobrze. Nieprzyjemności i kłopotów gospodarskich mam do diabła – Szczególniej tego lata nieprzyjaznego dla gospodarzy – Cały prawie sierpień i wrzesień deszcze przepadały – a trzeba było umówić 15,000 kóp zboża pod gołem niebem – choć niedużą część została w kopach – porosła i przepadnie zimą – Nawet w sterty nie uśpiałem zwozić, z czego pewno Mój pryncypał niekontent, choć niewypowiedział mi jeszcze tego. –

Przypominam o obiecanej fo-
tografii w grupie z całą familiją.
Ciekawy bardzo jestem jak znalaz-
łeś pan Warszawę? – Ja już tak
dawno byłem! – Ciężko westchnąłem-
bo Bóg wie czy kiedy będę. –
Nic niemogę sobie ~~nie~~ uciułać ze szczup-
łej pensyi – Krasę już nie naczę się –
a niemogę sobie odmówić ani kaw-
ki po obiedzie, ani tytoniu drogiego
ani oduczyć się od hojności pańskiej,
i zawsze będę gały – Pod taką gwiazdą
urodziłem się. – Syn mój jeżdżąc nad
Morze na bierzę z pszenicą przeziem-
bił się i parę tygodni chorował na
febrę – prawie o połowę bierze mniej-
szą pensyę odemnie a już posłał
Maciejowi 50 r. i odgraża się że na

Nowy rok znowu poszle —
Siedzę ciągle w domu najczęściej
w polu — towarzystwa żadnego
i brak książek — na Zimę nie
piękna perspektywa — Raz tyl-
ko byłem w Taganrogu i Rostowie
do Rostowa kolej idzie nad Możem
i nad Donem — Jak będę jeszcze
w Taganrogu przyszle panu
tytoniku takiego co dymek po-
łykać można. —

Szanownej i Dobrej Pani rącz-
ki całuję Pannie Maryi piękny
ukłon Tęcze a Pana, Michasia
i Moją Sadziuchną ściskam serdecznie
proszę pisać i niezapominać
pełnego dla Was przyjaźni i ser-
decznej życzliwości J. Buczacki.

Panistwu Szembekom serdeczne pozdrowie-
nie — Niechżeż niemyśli że zapomniałem
o Nich choć osobno niepiszę — przecie od
pana wiedzą wszystko o mnie —

307

Kalinowka 19/31. Lipca 1872 r.

Odpis 7/9 72

Szanowny i Kochany Panie Michale!

List Pański adresowany do Taganrogu odebrałem. – Przeoździawszy dwa tygodnie w Taganrogu i dwa w Płatowej u Państwa Zawadzkich – dostałem miejsce przy Kopalniach węgla Kamiennego w Kalinowce o 8 wiorst od Charcyzskiej Stancyi Charkowsko-Azowskiej żelaznej drogi. Wolałem przyjąć jakie kolwiek miejsce byle niesiedzieć bez zajęcia. Tymczasowo naznaczyli mi 400 r. Kwaterę, Światło i opał. – Jest to Nowo-Uorganizowana Kompanija w Moskwie dla dobywania węgla Kamiennego – Naczelnik nasz Inżynijer Jaszewski polak. Niedawno z Moskwy przybył – dotąd jeszcze nic nierobiemy – Urządzamy się i przygoto-

wujemy

do robot na wielką skalę. Mieszkamy wszyscy po Chachłackich chatach, z czasem postawię się mieszkania gdzie znajdziemy węgiel - dla czego będziemy świdrować ziemię w rozmaitych miejscach. Z Syna mego w Płatowej są kontenci i on nienażeka. -

Zaciekawiłeś mnie pan Neftą Nieboszczyka Kosińskiego - jaki też rezultat, i czy to na ziemi Ragickich o których nie niewspominacie. Listów pisanych od Pana i Szembela na Uspieńską stancyę nieoodebrałem. Czy też Chalecki nie pisał do Was - i co się robi z Antyrzem, podobno Szembel przyjął na siebie komis sprzedania. Z Podlasia od krewnych coraz smutniejsze wiadomości. Maciej Bielak już sprzedał jedną ma-

309

jątek a długi zostały - jak się wyraża. -
Jeżeli zechcecie napisać to adresujcie
po Харьковско-Азовской Желез-
ной дорогѣ на Харцызскую Станцію
въ Калиновку. -

Pannę Maryę winszuję ze skończeniem
Gimnazyum i Michasia z postępami w Nau-
kach - jeżeli ma zdolność do Matematyki
to Go oddajcie do Instytutu Inżynierów
Górniczych - bo to miejsce poszukiwane
i najwięcej płatne. Lodziuchny proszę mi
nie obgadywać że niebardzo bierze się do
Nauki - takie miłe pieszczoszki choć
niebardzo mądre bywają szczęśliwe -

Bądźcie zdrowi Szanowni Państwo
oby Wam Bóg pomagał w waszych
przedsięwzięciach -

Całuję rączki Pani - Pannie Maryi
ukłony - Panu Michasiu i Lodziuchnę
ściskam serdecznie i polecam się
Waszej pamięci.

J Buczacki

311

Smiczna 22 Sierpnia / 3 Września 1875 r.

Mój Drogi Panie Michale!

Doprawdy niepamiętam czym pisał po odebraniu od Was długo oczekiwanego listu – jeszcze z 16 Lutego – jeżelim dotąd niepisał to nieładnie – od 18 Stycznia jestem Rządcą niedużego Majątku z Kiepskim wynadgrodzeniem 400 r. pensyi i utrzymanie – a kłopotów i nieprzyjemności do diabła, niema kiedy nosa utrzeć. Przy tem wszystkiem zdrów jestem doskonale –

3/15 Września

Przyjazd Pryncypała niedał mi skończyć listu i dotąd nieznalazłem wolnej chwili do pisania – Oto powtarzam że dzięki Bogu zdrów jestem a czasami nawet wesół – choć zaprawdę to niema czem się cieszyć – Całe lato ciągle w polu i na nogach – Niema kiedy książki wziąść do ręki – a synek obdarza niemi – prenumeruje kilka pism peryodycznych Warszawskich. On ciągle w Płatowej przy zawadzkim Obaj sobą zadowoleni to i dobrze. –

Winszuję P. Maryi z zamążpójściem – Cieszę się

Waszą radością z postępów Michasia – O mo-
jej narzeczonej nie Pan nie wspominasz –
Ludzinchno pogróź na Tatka dla czego nie
o Tobie do mnie nienapisał –
Chciał bym jeszcze coś pisać ale niema o czem
i nie klei się – W Ziemi Wojska Dońskiego
Nieurodzaj – wiosną była zasucha a teraz
ciągłe deszcze i tej trochy zboża zebrać i o-
młócić niedadzą – Cały dzień byłem przy Ma-
szynie i tak mi pyłu w oczy nalazło że pisać
niemogę i spać bardzo chcę – więc kończę
polecając się Waszym Łaskom i pamięci

J Buczacki

~~Świetna~~

Pani Dobrodziejki rączki po sto razy całuję
pp. Szembelom ukłony – Niech Jerzy przyjedzie
na polowanie tutaj bardzo wiele kuropatw
a takiej massy przepiórek nigdzie niewidziałem

Adres do mnie

Po Kupcho-Харковско-Азовской Жел. Дор.
на Амвросимовскую Станцію
въ Сосѣдскую

Samara 16go Sierpnia 1866

Drogi Panie Michale!

W tej chwili dowiaduję się że żandarm podniósł wielki alarm że dotychczas nie ma Ciebie w Samarze – a szczególnie że znajdujesz się u Pana Buzackiego. – Obuchoff zmuszony tym wdaniem się do jakichś kroków dla niego nieprzyjemnych kazał prosić Ciebie żebyś natychmiast powrócił. – Właśnie przed godziną był umnie Bo ruchi z tą komunikacją. – Posyłam więc umyślnego proszę Ciebie nie tracąc ani godziny wrócić do Samary dla uniknienia mogących spotkać Ciebie a zatem i nas wszystkich – nieprzyjemności. – Pani i dzieci mogą naturalnie zabawić dłużej tembardziej że przygotowanie do powrotu całej rodziny zabrało by wiele czasu – a w powrocie Twoim drogi Panie Michale pośpiech nakazany. – W skutku wszystkich tych historij spodziewamy się że jutro będę miał prawdziwą przyjemność oglądania Ciebie. – Jutro właśnie wyjeżdża Baszkir – mógłbyś więc zatrzymać się nabarz dni nim znajdziesz mieszkanie, albo w próżnym jego mieszkaniu albo u Paraki i Kościałkowskiego

którzy od kilku tygodni zajmują mieszkanie niegdyś Je-
leńskiego (zielony domek o 3 oknach nie daleko od teatru
przy Starej Samarskiej ulicy) Wreście mniejsza o tę trudność:
pomieszczenie dla Ciebie jednego zawsze się znajdzie. Wracaj
tylko natychmiast i nie brawuj Obuchowa który sam jest
obecnie w bardzo drażliwym położeniu jak się o tym dowiesz
za przyjazdem Twojm. – Listownie Tobie dawać te szczegóły
nie mam ani czasu ani możliwości. –

Szczery przyjaciel i sługa

Jgliechanowiecki.

315

Lisow 6go Lutego 1869.

Najdroższy, najukochańszy mój Michale!

Odpisuję na dwa pisma Twoje, pierwsze 1go, drugie 12go Stycznia. – Przedewszystkim muszę sprostować mylne przekonanie Twoje że wyjazd mój do Petersburga odemnie zależy: kiedy wrócono mnie w tym roku prawa i przywileje szlachetstwa powiedziano но съ оставленіемъ подъ надзоромъ полиціи и съ воспрещеніемъ въѣзда въ столицы и въ западной край. – Izabelka pojechała właśnie do Petersburga dla starań w tym względzie – ale póki co et jusqu'à nouvel ordre nie mogę wyruszyć do stolicy i kwestja czy ona pozwolenie otrzyma. – Temczasem posłałem jej ustępy z Twojch listów w których komunikujesz mnie swoje projekta co do interessu z Xciem Heskim i prosiłem żeby ona przegadała z Barsz: i z Boruc:, żeby wywiedziała się i o ich zdaniu i o możliwości lub niepodobieństwie tego interessu słowem qu'elle me prépare les voies si je parviens à obtenir la permission d'aller à Petersb. Ale przyznam Ci się szczerze że dotychczas nie rozumiem

dobrze twojego projektu — jeśli więc żądam od Ciebie wyjaśnienia to mianowicie dla tego żeby być Ci pomocnym o ile będę w stanie. — Czego Tyś się właściwie dobijasz? Czy dzierżawy? Czy administracji? Jeśli dzierżawy to rzecz bezwątpienia rzecha przynajmniej żebyś jemu zapłacił zgóry połowę summy rocznej (jeśli nie całą) a przecież gotówki nie masz — jeśli zaś administracji to rzecz z innego względu arcy trudna. — Je raisonne peut-être faussement mais je raisonne comme si j'étais à la place du Prince. — Un propriétaire peut à la rigueur affermer sa terre à un inconnu pourvu qu'il touche d'avance son argent — mais l'administration ne peut être confiée qu'à des conditions exceptionelles — il faut que le propriétaire soit sûr et de l'honnêteté de l'administrateur et de son zèle et de son énergie et enfin de ses connaissances agronomiques et économiques. — Si le Prince connaissait intimement quelqu'un qui fut en relations d'amitié avec Bor: ou Barszy: ou même Obuch: la protection de ces Messieurs pourrait être efficace — mais autrement à quoi peut servir leur entremise ainsi que la sienne? Czy pojmujesz mnie? Żeby można było powiedzieć Księciu: „Proponuję Panu taką a taką summę dzierżawną-

Pieniądze lub połowę summy płacę teraz – drugą połowę w takim a takim terminie a dla zabezpieczenia składam ta kąto kaucję." La chose serait facile, mais je ne crois pas qu'elle soit possible. Mais dire au Prince: Confiez l'administration à un monsieur que vous ne connaissez pas; ce Monsieur s'engage à vous payer de $\frac{30}{m}$ à $\frac{40}{m}$ roubles par an et il vous offre une caution de $\frac{10}{m}$ ..... à quoi cela peut-il aboutir? Le Prince repondra probablement: si je connaissais ce Monsieur et si j'étais sûr et de son honnetete et de son aptitude j'aurais pu y consentir – mais sans cela – non według mnie on inaczej odpowiedzieć nie może a nie znając ani Bo: ani Bar: ani Ob: wdanie się tych panów ja kotéż i moje wniczym pomocném być ~~nie może~~ i na niego wpłynąć nie może. – Nie uważaj drogi Michale ~~tego~~ że co Ci tu mówię jest une façon indirecte de vous refuser mon assistance; owszem; gotów jestem wszystko zrobić ale nie dość pojmuję myśli Twojej. – Donnez moi donc plus de détails et une instruction plus détaillée. Teraz co do sposobu zkomunikowania się ze mną w tym mianowicie przedmiocie: Jak Ci wyżej mówiłem nie wiem czy pojadę do Petersburga bo bez ~~osobnego~~ szczególnego pozwolenia nie mogę. Dziś tego pozwolenia jeszcze nie mam – lecz Izabelka w ostatnim liście swojm zawiadamia że o wyrobieniu takowego utlr:

Szuwałowa nie wątpi – tylko że jeszcze nie miała czasu tym się zająć; – może więc pozwolenie otrzymam lada dzień – ale wcześniej 20go Lutego wyjechać z domu nie mogę – dłużej też jak do 2go 3go Marca nie zabawię (si tant y est que l'autorisation arrive). – Listy twoje idą do Lisowa (przynajmniej dwa ostatnie) od 15 do 18 dni – do Peterzburga zaś z Samary o ile pamiętam nie szły nigdy dłużej 8 dni – Z Peterzburga tu 4 a czasami i 3 dni. Pisz więc do mnie pod adressem żony. – Jeśli będę w Peterzburgu otrzymam tym sposobem wcześniej – jeśli zaś nie będę (car il faut admettre aussi cette chance) to żona list twój otrzyma a ponieważ już do niej pisałem i nawet list twój przesłałem więc postara się ten interess urządzić et je vous avoue franchement que je la crois tout aussi apte que moi pour cette affaire et peut-être encore plus. Od Buczackiego list otrzymałem, pieniądze mu posłałem i mam od niego kwit że 65 rubli zapłaciłem mu a konto coxpannen pocnucku wydanej mną Walcowi na 200. Od Liszyna też wczoraj list otrzymałem i wkrótce odpowiem na ony. – Jest to prawdziwie godny człowiek! – Napisz do mnie co porabiają Horniczowie? Jak się jemu powodzi? Czy praktyka jego lesmet à l'abri du besoin? Jest to człowiek którego bardzo kocham. – Kulesza co porabia? Nic o nim

nie wspominasz ai jego bardzo kocham i szanuję. – Kła
niaj proszę najczulej odemnie rodzinie Arapowych; i
Александръ Михайловичъ i żona jego i syn – są to
ludzie o których nigdy nie zapomnę tyle otrzymywałem
od nich dowodów szczerej przyjaźni. – Czy bywasz u Mor
dwinowych? Nieodpowiedziałeś nato moje zapytanie. –
On i Rychter są to dla mnie nadzwyczaj sympatyczne oso
bistości i szczerze bym chciał wiedzieć że zostawiłem w
ich pamięci taki ślad jak oni w mojej. Quant à Madame
c'est la seule femme dont la mienne pourrait être jalouse si j'avais
moins de cheveux gris sur la tête et moins d'années sur le dos
Nie mogę oprzeć się pokusie przesłania na Twoje ręce
kilku słów które proszę Ciebie jej wręczyć a jeśli zech
ce napisać też kilka słów do mnie, chargez vous de me
les envoyer. Adress mojej żony Изабеллѣ Флоріановнѣ
Въ С. П. Набольшой Мѣщанской – домъ Познѣ
ка № 21. кварт: № 7 противъ химической Лабо
раторіи. –
Drogiej Twojej Pani rączki całuję; dziatwę czule ściskam i
błogosławię. Ach! Ja was wszystkich tak szczerze, tak po
bratersku kocham i tak ciągle o Was myślę! – Czy da to nam
Bóg kiedy jeszcze spotkać się na tym świecie? –

Kochający Ciebie.

Julius

Lisbon. 17go Czerwca 1876.

Najdroższy mój Michasiu!

Dziękuję Ci najczulej za Twoje pismo które mnie uszczęśliwiło i zrobiło że mnie nowego człowieka — bo niepewność w której się znajdowałem, nie mogąc przyprowadzić dojednego wianowńika pisma Twego drogiego Ojca i wiadomości gazeciarskiej — najwięcej mnie męczyła. Teraz wszystko — albo prawie wszystko — rozumiem i gorąco, dziękczynne modły zanosić nie przestaję do Wszechmocnego który wszystko jak najlepiej urządzić raczył — bo i przyjaciela mnie zachował, i interessom jego najszczęśliwszy dał kierunek. Przyznam Ci się nawet, że chociaż nie grzeszę wogólności zbytkiem optymizmu — w tych wypadkach widzę fakt nader szczęśliwy, nie tylko dla Twego Ojca — ale dla nas wszystkich. Do Ojca Twego pisać nie będę — bo pójmiesz łatwo że wy

pada mnie, dla nadania naszej korespondencij właściwego tonu, czekać jego odezwy – ale Ciebie drogi Michasiu najczulej proszę, żebyś zawiadamiał mnie i o stanie zdrowia twego Ojca i o wszystkiem co się dalszych interessow jego tyczy. – Jeszcze raz powtarzam Ci moje podziękowania. Dzień wczorajszy, w którym pismo Twoje otrzymałem, jest jednem z najszczęśliwszych w życiu mojem a w każdym razie najszczęśliwszym w życiu Lisowskim! – Uczucia moje podziela i żona i Marynia. Karolka dawno już niewidziałem bo od dwóch przeszło miesięcy bawi u Ciotki swojej Pani Hołynskiej; za kilka dni pojadę do niego. –

Całuję Ciebie drogi Michasiu i oczekując od Ciebie częstych a rownie pomyślnych listow zostaję na zawsze sercem Ci oddanym

J. Hiecznanowiecki

Lisow 24 Kwietnia 1877.

Wczoraj otrzymałem Twoje drogie pismo pod datą 15go bieżącego miesiąca. – Dziękuję Ci mój jedyny Michale za te wyrazy pełne serca i przyjaźni które nie tylko że są dla mnie prawdziwą pociechą – ale powiem więcej: przywiązują mnie do życia bo dają mnie słodkie przekonanie że jest na szerokim świecie człowiek którego ono obchodzi i który dba o takowe. – Ach jak często jesteś przedmiotem rozmów naszych przy tym kominku o którym wspominasz! Ja bo nie mam i nie mogę mieć nadziei zadośćuczynić mojim najgorętszym chęciom i odwiedzić Ciebie w Samarze. Stoją temu na przeszkodzie smutny stan mego zdrowia i ekscentryczność miejsca twego pobytu przez które żadna nie prowadzi droga chyba do Syberij o której nikt chętnie nie myśli – ale Ty kochany Michale może jeszcze kiedy będziesz albo u malca Twego w Peterzburgu, albo w Warszawie dla jakich interesów – lub wreszcie jedynie dla odświeżenia myśli, dla odetchnięcia innym a zdrowszem powietrzem..... mogą więc jeśli nie spodziewać się – to przynajmniej cieszyć się nadzieją że jeszcze raz zobaczę Ciebie w Lisowie i że odżyję rozmawiając z Tobą i ściskając Twoją poczciwą dłoń! – Wprawdzie jeśliby los nie pozadrościł mnie tego szczęścia to musiałby nieco pośpieszyć – bo czuję że jestem tu za bardzo krótkim paszportem – ale Bóg miłosierny i jeszcze nadziei nie tracę że ta radość mię spotka

Przed 10 ciu dniami spotkała mię też bardzo wielka niespodzianka:

Siedziałem jak zwyczajnie w mojm pokoju (w Twojm dawniejszym) aż słyszę jakieś okrzyki radości mojej Jejmości i widzę Stasia wchodzącego do biblioteki. - Zabawił wprawdzie u mnie tylko 4 godziny i wieczorem wyjechał na całą noc do Mohilewa - ale przywiózł mnie pomyślną wiadomość że przeszedł z miejsca pomocnika naczelnika depo na linij Brzesko-Kijowskiej na miejsce naczelnika na nowo budującej się linij z Bachmuta (Jekaterjnosławskiej Gubernij) do Donu. Ta zmiana miejsca pobytu oddala jego wprawdzie od nas - ale cóż znaczą kilkaset warst po kolej! - Korzyście zaś wypływające z tego są najprzód znaczny krok naprzód w hierarchij służbowej a powtóre że zamiast 90 rubli miesięcznej gaży, będzie miał 150. - Wreście jako samodzielny naczelnik sam może być użytecznym drugim i sam dawać miejsca. Podzielając więc zupełnie Twoje zdanie że Karolka nic szczęśliwszego i ze wszech miar lepszego spotkać nie mogło jak jego teraźniejsze pomieszczenie - jednak oświadczył mnie że w razie danym Karol może mieć miejsce Haraubnuka Kuagobau pod jego rozkazami i z pensją 35 rubli miesięcznie. Mojm i Stasia

zdaniem lepsza jest jego teraźniejsza położenie — ale zawsze nic nie szkodzi mieć w danym razie inny punkt oporu i inną pewność! — Co do Lisowa, wczoraj, po skończonym roku, rozstałem się z mojmi dzierżawcami PP Wolskim i Przyłęckim a zawarłem nową umowę z ostatnim z tych Panów na warunkach dogodniejszych jak przeszłoroczne bo zabezpieczających więcej wypełnienie zobowiązań dzierżawcy — a przeżywszy cały rok z Przyłęckim mogłem się przekonać że to jest poczciwy i spokojny człowiek. Zmiana zaś ta nastąpiła nie wskutku nieporozumienia między mną i dzierżawcami — ale wskutku nieporozumienia między tymi Panami i braku zaufania Przyłęckiego do Wolskiego W każdym zaś razie sądzę że na tej zmianie źle nie wyjdę. — Polkowskiego widziałem w Lutym w Kadzinie — zdaje mi się że interessy jego są w dobrym stanie. — Nie mogę tego niestety powiedzieć o Marchwińskim którego częściej widuję i o którym zdania mego nie zmieniłem. — Jest to bardzo zacny kawaler — ale zbyt młody i niedoświadczony. — Wdał się w interess dość wielki z dwóma Moskalami, obywatelami Mohylewskiej Gubernij — a nawet krewnemi Hołyńskich i zpowinowaconemi ze mną: Swininem i Xięciem Meszczerskim. — Wlazł po uszy w interess który mu się zdawał bardzo swietny — za

niedbał dzierżawę majątku Hołyńskiego i rezultatem tego wszystkiego jest że został haniebnie oszukanym, że stracił 3000 rubli a może i więcej i że teraz wrócił do dawnej dzierżawy którą lepiej było nie zaniedbywać. - Gordziałkowscy czule Ci kłaniają jako też i Zosia która jest wielką Twoją przyjaciółką. - Razickiemu powiedz że w tej chwili nie mogę ujścić się z mojego długu - ale postaram się to uczynić przy pierwszej możliwości. - Co do tytuniu o którym piszesz, rzecz stoi tak: fabryka zbankrutowała - jest wprawdzie nadzieja że zostanie znowu odkrytą - ale do tychczas jest to tylko nadzieja. - Za parę tygodni będę w Smoleńsku (może i prędzej) - dowiem się co z nią słychać i jeśli będzie można to postaram się życzenie Twoje spełnić. - Od dni kilku wpadłem na myśl brać wanny brażne czyli wywarowe w 30 stopni i zdaje mi się że z wielkim skutkiem. Dziś właśnie będę miał trzecią wannę i powtórzę to jeszcze parę razy bo gorzelnia wkrótce ustanie; bardzo więc żałuję że nie wpadłem pierwiej na tę myśl szczęśliwą. -

Bywaj mi zdrów drogi Michale - Pisuj do mnie często - Kłaniaj całej swojej rodzinie i bądź przekonanym że Ciebie więcej jak brata kocham. - Za parę lub 3 tygodni spodziewam się przyjazdu Maryni na całe lato. - Ściskam Ciebie stokrotnie J. P. -

odpis 20/8

327

Lisow 14go Sierpnia 1877

Najdroższy mój Michale!

Wyczytałem w Gazetach smutną wiadomość o pożarze który zniszczył Samarę i z opisu spalonych kwartałów, o ile pamiętam topografję miasta, sądzę że dom w którym mieszkałeś uległ też temu nieszczęściu. To właśnie jest powodem teraźniejszego pisma. Zawiadom proszę mnie natychmiast czy i ile ucierpiałeś, jak teraz żyjecie, jak się wszyscy miewacie i jakie są plany wasze w najbliższej przyszłości. – Nie bądź skąpym w szczegółach, bo wiesz jak Ciebie kocham i ile wszystko co się Ciebie tyczy mnie mocno obchodzi. – Wprawdzie niewyczerpanym jesteś w przyczynach dla czego nie odpisujesz na moje listy i tak w piśmie swojm od 3 Lipca tłómaczysz się upałami, lenistwem i. t. d. Otóż z góry zapowiadam że teraz żadnych tłumaczeń nie przyjmę i że jeżeli nie dasz mnie natychmiast odpowiedzi – to przestanę pisać do Ciebie. – Nie rozu

miem co się stało z Hołyńskim który tak pragnął poznajo
mić się z Tobą i tak nalegał żebym mu dał list do Ciebie
– napisał bym natychmiast do niego zapytując go o przy
czynach – ale nie mam jego adressu i nie wiem nawet
w jakim mieszka powiecie. – W każdym razie zapewno po
znajomisz się z Panią, co równie dla Ciebie jak i dla niej jest
do życzenia. Takich kobiet mało spotkałem na świecie i
pewien jestem że i Ty podzielisz moje nabożeństwo do niej
O nas nic nowego nie mam Ci do zakomunikowania. Żyje
my sobie spokojnie, czytamy gazety i martwiemy się niespo
dziewanym niepowodzeniem naszego oręża. – Według mnie
w Azyi – jak w Azyi – mniejsza o to – ale co fatalnie to że
w Europie jeszcze gorzej. – Tam niepowodzenie – ale tu może
być katastrofa i może się powtórzyć historja Piotra Wiel
kiego nad Prutem. – Kto by się tego spodziewał? – Nie wiem
czy pisałem do Ciebie że stary mój kollega i przyjaciel Wi
słouch (który chciał wziąść Lissow w dzierżawę) stał się
mojm sąsiadem i kupił w sąsiedztwie mojm, o 10 warst,
śliczny mająteczek. – Po napisaniu tego listu wybieram się
do niego z żoną dla podzielenia z nim zmartwienia które

go spotkało: Zabrano mu teraz jedynaka syna, nie zważając na to że jedynak przy starym ojcu należy do nepbaro pazpz da ивromнвихъ. – Od czasu twego wyjazdu Kolonijka nasza otrzymała przyrost dość znaczny – między innemi mamy w gronie naszym Doktora Bieniewskiego, bardzo wykształconego i ślicznego człowieka który kupił majątek o 7 warst od Kraśnego – a zatem o 25 od Lissowa. Od Stasia otrzymujemy dość często listy. Dobrze musię powodzi. – Ma teraz miejsce na 200 rubli miesięcznie i bardzo kontent z niego chociaż użala się na nawał pracy. Marchwiński zjechał z naszego horyzontu. – Rzucając się nierozważnie na rozmajte spekulacje, został haniebnie oszukanym przez jednego Xięcia Meszczerskiego i dla zupełnego braku funduszow – musiał odmówić się od dzierżawy folwarku Pana Stefana Hołyńskiego. – Honorowości i poczciwości jego – nic zarzucić nie można – ale przyczyną wszystkich jego niepowodzeń, jest zarozumiałość, niepraktyczność i fanfaronada. – Żona i Marynia ściskają Ciebie serdecznie. – Oczekuję z niecierpliwością odpowiedzi Twojej i zostaję na zawsze sercem oddany

Jg Ciechanowiecki.

Lipsow 4 Październ: 1877.

Najdroższy mój Michale!

Do Rygi nie jeździłem i teraz, bo jest przy teraźniejszych okolicznościach gorzelnianych - nie pojadę - Nie jeździłem zaś dla tego że wpierwszych dniach zeszłego miesiąca przyjechali do Kadzina Hołyńscy którzy tu zabawili 3 tygodni - Naturalnie że żona moja cały czas pobytu siostry, nie wyjeżdżała z Kadzina - więc o podróży do Rygi nie było i mowy - Ja też, cały ten czas po większej części przesiedziałem w Kadzinie bo przekonany jestem niestety że ostatni raz w tym życiu widziałem poczciwego Stefana - Nie miałem wyobrażenia żeby człowiek w przeciągu tak krótkiego czasu tak okropnie mógł się zmienić - wyrażenie „do niepoznania" zastawane do jego, nie jest bynajmniej metaforą ale rzeczywistą prawdą - Widać z wszystkiego że wstąpienie jednocześnie dwóch córek ja szczególnie ulubionej, starszej, do klasztoru rozwinęło w nim zapewnie jakąś chorobę serca, której wyznać muszę że nie sądziłem nawet iż Stefan przy usposobieniu moralnem uledz może. Teraz nagła rzeczywistość zadała fałsz mojemu zdaniu o tem względzie a wyrządzona niesprawiedliwość zrodziła we mnie i wyrzut sumienia i szczere współczucie dla biednego Ste-

fanowi przywiązanie i mocną sympatję. – Mais tout cela, c'est de la moutarde après dîner – bo pożegnałem jego w mocném przekonaniu że już go widzieć nie będę. – Wracając do gorzelni (którą zdajesz się interessować się – co uważam za dowod twojej przyjaźni) – prawda że szkoda że Gordziałkowski woli nic jak połowę czegoś ale ponieważ teraz mam wspólnika a mianowicie tego samego Feinburga który był dzierżawcą gorzelni Lissowskiej od 3 lat – więc sądzę że ani ja, ani nawet Gordziałkowski nic nie straciliśmy na tym że się on na współkę nie zgodził – a to z następnych, dość jasnych, przyczyn: – Podwał Lissowski może na miejscu sprzedać od 250 do 300 tysięcy gradusow – gorzelnia zaś produkuje od 500 do 600 tysięcy. Wszystko co przewyższa pierwszą liczbę musi się sprzedawać spirytusem, ryczałtem czyli onmobow npodassew a taka sprzedaż nietylko że nie jest wygodną ale owszem pochłania część zyskow ze sprzedania wódki do karczem. – Więc gdybyśmy byli w kompanij z Gordziałkowskim musielibyśmy prawie połowę całej ilości sprzedać koniecznie spirytusem a ta sprzedaż pochłonęła by część zyskow z sprzedaży drugiej połowy – wówczas kiedy będąc w spółce z Feinburgiem, on zabiera swoją połowę do składow swojch w Horkach i Ladach (Mohylewskiej Gubernij) ja, swoją połowę sprzedaję wódką na miejscu i tym sposobem sprzedając wszystko wódką a nic spirytusem – osiągamy dopiero możliwe największe z całej operacij zyski. –

Z Wołokiem nie jestem wprawdzie w złych stosunkach – ale też i nie jestem w żadnych i nawet już od kilku miesięcy nie widziałem go wcale – ato z następnych przyczyn. W krótce po odmówieniu się od dzierżawy Lisiawskiej, pryncypał jego został zmuszonym porzucić swoją arcy-wygodną służbę i najniespodzianiej zjawił się w swojim majątku. Tu jakoby znalazł on wielkie nadużycia (zprawdy właśnie tak niespodziewanego przyjazdu) masę niepłaconych długów na które były Wołokiemu wypłacane pieniądze i.t.d. słowem że Szczerbakow chciał jak mówią natychmiast wypędzić Wołokiego i tylko z trudnością udało się ostatniemu zostać na 15 rublach miesięcznie i to jedynie dla tego że Szczerbakow sam nie jest żadnym gospodarzem i w całem czasie robót letnich nie mógł lub nie chciał znaleść drugiego ekonoma. Taki smutny koniec musiał być bardzo żenującym dla Wołokiego wobec dawnych jego znajomych – więc też i oczu w Lisiawie nie pokazuje a ja też ani do jego ani do jego pryncypała nie zaglądam i tym sposobem chociaż stosunki nasze nie zepsuły się ale się zupełnie przerwały. – Od Pani Stasi Hołynskiej żona moja otrzymała list z waszych stron. Teraz więc odpisując na takowy wyświetlę niezawodnie tę kwestyę, chociaż przekonany jestem że w gruncie nic nawet do rozjaśnienia nie ma – alew każdym razie napiszę do Pana Alexandra w tym względzie i odpowiedź jego Tobie zakomunikuję. Pani Stasia pisze że i oni mieli wielk

pożar w zamieszkałym majątku, i chociaż naturalnie że nic temu Hołyński nie winien, tembardziej że jest podejrzenie na byłego Kaumopuzuka a więc teraźniejszego malkontenta — jednak uważam z listu Stasi że ten pożar mocno ją niepokoj i że obawia się aby takowy nie miał złych skutków dla jej męża. Żona i Marynia przesyłają Wam najczulsze ukłony. My teraz urządziliśmy się tak: Marynia z dzieckiem zajmuje Twój dawniejszy pokoj. — Karolek mój pokoj. Biblioteka jest terrain neutre. Ja zaś przeniosłem się na całą zimę do pokojku niegdyś Maryni — obok sali jadalnej. Miałem z pogorzeliska dawnego mego domu Czerniawskiego śliczny czuhanny kominek mniejszy jak ten co w bibliotece — ale bardzo ładny — który walał się od kilku lat w spichrzu Lissowskim. — Otóż ten kominek postawiłem w nowym mojm pokoju który jest i mojm sypialnym i gabinetem — tak że prawie cały dzień w nim siedzę wychodząc do biblioteki wówczas tylko kiedy ważniejsze zajęcia wymagają pracy przy wielkim piśmiennym stole. Tym sposobem każdy z nas ma swój wygodny kątek a w razie potrzeby mamy dla przenocowania gości jeszcze bibliotekę i ja mogę przyjąć na noc do swego pokoju jakiegokolwiek z bliższych mężczyzn jak n: pr: Kossowa lub innego dobrego znajomego. — Całuję Ciebie i proszę nie zapominać o nas i pisywać do mnie. — Nie sądzę żebym tej zimy wyjechał z domu, chyba do Smoleńska dla interessów gorzelni. — Szczery przyjaciel

J. Ciechanowiecki.

odp 3/28/4 81

Lisow 6go kwietnia 1881.

Najdroższy mój Michale!

Otrzymałem Twój list 7/19 Marca – zupełnie podzielam Twój pogląd na wypadki które mnie przeraziły nie mniej jak Ciebie. – Gorzkiemi łzami opłakałem zgon Cara i cieszyłem się z tych łez bo one mnie dowiodły że obce są sercu memu uczucia zemsty lub niechęci – i tuszę że łzy te przed Boską sprawiedliwością policzone mi będą jako okup wielu grzechów moich. A jak podły Bismark na wszystkie strony się wywija – jakie śliczne wygrywa arje na gitarze Polskiej /coś nakształt Kaskowa/ i jak się boi żeby nowy Car nie podał ręki Francji – lecz niestety ta obawa zdaje mi się płonną „Allah mird baim Alban bleiben" – bo strach i głupota – są to wielce szkodliwe rzeczy! – Przyznaję że nienawiść, oprócz tego że jest brzydkiem i szkodliwem uczuciem, ale ma jeszcze i tę szkodliwą stronę że zaślepia człowieka – lecz nie mogę się zwyciężyć i na jedno wspomnienie o Bismarku napada na

mnie jakiś szał zgrozy i nienawiści który mnie przyprowadza do stanu (jak go nazywają Moskale) умоиступленіе! W życiu mojm nienawidziałem tak tylko jednego człowieka „Napoleona III^go" – ale i te uczucia niczem ~~jest~~ są w porównaniu z tymi które noszę w sercu mojm dla tego Mefistofelesa Europy. – Że coś wielkiego nastąpić musi – to według mnie nie podlega wątpliwości – ale co mianowicie – z teraźniejszych czyli raczej dotychczasowych faktow i kombinacij – przewidzieć zdaje mi się nikt nie może. – Qui vivra – verra! Ale niezważając na to że ciągłe cierpienia moje, nie zbyt powabném czynią mi życie – jednak teraz nie chciałbym umrzeć nim się to wszystko poczęści przynajmniej nie wyświetli! –

Czy masz Ty pojęcie o autorze (historyku) Niemieckim który się zowie Johannes Scherr? Jeśli nie – to postaraj się z nim zabrać znajomość. – Ja teraz czytam dzieło jego; „Lelüsser, Seine Zeit und sein Leben" i dziwnie ono mnie zajmuje. – C'est un ouvrage hors-ligne. – Wreście żyję sobie starém zwyczajem, – mało kogo widzę, szczególnie teraz kiedy chyba konno lub pieszo można się z domu wychylić – i oczekuję zniecierpli-

wością wiosny i ciepłych dni. – Jeśli nic mnie nie stanie na przeszkodzie chciałbym w pierwszej połowie Maja pojechać na parę tygodni do Karolka który obecnie ma miejsce Смотрителя Матеріальнаго Склада na Donieckiej Kolej, na stacij Kramatorowka, która jest stacją wspólną i Donieckiej i Charkow – Azowskiej drogi, 250 warst od Charkowa, ku południowi. – Dwie doby drogi ze Smoleńska – nie zbyt mnie zmęczą a przesiedziawszy całą zimę w domu – ta wycieczka w najpiękniejszej porze roku dobrze może wpłynąć i na fizyczny i na moralny mój stan. – Postaraj się więc napisać do mnie tak żebym mógł Twój list otrzymać przed 5 Maja – bo 6go chciałbym wyruszyć z domu a wrócić dopiero około 25go Żona moja zasyła Wam najczulsze i najprzyjaźniejsze ukłony a ja Was wszystkich serdecznie ściskam.

P.

Czy widujesz Alexandra Hołynskiego? Co on porabia? a przede wszystkiem, jak zdrowie mojej najdroższej Stasi? Kłaniaj im czule od nas. –

odp. d. 16/2 82

339

Zacny czci godny Panie Michale.

Dziś ledwo pierwszy raz biorę pióro do ręki. 8 Stycznia — straciłam Go! Straciłam wiele! Nie śmiem wyrażać się inaczej, niechcąc Boga gniewać. — Pan zaś postradałeś najlepszego, to pewne przyjaciela — dwóch podobnych niewiem czy się wszyscy miewa — brat to był, nie po krwi, ale po sercu — duszy, umyśle — to lepsze ze wszech miar. — Marzył nieraz o widzeniu się jeszcze z Panem — pragnął tego. Chciał odwiedzić tego lata — myślał o przyszłem. Ach gdyby to losy sprowadziły Pana Michała drogiego kochanego w te strony — mówiliśmy sobie, to byśmy dopiero mając szczęście posiadać go w Lisowie — w dziesięcioro razy starali

przeczuwać jego myśli — żądania. A teraz
zacny Panie, braci jego najukochańszy,
już was razem nie zobaczę. —
A teraz zacny Panie czy mi się da
widzieć Cię jeszcze w życiu? Ciebie
Panie — jednego z kim bym o nim
mówić mogła — jednego który go
znałeś, rozumiałeś, — jego wiarę
jego cierpliwość — jego pokorę
jego wytrwałość, jego cichość —
jego zamknięcie w sobie — jego
noszenie losu, bez szemrania,
jego pracę dla kawałka chleba dla
rodziny — bo i ostatniej nocy, wróciwszy
między 10 a 11 wieczór z podróży 11 dnio-
wej pracował do 3ciej — by raz,
jutro o 7 zacząć na nowo swą pracę.
Znałeś jego rozum — głowę — a
serce! tego człowieka — pełne zawsze
przebaczenia dla wszystkich. — Wszy-
stkich zawsze tłómaczył — uniewin-

miał darowywał urazy. — Ach!
straciłam wiele! Boże! niech Cię
nie obrażam! — nie wyzywam! —
Wrócił do domu 7 wieczór. 8 w południe
w kadzinie już go nie było. Spieszył
tam nagle jak gdybyśmy się jeszcze
choć chwilowie widzieć mogli. Ja
tam była u siostry podczas jego nieobec-
ności — i pomimo zmęczenia podróżą jedno-
dzienną ze Smoleńska dla niego to wiele, i
dowód jak spieszył, — tam nazajutrz
podążył do mnie. — Umarł nagle
chodząc, siadł na krześle. Podskoczyłam
sądząc że mu źle, wreszcie że on
dlał. Nie cierpiał tym jedynie razem
fizycznie. I moralnie dzięki Bogu
czasu cierpieć w tej chwili tak strasz-
nej jakby nie miał. — Walki życia ze
śmiercią nie było. Żegnania się — boleści, nie
pokoju a swoich, Bóg mu tę czarę smutku
ostatniego zaoszczędził — dosyć cierpiał i

tak na niemi. — Wyraz też twarzy
był cudny — błogi uśmiech —
spokój — jak by mówił, jak by
mówił jak mi tu dobrze
odpoczywam spokojnie po ciężkiej
już dość długiej pielgrzymce. —
Nikt nie napisał wspomnienia po-
śmiertnego tej zacnej duszy dla przyja-
ciół, znajomych, krewnych — w gaze-
tach. Boli mnie to. A jam nie
w stanie. Niech by się modlili za nie-
go wszyscy co go znali i w życiu spotykali.
— Ach! jam nieszczęśliwa. To mi
powiedzieć wolno bez grzechu. — Ja
i Marynia czujemy się dziwnie osie-
ociałe pour tę okropną stratę. —
Same jedne — bez rady, pociechy
pomocy — teraz i nadal. — Staś nasz bie-
dny zbolały, desperujący, że nawet dla ostatniej
posługi Ojcu przybyć w żaden sposób nie
mógł — straciłby miejsca, bo na ich trzy

naczelnik warsztatów — depo i ruchu (traktuje)
i za nie trzy tysiące — wzywa mnie na
gwałt do siebie i Marynię by mnie odwiozła.
Ale interessa interessiki jeszcze więzią.
Od godziny śmierci mego męczennika tu
na ziemi (może mu też Pan Bóg tam
to wynadgrodzi) — literalnie nie mam
godziny spokojnej od rana. I teraz piszę
ten pierwszy list w nocy. — Kłopoty —
a w dodatku bóle i niesnaski — nieporo-
zumienia — posądzenia, chęci zaboru, skrzy-
dzenia, wyzucia, wydziedziczenia — oto za-
rzuty mego biednego w chorobliwym stanie
będącego Karola przeciw mnie. — Bóg
mi świadkiem że nie myślę niczem krzy-
dzić ukochanego syna mego zacnego kocha-
nego biednego męża. On to widzi — i
pewnie spokojniejszy o to tam niż tu syn jego.
Są to skutki jego chorobliwego stanu i
może maniowy czyje — ludzkie — ale jakże my z
Marynią nad tem cierpiemy i bolejemy.

Przywieźliśmy go do Smoleńska 13 pochowali
14 — cóż wywalczyła, — tam przynajmniej
w cmentarz ocieniony starymi drzewami tuż
przy kościele, tam przynajmniej współtowarzyszy
rodaków liczne grono — ja i inni mogą tam nie
raz pomodlić się — prędzej jak gdzieś wśród pola
na wydmuchu we Mścisławsku. —
Marynia która od 10 ani na chwilę mnie nie
opuszcza pojechała teraz do Rostawia odwiedzić
swą jedynaczkę ubóstwianą wnuczkę mego do
jego biednego Ignacego — czemu biednego je-
mu tam może i dobrze bardzo u
Pana Boga, zasłużył na to — a nam
to bez niego źle, aj źle! — a on tak
myślał tak pragnął zawsze by mi do-
brze po nim było. — Zostawiła tam swą
wnuczkę z matką i siostrą męża by mógł
dosłownie nie odstępować mnie na krok —
ona widzi a ja czuję potrzebę tego ciągłą — w dzień
i w nocy — i modlimy się razem. Z resztą ma-
jąc mi towarzyszyć do Bendern kiedy Bóg po-

woli dojść do skutku tej podróży trzebaż jej było zobaczyć swą ukochaną dziecinę — i męża którego szczerze kocha. Zdaje się że on prawy i szlachetny. Daj Boże by się nie mylił. —

Ach jakże ciężko! — nie ma go nie ma już go więcej nie zobaczę. Ach! jaki chaos w głowie. —

Ach! bądź mi zdrów najlepszy jego przyjacielu — najbliższy serca, duszy jego, najzacniejszy człowiecze!

Jr Ciechanowiecka

Lisów 4 Lutego 1882.

[Izabella]

50 | 3
16 2/3

40 | 3
13 1/3

128
5
133

500
133
3,67

130
3
133 — 1,33

Michałowi Marcin zdrowia i pomyślności
życzy —

Do Karola piszę list z tym razem, zapraszając go
do mającej bydź najętą za mającej dostać pienią-
dze w mającym przyjść Maju — kwatery w Busku.
O Busku myślę od dawna o najęciu tam kwatery
już zaczynam myśleć a o pieniądzach Rygobert pi-
sał mi że myśli — a kiedy on w porę nie wy-
myśli to ja choć gdzie ukradnę, albo pożyczę na-
reszcie a pojadę koniecznie — Rygobert przysłał mi
kupę, ale nie pieniędzy tylko tłomaczeń i obietnic —
po wielkiej nocy ma z niemi (nie z obietnicami
ale już z pieniędzmi) czterokonną brykę wyprawić
Matka ma się dobrze — Zwancowa mocno chorowa-
ła na gorączkę ale przy odejściu listu już
przychodziła do zdrowia — Reszta zdrowi, nowy

guwerner dobrze strzela i konno gracko jeździ
i dzieci i Rygobert z niego zadowolniony – Gan-
ność u nas niesłychana Żyto po pół pienta
kartofle po 25 Gr korzec a wódka po 15 Gr
garniec – Spekulacyje moje rosną jak na
drożdżach – żeby tylko i upiekły się szczęśliwie (wierszydła się przepisują i wkrótce
do cenzury pójdą – Kadzidło na próbę doskona-
le się udało. wszyscy którym dałem go do
wypróbowania i ocenienia, taką mu wartość naz-
naczają że miałbym na nie 200 na 100 procentów
Jeżeli i ci co już nie darmo ale za pieniądze
brać go będą również w nim upodobają fortuna
moja jak dym od kadzidła w górę pójdzie
byle tylko nie zechciała jak dym zniknąć –
na początek zamawiam już 200. słoiczków

z kolorowego kryształu, etykiety się wkrótce litogra-
fować a przepis użycia i ogłoszenie drukować będzie
Ogłoszenie przeczytasz w Kuryjerze. tylko mnie
nie wydaj bo tam choć nie, pod swoim imie-
niem zełgę po swojemu to jest opowiadając
Niebędzie to kłamstwo interesowane czyli kłamstwo
proste, ale kompozycja, zmyślenie poetyczne – bo choć
tu o pieniądze chodzi, kłamstwo oszukaństwa za
sobą nie pociągnie – bo kadzidło będzie lepsze i tańsze
od przedawanych obecnie – a tylko dla uprzyjemnie-
nia publiczności łaskawej zapachu, postaramy się do
rzeczywistości i złudzenie przyłączyć —— Z listów
Sapieżyńskich niewiem czy co będzie bo Olegiembrand
coś niepokazuje się więcej a Senewald którego Jacho-
wicz miał przyprowadzić chory —— Słowem nadziei
wiele a pieniędzy mało może z czasem będzie lepiej
co daj Boże – Nogi moje idą w górę może i chodzić
kiedyś będą

ręka tylko zgoić się niechce i boli mię bestyja czego
i na zgrabnych literkach masz dowód —

Co do stu Zł jeżeli mi dadzą wezmę i oddam Józe-
fowi ale upominać się niepodejmuję mówiłem to
słownie a teraz dla większej pewności czarno na
białym oświadczam — Już mię Pan Bóg do takich
rzeczy niestworzył ani prosić o pożyczenie ani
upominać się o oddanie — nie umiem —

Fama do mnie doleciała że się myślisz obabić! niech
cię Bóg umacnia i wspiera w tak zbawiennych
zamysłach — Szczęścia i wytrwałości proszę żeby ci Pan
Bóg pożyczył od siebie zaś na dziedzictwo kilka
rad przyłączam — przyjmij je choćby dla tego że
mi tém przyjemność zrobisz, wszakci już doświad-
czył jak ja gderać lubię — 1.mo nie oświad-
czaj się sam, ani przez kogo za konkurenta pok-
nie niebędziesz miał pewności że ci ochota do że-
nienia się

z upatrzoną niewiastą nie odpadnie i choć pozor-
nej nadziei że ci ją dadzą, ci od kogo to zale-
żeć będzie i że ci się ona sama da — a tem
bardziej niepisz do nikogo (ktoby to niebył, przyjaciel brat
ojciec nieboszczyk nawet) nic takiego coby mogło po roz-
chwianiu się zamiarow żeś je miał — bo jak kolwiek
by ludzie i ty sam przed niemi to rozchwianie uspra-
wiedliwiał i tłomaczył zawsze to na twą szkodę przyj-
dzie — Jeżeli powiedzą że ci nie dali stracisz o
20% u tych do których później się weźniesz
„muszą coś onim wiedzieć złego że mu odmowili" —
„niechcą tego co komuś z nosa spadło" i t. d. —
Jeżeli powiesz żeś się sam rozmyślił, powiedzą „bez-
„zasadny na wiatr projekta robi, bałamut wierzyć mu
„niemożna — któż zaręczy że się znowu nie rozmyśli"
2gie Niebywaj tam zbyt często dla zabawy tylko gdzie
jest ładna dziewczyna z którą się żenić nie myślisz lub nie
możesz — Bo albo się w niej zakochasz, zrobisz głupstwo — albo
jej głowę zawrocisz, zrobisz nieuczciwość, Tam zaś gdzie na
uparzonego

jeździć będziesz staraj się wszystkim podobać, poznać
ile to być może przyszłą połowicę – Porachuj się potem
z sercem własnym i sumnieniem, czy potrafisz być
dla niej dobrym mężem – z nadzieją czy ci się
ją wziąść uda – a wtedy działaj stanowczo –
dawszy sobie słowo kroku niecofać choćby się
jakie ale pokazało! bo któż bez ale Panie
Michale — 3cie Niebierz toniastej choćby była
bogata bo prześwistacie prędko choćby miliony – Nie:
bierz złośnicy, kłótliwej, hesteryczki, spazmatyczki itd.
choćby była piękna jak anioł i bogata jak diabeł
chyba, jeżelibyś chciał odbywszy czyścieć za życia
prosto pójść do nieba – Weź niezbyt bogatą
ale tak żebyście oboje dość chleba mieli – Nie
koniecznie piękną, ułomną nawet, byleś nieczuł
odrazy do ciała a dla serca i duszy czuł szacunek –
wdzięki równie jak kalectwo pikną przed okiem

które do nich nawyknie – ale do kalectwa duszy
do szpetności serca przywyknąć trudno — Weź gospody-
nię bo sam nie umiesz i nielubisz być kucharzem i sza:
farzem – weź łagodnego charakteru i wyrozumiałą
boś ... bo ... musisz znać sam siebie itd.

A jeżeli pomimo tego wszystkiego pomimo przezor:
ności okpisz się na kupnie, pamiętaj że to niekoby-
ła żeby ją przehandlować było można – Wyobraź sobie
żeś w stronie gdzie boso chodzić niemożna, masz
jedną parę bótów ciasnych – a ani szewca, ani prze:
mieniać ich z kiém niema – cóż więc z niemi
zrobić? chodzić w nich jak można, smarować, zmięk:
czać, rozbijać a chendożyć to się rozmoszą powoli –
ale jak się już ożenisz a ja tym czasem wyzdro:
wieję będzie czas ci radzić, jeżeli rad potrze:
bować będziesz to jest jeżeli żonie sam rady nie
zdołasz – w takim razie polegaj na mnie jakby
na Zawiszy —— Do Pawła jeszcze nie wypia:

nił ale jutro lub po jutrze popełnię bo listy gotowe —

Bądź zdrów niech ci Bóg dopomaga i ludzie do ożenienia a po ożenieniu niech ci Bóg dopomoże obejść się bez cudzej pomocy i wednie i w nocy — amen —

Marcin

Jeżeli kogo z moich znajomych lub kolegów szkolnych i wojskowych zdybiesz (co łatwo może się trafić) to się im kłaniaj.

z Warszawy dnia 11. Kwietnia
1842 —

Dziś się przenoszę na nowe mieszkanie dla czego tak późno P. Józef ci powie —

355

Warszawa 1843 – Czer. 3.

Kochany Michale! zamiar wydania na korzyść Karola czegoś w rodzaju noworoczników o którym Ci mówiłem idzie nad spodziewanie – już na kollektorów rozdałem 433 bilety z których połowę przynajmniej rachować mogę za pewno przedane Artykułów co dzień przybywa – prócz tych o których wspominałem mam od Gustawa Zielińskiego wstęp do nowego poematu stepy do Maciejowskiego pisałem powiada że ma ze 200 artykułów gotowych i wybrać co się podoba pozwala – od Kraszewskiego jeszcze odpowiedzi na list niemam bom niedawno pisał. Był także miał od Jana Ofdicalpa a może i od Korsaka i Odyńca – mam także obiecane od Pani Krakow – Ozdób także o których ani myślałem niebraknie będzie kilka cynkografii Saskiego i Lipińskiego – Saski był u mnie i przyrzekł Lipińskiego mam obietnicę wizyty i roboty będzie także i muzyki coś spodziewam się – Posyłam Ci 30 Biletów jeżeliby kto nieograniczając się ceną chciał do 8mu zero dodać to niech lepiej 10. biletów weźmie – oszczędzi się przez to drażliwej strony Karola

prospektu drukować nie myślę dla oszczę:
dzenia kosztów – ale posyłam ci pierw:
szą stronicę snopka zamiast prospektu

Snopek

„Nuże kłosy, kłoski, kwiatki
„Do mnie, do mnie, dalej w snopek!
„Stabu uprząż – brak czeladki
„Alem pracowity chłopek –

„Grunt jałowy – chybia zboże.
„Oj! nie łatwo nażąć snopek!
„Ale, Pan Bóg dopomoże
„Bom ja pracowity chłopek!"

I po:woli, i powoli
Ciuła kłosy kwiatki w snopek
Bo gdzież zboże bez kąkoli
Ot, i dzięki Bogu snopek!

Nie pozorny i nie kłosisty,
„Będzież namłót"? myśli chłopek
He! co zrodził grunt ojczysty
To przynajmniej własny snopek



Przysłałbym ci jeszcze dwudziesto-cztero godzinną wojnę na rymy z Jachowiczem z racyi Snopka naśmiałbyś się z niej szczerze ale że tego ze dwa arkusze zebrawszy razem ~~się~~ będzie to chyba już jak przyjedziesz przeczytasz. Rozdając bilety zapisuj komu który się numer dostanie i to imię nazwisko i tytuły kto na nie czuły.

Od Rygoberta dzisiaj list choć pusty odebrałem Zwancowa znowu bardzo chora na artrytyzm. Zosie moją, Gruzinkę sprowadzam niezawodnie do Warszawy – powiedz tam młodzikom tylko takim co to mają do sypania pieniądze nie zaś chętkę do ich brania że kto chce mieć. Kuryszę z Raju Matwmeta za żonę w oryginale niech się do mnie zgłasza – ale nie inaczej jak z gotowym zapisem

na 100 tysięcy reformy bo ja na prawach
w azyi jej ojczyznie używanych bez kałymu
jej dać nikomu niemyślę —

Do snopka prócz wierszydeł moich na
wybór daję jeszcze ze swoich rzeczy parę
przysłów obrobionych i umyślnie napisaną
powiastkę humorystyczną która spodziewam
się że ci się podoba jest jej już 8 arkuszy
a jak się skończy będzie koło 12 — a może
jeszcze i projekt urządzenia towarzystwa na
akcie z celem filantropijnym a razem
zapewniającego równie pewne zyski dla akcionarzy
uszowe — jeżeli mi się uda z czasem ten projekt
do skutku doprowadzić cała Europa powie że
niedarmo głowę na karku noszę i to jeszcze
głowę brodatą — Myślę ten projekt dołączywszy
do niego wyrachowania do których mi Zubilewicz
dopomoże złożyć później u podnóża Tronu i pro-
sić o pozwolenie i opiekę rządu dla towarzystwa
które bez jego spółki nawet istnieć nie może a
razem zaręcza mu moralne i materyalne korzyści —

Bądź zdrów widzisz jak się spieszę bo mam
kupę pisania okropną — Marcin

359

Listy Mewerna Ossoryi

Kochany Michale!

W tych odebraliśmy list Karola do Ciebie – na mocy przyszłych z nim stosunków Buskich mniemałem się być upoważnionym do przeczytania go – myśląc że w nim coś jest cobym ja mógł załatwić. – Nic się jednak złego nie zrobiło żem się co do prawności rozpieczętowania oszukał – bo com w nim znalazł stało się nowym bodźcem w powziętej myśli – Rzecz jest taka zbierany materyjały na noworocznik żeby go wydać na korzyść Karola – Ponieważ tu chodzi nietylko o to żeby wziąść pieniądze ale jeszcze żeby je wziąść jak najprędzej zrobim tak – Jak cęzura już u swego czyśćca grzeszną duszę wypuści, sprzedamy rękopism któremu księgarzowi wymawiając jeszcze pewną liczbę exemplarzy np 100. które na prenumeratę poidą –

Jeżelibyś miał co gotowego ze swojej mądrości
zrodzonego albo mógł od kogoś coś takiego coby
warte było umieszczenia dostać to przysyłaj
jak najprędzej - może śpiewo jaki z muzyką
&c. możesz także prenumeratę jeżeliby się
skorzy do dobrego znaleźli zbierać - cena jak miarkuję
będzie mniej więcej między Wd a Rublem
ktoby chciał dać więcej i owszem - że będzie
rocznik moja ręka choć chora zakładem
do Karola napisz zaraz żeby coś ze swoich
robót na moje ręce przysłał niby dla sprze-
dania do Biblioteki - bo chcemy mu procz
pomocy zrobić niespodziankę wydać pod jego
imieniem ale żeby do wyjścia niewiedział
o tem - Wynalezcą pomysłu jestem J.A.
promotorami ja,(x) Lenartowicz, Gawarecki, i com-
pania, procz naszych będą ze znajomszych imion
choć nietak jak nasze sławnych - Maciejowskie,
go. Gawareckiego ojca,

(x) Marcin Ossoryja

361

Jachowicza, Szabrańskiego, Dembowskiego, Korwela
coś może Wojcickiego. Wojciecha Potockiego, Kosiń-
skiego co to piękną włoszkę Paulinę z morza wyrato-
wał w bibliotece warszawskiej – Balińskiego Michała (może)
i wielu innych prócz tych owych i wszystkich –
Ale dosyć gawendy bo to już najmniej
druga po północy a list jutro o 7mej odesłać
trzeba — Karola list przyłączam – z domu
miałem listy kłaniają ci się – zdrowi –
Zwancowa tylko co nie umarła tej zimy
ale teraz już zdrowa dzięki Bogu – od Paw-
ła dawno nic niema – Musiałeś mój list
przez Józefa pisany odebrać – Bądź zdrów
wesół i bogaty i żonaty i dzieciaty – amen

Marcin

Pieztek albo
raczej sobota bo kury piją
a zegarek bestyja od konania nauczył się stać
bezużytecznie —

Karolu chcą wprzód do Warszawy sprowadzić
żeby się z Oczapowskim poradził

Dnia 22 Czerwca —

Posyłam Ci Kochany Michale list od trzy temu już tygodnie napisany. alem niewiedział gdzie ciebie z nim szukać o snopku to ci dodam że January Suchodolski był u mnie i obiecał zrobić rycinę do poezyi Karola to jest wyrysować a Smokowski ją wyrznie na miedzi albo drzewie - Może także będzie Muzyka chor myśliwych Dobrzyńskiego - January ma zrobić na arkuszu bitwę z Tatarami i może ją w takimże formacie przyłączę do snopka żeby niestraciła na zmniejszaniu. Co do mnie jestem w podobnych do Ciebie okolicznościach tylko że to nie o dzierżawę ale o zdrowie a może i życie chodzi - od Rygoberta do tąd nie mam ani słowa ani pieniędzy ani koni. żyję kredytem niewiem co dalej będzie —

Karol od tygodnia jest u mnie Oczapowski niepozwolił mu jechać do Buska. ale tu obmyśliny mu mieszkanie stół i wszelkie wygody. a kuracyję już zaczął - Szelmy doktory co go leczyli! zapuścili tak chorobę - a później chcieli go jeszcze do Buska po pewną śmierć wyprawić słowem interesa cudze lepiej mi się nierownie udają niż własne - Może i z tobą tak będzie dla tego więc. posyłam Ci jakem miał posłać 30 biletów - Kiedy dla swoich kłopotów niebędziesz

mógł sam myśleć o nich to narzuć jed komu
łatwiej w cudzym interesie mowić —

od Pawła miałem niedawno ale jeszcze
przed odebraniem naszej posyłki. pisał — z Litwy
miałem ustną wiadomość — Zwancowa znowu się
miała w początkach Maja bardzo niedobrze
resztę zdrowi Matka nawet — Zygobert tylko
po dawnemu na faraona choruje na nieszczęście.
Szabański został powołany na zarządcę dóbr
Romana Sanguszki z 15000 złr rocznej pensyi prócz
wszelkich wygód — już wyjechał do Sławuty —
Karól miał pisać do ciebie sam ale że to
już okazyja odchodzi a on spi budzić go niech
cemy — Bądź zdrów Kochany Michasiu niech
ci Bóg pomaga kiedy ja niemogę bo i sam
całą tylko w nim mam nadzieję —

Marim

Michała Marcin pozdrawia!

List Twój jak raz w miesiąc od daty na nim położonej, dostał się do Krupowa. Odtąd kuczyłem ciągle Bygoberta żeby albo Ci sam odpisał albo powiedział mi, jaką Ci mam dać odpowiedź - ale jeśliś go znał guzdrałą i mitręgą, to te prawdziwie szlacheckie przymioty, rozwinęły się w nim po magnacku. Dziś zrana jeszcze oświadczyłem mu stanowczo że nie czekając na niego, sam Ci odpiszę a list odebrany z poczty w południe uwolnił mię od dopytywania się, jaką Ci względem koni mam dać odpowiedź. - Powiadasz że jeżeliby Paweł wrócił przyjechałbyś do nas - otóż list z poczty o którym wyżej wspomniałem był od niego pisany na wyjezdnem z Omska 24 Lutego v. s., za miesiąc więc najdalej, jeżeli go roztopy gdzie

będzie u nas
nie zatrzymają. Otoż jak tylko
droga się ustali przyjeżdzaj i
przywoź pieniądze na konie, a
jak ów wielki rycerz w Monacho=
machii ojciec Hilary „za jednym
zamachem urwiesz dwa kaptury„.—
Czyś niebył przypadkiem
czasy w Warszawie? Czy tam wszy
wymarli, czy się pożenili?! Jeszcze
w początku grudnia odebrałem list
od Karola, któren mi donosi że druk
Snopka jest już na dokończeniu i że
niezawodnie przed nowym rokiem
Publiczność już go młócić będzie.
Postałem więc pieniędzy com za
kollektę zebrał, dołożywszy do rów=
nego rachunku do 300 zł.— Ale oto
czwarty już miesiąc się kończy od
ostatniego listu Karola; pisałem do
niego, trzy razy do Jasia, nakoniec
do Stacha i do Strąbskiego,! ani
słowa odpowiedzi.! Oczapowski także
na trzy moje listy po wyjeździe
moim z Warszawy, ani razu mi nieodp

sał. Twój adres gdzieś mi zginął ale w listach Karola i Jana zapytywałem zawsze o Ciebie.

Jeżeli jak się spodziewam wybierzesz się do nas, wielką byś mi łaskę zrobił, obracając drogę na Warszawę. Zastawszy Snopek już gotowy zabrał byś 300 egzem. dla mnie – jeżeliby zaś dotąd druk się jeszcze nie ukończył, wiedział bym przynajmniej z pewnością przez Ciebie, jakie są tej niestychanéj zwłoki prawdziwe powody, i jak sobie mam począć, żeby publicznie nie wyjść na łapaj jeżeli nie na coś gorszego. W razie jeżelibyś zastał gotowe, i mógł zabrać egz. Snopka prosiłbym Ciebie, żebyś w tym interesie porozumiał się prócz Jana i Strąbskiego z Ignacym Leszczeńskim naszym krewnym; bom go ostatecznie nie odebrawszy od Jana ani Strąbskiego żadnéj odpowiedzi do działania w tem interesie w moim imieniu upo-

ważnił, i na jego ręce wspomnione 300 zł. posłałem. Karol pisał mi w ostatnim liście że połowa kosztów na mnie przypadających 600 zł. wyniesie prócz posłanych 300. musieli coś tam Kollekt- z mojej rączki nadesłać, coby brakowało dołóż a ja Ci wraz z temi kosztami przewozu z podziękowaniem wrócę.

Zapewnę swojemi końmi nie pojedziesz; Białostockich furmanów zawsze pełno w Warszawie w Białymstoku także skąd 18 mil do nas, nie drogo nająć można – ponieważ 300 egz: zrobi pak nie mały zamiast parę koni weź trzy a ja Ci za jednego koszt z podziękowaniem wrócę. Paki z książkami oszteplowywać w celnej komorze nie trzeba niech tylko Strąbski wyda od siebie poświadczone przez policyą i zajawione na rogatkach Warszawskich przy wyjeździe świadectwo że te

książki dla mnie powyta. Na tamo granicznej przejrzą je, oplombują, dasz w imieniu mojem rewers, że pod karą 7 rs: od tomu sztrafu, pak bez naruszenia plomby przed upływem trzech miesięcy do Cenzury Wileńskiej dostawię. Takie jest nowe urządzenie, tęż samą ceremonię odbytem przy przejeździe przez granicę z książkami com je miał z sobą.

Ze zdrowiem pochwalić li się nie mogę. Jeszcze przed wyjazdem z Warszawy skutkiem kłopotów i zmartwień których po części byłeś świadkiem, pogorszać mi się zaczęło – później podróż w najniegodziwszy czas na Podlasie; tam miesiąc oczekiwania w niepewności na wiadomość z domu, nim nakoniec list Rycyoberta z Warszawy odebratem – wreszcie niepodobieństwo zaszanowania się – potém nie wygody dalszej podróży i zmartwienie jakie w domu zastałem: całą

kuracyę Warszawską wniwecz obr
city. – Prócz odnowienia się ran
na nogach okulawiałem jeszcze
w dodatku na obie przednie łapy
a w grudniu miałem jeszcze
w dodatku podobne jak rok temu
jesienią w Warszawie, uderzenie
do głowy; z któregom ledwie w dwa
miesiące z górą wyskrobać się
zdołał, a i teraz jeszcze szum
w uszach i bezwładność umysłow
na pamiątkę mi pozostała. –
Jak więc mile tę jesień i zim
przepędziłem łatwo sobie wyob
zić potrafisz!
Zapomniałem Ci napisać
jest Ignacy Lenczewski i
drogą znajdziesz go w Warsza
jest to dymissionowany Kapit
obecnie podobno pomocnik Bra
mejstra to jest Naczelnika
Straży Ogniowej, dowiesz się o n
najłatwiej od Tałajewskiego, kto
Ci da razem kilka książek dla

mnie.

Rygobert ma niby to sam pisać do Ciebie, ale zdaje mi się że z tego nic nie będzie; muszę Ci więc i v gospodarstwie coś powiedzieć. — Taż sama klęska w bydle i owcach i nas spotkała, owiec szczególniej blizko połowa przeniosła się na elizejskie pola — piękną tam będą miały paszę, szkoda tylko że w piekle i tak gorąco, wełna darmo przepadnie. Zboże u nas dobrze płaci do 8. Rubli beczka już dochodzi; ale coż z tego kiedy ledwie trzecia część zwyczajnego plonu w tym się roku zebrała!

Słowem jak u Was w Płockiem
jaka na podlasiu,
Takaż biéda i u nas w Litwie
mój Michasiu. —

Domowi kłaniają Ci się wzajemnie. Matka choć postękując trzyma się nieźle — Zwaniowa jak zwykle całą prawie zimę

przechorowała, i lubo już lepiej daleko, nie można powiedzieć jednak że ma się dobrze.

Bywaj zdrów Kochany Michasiu – do widzenia – Panu Karolowi gospodarzowi swemu pozdrowienie oświadcz – wszak żeśmy znajomi jeśli się nie mylę biorąc brata za brata –

Pozdrów równie przy spotkaniu wszystkich znajomych co tego warci – Ciebie po sto razy ściska jeszcze raz do widzenia.

Marcin

24 Marca v.s. 1845 r.

z Krupowa

373

Michała Marcin pozdrawia!

List Twój doszedł mię w Druskienikach skąd ci i odpisuję – odsyłając mój do Krupowa żeby Paweł przypisawszy do'ń na pocztę go wyprawił. Wody Druskienickie nie wiele mi pomogły – powodem tego jak się zdaje są najbardziéj ciągłe słoty, bo kiedy się kilka dni pogodnych zdarzyło polepszanie zaraz stawało się widocznem.

Co do Łukasza przyznam się że bardzo mało po podobne rzeczy wierzę – żeby jednakże Karola wykurował, kto wie czy bym na wiosnę także się do niego nie powlokł.

Pozdrowienie od Józefa nieskończenie mię ucieszyło – uściskaj go stokrotnie odemnie za widzeniem lub kiedy będziesz pisać do niego; powiedź mu że tą razą Pichwic Monsztern tęższy od Ossoryi bo się wy-

24 września
8 paździer
1845 R. z Krupowa

zastępując Jego miesce
przesyłam kochanemu
Panu Michałowi serde
czne od całego naszego
Domu pozdrowienie i roz
nie z Marcinem i z
Pawła dopominam się
o spełnienie danej
obietnicy w Krupowie nie
się na jotę nieśmieniło
„Wszystko jest podawnemu wszyst
ko tak jak było.
„Tylko się ku starości bardziej
pochyliło."
I ja z tąż samą zalo
dla Pana Michała Przyjaźni
Kiedlińskiej
ps. ponieważ to może przez
przyjaźń dla Marcina intere
sować daje wiedzieć że egze
plarze snopka już do Słonim
nadeszły i właśnie po nie po
syłam.

375

Co do odwiedzenia nas trzymam Cię za słowo przypominając że obietnica łaska dotrzymanie powinność. Co się tycze spraw domowych o tych Ci Paweł doniesie. Ja Was obu z Bratem całuję

Marcin.

1 Września v. s. 1845.

z Druskienik

Przypominając datę przypomniałem razem że to dziś Twoje imieniny – niech Ci Bóg daje wszystkiego dobrego co najwięcej wyjąwszy żony której dość będzie jednej byleby miała kupę przymiotów na duszy, ciele i w kieszeni – o wykwintną hajdukacyę mniejsza byleby po holendersku odezwać się dobrze umiała. –

List ten przysłany z Druskienik do Krupowa dla tego żeby się Paweł wnim przyprzał lecz gdy Paweł od dni trzech wyjechał za interesami z domu i aż za dni 10 ma powrócić więc

Ja zaś –

zastępując Jego miesce
przesyłam kochanemu
Panu Michałowi Serde
czne od całego naszego
Domu pozdrowienie i roz
nie z Marcinem i z
Pawła dopominam się
o spełnienie danej
obietnicy w Krupowie nie
się na jotę nie zmieniło
„Wszystko jest podawnemu wszyst
ko tak jak było.
„Tylko się ku starości bardziej
pochyliło."
I ja z tąż samą zalo
dla Pana Michała Przyjaźni
Ślepliński
ps. ponieważ to może przez
przyjaźń dla Marcina intere
sować daje wiedzieć że egze
plarze snopka już do Słonim
nadeszły i właśnie po nie po
syłam. —

No 1. odebrano 14go Marca tegoż dnia odpisano.

377

Omsk 18/30 Stycznia 1842 r.

Kochany Michasiu

Przed Świętami Bożego narodzenia według Ruskiego kalendarza odebrałem twój list pisany z Krupowa, i niepotrzebowałem odszukiwać dawnego z tobolska wysłanego albowiem zawsze byłem tego przekonania że nieominiesz tych, którzy Cię jak brata uściskają. — Wspomniane Święta nie pozwoliły mi zaraz odpowiedzieć — dalej przenosiny moje z okrużnego sądu do Pogranicznego Uprawlenia Sybirskich Kirgizow było także na przeszkodzie —

Od nowego roku już pracuje w Kancelaryi Pogranicznego Naczalnika /: do której iestem przykomenderowany :/ a Adolf w pogranicznem uprawleniu — roboty mamy mnustwo — rano od 8 do 2giej i wieczorem od 6 do 9. zajmuiemy się —

Bądź zdrów Kochany Michale i niezapominaj że zawsze iest dla Ciebie z uczuciami prawdziwej przyiaźni. P. Cieplińska —

Ja sedenteryja, mnie przyzwy-
czajonemu do ciągłego ruchu
diable iest nie na rękę, ale coż robić
Бѣлек за гуждъ не говорь не дуждъ
a zatem siedzieć będę póki mi siły poz-
wolą. — w listopadzie mocno byłem
zasłabł — ledwie że niemogę powie-
dzieć iż mi się była wróciła przeszło-
roczna choroba — puszczałem krew
i przez parę tygodni brałem lekar-
stwa — teraz mam się nieźle ale
zawsze już jestem jak lepiony gar-
nek — bo i dziś doświadczam dość
często bicia serca, lub czucia podob-
nego do oblewania serca gorącą wodą.
Dałby Bóg aby prędzej można było
z tąd się wyrwać — inaczej kości moich
niezawlekę na rodzinną ziemię. —

379

Żebyś wiedział jak Cię w Krupowie
wspominają przytoczeli Ci kil-
ka wierszy z listu mojej siostry „Pana
„Michała Łępickiego niemożemy inaczej
„uważać tylko jak część Ciebie mój Pan
„jak nowo-przybyłego nam do rodzeń-
„stwa Brata, człowiek wprzez parę
„lat w nieszczęściu z jednej z tobą ja
„dając misy, ciągle był Ci bratem i tak
„prawdziwie przywiązanym do ciebie nie
„może już bydź czem innem dla nas — spo-
„dziewam się że w tych uczuciach na wieki
„już wzajemnie wszystey dla siebie zosta-
„niemy. — Widzisz Kochany Michasiu żem
prawdę Ci mówił, że mam komplet-
nie poczciwą familję — jestem pewny że
choć parę godzin tylko byłeś z nimi, jed-
nakże mogłeś ich poznać i ocenić. —
O Karolu nie mam żadnej pewnej wiadomości
z listu tylko Pauszy dowiedziałem się że został
w Moskwie w Lazarecie. —

Od Kaspra przeszło miesiąc jak nie nieodbieram
niepojmuję co to znaczy – mówiono mi że jest
na czas jakiś wykomenderowany do Tobolska
lecz to potrzebuje potwierdzenia – nadzieje jego
spełzły na niczem – zostawiono go na tem
samem miejscu. – U nas ciągle się żenią Mi:
z Elizawetą Jli.: prawnie się zkopulizował
a Stanis-Kiersnowski ze swoją strapką – Jest
nadzieja że P. Magdalena wyjdzie zamąż –
w tych dniach przybył do nas po służbie ze
stepu doktor Wojtkiewicz – Ci co go dawniej
znali, nie są w stanie teraz poznać – tak
zdziwaczał, znudniał i zetrzyczał – z tem wszy-
stkiem jest to dobry doktor i kompletnie poczci-
wy człowiek – sam czuje te przemiane w so-
bie i dlatego chciałby się ożenić – bo inaczej po-
wiada że się zwarjuje jeżeli przyjdzie mu jeszcze
parę lat w tem miejscu pobydź bez towarzysz-
wa i towarzyszki – Nie wiem tylko jak pójdą interesa
z Panną – ona młoda – a kawaler w takim jak on dziś
stanie niebardzo może się młodej podobać – nie znam
jej zupełnie przeto nic o tem decydować nie mogę –
chociaż kawaler ma szczere chęci. – Częstych listów o-
demnie nie spodziewaj się – albowiem mało mam chwil
wolnych od służbowych zatrudnień – a jeżeli jakaś znajdzie
to staram się jej użyć na wyprostowanie moich kości – z tem
wszystkiem możesz bydź pewnym że się z tyły od ciebie nie zostanę

Mój Kochany Michasiu

List twój pisany na wyjezdnem z Krupowe doszedł rąk moich przed samemi Świętami Wielkonocnemi – czy zła droga, dla której poczty nasze o parę tygodni spaźniały się, czy też była inna przyczyna opóźnienia niewiem, dość żem list odebrał, i na ten miałem zamiar zaraz po Świętach odpowiedzieć. – Tym czasem przez Święta nazbierało się mnóstwo roboty, dziesięciodniowe luki trudno było zapełnić chociaż szczerze pracowaliśmy, tym sposobem dni uchodziły, a jeśli moment wolny został od pracy, tego użytem na przechadzkę albowiem zrujnowane moje zdrowie, gwałtem jej potrzebowało. –

Tak odkładając od poczty do poczty
winną Ci odpowiedź, doczekałem się
nareszcie listu twego z Warszawy pod-
datta 14. Marca, a na ten odpowiadając
przepraszam Cię najprzód za moją nie-
akuratność, chociaż tą razą nie czuję się
bydź winnym. – Dziękuję Ci za udziele-
nie wiadomości o mojej familii – cho-
ciaż te są bardzo bolesne – biedny Mar-
cin, czy też się on wyskrobie kiedy ze
swojej choroby – Oby wody Buskie
mu pomogły – przynajmniej starość żeby
przepędził bez boleści i stękania. – Star-
szego brata znam od lat dwunastu
takim, jakiegoś teraz poznał; kompletnie
poczciwy człowiek, lecz niezmiernie ocię-
żały, jednym słowem wielki ciemięga –
dziś żałuje, stęka, skrobie się w głowę że

czegoś niezrobił – przyjdzie jutro i jutro
toż samo będzie i. t. d. jestto skutek
ciężkiej choroby, którą on przebył przed
moim odjazdem. – Siostra przemieniła się
do niepoznania, byłto kiedyś wzór porządku
i akuratności we wszystkich czynnościach,
przed czasy żądałem choć w części podobnej
do jej znaleść żonę – w tem przekonaniu
że byłbym z nią szczęśliwy – Jakże wielka
dziś odmiana – Sama biedaczka to czuje –
nieraz mi o tem w swoich listach wspo-
mina. – Jestto także skutek ciężkiej choroby
a bardziej jeszcze cierpień moralnych których
ona w swem życiu, porządną dorys spożyła. –
Ach dobra moja matka! kiedyż ją zobaczę
i czy zobaczę ją kiedy – ta zagadka z każdym
dniem trudniejszą się staje dla mnie do rozwią-
zania – Siły fizyczne diable podupadły – słabość
moja sercowa coraz bardziej dokucza – jednym
słowem klimat mnie dojeżdża, i kto wie czy będę
już na przeprawie, u samego brzegu nie klapnę. –

Przeszłej poczty odebrałem także list od Karola z Moskwy — za parę tygodni mam zamiar odpowiedzieć pod twoją kopertą, to tak sądzę że dziś napisany niezastałby go już w Moskwie. — Do mojej familii częściej teraz będę pisywał, i podług twej rady przypominał im, że kto kołace temu otworzonem będzie — Z resztą bądź zdrów kochany Michasiu i niezapominaj o twoim

Pawle Czern

Omsk 4 czerwca 1842. r
23. maja

Przypomnij mnie pamięci P. Floryjana i zapewń o niezmiennym moim dla Jego szacunku. — Załączam ten list od Adolfa. —

Orsk 13/1 Stycznia 1843 roku

List twój kochany Michasiu z Jarosławca pod datą 21. września w wigilią Bożego Narodzenia podług starego kalendarza odebrałem, a razem dwa listy jesure od Marcina — i tak wigilija 1842. roku podwójnie będzie mi pamiętną, raz że odebrałem wasze listy — 2do że tego dnia ogłoszono S. rano, było gradus ciepła i przez pare godzin rzęsisty deszcz padał — co w Styberyi rzadkim jest fenomenem — a którego najstarsi nawet ludzie niepamiętają.

Z przyczyny swiąt odpowiedzieć Ci zarazem niemogłem, i dopiero dziś czyli wyrazmi w wigilią nowego roku wieczorem mając czas wolny [illegible] bo nasza kancelaryja

[illegible] Kozaków [illegible] Kozaków [illegible] Kozaków [

przed każdym świętem a konto bani uwal-
niasię od zatrudnień:/ po długiej gawędce
z Józefem i Adolfem wziołem pióro w rękę
w zamiarze dopełnienia mego życzenia
i obowiązku, albowiem odpowiedzieć na list
uważam za powinność. — Datę położyłem
dnia następnego w tej nadziei że list ten
ukończę po godzinie 12ty i w tem rzeczywiście
nie omyliłem się. — Gdy rasz na mnie za
krótki list, bo niewiesz do jakiego stopnia
pisanie już mnie znudziło — wyobraź
sobie że ja w tem roku przeszło 500. ar-
kuszy zabazgrałem, a z tego wnieś do
jak dalece ten chleb mnie nadorwał,
dodaj jeszcze, że list o którym wspominasz
pisałem w antrakcie mego zatrudnienia

Jeżeli będziesz widział Karola uściskaj go odemnie — i powiedz że
za parę tygodni będę pisał do jego — teraz jestem zmęczony, a
nieprędzej będę miał czas wolny. —

i właśnie wtenczas, kiedy spełniając obowiązek żurnalisty, po jedynaście godzin dziennie siedziałem w kancelaryi. — Oj tak mój bracie, krwawo pracujemy na uwolnienie — ale zato mamy nadzieję że może te w tem roku nastąpi — Byliśmy już nawet przedstawiani do nagrody — lecz Jenerał Gubernator wstrzymał to do ukończenia dwóch lat służby — co nastąpi 27. Czerwca b. r. — Krzyczałeś na mnie, a waść cóż lepszego zrobiłeś! Będąc panem swojej woli i czasu na ćwiarteczce tylko napisałeś — i tej jeszcze połowę zostawiłeś Karolowi — tak jakby jemu zabrakło papieru — popraw się więc bo inaczej będziesz подвергнутъ сугубому взысканію по законамъ бруѳы. —

Cóż Ci mam powiedzieć o sobie — Zdrowie

moie jak kolwiek się trzyma, chociaż daleko iest
od tego iakie miałem dawniej — lecz prawda że
to już 43. rok zaczołem, więc niedziw że czasem
zmuszony iestem postękać. — Bohdanowiczowa od
trzech miesięcy już niesłuży u nas — dopuki była bie
na doputy była dobra, jak się tylko poprawiła na
ciele i piorach — tak się zrobiła kupryśna że zupeł
nie była podobna do jędzy — chcąc niechcąc musie
liśmy przepędzić — teraz iej miejsce zaięła zna
joma Ci Łukieryja — sługa niegdyś Adolfa. —
Teraz przyznajecie wszystcy że Jodź był zacny szkapa
a wprzody krzyczeliście żem się oszukał kupuiąc —
widzisz więc żem niedarmo służył w kawaleryi —
Tobołowi ukłonow oświadczyć niemogłem, bo kilk
dni przed odebraniem twego listu on żyć przestał
Dostał slinogorza i w przeciągu 24. godzin tak gardło
zapuchło że go udusiło — strata nieodżałowana
jego miejsce zastąpiła znajoma Ci lena — ktorą
darował mi Jozef. — Nareszcie czas ukończyć gawęd
Rądź zdrów kochany Michasiu i niezapominaj
że w krainie <u>bzorb u cuczobb</u> — nad brzegami Irtysza
zyie jeszcze twój przyiaciel — Paweł. —

389

Od dawna miałem zamiar pisać do ciebie Kochany Michasiu, lecz w ostatnich czasach Józef tak się miał źle, że niepodobna było myśleć o czem innem, im ciągle byliśmy zajęci, i czas wolny od zatrudnień wyłącznie jemu tylko poświęcaliśmy. – Do marca zdrowie jego, jeżeli niebyło zaspakajającem, to przynajmniej zostawał jeszcze choć mały promień nadziei. – Około 20. tego miesiąca odebrał on list twój zawiadamiający o śmierci jego siostry, ten list stanowił kryzys przesilenia choroby. – Po przeczytaniu go do połowy, przysłał po nas, za przybyciem zastaliśmy zalanego łzami, a pomimo naszych uwag i najusilniejszych próźb listu oddać niechciał. – Następującą zaraz noc całą niespał i w tej bezsenności list do końca przeczytał. –

Karola uściskaj odemnie – kolejno będę do was pisać tak mało mam czasu że ogród i polowanie prawie musiałem zaniechać – w tym roku 2 razy tylko popisywałem się z Leng. –

Nazajutrz dostał silnych womitów które trwa-
ły przez 48. godzin — sądziliśmy że biedak już
skończy, lecz przy usilnych staraniach dok-
tora, womity na trzeci dzień zatrzymane by-
ły, zdawało się nawet nam że się ma nie-
równie lepiej — lecz on czuł się zupełnie inaczej,
bo tego dnia własną ręką napisał rozporzą-
dzenie, i te nazajutrz nam oddał — Jakoż w
krótce zjawiła się uparta diaria, ta trwając
przez dni 8 czyli 10. tak go osłabiła, że nie-
mógł już wychodzić na świeże powietrze,
którego mu doktor jak najwięcej kazał używać.
/: trzeba Ci wiedzieć że w Kwietniu tak mie-
liśmy dnie piękne, że ciepło w cieniu dochodzi-
ło do 16. stopni :/. — Dnia $\frac{15}{3}$ maja o go-
dzinie 8. wieczorem przysłał człowieka, kto-
remu kazał nas zawiadomić że już umiera,
w tym czasie właśnie był u nas doktor,
pobiegliśmy więc czem prędzej. — Doktor

po opatrzeniu i wyegzaminowaniu szep-
nął nam do ucha, że się on niemyli, i że go-
dziny jego już są policzone — dla zaspokojenia
jednak zapisał lekarstwo — domyśliłbyś się za-
pewne że całą noc ciągle byliśmy przy nim,
lekarstwo brał, lecz to na usilne nasze prośby,
za każdą razą jednak powtarzał że już jest
niepotrzebne. — Często wzdychał do Boga aby
skrócił Jego cierpienia — pytał się nawet czy
niepowiedział doktor jak prędko skończy, i to
wszystko z najzimniejszą krwią. — Tak nam
noc przeszła w rozmowie i ciągłych jego rozpo-
rządzeniach — o godzinie 4tej kiedy spostrzegł że
już jest dzień prosił żeby otworzyć okienice,
aby ostatni raz mógł się jeszcze na dzienne
światło napatrzeć — o godzinie trzy kwadranse
na jedynastą, przyjechał pod okno swoim zwycza-
jem piekarz ze świeżemi bułkami — ja chciałam
go skinieniem ręki odprawić, lecz on to spostrzegł.

i zawołał „weź jedną bułkę„ a potem dodał
„zróbcie mi ostatnią przyjemność, już jest nierano
„wypijcie po kieliszku wina i zakąście bułką."
Łatwo pojmiesz że się niechciało, jednakże aby
się mu niesprzeczać, milczkiem spełniliśmy
życzenie — po czem wkrótce powiedział do nas
„patrzcie teraz jak ja pomaszeruję do góry."
obrócił się cokolwiek głową do ściany, parę razy
westchnął, i o godzinie 55. minut na jedynastą
już go niebyło w liczbie żyjących. — Pocho-
waliśmy go 18/6 maja na Cmentarzu Omskim
obok Chrząstoskiego i kilku innych razem wprzo-
dy zmarłych — sam albowiem te miejsce
sobie naznaczył. — Oto masz wszystkie szcze-
goły o dobrym naszym Józefie — tą razą nie
możesz powiedzieć żem mało i rozwlekle
napisał — zresztą bądź zdrów i niezapo-
minaj o prawdziwym twoim przyjacielu

o Pawle

Dnia 22/10 Maja 1843. roku
Omsk. —

393

Kochany Michale!

Już dwudziesty drugi rok się kończy od czasu kiedy Cię pożegnałem na Sibirskim horyzoncie w Iszymie, dotychczas niewiedziałem gdzie się obracasz, przeto niebyło sposobu uiszczenia się z należności. — Teraz i to nieprędko dowiedziałem się że powędrowałeś do Samary, pospieszam więc z odesłaniem należnych tobie 50. r. s. sądząc że te mogą li się przydać na chleb powszedni. — Przypominam się twojej pamięci i zapewniam o szacunku z którym pozostaję twój —

P. Ciepliński —

19. Kwietnia 1861. r.

Niziany

od Jod 1/8 78

397

1.

Kochany Michale!

W Lipcu kończy się, tak mi się zdaje, lat 40, od chwili kiedy was z Karolem w Iszymie pożegnałem. — Jednakże mimo to że nas ogromna przestrzeń rozdzielała, i niemożna było nawet mieć listownych stosunków, zawsze byliście przytomni w mojej myśli, i na moment niewątpiłem że w waszych sercach mam wzajemność. — Bajeczne tylko o was dochodziły do mnie wiadomości np. że Karol już nieżyje. —

Wiesz jakim sposobem dowiedziałem się że jedziesz do Samary, bo te wiadomości potwierdziłeś obszernym listem w którym opisałeś całe swoje życie od czasu naszego rozstania się. List ten wielce mnie pocieszył — chciałem zaraz odpowiedzieć i uważałem to nawet za obowiązek, ale właśnie w tym momencie czas dla nas tak był straszny, nieznośny, bolesny, i upokarzający, że opisać tego niemogę i niechcę, co bym powiedział byłoby za mało, i niemógłbyś temu wierzyć. — Jeżeli dożyję tej szczęśliwej chwili że Ciebie będę mógł jeszcze uściskać, wtenczas wszystko Ci opowiem, a teraz tylko dodam że rozsądek i doświadczenie kazały mi przerwać korespondencie zawsze będąc pewnym że to żadnego niemoże mieć wpływu na nasze przyjacielskie stosunki. —

Teraz wzajemnie opowiem Tobie przygody mego życia. — W krótkim czasie po waszym wyjeździe do Kraju, wyraźnie w roku 1840, skutkiem zaślubin naówczas Następcy Tronu a dzisiejszego Cesarza ułaskawiono dziesięciu a w liczbie

których i ja byłem umieszczony — w rozkazie było powiedziano <u>пращаются и дозваляется имъ вступить въ службу въ военную рядовымъ, а въ гражданскую канцеляристомъ.</u>

Wszyscy podaliśmy prośbę o umieszczenie nas w służbie cywilnej niektórzy do powiatowych miast, kilku do Tobolska a Adolf i ja prosiliśmy aby nam pozwolono służyć w Omsku — bo chcieliśmy bydź na oczach Wojennego Gubernatora. — W prędkim czasie uwiadomiono nas że jesteśmy zaliczeni w sztat <u>Пограничнаго Управленія Сибирскихъ Киргизовъ</u> —

Okazało się z czasem że wybór nasz był dobry — W gmachu murowanym na pierwszym piętrze pomieszczał się główny zarząd zachodniej Syberyi — a nadole zarząd Stepu Kirgizkiego. Generał wojenny Gubernator bywając często w kancelaryi Głównego zarządu kilka razy zaszedł i do naszych sal — zawsze nas zastał pracujących, publicznie nam dziękował, kazał używać do ważniejszych czynności — przedstawić nawet kazał do nadgrody z rozkazem zawieszenia tego w formularzy spisek — mówiąc <u>для поощренія другихъ къ службѣ</u> ale to wszystko na niczem spełzło. — W roku 1844 w Sierpniu wskutek podanej prośby przez familię s. p. Generał Orłow urzędownie odniósł się do Naszego Wojennego Gubernatora z zapytaniem jak służy Adolf Januszkiewicz, i czy niemożnaby go przedstawić do uwolnienia. — Skutkiem tej odezwy był przedstawiony Adolf, a za jego staraniem i ja. — Skończył się rok żadnej na to niebyło odpowiedzi — straciliśmy zupełnie nadzieję, zaczęliśmy podawnemu pracować i na nowo urządziliśmy swoje gospodarstwo — Dużo czasu upłynęło

a my już nawet zapomnieliśmy o tem — aż tu 5go Marca w czasie skromnego naszego obiadu wchodzi przysłany przez J. Gubernatora nowo przyjęty dyżurny Kancelarzysta i będąc jeszcze w progu odezwał się że przysłany jest dla pozdrowienia jednego z nas że swobodą — byłem pewny że uwolniony Adolf — zacząłem jemu winszować, ale przysłany urzędnik obrócił się do mnie wziął mnie za rękę, i powiedział wypraszczony i swobodny. — Adolf biedny został, i dopiero w lata dziesięć potem, kiedy już był na śmiertelnej pościeli został uwolniony, wrócił do domu gdzie go parę razy odwiedzałem, zastał jeszcze w życiu matkę a sam po dwuch miesiącach zmarł, pochowany Mińskiej gubernii niedaleko M. Kojdanowa w majątku Ich Dziatylnie, gdzie na Jego grobie żałobne nabożeństwo odsłużyłem. — Z Omska wyjechałem saniami i tą drogą dostałem się Mińskiej Gubernii do Miasteczka Borysowa, tu musiałem rzucić sanie a kupiwszy bryczkę pocztowemi końmi wlokłem się po dwie stacie w dzień tak była droga szkaradna. — Kwietnia 12go ku wieczorowi przybyłem do M. Dereczyna odległego tylko 7 wiorst od Krupowa gdzie mieszkała cała moja familiia i tu zanocowałem, najołem pieszego posłańca i tego popchnąłem z listem zawiadamiając że jutro rano przybędę, prosząc razem o przysłanie po mnie koni pod pretekstem że w miasteczku za żadne pieniądze dostać ich niemogłem, pierwszy raz popełniłem kłamstwo przed matką bo rzeczywiście nocował dla tego, że się lękałem obym niespodzianym przybyciem niebył przyczyną smutnej katastrofy. — Wjechawszy na dziedziniec spostrzegłem osiemdziesięcio letnią Matkę siedzącą u okna i oczekującą na mnie — pospieszyłem wejść do sali jadalnej

tu spostrzegłem biegącą na moje spotkanie ale już padającą nie dopuściłem do upadnięcia, wziołem na ręce i zaniosłszy do bawialnego pokoju posadziłem na kanapę, drugi czas drżała jak we frebrze — nie mogąc przemówić ani słowa, dopiero po spłynięciu obfitych łez, zaczęły się uściski i rozmowa. — Zastałem także w życiu brata starszego, Siostrę wdowę ale bez dzieci bo tych zabrano dla edukacyi do Peterzburga — brata młodszego odemnie Marcina nieszczęśliwego Łazarza pokaleczonego na Kaukazie i Bronicównę zasłużoną już wtenczas 20. letnią sługę. — Dziś wszyscy prócz Bronicówny już w grobie, zrobił początek Marcin, wkrótce po nim poszła Matka — Siostra wyjechawszy do Dzieci zmarła w Peterzburgu — a brat Rygobert w roku 1859. od niepotrzebnie użytych wód mineralnych w Druskienikach od tamoru który się uformował pod lewym uchem zakończył życie. —

Bronicówna została przy mnie, była już niesługą ale przyjaciółką i kompletną gospodynią, trzy lata temu najsolenniej obchodziłem jubileusz pięćdziesięcioletniej Jej służby. — Ona pamięta Pana Michała i nieraz mi opowiadała bytność Jego w Krupowie. —

W rok po przybyciu na miejsce, majątki zabrane X. Sapieżie zostały oczynszowane — bratu starszemu że złamaną nogą trudno już było podołać, zdał więc mnie całe gospodarstwo a Matka dała mnie ogulną plenipotencie nad całym naszym funduszem — zaraz rozpocząłem kroki prawne o 100,000. zł które będąc w kasie X. Sapiehy po skonfiskowaniu Jego majątków przeszły w ręce rządu — Po różnych ceregielach summę wypłacono, z której 150. rs, za przesyłkę pocztową strącono. — i niezapłacono za siedymnaście lat procentu —

Podałem powtórnie prośbę, ale zamiast pieniędzy otrzymałem odpowiedź że prośba moja została bez ybaszenia a w dodatku kazano wziąść ze mnie rospiskę, że mnie odpowiedź rządu obiawiona — Ogromnie nas tem skrzywdzono, ale niebyło co począć, będąc pod nadzorem Policii, nie śmiałem z takim Panem jak był s. pamięci ~~trudno było~~ wojować. —

W roku 1849. zaraz po śmierci Matki, porzuciłem Krupów w którym przez 52 lata mieszkała Moja Matka i my rodziliśmy się tam i postarzeli — opowiadać przyczyny byłoby za długo a niebyło niepomogło. — Wynalazłem w Wołkowyskim Powiecie majątek Niziany dość duży i niezły ale opuszczony i stan włościan nadzwyczaj zniszczony — przytem musiałem z góry zapłacić długu Dziedzica 13000. r.s. bo inaczej wejść do majątku niemogłem — Przeniosłem się jeszcze z bratem i siostro — w pierwszych latach dużo straciłem, ale poprawiwszy gospodarstwo, zaczołem już korzystać, i część należności od dziedzica Halybartona wycofałem — W prędce nastąpił nieszczęśliwy rok 1863. okropny, straszny, niemiłosierny, w tym roku zapłaciłem 7. kontrybucii i jeden sztraf, w następnych 5cie latach kiedy w drugim majątku Halibartona niebyło już ani konia, ani wołu, ani osła, ani rzadnej rzeczy, bo wszystko już było przedane za bezcen z licytacii a dziedzice uciekli do Rossii — Policia przyczepiła się do mnie i chciała całe moje gospodarstwo zlicytować za summę 1400 r. które corocznie jako kontrybucii trzeba było za obydwa majątki płacić.

Niebyło co robić musiałem płacić, sądziłem jednakże że z czasem Halybartonowie wrócą, i podziękują mnie za poświęcenie się.

Nad spodziewanie moje inaczej się stało, Policii sprzykrzyło się zarządać majątkiem którem przyprowadziła co do intraty do zera, podano projekt rządowi żeby razem z innemi (równie urządzonemi) sprzedać z licytacyi za dług bankowy, Rząd to potwierdził i obadwa majątki przedano ruskiemu nabywcy za 22500, rubli z warunkiem wypłacania ósmym procentem przez lat 36. — Majątki Niziany i Wojtkiewicze warte były najmniej 100,000 rs — za Niziany dawał doktor Pilecki 50000, rs — i przyjmował na siebie koszta prawne, a za sam las, żydzi na drwa dawali 25000. r. — Takim to sposobem od jednego podpisania licytacii straciłem cały fundusz, bo cóż mogę wziąść od Halybartonów których wyprawiono z torbą. — Z zimną krwią wszystko to zniosłem bo sumnienie czyste — Myślałem tylko nad środkami ratowania się. — Zaraz sprzedałem 800 owiec pięknych merynosów, 50, krów zostawując sobie na rozpłodek 10. i dwa buhaje, całą uprząż parobczaną tak woły jako i konie, a chociaż to wszystko w pośpiechu do którego mnie naglił nowy nabywca przedano, zebrało się jednak do 3000. rs. dowiedziawszy się o tem mój siostrzan u którego teraz mieszkam nadesłał mnie 2500, i z tem to funduszem zrobiłem zamiar rozpocząć gospodarstwo, ale już na mniejszą skalę.

Na szczęście, a razem i na nieszczęście, Jedna wdowa z trzema małoletniemi synami której mąż niewytrzymał dwuletniego więzienia, lubo mnie nieznała osobiście, ale wiedziała od męża kto jestem, zawiadomiła mnie że ma dwa niewielkie folwarki do wydzierżawienia, nie tracąc więc ani dnia jednego, pojechałem tam, i z opiekunami którzy także niewidzieli majątków, z inwentarza ocenilismy 1600. rs rocznie, z warunkiem że wszystkie rządowe rekwizycie i podatki należeć będą do Dziedziczki. — Napisano kontrakt i zgóry wniosłem 1600. rs — W majątkach było trzech polowe gospodarstwo, w zmianie pod usiewy po 160 r

w każdym poletku, przytem łąk 375, morgow i dostateczna ilość lasu na opał i pastwisko. – Duża ilość łąk bardzo pięknie rekomendowały majątek, zdawało się że świetny zrobiłem interes, ale ani ja ani opiekunowie niewiedzieliśmy, że te folwarki położone są w bardzo niskiej pozycii, że w razie mokrych lat, będę mógł strzelać w życie bekasy, a na łąkach łapać szczupaki. – Na biedę zaraz w pierwszych dwuch latach, deszcz lał się prawie bez przerwy, zboże i siano zginęło – siana na karm i zboża na usiew trzeba było kupić. – Niestraciłem jednakże energii, znalazłem chociaż ciężki kredyt u żydow, i zacząłem jeszcze usilniej pracować, i tym sposobem doszedłem do tego położenia że w ostatnich dwuch latach mojej dzierżawy już nietraciłem a nawet w jednym roku zarobiłem 950. rs, ale jaki smutny koniec, młodzież dorosła do pełnoletności wychowana w Peterzburgu, niezłe nawet chłopcy, wszystkie jednakże wady tego miasta przylgły do Ich, to jest samochwalstwo, elegancia i rozrzutność – na wszystko gotowi byleby w potrzebie dostać pieniędzy – straciwszy kredyt z powodu zrobionych sporych długow, wpadli na myśl wypuszczenia żydom majątkow będących w mojej dzierżawie – znaleźli amatorow ci dali 600. rs aukcyi i zaliczyli z góry gotówką za dwa lata – wydano im kontrakt formalny a mnie zostawiono na koszu z niewielkim długiem. – Wszystko to zrobiono pod sekretem przedemną. – Spokojny jestem i z zimną krwią zniosłem ten cios bo sumiennie czyste – to że żydzi dali aukcie najlepszym jest dowodem że gospodarowałem dobrze – ale coż mogłem począć niemając zapasu w kieszeni, oto przedałem co do nogi inwentarz żywy, wszystkie ruchomości, meble powozy, uprząż, i srebro stołowe – zapłaciłem dług, najołem kwatere na rok cały dla Bronicowny, zostawiłem przytem zapas na życie, a sam niewidząc już tych Panow wyjechałem na mieszkanie do mego siestrzana Piotra, któren chociaż był malcem, bytność twoją w Krupowie dobrze pamięta, a wiedząc że będę pisać do Ciebie prosił, abyi od Jego ukłon tobie oświadczyć. –

Dodać muszę że siestrzan przyjął mnie z otwartemi rękami – na niczem mnie niezbywa, jestem spokojny i mam wszelkie wygody. – Mieszkam teraz Niżegorodzkiej Gubernii Siergaczewskiego powiatu w majątku Siestrza Sieliszcze adresować trzeba na pocztowe stacie Manguszewo dla oddania do Sieliszcza –

Masz najszczerszą spowiedź z mego życia od rozstania się z tobą w Iszymie – z tego widzieć możesz że mnie los zawsze i na każdem miejscu prześladował – nie to mnie jednak niezmieniło zawsze jestem tenże sam jakim mnie znałeś w Iszymie – stary tylko bo 78, rok już dożywam. – Jeśli Bóg pozwoli i siły niebraknie to nietracę nadziei że Ciebie kiedyś przycisnę do mego serca – A teraz chociaż nieznajomej twojej familii oświadcz odemnie ukłony i bądź pewny że zawsze jest twoim szczerym przyjacielem —— P. Cieplec ——

Lipca 25
1878 roku
Sieliszcze

ps. Przypadkiem i zupełnie niespodzianie spotkałem się z Panną Aleksandrą znajomą tobie i od Jej dowiedziałem się że dotychczas jesteś w Samarze – Ona mnie sam podała projekt pisania do Ciebie – Publicznie w teatrze odezwała się do mnie narodowym naszym językiem. za co Jej nieskończenie jestem obowiązany – o mojem teraźniejszym życiu ona Ci podrobnie opowiedzieć może. – Piszę do mnie nic o niej niewspominaj – bo uważałbym za grzech śmiertelny, narazić Ją na nieprzyjemność –

odp. d. 23/8/78

405

Sieliszcze 13 Sierpnia 78 roku

Kochany Michale!

Powyjeździe z naszych stron Panny od której dowiedziałem się że żyjesz i egzystujesz z żoną i dziećmi w Samarze, rachowałem dnie i godziny do owego szczęśliwego momentu, kiedy będę mógł od Ciebie odebrać obszerniejszą wiadomość. — Dwa razy w tydzień posyłamy na pocztę, we środę i niedzielę bo tak przychodzi, z moich kalkuł wypadło, że we środę 9go Sierpnia mogę już coś od Ciebie odebrać, dla tego wcześniej jak zwyczajnie wyprawiłem posłańca, i nieomyliłem się, bo ten przywiózł mi list twój z datty 31. Lipca. —

Pojmujesz zapewne mój Kochany, jaką mi list twój zrobił przyjemność, jak mnie pocieszył orzeźwił i siły zrestaurował, czytając zdawało mi się, że znowu jestem w Iszymie w gronie dobrych towarzyszów. —

Ponieważ wspomniałem o towarzyszach, a ty o niektórych chciałeś mieć wiadomość, zacznę więc od tego. — Onufry Pietraszkiewicz który był w Tobolsku, a którego musiałeś znać pod imieniem Stryjaszka, wrócił także do kraju, widziałem go w 64. czy 5. roku, dobrze wyglądał utył nawet, mieszkał w Wilnie przy bracie doktorze, ale obecnie już nie żyje. — Michał Moraczeski także służył w Tobolsku, tam spotkał się z dawno znajomą wdową po okrużnym naczelniku Panią Durow i z nią się ożenił. — Po pięciu latach pożycia figura żony psuć się zaczęła, znacznie przybywał żołądek — z początku cieszyli się słodką nadzieją potomstwa, ale kiedy czas wyrachowany przeszedł, a żona strasznie cierpieć zaczęła, wezwano doktorów, a ci zdecydowali że jest woda w żołądku — kilka razy ją pompowali, lecz jak zwyczajnie skończyło się to śmiercią. —

Po roku wdowiego stanu ożenił się po raz drugi także z wdową, a którą niegdyś znałem w Iszymie Panną Aleksandrą Bobryk, i z tą w przeciągu roku cieszyli się synem któremu także dano imie Michała. — Michał stary miał już w Tobolsku dom swój własny murowany i dobre gospodarstwo. — Nie wiem w którym roku tracił on dziadka, z powodu czego wezwano go dla objęcia sukcessii — przedał więc swój dom i z żoną i synem przeniósł się w Mohilewską gubernię i mieszka w Rohaczewskim powiecie, gdzie ma swoją własną niewielką posiadłość. — Syn Michał chodził w Peterzburgu na medycynę, a że właśnie w tym czasie robiono mi operacyje cały tydzień siedział przy mnie dla zmiany bandażów. Dziś ukończył kurs, zdał egzamin i mieszka w Peterzburgu. —

W roku 1859 Michał z żoną i synem byli w Grodzieńskiej gubernii dla odwiedzenia krewnych i dla użycia mineralnych wód Druskienickich bo żona cierpiała na romatyzm — wody wybornie skutkowały widziałem Ich i ją zupełnie zdrową, a w przeciągu roku, urodziła drugiego syna któremu dano imie Jana. — Miałto bydź ładny i zdatny chłopak — wysłano go do Peterzburgu dla nauki, gdzie mieszkał u brata doktora — ale mnie mówiono że niemógł wytrzymać nieznośnego klimatu Peterzburskiego i że zmarł — nie jestem jednak tego pewny bo od dawna nie mam od Ich wiadomości — a wolałbym żeby to była bajka. —

Co do Kaspra nic Ci pewnego powiedzieć niemogę, mówiono mnie że go widziano w Mińsku, gdzie jak wiem on się rodził w Wiszniewie majątku Hrabiego Chreptowicza, ale gdzie On jest teraz i czy żyje niewiem — pomimo starań żadnego o im niemogłem powziąć języka. —

Wielu już z naszych towarzyszów ubyło, niema Oseufrego, Adolfa, Karola, Nowaka — i mnie niewiele się już należy — a chciałoby się doczekać czem się skończy łatany pokój — któren wróży straszną Europejską burzę. —

Zaprasza mnie mój bracie do Samary — ale niewiesz żeby
to było mogło, to już dawno miałbyś mnie u siebie
rym kedlu, nie tak jest jak się napozor zdaje, my znosimy
krzyż Pański i doświadczamy tysiące przykrości. — Żeby się nad
powiecie oporniem Cyrjardmiej zkraju — Spakowałem swoje
graty i te odprawiłem towarzym pociągiem do Niżnego Nowgorodu
a sam wsiadłszy zabrałem stary paszport wydany mi do Warszawy i
Peterzburga — i dla bezpieczeństwa świadectwo stanowego lekarza
stawa, gdzie wiadomo, że na wyjazd mój niema żadnej przeszkody, udałem się do Stanowa dla wyrobienia nowego paszportu bo
tam. temu już się termin kończył — dodać tu muszę że wobydwóch
tych poświadczeń było powiedziano, że ja jestem szlachcic czyli
Dworanin. — Przybywszy do Stanowa dowiedziałem się żeby stary
stary pocieszny sprawnik zmarł — i że jego miejsce zastępuje
jakiś ruski kwaśny patryjota, który za obowiązek swój uważał
iak tylko możności robić obywatelom przykrości — Nieznacznie mnie
to jednak poszczęściło znalazłem Dziemskiego sądu i osobiście przedstawiłem stary paszport i świadectwo. — Nadeszła figura ich wszy
przejrzała papiery, rozdarła ich na potem i rzuciła pod stół
a mnie powiedziała, że nie wydadzą mnie paszportu dopuki nie
przedstawię jemu dwóch heroldzkich papierów. — Papierów
żądanych zrobić niemiałem, ale gdybym i miał, tobym ich nie dał
bo mogłoby ich spotkać to samo, co było z paszportem i świadectwem. —
Powiedziałem mu tylko, że ja jestem obywatelem Stanowskiego
Powiatu, że w księdze obywateli tego powiatu jestem zapisany,
nareszcie że służyłem w kancelarji Powiatowego Marszałka
mogę więc zrobić sprawdzenie i przekonać się że jestem dworaninem
Ale to nie nieprzemogło, powtierzył że paszportu nie wydadzą. —

W takiej ostateczności musiałem szukać protekcji — poszedłem
do Pułkownika Żandarmów, przedstawiłem moje przykre położenie
i prosiłem opomoc i sprawiedliwość — Ten tak był dobry, że niczwa
żając że trójka czekała na Jego pod gankiem, zaprosił mnie na herbatę
zostawił z żoną a sam poszedł do Dziemskiego sądu i kazał paszport
wydać — o czem mnie zaraz powrotem uwiadomił. —

Skończyło się jednak na tem, że po wyjeździe Pułkownika wydano mnie nie paszport ale bilet na przejazd z terminem na dwa tygodnie, rad byłem że to złapałem w ręce — wiedziałem że mnie w kaszy nie zjedzą — i że w razie aktu będę miał obrońców na miejscu. — Zaraz posłałem po konie pocztowe aby nie opuźnić się na pojazd kolei żelaznej — i takim sposobem przybyłem do Sieliszcza — zkąd nieprędko porobiłem kroki prawne i ostrożność, dany mi bilet zwróciłem przy prośbie o paszport — w której powiedziano że familia moja zapisana w księdze 2giej Szlachty Słonimskiej pod No 247, ale tak bilet jak też i moja prośba zapisane są w księdze sznurowej tutejszego Mirowego pośrednika i przez Jego są wysłane, pod kazienną pieczęcią — Mimo to do tychczas ani paszporta ani odpowiedzi na moją prośbę nie otrzymałem a z tego powodu siedzę w Sieliszczu jak zaklęty — nigdzie na krok niewydalając się — bo się lękam narazić się na nieprzyjemność. —

Sieliszcze należy do Piotra starszego brata, on do tychczas nieżonaty chociaż już ma 52 rok — Młodszy brat jego Mikołaj żonaty i porządnie dziećmi opatrzony bo ma sześciu synów i dwie córki — oba w całem znaczeniu poczciwi ludzie. — Kiedy to pisze Piotra nie ma w domu, przed wyjazdem prosił mnie abym w razie jeśli będę pisał do Ciebie żeby i od Jego ukłon oświadczyć. —

Pannie Aleksandrze moją wdzięczność, i najpiękniejszy proszę oświadczyć ukłon. —

Całej twojej familii przesyłam przyjacielskie pozdrowienie i polecam się twojej pamięci

P. Cieplińsk

409

odp. d. 31/12 78

Sieliszcze 27go Września 1878. r

Mój Kochany Michale!

Odebrałem twój list 30 sierpnia pod datą 23. tegoż m: z tego wnoszę że masz mnie za ciemięgę i ociężałego starca, który chociaż chciałby Ciebie widzieć i uściskać ale niema obywatelskiej odwagi wybrać się w drogę. — Zaręczam Ciebie mój Michale że tak niejest — gdybym był zależnym od siebie i swobodnym, przybyłbym razem z Panną Aleksandrą do Samary, od której dowiedziałem się że tam egzystujesz. —

Nieuwierzysz mój bracie ileja przykrych chwil przeżyć musiałem przybywszy do Słonimu dla wyrobienia sobie pasportu na przejazd w Niżegrodzką Gubernię — Owczesny tam sprawnik — kwaśny patryjota i zwolennik Katkowa, robił mnie dużo najniesłuszniejszych kwestyi, i nareszcie skończył tem, że mnie pasportu niewyda, póki mu nieprzedstawię heroldyjnych papierów — tych przedstawić niemogłem i niechciałem — zmuszony byłem szukać protekcyi u Pułkownika Żandarmów, i dopiero za Jego perswazią wydano mnie niepasport — ale bilet na przejazd, z terminem na dwa tygodnie. —

Radbyłem żem ten papier złapał, niedbałem o termin, bo byłem pewny że mnie jak skwarka w kaszy niezjedzą. — Przybywszy na miejsce gdzie mieszkam, bilet przedstawiłem Mirowemu Sędziemu

ten go wpisał w sznurową księgę, a oryginał wraz z moją prośbą o wydanie paszportu odprawił urzędową drogą. — Do tych czas jednak paszportu mnie niewysłano, bydź może z tego powodu że żył jeszcze nieznośny gdera i suchotnik ów Sprawnik — niedawno otrzymałem wiadomość że go Bóg do chwały swojej zabrał — lada dzień spodziewam się że otrzymam odpowiedź na moją prośbę. —

Siedzę spokojnie w domu, nigdzie niebywam i że mnie nieturbują, obowiązany jestem memu siestrzanowi dla którego to robią że patrzą przez szpary — ale na jakiej że zasadzie mogłbym prosić tutejszą Policyę o wydanie paszportu — kiedy ta w swoich papierach nie ma śladu kto jestem. — Wreszcie ja mogłbym siebie ryzykować, ale w przeciągu mego życia nikt jeszcze za mnie nieodpowiadał. —

Zwróć uwagę w jakim czasie żyjemy — w Stolicy wśród białego dnia na ulicy zabijają wyższych urzędników nawet dobrych ludzi — nic więc dziwnego że rząd zmuszony jest użyć wszystkich środków ostrożności. — Bardzo to bydź może że jak już było w roku 64 i 65 — niewydają biletów do wagonu tym, co niemają paszportów — mało tego, bydź może i to, że w czasie ruchu wagonów /jak już było:/ zjawia się urzędnik dla lustracyi biletów i paszportów — w celu aby się przekonać i bydź pewnym, czy niewlazł ktoś z osób podejrzanych. — Mamże ryzykować niemając najmniejszej ochoty siedzieć kilka tygodni w ciupie. —

W tym miesiącu obowiązany jestem bądź w grodzieńskiej gubernii dla zabrania Bronicowny i Fijałkowskiej — pierwsza przez lat 53. była zawsze w naszym domie — trzy lata temu obchodziłem solennie Jej jubileusz — była ona najulubieńszą sługą ś.p. mojej Matki — w dzieciństwie moich siostrzanów nieraz ~~Jak~~ nosiła na ręku — Drugą i jej brat są to dzieci Majora Fijałkowskiego komendanta batalionu w którym służył Marcin będąc na kaukazie. — Będąc już na śmiertelnej pościeli Major urzędownie zrobił Marcina opiekunem żony i dzieci — a po śmierci Matki — Marcin Jak zabrał z sobą do kraju — gdzie chłopca Józefa oddawał duszkot a siostrę na pensię — Józef poszedł już w świat i nie wiem gdzie dziś jest, a Zosia zostawała przy nas. — Boli mnie to że One oczekują na mnie, jednakże nie pojadę póki nie odbiorę paszportu — wprawdzie może się to przewlec ale nie uciecze. —

Dość tej materyi — teraz Ci powiem że z Gustawem komunikowałem się do 63. roku skutkiem owej zawieruchy korespondencja przerwała się — a potem już się nie skleiła — bydź może że i moja ociężałość jest po nikąd temu przyczyną — ale nie mniej także stanowczo przyczyniło się, niepomyślne i kłopotliwe gospodarstwo — Wiedziałem jednak o Jego stratach Familijnych — jak również i o tem że Kasper Babski zawsze jest w Skąpym. —

Z Michałem Jego żoną i synem dwa razy spotkałem się, raz niespodzianie w M. Wołkowyskim w czasie pogrzebu Rygoberta, drugi raz w rok potem u jego krewnych, był on dla mnie bardzo grzeczny i nadskakujący, ja takimże bydź musiałem

ale serdecznego nie niebyło — Syna do
którego żadnej urazy mieć niemogłem,
a któremu może z polecenia Ignat do mnie
nawet polubiłem — Obecnie on już skończył
medycynę zdał egzamin i jest wolno prak-
tykującym w Peterzburgu. —
Jeśli pojadę na litwę, w przejeździe na wok-
sale Mińskim będę się starał powziąść ję-
zyka o Kasprze — jeśli się uda coś dowie-
dzieć się nieomieszkam Ciebie zawiadomić.

Ja wróciłem do kraju w roku 1845. Kwiet-
nia 13. już byłem w Krupowie, Marcina
w życiu zastałem i przeżywszy z Jm lat par
w roku 47. w miesiącu Sierpniu (datty
dobrze niepamiętam) pochowałem go na
włościańskich mogiłkach Obok Ojca i Matki
tamże pochowałem i Rygoberta —
Jednego Ciechanowieckiego znałem, który jest
żonaty z Jadwigą Oskierczanką — bydź może
że o tych mówisz, bo słyszałem że mój
był sparaliżowany, kaukazkie wody na
te cierpienie są dobre. —

Nareszcie wypada skończyć — Żegnam
Cię więc Kochany Michale, pozdrów odemnie
całą swoją familiję i Pannie Aleksandrze
oświadcz mój najpiękniejszy ukłon —
Bądź zdrów i niezapominaj o szczerym
twoim przyjacielu. —

P. Cieplińsk

odp. 26/1 83 r.

413

Sieliszcze 27. Grudnia 82 r.

Kochany Michale!

Długi czas nie mieliśmy o sobie żadnej wiadomości – nie wiedzieliśmy nawet o tem że jednocześnie oba byliśmy w Królestwie Polskim a może nawet w Warszawie. –

Mój Piotr 15. Czerwca wybrał się za granicę, jedynie dla tego, aby być na przedstawieniu nowej opery Parcywala utworu Wagnera w Bajrocie. – Zwiedził potem Kalzbach – Munchen, Niuremberg, Wiedeń Peszt, Kraków, i zagrzązł w Warszawie która bardzo mu się podobała – nie może się nachwalić tutaj ogrodu Saskiego. –

Do Warszawy przybył 8go Sierpnia a 10. napisał do mnie żebym tam dostawił się, bo chce poznać wszystkich moich bliskich krewnych – a razem popolować u Jch na grubszą zwierzynę np na dziki. –

Po ukończeniu robot gospodarskich w polu –

28. Sierpnia podług tutejszego Kalendarza puściłem się w drogę — odwiedziłem znajomych i krewnych i siódmego września już byłem w Warszawie.

Tu na miejscu byłem trzy tygodnie, razy sześć byłem w teatrze, zwiedziłem miasto i widziałem jak bardzo rozszerzyło się i popiękniało. — Dnia 28 Września siedliśmy do Wagonu w celu udania się do Radzynia gdzie mieszka Doktor Michałowski żonaty z moją wnuczką rodzącą się z Cieplińskiej, i u Jch kilka dni zabawiliśmy — Ztąd pojechaliśmy do Rogowskich rodziców samej Michałowskiej i u Jch polowaliśmy dwa tygodnie. — Dalej przybywszy do Kartuskiej Berezy zboczyliśmy do dawnego mego sąsiada Zawadzkiego któremu wyjeżdżając z tych stron wszystkie moje psy gończe darowałem — u tego bawiliśmy kilka tygodni i zmałemi odpoczynkami ciągle polowaliśmy, ale nieszczęśliwie bo żadnemu z nas tak tu jak i u Rogowskich nie udało się strzelać do dzika, zabito wprawdzie jedną ogromną maciorę, którą ledwie 4. ludzi mogło

włożyć na wóz — jednakże nasze trofea skończyły się tylko na lisach i zającach. —

Następnie w Mińskiej już Gubernii zboczyliśmy do wdowy po bracie moim ciotecznym Dubiczyńskiej, u której 10 dni zabawiliśmy. —

1go Grudnia wsiedliśmy na stacyi Baranowicze do wagonu w czasie deszczu i dwuch stopni ciepła, w Nichorełym wysiadłem i odwiedziłem Januarego — któremu tobie ukłon przesyła — a nazajutrz wyjechawszy przez dobę już byłem w Moskwie gdzie znalazłem kompletną zimę i 16. stopni mrozu. — Niemając z sobą futer, bo wyjechaliśmy w upały — kupiliśmy sobie półszubki i po wypoczynku puściliśmy się dalej, a przybywszy do Niżnego, spotkał nas mróz 22½ stopni. — Tu przybywszy 5go grudnia obchodziliśmy Imieniny Siestrzana Mikołaja, i czekaliśmy na budę futra i konie dla zabrania ciężarów ale 9go dnia po napisaniu listu dopiero przybyły — i my ledwie 17 grudnia razem w Mikołajem mogliśmy wyjechać —

Do Łyskowa 88. wiorst przybyliśmy w 7 godzin po dobrej drodze, tu nocowaliśmy chcąc się dowiedzieć o cenach zboża,

W nocy straszna była zawieja, pocztowemi końmi ledwie zrobiliśmy dwie stacie i tu w małej wsi musieliśmy na stacii nocować – bo jemszczyki nie podejmowali się nas dowieść do miasteczka o wiorst 28. – Nazajutrz jak świt wybraliśmy się w drogę chcąc koniecznie na noc przybyć do domu – 62. dwie wiorsty zrobiliśmy i w Manguszewie po herbacie o 7. wieczorem wyruszyliśmy mając tylko do domu wiorst 25. – W znajomej wsi dubrowce wlezliśmy w takie samioty że się konie pokładły, ani zawrócić ani wydobyć się niemogliśmy – a że to było w Niedziele pomocy niemieliśmy żadnej bo mieszczyźni albo pijani albo w Kabaku – wyszli kobiety z latarniami i za pomocą i wskazaniem drogi Piotr na koniach które były wolne i z tyłu wiorsty ciężary dobrał się do dworu, obudził znajome Damy, a te wysłali 4. parobków z łapakami i nas wyzwolili. – Tu nocowaliśmy i dopiero czwartego dnia od wyjazdu z Niżnego przybyliśmy do domu. –

Bądź zdrów Kochany Michale familii i wszystkim znajomym oświadcz moje ukłony a PP. wyrpszom powiedz że w Niehorełym byłem ale Abramowiczów niewidziałem bo byli w Mińsku. –

P. Cieplińskie –

Odp. d. 25/2 83 r. ~~[illegible]~~

417

Długi czas byłem niespokojny o Kochanego Michała nieodbierając odpowiedni na list mój napisany po powrocie do Sieliszcza. — Nakoniec pierwszych dni Lutego otrzymałem twój list z datą 26. Stycznia roku zaczętego. — Dziś jestem spokojny, bo wiem że żyjesz i zdrów jesteś. — Wprawdzie uskarżasz się na ociężałość, ale sam po części jesteś winien bo długo zasypiasz po obiedzie — sam tego na sobie doświadczyłem, i spostrzegłszy że sen z pełnym żołądkiem jest ciężki i robi straszną ociężałość, przemieniłem tryb życia — Latem kiedy rano wstaje i dużo chodzę, czując się zmęczonym potrzebuje wypoczynku, kładzie się godzina przed obiadem, zasnę kwadrans lub pół godziny — gdyby nawet sen był twardy i ciężki to mają polecenie zbudzić mnie do obiadu —

Tym sposobem urządziwszy się w nocy śpię sześć godzin wyśmienicie, często nawet nieprzewróciwszy się na drugi bok — pozbyłem się ociężałości, i nie znam co to jest w nocy bezsenność — Radzę tak się urządzić, a z czasem za to mnie podziękujesz —

Nie wiem dla czego zimową porą, czło-
wiek a przynajmniej ja mogę więcej spać
jak latem – kładnę się o 11, a wstaję o 7mej
więcej więc dwie godziny jak latem – a to
mnie nie robi ociężałości – wprawdzie dniem
zupełnie nie kładnę się – chyba po polowaniu
i to niedłużej drzemie nad minut dziesięć. –
Z tego wnoszę że w człowieku jest coś
niedźwiedziego – że zimową porą dłużej
leżeć potrzebuje. –

Morendam co to ja za wrażenie wywiozłem
z Kochnej Litwy, co to za młodzież, błazny
małpy, stroją się, myślą, wykręcają się
tańcują, grają w karty, piją i zajęci tylko
rozpustą – żaden z nich nie chce praco-
wać i zająć się gospodarstwem – zbratali
się z żydami i dla tego żeby złapać prę-
dzej grosz – wszystkie prawie majątki
są w ręku żydów – majątki niszczeją a
u młodzieży w głowie jak w pustej sto-
dole. – Od swoich gospodarzy uczą się tak-
że i szachrajstwa. – Na biedę mają przyk-
ład czyli wzór z młodzieży wychowanej w
Stolicy, a którą w Petersburgu nazywają
Альцаами – ci mówią po francuzku gładko,
tańcują wyśmienicie, ubierają się po pierwszej
modzie, robią długi nie myśląc ich płacić, imp-
rowizują –

łgarstwo niejąkające się – grają w karty piją
i z rozpusty się chwalą. – Okpić kogo zręcz-
nie i gładko, nieuważają za złe ale za dow-
cip – słysząc ich mówiących sądzisz że mają
wstęp do wszystkich domów Arystokratycz-
nych, że są zpokrewnieni że wszystkiemi
Hrabiami i Książętami, ledwie że nie z fa-
milią Cesarską – główny ich cel jest ożenić
się z bogatą nieważając na środki do tego
użyte – wszystkie są dobre jeśli tylko cel
dopięty. – Widząc to lub słysząc strach przej-
muje człowieka jaka się gotuje przyszłość –
zgroza o tempora o mores. –

Nigdzie prawie niebywam siedzę w domu
i czytam prawie dzień cały, przy świetle już
niemogę bo oczy niesłużą – Przywiozłem z sobą
z Warszawy piętnaście powieści historycz-
nych Kraszewskiego – prócz tego mam i
wydanie Jubileuszowe – i gazetę warszawską
Nowiny – wszystkie utwory Kraszewskiego
z przyjemnością czytam i tak czas mi
uchodzi niepostrzeżenie – aby dalej, aby
dalej – bo mi się zdaje że do brzegu już
niedaleko. – Piotr i Bronicowna którzy
ciebie pamiętają w Krupowie, ukłon
i pozdrowienie przesyłają. –

PP. Wirbszom, PP. Onufrowiczom Pani Obadowskiej z córkami zamężnemi i Pan nie oświadcz odemnie ukłony i uszanowanie – Olesia Lutkiewicza pocałuj, pewno on mnie już niepamięta. –

Szkoda Pani Lutkiewiczowej, wieczny Jej pokój. –

Żony rączki odemnie pocałuj i oświadcz uszanowanie – równie od nieznajomego oświadcz życzenie zdrowia córkom. –

Bądź zdrów Kochany Michale i częściej pisuj do mnie – dłoń twoją serdecznie ściska Twój –

P. Ciepliński

9go Lutego
1883. roku
Sieliszcze

ps Pani Onufrowiczowej powiedz że niedawno odebrałem list od Emeryka Kalekiewicza w którym mi donosi że zdrów – i że córka Jego Mania i syn Emeryczek już się uczą. List ten wysłany był z powinszowaniem Imienin i 15/3 Stycznia, czyli w dzień ten odebrałem mimo to że nas rozdziela 1500. wiorst. –

odp. d. 4/5 83 6

421

Jedyny Kolego niegdyś w Iszymie
Kochany Michale!

Niedawno bo czwartego Marca odebrałem twój list wysłany z Samary 25go przeszłego miesiąca. – Rad jestem że ty i twoja familia jesteście zdrowi i w dobrym humorze. – Tak z datty jako też ze stęplów pocztowych widzę że listy Twoje idą drogą żelazną do Moskwy a dopiero z tąd wracają się nazad do Niżnego Nowgorodu, a dla tego najczęściej odbieram ich ósmego dnia – zdarza się że i poźniej – a to zależy od pory roku i drogi. –

Z listu twego dowiedziałem się że nas Iszymianów coraz mniej, bo i Karper Babski już nas porzucił – bodaj że nas tylko dwuch pozostało – O szeniawskim pomimo starań żadnego języka powziąść niemogłem – od Michała Moraczeskiego oddawna nieodbieram wiadomości – z tym w roku 59m spotkałem się u Jego Krewnego Marszałka powiatu Lidzkiego – tam widziałem –

spolnego naszego stryjaszka Józef-
ego Pietraszkiewicza, dobrze nawet
wyglądał bo utył — ale w parę miesią-
cy potem otrzymałem wiadomość że
już nie żyje. — W 65. roku będąc w Pe-
terzburgu dla zrobienia operacyi na
rostu na nosie poznałem syna Mi-
chała — także Michała Moraczeskiego
ucznia fakultetu medycznego — wiem
że od dawna jest doktorem — ostatnią
razą będąc tam za pomocą adresnej
kantory odszukałem jego kwaterę, ale
zamkniętą — i tak niewidząc się mu-
siałem wyjechać. — O Waksmanie
wiedziałem tylko że jest uwolniony
ale gdzie jest czem się zajmuje i czy
żyje jest to dla mnie zagadka. —

Widząc mi zrobiłeś przyjemność pro-
jektem odwiedzenia nas z familią la-
tem, niepotrzebuje tobie mówić żeby-
dziemy was czekać z otwartemi ręka-
mi dla uściskania — Ale wiedzieć trzeba
że my zaraz z początkiem wiosny w głów-
nym domie przemieniamy podłogi i będziem
nowym obiciem oklejać pokoje — trzeba
więc —

żebym was zawiadomił, kiedy to wszyst-
ko będzie załatwione, bo niechciałbym
żebyście nas zastali na ciasnych kwa-
teraz, a my niemoglibyśmy was wygod-
nie pomieścić — jak wszystko będzie go-
towe ja was nieomieszkam zawiadomić.

To jedna bieda, ale jest druga nawet gor-
sza — Wlazłszy na parochod trzeciego dnia
wysiądziecie na prystani Isady — tu znaj-
dziecie furmanki a czasami i tarantas —
którym przybędziecie o wiorst parę do
Łyskowa, w gościnnicy Jermołajewa
znajdziecie dobre pomieszczenie i smacz-
ny obiad — zapowiedzieć tylko z góry że o-
degrzewanych potraw nieprzyjmiecie. —

Ale z tąd do Pieliszcza jeszcze 110 wiorst,
pocztowych Tarantasów niema, a na pie-
rekładnych Kobietom jechać niepodobna
bo przekleby i drogi mnie. — Otóż dla
tego trzema tygodniami przedtym jak
macie wziąsdz na parochod Jegomość po-
winien mnie zawiadomić o dniu wyjazdu
żebym ja miał czas wyrachować na jaki
dzień mam dostawić tarantas do Łyskowa
a jeśli żyć będę, to może i sam przybędę
na spotkanie. — Tym sposobem urządziw-
szy się, kobity wygodnie dojadą do miejsca —

a młody Michaś z młodszym jeszcze Pawłem, będą mogli Im assystować na pierekładnych. —

Zdrowia i pomyślności życzy i poleca się pamięci

P. Cieplińsky —

9. Marca
1883. roku
Sichszcze

ps Ukłony od wszystkich i wszystkim tak twoim domowym jako też i znajomym. —

Odp. d. 22/9 83

425 d.—

Kochany Michele!

W ostatnim liście pisanym do Ciebie donosiłem że odebrałem list od Piotra zawiadamiający że 4go Czerwca ma zamiar wyjechać z Petersburga, że zabawi w Moskwie dni parę i tyleż w Niżnym dla porobienia różnych potrzebnych sprawunków dla domu i że w połowie Czerwca spodziewa się już być w Sieliszczu. — Rzeczywiście przybył do domu 16go i od tego czasu byłem ufakowany i przygotowany do drogi, a czekałem na list twój zawiadamiający kiedy wyjedziesz z Samary, bo chciałem was uprzedzić i sam dzień jakiś posiedzieć w Łyskowie, aby tym sposobem uwolnić was od czekania na mnie w Izadach lub Łyskowie. — Kiedy ja pełen iluzii i w najlepszym humorze wyglądam jak kania deszczu twego listu — dnia 24. odbieram ~~odbieram~~ ale zupełnie odmiennej treści — tym mnie zawiadamiasz że zmieniłeś projekt —

i że tego lata w Sieliszczu nie będziesz.
Obiecujesz wprawdzie że to dopełnisz
w przyszłym roku, cóż mi z tego, jaka
pewność że ja mając dziś 83 rok życia
jeszcze doczekam się przyszłego lata. —
Nie wielka to pociecha a nadziei niema
żadnej. — Możesz sam to pomiarkować
że o wiele stopni skwasiłeś mój hu-
mor. — Chociaż i bez tego na humorze
wiele straciłem przeczytawszy w Kurjerze
Codziennym że pierwszych dni czerwca
n.s. w Berlinie aresztowany Kraszewski
i wsadzony do więzienia. — Dla objaś-
nienia moich domysłów muszę tu do-
dać że wyczytawszy w gazecie że wyszła
z druku nowa powieść tego autora,
i korzystając z bytności w Warszawie
poszedłem zaraz do księgarni dla kilku
powieści a między innemi zapytałem
o nowo wyszłą powieść pod tytułem
rachunki. — Wszystkie jakie żądałem
dostałem — a o rachunkach powiedziano mi
że tej powieści niemamy, bo wprowadze-
nie jej do kraju jest wzbronione. — W tymże
dniu wieczorem byłem w teatrze — obok mnie
z lewej strony siedziało dwuch Panów głoś-
no rozmawiających, z rozmowy poznałem
że to są ludzie światli — w entrakcie

więc przeprosiwszy zato że nieznajomy
śmiem Jak fatygować — prosiłem żeby
mnie objaśnili dla czego nowa Powieść
Kraszewskiego pod tytułem rachunki jest
zabroniona — Ten Pan odpowiedział mnie —
„ Niemogę Pana zaręczyć że tak jest jak
„ mówić będę, bo sam tej powieści nieczyta-
„ łem, ale com słyszał o niej powtarza — Kra
„ szewski wskazał w tej powieści niektóre
„ nadużycia Rządów — Szczególnie zha-
„ sał rząd Pruski i żelaznego Kanclerza
„ za Prawa Majowe i prześladowanie
„ Katolickiego Duchowieństwa — i mate-
„ matycznie to dowiódł, że te postanowie-
„ nie jest nadużyciem i gwałtem. —
„ Więcej Panu nie dodać niemogę."
Na tym skończyła się nasza rozmowa
a ja w tem że momencie pomyślałem
że Kraszewski tą powieścią zrobił sobie
wiele mściwych nieprzyjaciół —
Co dalej mówić będę, wszystko to wiem
z gazety którą odbieram, a w której w każ-
dym numerze jest coś nowego o sprawie
co do aresztowania Kraszewskiego —
Ztąd wiem że ten autor będąc chory
na astmę wybierał się za radą doktorów
do wód mineralnych w Po — Że przed
wyjazdem Jego na parę dni zjawił się

w Dreznie i w domie Kruszewskiego
jakiś Niemiec Adler wiedeńczyk, czło-
wiek nikczemny bydź może szpieg czy
też faktor że... Xię:.. z propozycją żeby
Kraszeski ~~zapłacił~~ dość znaczną sum-
mę zapłacił iemu w gotowce — a on
za to nie zrobi na Jego żadnego donosu.—
Ma się rozumieć że Kraszeski przyjął tego
Pana jak wart był i wyprawił z niczem
a na zajutrz wyjechał. — Po wyjeździe gos-
podarza widziano koło iego domu uwija-
jące się podejrzane figury — które grali
role strażów pilnujących domu żeby
z iego nic niewywiezione — Po pewnym
przeciągu czasu zjawiła się z Berlina
policia z urzędnikami, ostąpiono dom
w którym spełniono największy gwałt
bo wszystko przewrócono do góry nogami
zabrano wszystkie manuskrypta, aresz-
towano dwoch młodych ludzi którzy zaj-
mowali się w biorze /: nazwiska aresztowanych wymienione ale ich niepamię-
tam :/ i wszystko to razem odprawiono
do Berlina. —
Aresztowany dużo miał przyjaciół w
Dreznie zaraz mu doniesiono co się stało
w Jego domie — Po ukończeniu kursu wód
Kraszeski nieczując się winnym wracał —

przez Berlin do Drezna, gdzie domyślano się Jego przybycie i policja jak kruki na padło ostrzyła na mającego przybyć zęby. — Ledwie Kraszewski zatrzymał się przed hotelem i wszedł do wskazanego numeru, wpadła policja do pokoju aresztowała Jego i osadziła w więzieniu. —
Ta wiadomość doszła telegrafami do krańców Europy, wszystkie w ogóle gazety okazały wsuperacie dla aresztowanego i niewierzyły w Jego winę. —
Ze śledztwa okazało się że ów podły Adler rzeczywiście zrobił donos na Kraszewskiego, że go oskarżył jako agienta Rządu Republiki Francuzkiej — który donosił o stanie wojsk Pruskich, i o zmianach jakie w niej zaszły —
W zabranych papierach nic do tychczas obwiniającego Kraszewskiego nie znaleziono, co potwierdzają nawet gazety Berlińskie — znaleźli notatki do wojny Francuzko Pruskiej — ale historyk głównie powinien wiernie przedstawić fakty i prawdę, a nie myśleć o komplementach dla stron wojujących. —

wozili Jego jako aresztanta do Drezna Krakowa i Lwowa i wrócono z nim nazad do Berlina, gdzie ma pomieszczenie dość wygodne tak że ma osobny pokoik do pracowania, w którym sześć godzin dziennie zajmuje się piórem — ale pod najściślejszym nadzorem — nikt się z nim widzieć niemoże — Synowi przybyłemu do Berlina raz tylko pozwolono widzieć się z Ojcem przy świadkach, i to pod warunkiem że z sobą innym językiem mówić nie będą tylko po Niemiecku —

Ta sama gazeta Berlinska objawiła że dwaj młodzi ludzie aresztowani w Dreznie w domie Kraszewskiego już są wypuszczeni na wolność — że w krótce spodziewają się że i Kraszewski będzie uwolniony — Podejrzenie tylko pada na byłegoś niegdyś Oficera Pruskiego Hansa /: czy coś podobnego :/ o wydanie jakiegoś sekretu Gabinetowego — którego gazeta uważa za przestępcę Stanu —

Wszystkie te zawiadomienia są bardzo piękne, ale któż może go wynadgrodzić ~~może~~ za gwałt dopełniony w Jego domie w Dreznie — za ciąganie po miastach

jako aresztanta gdzie go znają — za zep-
sute powietrze w którym i tak już cho-
rego trzymali — Jeszcze zimny i bez
serca Niemiec chwali się — że go nie-
trzymali gdzieś w zgniłym lochu, a
w czyściejszej komorze choć w ściśnię-
tym i zepsutym powietrzu. —

Jestem tego pewny że cała ta awantu-
ra niczem niejest więcej, jak tylko nik-
czemną zemstą żdarnego Księcia za wyk-
rycie brudów i śmieci w rachunkach.
Niemogło imto w głowie pomieścić
jak śmiał mówić o tem Kraszewski
~~[illegible]~~ co się dzieje w gabinetach Państw. —

Kraszewski strasznie wiele ucierpiał, jeśli
go ściśnione powietrze nie zadusi — ale
ludzkość wiele na tym zyskała — Przej-
rzano i poprawiono prawa Majowe —
a duchowieństwo Katolickie w Prusiech
nie jest dziś tak prześladowane jak
uprzednio. — i Rząd nasz porozumiał się że
ze Stolicą Apostolską, skutkiem czego
w Królestwie i w Litwie mamy 12 bis-
kupów naznaczonych przez Papieża. —
Teraz nam Panujący Cesarz, zaczął.

wchodzić w ślady Błogosławionego
Aleksandra 1go a naszego dobroczyńcy —
niech tak będzie dalej wdaj Boże amen.
Tak czuję się zmęczonym że na tym
przestać muszę — Żegnam Cię więc Ko-
chany Michale i polecam się Twojej pa-
mięci twej — G. Ciepliński

11go Lipca 1883. r
23 Sieliszcze

ps Żonie proszę oświadczyć moje
uszanowanie, równie i Córkom choć
nieznajomym, proszę także powiedzieć
że półwiekowa nasza znajomość daje
mi prawo być Ich szczerym przyja-
cielem. —
Wszystkim znajomym proszę odemnie
ukłon oświadczyć. —
Panna Aleksandra Siemionowna dwa
razy była u nas w Sieliszczu ze swo-
mi przyjaciółkami — więc ustnie może
Ci opowiedzieć o naszym życiu i bytu. —
Ukończywszy przeczytałem i w dwuch miejs-
cach przekasowałem za co przepraszam
ale przepisywać niemiałem ochoty. —

Odp. 2/6 85 (11. 11)

433

Kochany Michale!

Odpowiedź na twój list krótki ale smutny o jedną pocztę spóźniony, bo nigdy nie byłem w takim kłopocie przerażeniu i strachu jak 15. Stycznia tego miesiąca. — Wstałem rano i siedząc przy stoliku u okna czytałem historyczną powieść Kraszewskiego pod tytułem dwie Królowe. — Naprzeciw mego okna jest dom w którym się pomieszcza uprawlajuszczy dobry człowiek i tęgi Gospodarz. — Między 7. a 8. rano widziałem jak wyszedł z domu ubrany w półszubku i śmiałemi krokami zdążał w stronę młucarni i spichrzów, bo tam nasypywano owies dla dostarczenia do brzegu — na 45. furmanek. — Nie wyszło jak 2. lub 3. minuty — widzę że mego Stacewicza chwiejącego się prowadzą pod ręce furman z drugim stajennym. — Nie zważając na to że byłem w szlafroku —

wybiegłem aby się dowiedzieć co się stało.
Zmieniony strasznie Stacewicz z twa-
rzą oznaczającą wielkie cierpienie powie-
dział mi że latem kupił myszaka dla
trucia much — że dziś zamiast sody mu-
siał wsypać do samowaru myszaka, bo
wypiwszy dwie szklanki herbaty, i tą napo-
ił swoją służącą — czuje że siebie i słu-
żącą otruł. — Strasznie mnie to przeraziło —
ale nie straciłem przytomności — Furma-
nom kazałem zaprzęgać konie i jednemu
jechać po doktora, a drugiemu po syna
do obu wiorst 12 od Sieliszcza i oznaj-
mić im co się stało. — Sam doprowadziłem
chorego do kwatery, kazałem rozebrać się
i położyć się w łóżko — A że zbiegło się kilka
ciekawych kobiet dwie zaraz odprawiłem
do obory, aby nadoili świeżego mleka. —
Gwałtem wypić zmusiłem po szklance mleka
boleście i nudzenie było na przeszkodzie
wpare minut potem nastąpiły silne wo-
mity po których znowu mleko pić kazałem
tak goniąc od jednego do drugiej czas
przeszedł — przed 10tą przybył doktor z
z potrzebnemi lekarstwami i syn — Zos-
tawiłem ich przy cierpiących sam wró-
ciłem do mojej kwatery aby się ubrać
i wypocząć. —

Doktor był przy cierpiących od 10. do 4. wieczorem — musiał wyjechać bo dano mu znać że do lazaretu przywieziono chorego ze świeżą przełamaną nogą. — Przed wyjazdem powiedział mi że niebespieczeństwo zdaje się minęło — i przyrzekł na drugi dzień Ich odwiedzić. —

Rzeczywiście był i znalazł chorych w dobrym stanie, zaręczył że będą żyli — i dodał że mleko najwięcej na to wpłynęło, bo lekarstwa w parę godzin po wypiciu niewiadomo czy mogłyby zrobić tak żądany skutek. —

Trzeci już miesiąc jak Piotra mego nie ma w domu wyjechał do Niżnego aby być krzesnym Ojcem wnuki brata Mikołaja, tam przebył przeszło miesiąc potem parę tygodni był w Moskwie — Dziś jest w Warszawie i zadowalnia się do syta grą Modrzejowskiej — Wyczytawszy w Afiszu że Żułkoski będzie występował w teatrze rozmaitości, był i zachwycony grą jego. Mówi że taki ansambl jaki tu znalazł, można tylko widzieć w Paryżu. —

Kiedy wróci do domu jeszcze niewiadomo,

Liteskie dawne przysłowie „obiecanka
„nie cacanka o głupiemu radość”. —
Przyrzekasz ale nie dotrzymujesz przy-
bycia do Sieliszcza — a ja wielbe ochotę
mam uściskać Ciebie — Pamiętaj że
ja 85 rok życia zaczołem, odkładanie
Twoje już mnie niecieszy, bo możesz
przybydź, kiedy już niebędzie na tym
świecie — Mam jeszcze jedną butelkę
starki Liteskiej — i tej pilnuje jak swe-
go oka i na przyjęcie twoje chowam —

Musisz całej twojej familii oś-
wiadczyć odemnie pozdrowienie i ukł-
ony — a także i znajomym którzy
jeszcze o mnie niezapomnieli. —

Szczery Twój przyjaciel
P. Ciepliński —

20. Stycznia
1885. roku
Sieliszcze

Odp. 6/8 86.

437

Kochany Michale!

List Twój z datty 17/5 Marca nie tak prędko jak zwyczajnie odebrałem i niedziwiłem się temu bo u nas w tym czasie same roztopy, mosty pozrywane i przeprawa do poczty bardzo trudna — Wszakże już 50 lat upłynęło jak poznaliśmy się w Iszymie Ty byłeś szczęśliwszy bo wprzódy wróciłeś na rodzinną ziemię, a ja po twoim wyjeździe jeszcze dziesięć lat musiałem się męczyć w Omsku. —

Ale los nas porównał zatrzymaniem Ciebie przez lat 20 w Samarze, żadnego z nas nie skrzywdził, bo to że nas obydwu Marcu uwolniono, jest dowodem że my obydwa urodziliśmy się pod jedną jakąś nieszczęśliwą gwiazdą. —

W najgorszy czas musiałeś odbywać drogę — rozumiem to że na jej oschnięcie czekać niemogłeś, proszę Ciebie abyś mnie o tem zawiadomił, jak

i kiedy przybyłeś do Warszawy, czy tu
zamieszkasz, czy na prowincyi —
Wiem że tu bardzo jesteś potrzeb-
ny dla wyhodowania wnucząt
co daj Boże żeby Ci się udało — Ale
i ja puki żyję chciałbym wiedzieć
gdzie się obracasz. —
Żony rączki ucałuj ode mnie
i nie zapominaj że czeka na zaw-
zawiadomienie szczery Twój
przyjaciel — P. Cieplińskiego

Kwietnia 14/2 dnia
1886 r.
Sieliszcze

ps Panu Ignacemu list Twój w
oryginale przesłałem i dałem
mu znać że jeżeli zechce dalsze
powieście czytać to niech mi przyśle
swój adres — a ja chętnie będę takowe
jemu dostarczył. —

Ostatni! umarł 8/Lut 20 892

439

7. grudnia Sieliszcze 88. r.

Mój Kochany Michale!

Tysiączne składam Ci podziękowanie za Twoją pracę i fatygę w Interesie Olgebranda, na list Twój ostatni wstrzymałem się z odpowiedzią z tą nadzieją, że wkrótce odbiorę od Pana Maurycego zawiadomienie o tem, Okazało się że się nie myliłem, tydzień temu odebrałem od Jego dwie powieści Kraszewskiego, Czarna godzina Hołota i Kalendarz Warszawski - a razem zawiadomienie że Historyczne powieście Stanisław Poniatowski i noc bezsenne w Magdeburgu nie wyszły w osobnej odbitce. - Na to mu przez pierwszą odchodzącą pocztę odpowiedziałem, że ta ekskuza nie jest dla mnie dostateczną. - Niech zajrzy do mego listu pod datą 9. Stycznia roku bieżącego, a który jak mi doniósł pocztamt Warszawski wydany pod rospiską 19. tegoż miesiąca P. Hipolitowi jako należącemu do firmy /: Maurycy Olgebrand z synami :/ To wtenczas przekonasz się że ja otrzymawszy wiadomość z prospektu że powieściki będą się

drukować w Warszawie, wysłałem pieniądze pod adresem P. Maurycego z prośbą aby je dla mnie zaambonował. —

Jedynaście miesięcy cierpliwie na te czekam — Nie wchodzę w dochodzenie kto tu jest winien, chociaż to wyraźnie postrzedz można że P. Hipolit, chce mieć tylko powieści żądane i mieć powinienem. — Unikam tylko tego żebym miał tego prawnie dochodzić. —

Jako inwalid siedzę w domu nigdzie nie wyjeżdżam ani wychodzę, po kurytarzu i pokojach codziennie odbywam kursa od 1½ do 2½ wiorst po wyrachowaniu kroków — i to mi nie zawsze się udaje dobrze spełnić — Trzy razy już upadłem i raz mocno się potłukłem, parę tygodni stękałem — Bez żadnej przyczyny w tym roku nogi mi odmówiły służby — ledwie łażę i to z biedą.

Piotr i Brońcówna dziękują za pamięć i wzajemnie ukłony od Ich Tobie przesłać, — Brońcówna tak już postarzała że jak ja z pokoju swego nie wychodzi — z resztą wszystko po dawnemu. —

441

Żonie i Pannie Luchadzie oświadcz moje uszanowanie —

Podług mego wyrachowania list ten odbierzesz przed sami świętami Bożego Narodzenia — winszuje więc Wam świątko i nadchodzącego Nowego roku — i życzę od duszy wszelkich pomyślności — Twój brat po cierpieniach —

P. Cieplińskiego

od 11/23 Kwiet 1882

443

Mój Kochany Michale!

Pospieszam podziękować Tobie za list odebrany z ostatniej poczty pod datą 13/25 grudnia, a razem za życzenia z powodu nadchodzących świąt Bożego Narodzenia i Nowego roku — I wzajemnie życzę Wam wszystkim zdrowia i pomyślności nawet mnie nieznajomych, których jednakże kocham i szanuję tak jak samego Michała. —

Zimę mamy niestałą podobną do horyzontu Politycznego Europy, szumu strachów wiele ale nikt nie wie co będzie jutro. — Rzeczywiście do tychczas mrozów zwyczajnych niebyło — ale wilgoć masse śniegu i zawiei mieliśmy już za nadto — tak nas zasypuje że codziennie muszą rozkopywać ścieżki dla przejścia z domu do domu chodziemy kurytarzami śniegowemi na półtora arszyna wysokiemi —

Mało tego dni temu przeszło dziesięć czterech gospodarzy ze wsi Sieliszа najęło się dostawić o wiorst 20. drzewo na opał —

Ranek był cichy i pięć tylko stopni mro-
zu — drzewo udało im się dostawić na
miejsce — wracali się już wieczorem na dro-
dze spotkała ich zawieja dobili się jed-
nakże do wsi leżącej na drodze — A że jeden
ze zwoszczyków miał z sobą synka dzie-
więcio letniego — ten tak wziął, że zaczął
prosić Ojca żeby w tej wsi nocować — us-
łuchano jego prośby i nazajutrz szczęśli-
wie przybyli do domu — Z trzech wpoje-
chali jeden tylko zapewne ten co miał
lepszego konia po długim błondzeniu
po północy dobił się do wsi i dał znać
o wypadku — Nazajutrz ich dzień sta-
rosta z ludźmi wyjechali szuka nieprzy-
byłych — znaleźli jednego w wąwozie
na dwa sążni głębokim — wyprzągł ko-
nia i sam położył się na saniach ale
tak zmarzł że był już skościeniały —
drugi przy wąwozie wyprzągł konia przy-
wiązał do sani a sam poszedł jak do-
myślają się szukać drogi — znaleziono
i tego na polu siedzącego w kuczki

już bez sił i przytomności, przywie-
ziono do wsi i ruskim zwyczajem
wsiesiono do łaźni aby go prędzej og-
rzać — ale tam w kilka minut sko-
nał — jest gawenda że tegoż dnia
w powiecie zginęło takąż śmiercią —
pięciu ludzi. —

Co do mnie samego mogę Ci powie-
dzieć że się mam znacznie lepiej —
wprawdzie tej zimy nigdzie nie wyjeż-
dżałem i nie wychodziłem z mego pokoju
do piłem wody Vichy ze źródła Grande
gryle — ale te wiele mi zrobiły ulgi —
wyszło kilka kamyków w wielkości
grochu — (z wielkim bolem:) ale dziś
uryna odchodzi bez przeszkody. —

Bądź zdrów Kochany Michale bo
czeka już na mnie posłaniec na poczt-
ę życzy Ci zdrowia i pomyślności

Twój — P. Ciepłany

Sieliszcze 23. grudnia
1887. roku

Mój Piotr i Broń[illegible] prosili
abym Ci od Ich ukłony i życzenia
oświadczył —

1871 XII 11. v. s. w Samarze

Panu M. Zempickiemu

447

Szanowny Panie Michale

Niezkończenie mię uszczęśliwiłeś Twoim listem. Długie korowady o 7 pozwolenie nawiedzenia Warszawy odebrały mi były nawet nadzieję na list i odpowiedź Pańską. Dzięki Bogu że to wszystko przezwyciężyliśmy i że dulcis fumus patriae! po długiej wędrówce, choć na chwilę, ciebie owionęło. Opóźniony przyjazd Twój do kraju znacznie opóźni spodziewany tu dzisiaj powrót Pański który ja przewiduję około połowy Stycznia v. s. - Nie miałem ja żadnej odpowiedzi od P. Michała B. - Dla tego to znowu Ciebie drogi Panie proszę abyś przed wyjazdem - jeżeliby cię może - nawiedził raz jeszcze mojego Sirotę. Pokazał mu choć kilka słów napisać do Siostr i do Ojca - - - Wielkie jest opuszczenie się mojego Syna! widzę ja to z ostatniego doświadczenia: od Sierpnia ani słowa bez mi napisał. Ja w tym fakcie widzę i lenistwo i jeszcze coś gorszego: bo jakąż niemoc (atonię) moralną, której skutki bardzo

donośne najzgubniej na przyszłość
tego naczelnika rodzeństwa – po mojej śmierci
wpływać muszą. – Ja tak jestem zajęty córkami
od czasu jak tu przyjechały (22 Października)
że już tylko jedną mam na tydzień lekcyę
z P. Michałem a jedną z P. Stanisławem.
Oto się nie gniewaj, Szanowny Panie a
racz mię sam usprawiedliwić. Bo większą
powinienem znaleźć wyrozumiałość w Tobie
Panie niż w tych wszystkich z któremi
o ile możności najrzadziej się teraz spotykam.
I Pani Michałowa zdaje się niewierzyć temu
że ja mam mało czasu teraz i że siły moje
nie innego jak domowego wypoczynku potrzebują.
Młode panienki nasze widują się raz na
tydzień, prawie zawsze u Was, rzadko kiedy u
mnie. Weronika bardzo lubi towarzystwo Maryni.
Lodzia postępy wielkie robi w naukach
pod kierownictwem P. Michała. Obiecał mi on
przeczytać brulion ostatniego listu Lodzi
do Ojca. Urok tej dziewczynki niezwyczajny,
bo

nie stracił nic z swojej siły na mnie po przyjeździe moich własnych dziewek. Naszemu porucznikowi który tu 2 dni bawił powiększono gażę i dano gratyfikacyę 100 r. sr. wszystkich nas tu nawiedzał pomimo parad i balów pułkowych. Pani Krasicka podobno już niewyjdzie z tej ostatniej choroby, co ją trzyma już miesiąc w łóżku. Pani Marcinkowska daje lekcye muzyki i Ross. języka córkom moim i wymaga koniecznie abym z córkami u niej bywał – bo bardzo czule je pokochała – Prosiłem Ciebie szanowny Panie Michale o przywiezienie mi cybuchu choćby pieprzowy nie droż. jak ~~mal~~ r. 7 ~~[illegible]~~ do niego fajek dobrych glinianych nie wielkich 4. a nadto jedną lub 2 oplataną drutem z nakrywką. Oprócz tego kij zwyczajny zakrzywiony u rączki Dawniej kupowałem takie po 50 k. sr. Tu każą mi płacić 2 r. 75 k. Rozgniewany tedy, chodzę po ulicy z czemś najmniej do kija podobnym i czekam. Jeżeli różnica cen niewielka to niewarto Ciebie tem utrudzać. Przedewszystkiem przywieź mi Panie Michale Ciebie samego zdrowego, uspokojonego i tak dobrego jak był latem r 1871° i podobno 50 lat poprzednich.

Twój sługa Edward Czapski

To znaczy kij =

Pięć Saratowskich gruszeczek i
etc – ofiaruję Szanownemu Panu Mi-
chałowi Dobrodziejowi prosząc
go aby zrobił dział między swoimi
Oddawca niniejszego ma
nadzieję dostać posadę
z rąk Twoich Szanowny Panie
dziś u mnie nocował
In quantum possum zalecam Ci
Łaskawy Panie jego interes. Je crois
que c'est un homme de bien
Je vs embrasse
Edouard Czapski

NB –
nasz Marcinkowski szynki swoje dla
tego tylko kassuje że go sługi niewierne
okradli więc i o tem pamiętaćby trzeba

453

Szanowny mój przyjaciel Pan Michał Łempicki

1 – odda list Pani Zdziechowskiej do rąk

2 – odda list Florjanowi Czapskiemu

3 – d d^o Michałowi Berkmanowi

4. Z tym ostatnim rozpatrzy się w sercu i głowie Sieroty

5 Razem rozpoznają warunki pedagogiczne pensyi w której umieszczono Sierotę.

6. Rezultat wspólnych spostrzeżeń udzielą niezwłocznie Ojcu p. pocztą. Adressując list do Michałka Łempickiego dla oszczędzenia czasu.

7. Jeżeli P. Berkman zajęty gdzie indziej – jeżeli warunków jakie zrobi ~~dotrzymać~~ przyjąć Opiekun – tu w Tamarze spodziewany – nie będzie mógł: toż jeszcze prywatne lekcye i wyłączną Ojcowską opiekę nad sierotą mieć zechce. o czem już listownie po skomunikowaniu się z Opiekunem postanowiemy

8. Dobijać się o znajomość ciotki Jadwigi Zdziechowskiej nie radzę ani proszę; prowadzi ona życie klasztorne, niechce znać ludzi. b. zacna i b. nieszczęśliwa. córka, żona i matka. hic mulier. niedopuściła do siebie moich krewnych nasyłanych przezemnie Wiele kosztów i starań łoży na sierotę i wulkę jej winienem wdzięczność za to.

Daszów 20 Listopada 1889 r.

Wielmożny Mości
Dobrodzieju

Nie nad uderzenie się w piersi i „mea culpa" powiedzieć nie mogę panu Dobrodziejowi, po odczytaniu Jego listu (~~powiedzieć nie mogę~~) — Przepraszać za zułokę 27 lat uważam za śmieszne. — W początkach wiatr w głowie a ostatecznie i z pamięci wylecia

To. – Mogę więc tylko pro
sić pana Dobrodzieja o nie
wydawanie zbyt doraźnego
sądu. – Jeżeli będę w War
szawie będę koniecznie
u pana, jeżeli tylko pan
zechce mnie przyjąć. –
Dziś zaś proszę o łaska
wę przyjęcie należnych
Mu pieniędzy które
przy niniejszem załą-
czam. – Może pan
Dobrodziej zechce być
tak dobrym i powiado
mić mnie kilka słowy

obecnie jak również i
przy zmianie swego mieszkania abym przyjechawszy do Warszawy nie potrzebował darmo tracić czasu na szukanie adresu.
Proszę przyjąć wyrazy poważania i szacunku z jakim pozostaję jako życzliwy sługa [illegible]
Czechowski

459

odp. 8 11/11 90 r.

Daszów 6 Grudnia 1889 r.

Wielmożny Mości Dobrodzieju

Niestety, nie Wpanu uczynić nie mogę w Jego interesie. – Osoby rzeczonej nie znam, i żadnych stosunków w tamtych stronach nie posiadam. – Chciałbym choć kilka słowy skreślić stan nasz finansowy przed 27 laty aby dać p. Dobrodziejowi choć w części pojęcie iż jakkolwiek części winy spada na mnie jednakże mając na uwadze mą młodość, można mnie mieć za wytłomaczonego. – Wziąwszy od pana 25 r. których w istocie potrzebowałem przed 27 laty

nie rozumiałem jeszcze jasno co to jest dług chociażby w tak małej kwocie.– W latach 63 i 64 i 65 nie nam Ojciec nie przysełał Dopiero w kazaniu r 1865 zaczął nam Ojciec przysełać regularnie po 12½ rubli miesięcznie na każdego.– pożyczona kwota u pana stanowiła 2 miesięczną pensję dla mnie.– Tak trwało do roku 1870.– Wtedy miałem przynajmniej na tyle iż bez zaprzeczenia mogłem uiścić się z długu o którym nie zapomniałem gdyż do dziś dnia zachowałem listy pańskie do nas pisane.– Lecz nie będąc pewnym gdzie pana Dobrodzieja szukać

żałowałem wysełać na nie pew
pieniądze. –
W każdym razie może się
pan poszczycić tem iż jest
pierwszym i ostatnim które
mu zastałem dłużnym w
mem życiu. – Miewałem
chwile w mem życiu gdym
dostał gorączki głodowej –
lecz pożyczki nie zaciągnąłem
z braku ewikcyj. – W kraju
dla braku pieniędzy poszedłem
służyć u obywateli począw-
szy od 10 rubli miesięcznej pen
sji, ale pożyczać nie chcia
łem. – W uprzednim liście
nie miałem czasu obszer
niej panu odpowiadać gdyż
pilno mi było aby pan nie
oczekiwał ani chwili na
swą –

należności, dziś więc pozwoliłem
sobie utrudzać panią swą ga-
nędą. — Bogu tylko jednemu
zawdzięczam iż jestem takim
jakim jestem. — Jakkolwiek
wiele a wiele byłoby do popra-
wy, ale trzeba się i tem pocie-
szyć iż mogło być gorzej —
Sądzę iż po liście niniejszym
mogę śmiało spojrzeć panu
Dobrodziejowi w oczy i prze-
ciągnąć dłoń do serdeczne-
go uścisku jako życzli-
wy pan Dobrodziejowi
sługa Witold Czetwertyński

463



Le Prince Witold

Swiatopolk Czetwertyński

Jeżeli to państwu nie
zrobi różnicy chcieli
byśmy być dzisiaj
między 6 a 7 po połud
nie

W. N.

465

W. Ks. M.

Znalazłeś się iście po książęcemu, nawet tak dalece
miarę po książęcemu, że ja, biedny człowiek,
jestem w najwyższym stopniu skonfundowa-
ny i zakłopotany wielce; albowiem choćbym
pochował pod dyktandą najwścieklejszego
pichniarza, nie mógłbym wyrachować że
pieniądze które dziś odebrałem są (jak to książę
że w swym liście twierdzisz) mi należne.
Gdyby połowa moich dłużników w ten sposób
mi się nieściła, byłbym jeżeli nie zamożnym,
to przynajmniej nie w niedostatku. Na szczęście
podobne cuda już się nie dzieją, a nawet
wątpię czy dziać się kiedykolwiek.
Z tem wszystkiem tym czynem swoim da-
łeś mi W. K. M. miarę swojej zacności,
i to też stosując się do tej miary, chciałbym
(na podziękowanie) obarczyć W. K. M. moją
gorącą i usilną prośbą.
Prośbę tę jednak zanieść mogę w takim tylko
razie, jeżeli mnie Książę zawiadomisz że masz
a przynajmniej możesz mieć jaki bezpośredni
lub pośredni, ale bardzo i bardzo blisko stosu-
nek

nek do naszego p. Marki i że jesteś
gotów użyć tego stosunku na rzecz
mego syna (inżyniera górniczego).
Gdybyś książe taki stosunek miał
lub znalazł i gdyby się on okazał
skutecznym, stałbyś się rzetelnym
(w najobszerniejszem znaczeniu tego
słowa) Dobrodziejem nie tylko obojga
nas starych ale całej rodziny naszej.
Za obietnicę nawiedzenia mię z całego
serca W.K.M. dziękuję, i gorąco pragnę
aby to mogło być jak najprędzej; ażeby mi
się jednak ta przyjemność nie wyśliznęła,
poważam się prosić abyś W.K.M. o zamie-
rzonym przyjeździe do Warsz. zawiadomić mię
raczył. Proszę o to dla tego że czasami
na kilka dni wyjeżdżam na wieś dobrota
mogło bo się mnie trafić że ~~właśnie w tak~~
~~[illegible] zjechałbyś książe do Warsz~~ a byłbym
u niego właśnie, w czasie przyjazdu W.K.M.
do Warsz. —

467

Gorąco pragnę abyś W. K. M. powiedział i zrozumiał że wyjawiając chęć obarczenia Go prośbą moją, prośbą tak wielkiej dla mnie wagi, daję Mu niekłamany dowód wysokiego mego szacunku i silnego przeświadczenia o Jego gotowości robienia ludziom dobrze wedle możności.

Z całego też serca pragnę — jeśli W. K. M. na to pozwolisz być

szczerym i serdecznym Jego przyjacielem

[illegible]

469

Płock 20. 12. 89.

Ciężki grom na mnie spadł, mój najdroższy Anioł Siostra moja najukochańsza już nie żyje.

Wasz list Sz. Panie zastał Ją na katafalku. w Sobotę 14 Grudnia o godzinie 8 w wieczór życie zakończyła zdrowa była cały dzień, chodziła, a przez godzinę to nieszczęście się stało jak doktor mówił że napływ krwi do serca, usnęła bez żadnych cierpień i mąk. Sierota jestem w całem znaczeniu nie mogę się uspokoić w żalu, od Kochanowskiej dużo doznaję serca. —

Wartó abyś Sz. Pan pomyślał o nekrologu dla naszej ukochanej, do Wieku albo do Tyg: Illustro. znałeś Ją pan doskonale 73 lat miała, bo to Jej się należy.

Przed łzami nie mogę pisać więcej

Polecając się pamięci
K. Dąbrowska

Florencja ze Stanisławskich Jez

Dobrosielski 471

28 Maja Anna L.

Zdziwisz się zapewne kochany Michale, czytając mój list, który piszę do Ciebie z Warszawy – gdzie mieszkam od kilku miesięcy, ale wierzaj mi mój drogi – że nie jest to dowodem zapomnienia – że tak dawno do Ciebie nie pisałem z czego łatwo by mi się było usprawiedliwić – ale za nim to nastąpi, muszę najprzód z pewnością wiedzieć czy jesteście jeszcze w Samarze – bo o tem bardzo niedokładne mam wiadomości – Sądzę więc że nie zaniedbasz się w odpowiedzi, której z całego serca i jak najprędzej pragnę – Dziś donoszę ci tylko że od dwóch lat blisko przyjechałem do Polski – za pozwoleniem Pruskiem – a że przybyłem bez żadnego funduszu i w strony zupełnie mi obcemuniałem się zająć pierwszą lepszą rzeczą jaka mi się nastręczyła, i byłem za rządcą – a raczej ekonoma u jednego obywatela pod Warszawą – gdzie pomimo

najtęższych chęci długo na tem stano-
wisku wytrzymać nie mogłem — w krótce
też zmieniłem Pana i w innem miej-
scu probowałem tego ciężkiego chleba —
było mi tam niby to lepiej bo i pen-
sja większa (do 2000 Zł) i stosunki przy-
jemniejsze — że jednak w Warszawie mia-
łem nadzieję korzystniej się umieścić —
porzuciłem utrudzające zajęcia — i kocha-
nych obywateli — i chociaż z nadziejami
tylko — wolałem się przenieść do W. gdzie
nowe napotykam zawody — Obecnie jestem
bez zajęcia o które nie uwierzysz jak
trudno teraz w Warszawie — Nowe
więc projekta które jeżeli się nie uda-
dzą — mam ochotę przenieść się na miesz-
kanie do Rosyi — gdzie jak mnie
zapewniają, nie znajdę tyle co tu
trudności — a korzyści mogę mieć wię-
ksze umieszczając się jako admini-
strator Dóbr — co podobno nie jest
tam tak trudnem — Zatem mi

473

mi więc o tem donieść kochany Mi-
chale – a przedewszystkiem donieś mi
o sobie – żonie – dzieciach, które zapewne
by mnie nie poznały, a szczególniej
moja faworytka która obecnie już
słuszną panienką być musi –
Więcej szczegółów później ci doniosę –
dziś krótką tylko o sobie robię wzmian-
kę, bo nie jestem pewny czy list
mój dojdzie do ciebie – jeżeli jednak
to nastąpi, nie zwlekaj kochany Mi-
chale odpowiedzi – i bądź przekonany
że przyjaźń moja dla was jest jedy-
nem uczuciem – i stałem, – a które
w życiu mojem smutkiem jest mi nie-
raz przypomnieniem szczęśliwszych chwil
które daj Boże żeby się jeszcze wrócić
mogły – ale czy to nastąpi – dziś bardzo
o tem wątpić się godzi –

Żegnam cię i serdecznie wraz z żoną
i dziećmi pozdrawiam –

26. 3. 48.

Walery

Adres

Walery Dobrosielski

w Warszawie

Ulica Smolna № 2979

475

Jaśnie Wielmożny Mości
Dobrodzieju –

Na mocy przyrzeczenia Pań
skiego że przyjmiesz pod swo
ją Opiekę rekomenduję,
i zalecam, pana Łempickiego.
Od dawcy tego listu, jedna
wada w nim że biedny, ale
wynadgradza poczciwość,
rzetelność trzeźwość i inne
przymioty jakie w Człowie
ku porządnym być muszą
to w nim Pan znajdziesz
nie będę opisywał podro
bno zalet jego Pan się prze
konasz się, będziesz miał wier
nego Sługi i Szczerego przy
jaciela, kontent jestem
że jeszcze mogę

podziękować za Waszą Serwowość
jaką mnie okazaliście w Domu
Swojim za Wasze wsparcie mnie
prawdziwie biednego, a teraz
wyznaję Żem jest z najwyż-
szym Szacunkiem i Upowa-
żnieniem

Obójga Jaśnie Wielmożnych
Panów Dobrodziejów
Najniższy Sługa
Franciszek Dołobowski.

25 Augusta
1871 r.
Cywilski
Kazimierskiej
Gubernii.

Córkom całuję
rączki a Synom
przesyłam mój
Ukłon —

1go Listopada 1868 r. Piatyborn

479

Kochany Panie Michale!

Serdecznie dziękuję panu za te kilka donośnych i na życiu uznanych prawd, jakieś Pan wypowiedział w swojem ostatnim liście.

My z Dynowskim mniej szansów mamy pod względem filozofii ducha i w idei nieśmiertelności – Gdyż, jak mi się wydaje, niedość przeczytać kilkanaście filozoficznych systemów, myśleć nawet nad nie mi kilka młodocianych lat, ażeby potem ex abrupto wypowiadać swoje poglądy o nieśmiertelności ducha i nadawać im znaczenie jakichściś pewników. Ja daleki jestem od tego – bo to zarozumiałe i nie właściwie cokolwiek myślącemu człowiekowi.

O nieśmiertelności można 1) napisać przemądre filozoficzne dzieło; 2) nierozumowawszy ~~wierzyć~~ wierzyć w te prawdy, jak nam pod ~~tych~~ tym względem daje religia i 3) najgorsze, być pozbawionym i pierwszego i drugiego, t.j. ani stworzyć swój jakiś nowy system, ani też wierzyć w nieśmiertelność. Do trzeciej kategoryi należą ludzie, ~~nie~~ którzy nie otrzymali głębokiego filozoficznego wykształcenia, jeśli ci ostatni nie zgadzają się z prawdami objawionemi w religii. Ja z Dynowskim należymy do 3ej kategoryi.

Prosiłbym naszym 3ciej klassy kochanego Michasia, ażeby napisał do mnie osobny list, o swoich zwycięstwach na polu naukowym i oddał go Dynowskiemu.

Naturalnie, że my przyjaźnimy do jednego, z dwóch pierwszych obrazów – innej być nie może –

Inspro byłoby dawanie się zwierzeń, niepowidziawszy [illegible] ostatniego słowa o zagrobowym życiu; albo nie wie wierszy wcześniej, jakim go nam chrystus pan wystawił.

Lecz dla tego trzeba żyć, myśleć i na dla tych przypadków życiowej przeróżny sobie własny wydać światowy filozofię.

Dla tego też powiedziałem, że rozmowa p. Michała się dla mnie wielkiej wagi, gdyż one gwarantuje się milczy [illegible] zapewne nie monotonnego życia.

Zdrowie moje nie jest w najgorszym stanie, trochę mi lepiej. Spokojne życie w szpitalu bardzo mi się podoba.

Przy mi wiadomości [illegible] [illegible] [illegible]

10 Stycznia 1869 Piaty hory

Kochany Panie Michale. Otrzymuję list od Dynowskiego, w którym mówi, iż bardzo wyczekuje, że Pan opuścił Samarę, ale przy tym dodaje mi list, przysłany mi rozerwawywać ich, nakreśliwszy na górze na Pańskim charakter pisma. Skądże to p. Michale przesłanie na mnie Pańskich drugie do mnie adresy pana, kto niedbały dawnie otrzymywał drogie do mnie adresy pana, kto niedbały dawnie otrzymywał drogie do mnie adresy pana, kto niedbały dawnie otrzymywał drog

nie, wyrabiają w sobie więcej samodzielności i trwałej woli.
Wystaw pan sobie, że będąc na kawalerce to o mało że się nie ożenił z jaką tam gorzelnianką, to, piany trzeźwy, ornat, że nie począł popa, na to żeleń oficerską proponować mi mundur wyjeżdżania. Że i tym podobne głupstwa on mógłby popełnić i dziś, gdyby nie moje oko jak na niego i przyjaźni, widać, Bóg los nasz nam, jeśli to tak iż dało że jesteśmy razem, bo złego najlepszego chłopca może być najlepszy towarzysz jeśli wole bowiem lata, nie powiązany wolą dobrą, ale rozbestwiony rupiecznem panem swego głupstwa. Lepiej niech będzie podług regulaminu wojennym, aniżeli nijakim, to go przynajmniej na chwilę od tych szkaradów jakiem podpadł dziś każdy sobą, jak tylko co on salony.

Kwestyi nie podlega, że służba wojskowa jest to prosperyi stanowego rzędu, ale ona wygrała od tego czasu, gdy rozkazy unadzwone zkoły dla junkrów bo w nich, ażeby być oficerem trzeba dwa lata się uczyć, co w każdym razie obecnie jest dobrym dla młodego człowieka. Także szkoły będzie musiał odbyć i mój Romek.

Pomimowany to że na kawalerii uczyć się niemożna, specyalności ta tam jest. Brydza że zwarł i w naszych stolicach, przy miejscowym wyposażeniu klasy rzemieślniczej — z chłopca wyjdzie pewnie przyzwoity dobry towarzysz, aniżeli rzemieślnik, bo demoralizacyja tej klasy wiadoma. Ażeby zaś skończyć technicznej jaki zakład potrzeba środków na przejazd, wizytę nauki, aniżeli Romkowa, środków nabonice dla utrzymania siebie podczas samej nauki a co najważniejsza do tej silnej woli, jakiej właśnie niema u Romka. Pomimowany to wmyśle tudzież, rzemieślnicze sprawa się z najwięcej ciekawą zagadkę, czyli dylemat, która w Rossyi być musi stawiona. albo być wziętym rzemieślniczem, a niechyć porządnym człowiekiem odpowiedniego sobie towarzystwa, albo być człowiekiem wyższego towarzystwa to niechyć rzemieślniczem, tak bo rzemieślnik w Rossyi mnie się pomiędzy kar dilligyu zbiorowej siły, gdyż nie ma ani cechów, ani energicznych rzemieślniczych stowarzyszeń, nakoniec to dobrze tylko mówi się, ale rzemieślnika, gdy on porządny i bogaty będzie kłóty w oczy, gdy wejdzie do towarzystwa, do którego nawet z natury nie miły należy, to co towarzystwo wiedzi, tego nie

obola lata i wiele potreba czasu, aby jeden ~~rzemieślnik~~ mógł w Ameryce rzemieślnik ~~rzemieślnik~~ mógł się w rzędnym towarzystwie pożądanym odznaczyć, być sam na doskonałego, to ustawiam w ogóle, że ~~rzemieślnik~~ rzemiosła jest tak samo jako porządne ekwonomiczne, tak ma existować bieda, jest niebezpieczeństwo, że bardzo charakterystyczna. Trzeba mieć diabła w sobie, aby będąc wyposażonym rzemieślnictwem i rzemieślnictwem polskie wyposażenie na przeszłość to warzyć się, wrogą się z nim przez całe życie nie upaść pod ciężarem tej, jaką musiał by toczyć z twardą rzeczywistością, opuszczony od swych braci, którzy będąc sami nimi, nie wyróżniają się od zwykłego motłochu. Taka walka, postawić, powinna by mnie przynajmniej siły. Bo prawda, trudno odpowiedzieć od razu do pytania a co skutkiem tego z tym zadania: czy obszarpaniem klasy rzemieślniczej jest przyczyną, że ~~ją~~ nią gardzą? Czy zwłaszcza pogarda i niechęć jaką słowianie nasze okazywali niemiotom — przyczyniły się do obecnego obskurantyzmu ~~rzemieślników~~ rzemieślników? Bo dwa te czynniki, wywierając na siebie wzajemnie wpływ, zmieszały się i wydały ten gatunek, że rzemiosło i rzemieślnik nasz u nas nisko, a z tego wniosek, że gdy właściciel mówiony to tak krzaki jak i one. Dla człowieka ciemnego i bez wyższych ~~moralnych~~ moralnych nasad jakie Rzemień wyniósł z domu naszych trzeźwych, ale ubogich rodziców — to wyjdzie, — ale dla niego tem bardziej, że nie przejawił w sobie dość woli silnej, by być wyższym na okoliczności — to byłoby jemu zmieszanie się z błotem, nie to to się obrazić. Wtedy rzemiosła musiałby między ~~rzemieślnikami~~ ujście ręcia spodziewać się grozić tylko jakiemi dziwy rzemieślnicze warsztaty w całej Rosji do pracy, przez właściwą ludzkiej naturze drażliwość, żeby by się pójść do grona ludzi wyższych, a stosunek by towarzyskich z którymi mu byłe wspólnego, a do degradowania to by go do demoralizacji. — Tak z dnia w dzień, aż dla by się jakimś sam Jakowlewym z Berlina, Sokołowym z Warszawy, lub podobnym pianym samozwańcem, skończyć

nadaï znaczenia warszkolowi napiszem parę, Warszawa, a nie wtamtą rzecz rodzicy, praca: dobry ar jużpostanowił oddaï się temu stanu, co wprawdzie jest rzeczą dobrą ze strony materyalnej, ale radziłbym mu takowoa przebrać się za granicą, i tam rozporządzenia Naszelny gdzieindziej zawrzeć, ale tu nie go nie mogłam za przekadliwe sprzeciwiać, by nawet i w stolicy

Pomoc Jéj P. Michała pewnie dyplomatycznego, zapewnia czasem albo nie służbie robi najprzykrzejsze, gdyż zdrowie dobre, bez żadnego wyjątku przeciwnie. Pisałem mu o tem niemiłego wyrzucenia. Więc położenie tylko tyle pewne, że trzeba do wiosny, a zdrowie całe, aby ja do tego czasu tam klaulat. Zdanie moje obecnie pozostawia się – jestto nerwowy stan, który przy spokojnym życiu pozostawia się – jestto nerwowy stan, który przy spokojnym życiu pozostawia się – jestto nerwowy stan, który przy spokojnym życiu

Tambów 18 Maja 1870 r.

485

Kochany Pan Michał zapewne nie będzie mi miał za złe, iż tak długo milczałem, gdy mu powiem, że list od 12 lutego otrzymałem nie za długo przed wyjazdem z Piatyhorska a chcąc napisać coś nowego o sobie — postanowiłem oderwać się z mej nowej rezydencyi. Odpowiedź z Kijowa, iż o mnie "sobiraju tsa świedienia" pchnęła mnie do Tambowa, gdzie jestem czasowie, bo zawsze myślę iż mi pozwolą wrócić do Kijowa, lub wyjechać za granicę kraju. Jestem tu kilka dni, mam zacząć szukanie obowiązku, nie wiem czy dopnę czego, bo tu wielu bez miejsca. Jest nadzieja na kolej żelazną, ale tu konieczna rekomendacya. W przykrym tym razie udaję się jeszcze raz do Pana z prośbą o pomoc.

Jeśli będzie Pan tylko dobry, to prosiłbym napisać do Kotłubaja, aby on udał się do Pana Zacwilichowskiego, co w Taganrogu, prosząc go o dobre słowo do kogo bądź ze znajomych urzędników kolei w Tambowskiej gubernii, bądź w Kozłowie, Tambowie, bądź na budującej się drodze Tambowsko-Saratowskiej. Może by P. Kotłubaj wynalazł kogo już ze swoich znajomych w tutejszych stronach — Jest tu inżynier Bunge, główny naczelnik robót na nowej drodze.

Ciekawy mocno jestem co odpowiedział Panu K. M.?

Rekomendacya od P. Kotłubaja lub Zacwi-
lichowskiego była dla mnie bardzo ważną, po-
wiem więcej, liczył bym na pewno na miejsce,
gdyż ludzie są tu potrzebni, ale ~~ja~~ znani.
Gdyby ci p.p. chcieli mi pomódz, to bym
ich prosił jednocześnie z rekomendacyj-
nym listem (wysłanym na moje imię najle-
piej) przyłączyć ~~zawi~~ zapiskę do mnie, iż żądany
list wysłanym jest do takiego to pana, abym
wiedział, iż jestem zalecony i ~~[illegible]~~ komu.

Z łaskawie wysłanego mi listu P. Kot-
łubaja do Zacwilichowskiego skorzystać nie mogłem, gdyż pierwsze
pojazd w Taganrogu zatrzymał się bardzo
krótko, a ja miałem bilet od Rostowa do
Kurska, więc gdybym został w Taganrogu
na dłużej, byłbym stracił przeszło 7 rs. Od
Rostowa zaś do Taganroga biletu wziąść nie
mogłem z tego powodu, iż miałem świadectwo
od pułku, za którym w Rostowie zrobiono
mi ustępstwa 30% aż do Kurska, ~~a~~ i na
którym było napisano iż mam go zaja-
wić w Rostowie. Powtóre: P. Zacwilicho-
wskiego podczas mego pobytu w Taganrogu
nie było, więc ~~bym~~ musiałbym go czekać,
a p. wiadome hotele i ich zdzierstwo.
Mógłbym przeto zasiąść zupełnie w Taganrogu

Kwestyi nie podlega, iż w Piatyhorsku
miałem nie najgorzej, zeznawałem to i wtedy

byłbym też czekał odpowiedzi stanowczej z Mojowa, a nie jeździł Bóg wie czego do Tambowa, ale to tylko w tym razie, gdybym mógł był zostać w Pratyhorsku. Utrzymywałem się jak mogłem przez 6 miesięcy — lecz dalsze wojowanie z moim naczelstwem stało się niemożebnym, bo już chcieli mnie wziąć co się nazywa zakark — więc wyruszyłem do Tambowa, gdzie mi w każdym razie będzie lepiej, jak w pułku, gdyż tu jest nadzieja na miejsce i kawałek chleba nie żołnierski, a tam i tego bym nie miał — a jeśli dodam iż tu nie cierpię tak srodze moralnie, gdyż się nie ścieram z żołnierstwem i mam więcej swobody, to pewny jestem, iż p. ten krok mój głupim nie nazwiesz, a przyznasz koniecznym.

Widziałem Plunięckiego, Rozowskiego, Kubiaka i innych. Krajewski też tam — Wszyscy pana bardzo mile wspominają. Kubiak taki żołnierz, jakgdyby wstąpił do wojska ochotnikiem, jest feldfeblem, łaje żołnierzy po matuszce, ale łamaną polszczyzną, bo używa w swej energicznej mowie słów zupełnie polskich, robiąc ruskie przyciski — Mąż ten wogule wzbudza między wiarą strach i uwielbienie. Lecz tęskno mu biedakowi do domu. Wyliczyli napewno, iż przez rok pójdą do kraju w krótkowziemienny urlop, więc się tem mocno pocieszają a wódeczką podtrzymują słabnącego ducha i ogrzewają uczucia i powoli stygnące.

Główniejsze zadanie, powiadał pan od swego
życia, jest sumienna praca nad wszechstronnym
moralnym naszym udoskonaleniem. Prawda że
osiągnienie celu nie realizuje się tylko w Pa-
radyzie. Zdawała się problematyczną sprawą
bo żem mógłem pracować nad sobą ale
w ten sposób Indyjskich fakirów i bra-
minów, którzy przynajmniej, że zarzucili się w ziemię,
pozbawić się ruchu fizycznego i umysłowego,
a całą siłą ducha pracowali nad zbliżeniem
się z bogiem – nie byłem – jest radosnem
złudzeniem. Gdzie nam prawie o całych rzeczach
tu na Ziemiach prawie wszelkie stosunki
ludzkie, bo nie miałem z nimi nic wspólnego
a realnego w życiu, – zamknąwszy się w sobie,
odgrodziłem się od życia i jego pracy, prowadziłem życie zupełnie oderwane
doskonaleniu rozumiem tylko wtedy, gdy
musimy walczyć z całą bolesną reakcyą
przeciwstawiać to pasmo cos' – a to podług
mnie możebnym tylko jest wtedy, kiedy
się, mierząc z dziejowym Olbrzymem
tego świata i wstrząśnie, jakie dziś tylko życie
czynne. Za nas żyjem wtedy życiem za-
ciszu biernym.

Oczekuję listu pańskiego i mam
nadzieję, że P. napisze do Lokatuba je. Rodzi-
stwu wysyłam pozdrowienia
pozwiązany Władysław Hr
adres. Do m. Bragne. Wlon. Chmielnicki
Dydowski ziemia dwór Iwaka Zgrzmiącego
T. Mandeber

Pomimo na [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible]

Kijów 20 Października / 1 Listopada 1871 r.

489

Szanowny Panie Michale! Po otrzymaniu od Pana życzliwej propozycji podwójnie uczułem się winnym w opieszałości w podtrzymywaniu korespondencji. Na moje usprawiedliwienie mogę powiedzieć, że zupełny zawód we wszystkich dotychczasowych moich nadziejach, próbach i bezowocna 13° miesięczna praca w celu wyrobienia choć trochę znośnej i niezależnej pozycji odjęli chęć dzielenia się narzekaniem i smutnemi myślami z ludźmi, którzy więcej ode mnie mają tych delicij.

Myśl pańska bardzo mi się podobała — może też w ten sposób udało by się wyleźć z biedy. Urzeczywistnienie jej jednak spotka wiele trudności po pierwsze — nie znam zupełnie Wolska i nie mam tam znajomego, wypadnie więc przynajmniej na miesiąc przed rozpoczęciem handlu tam pojechać, aby poznać miasto, oznajomić się z jego potrzebami i ceną na produkta, a powtóre

potrzeba wynająć magazyny i urządzić go; na to wszystko najwięcej mogę mieć 300 rs. — nie wiem czy to wystarczy. 2. Może pan ma znajomego w Wolsku — mógłbym się do niego udać i przy pomocy jego wszystko załatwić.

Proszę zakomunikować wszystkie szczegółowe warunki na jakich mam otrzymać handel pańskimi towarami, a mianowicie: 1. w jaki sposób mamy się dzielić zyskiem, 2. na jaką sumę może mi pan kredytować towary, 3. czy mam płacić procenta za kredyt, lub może to wejdzie do zysku, w przeciwnym razie jaki %, 4. czy będę miał do czynienia tylko z panem czy i z Zimmerem, 5. jak często mam zdawać relacje o handlowych operacjach i jaka suma minimum, otrzymana za towary, mam transferować na pańskie imię? — może znajdą się jeszcze kwestie, o których

Zapomniałem ~~wcześniej~~ ~~wreszcie~~ ~~wreszcie~~ ~~wreszcie

493

Pst 24 Sierpnia 1873.

Poczt 2/9 73.

Szanowny Panie Michale.

Piszę do Pana kilka słów – Raz że niemam czasu, a powtóre, że jestem w powątpiewaniu, co się z wami dzieje – na dwa moich listy nie mam odpowiedzi – czy Pan zapomniał o mnie – Wstydmi że nie uiściłem dotąd z dłużku jaki zaciągnąłem u Pana – i właśnie proszę o wysłanie adressu, abym mógł przesłać pieniądze i być pewnym, że się dostanę do Pana.

Proszę odpisać i dać adress Jan Pana interessa, jak się ma familia

Za służę jak już Panu Pisa-
łem Buchgalterem w Ban-
ku ~~Wz~~ Wzaimnego Kre-
dita – pobieram tym-
czasowie 600 r. i mam
nadzieję na więcej. Jestem
dosyć zdrów – chociaż ser-
ce koń o sobie pamiętać.
Brat służy Kontolerem
na fabryce tytoniu w
Morozanowie pobiera
r. 700. i wyszedł lepiej odem-
nie – Panowie zdrowi
proszą mnie, abym

495

kłaniał się Panu — Dobrzy
i ludziska siedzą w domu
polują — i kochają jeden
drugiego jak Kastor i Polluks. —
Państwowcy ~~m~~ i Kłopotowscy
zawsze mile Panu wspo-
mają — Ot i nasze nowiny
oto moje życie i otoczenie.
częściej w Banku trochę w domu
rzadko u ludzi — i tam w apatyi
bez przyszłości i czegoś wyższego
co podnosi i daje cele dla dąże-
nia — wlecze się młode życie
polaka — a tam starość a
za nią grób i terra incog-
nita — Myśle nie wesołe lecz

konsekwentnie — Jestem młody —
Dziś nie ma młodego Polaka.
Młody, kiedy w głowie pełno ma-
rzeń i nadziei, — kiedy przyszłość
uśmiecha się i wyciąga zwodni-
cze objęcia — a my czyż mamy
te dary młodości! — więc młody
kiedy zagłupi — i stary, kiedy za-
czyna widzieć i rozumieć — Życie
bez nadziei jak Politycznej tak
osobistej — jest wegetacyą — Czło-
wiek nie przestaje na widokach
osobistych, — chyba, że jest bydlę-
ciem — lub idiotą — Niewiem
dla czego to napisałem; smutno
mi kiedy stanie mi na myśl
tułactwo Pana i nasze; — zaw-
sze mi było przykro pomyśleć, —
że pan do starości dążył i nie
mógł dojść — Kochający Wład —

Kreśli uściskam serdecznie — Ja nie
pozdrawiam i szacunek zasyłam

Petersburg 1 Listopada 1877. — 497

Szanowny Panie Michale!

Na zapytanie Pana jak odesłać masło, spieszę odpowiedzieć, że taniej będzie towarowym pociągiem — <u>Малой скоростью</u>, tylko naturalnie trzeba dobrze upasować, bo tam obchodzą się z nim niedbale — Będziemy oczekiwali, bo tu masło i niedobre i nietanie — W każdym razie nie będzie wiele droższe —

My tu wszyscy zdrowi jesteśmy Michaś ogromnie pracuje

Żona P.P. ustawy zasyła — Biedna, znowu przeleżała, choć krótką, ale silną gorączkę — ale że jest b. słaba, więc gorączki dla ~~niej~~ niej nie są niebezpieczne —

dostał zajęcie rachunkowe przez
P. Zenowicza — statystyka central-
nego statyst. Komitetu przy Mi-
nist. Spraw. Wewnętrzn. — Nie wie
jeszcze na ile będzie się dobrze opłacać,
bo od kilku dni pracuje — Zresztą on
sam o tém zapewnie napisał już
i ja wtrącam się nie w swoją rzecz

Moje interesa ciągle jeszcze nie
zupełnie się skończyły — t. j. nie
doszedłem do tej cyfry pensyi, jako
sobie wyznaczyłem dla Petersburga
nawet w pierwszych 4 latach — tej
idealnej cyfry dotąd zrobić nie mogę —
W każdym razie mam nie mniej
jak w Polsce, ale względnie mniej
bo tu kwatera i życie droższe

Otóż kwatera, dotąd nie żałuję, że nająłem ten lokal; jest zupełnie suchy, ciepły czysty i na słońce, słowem łączy wszystko, co wymaga dobra kwatera – Michasia pokój najcieplejszy – obecnie – prędzej za ciepły, niż za zimny – Michaś zrobił się ogromnym domosiedem, prawie nigdzie nie bywa, – nawet spaceru używamy spólnego – słowem żyjemy w wielkiej zgodzie i bojaźni Bożej i spólnie sobie zaradzamy w krytyczne chwile i staramy się jeden drugiego nie krzywdzić – Mamie tylko, konfidencyalnie muszę powiedzieć, że synek nadrywa swoich młodych nie złożonych jeszcze sił złym użytkiem czasu – bo do 3, 4 i nawet piątej w nocy pracuje, a za to w dzień od 5 do

9tej spi – Nie trzeba być medykiem, żeby
wiedzieć, że taki sposób życia musi rozsła-
biać system nerwowy, – dla tego też ~~nie~~
Michoś ~~nie~~ wygląda tak dobrze, jak bym sobie
tego życzył, jako dobrze państwu wszystkim
życzący – Zresztą muszę powiedzieć, że Michoś
jest dla mnie wzorem młodego chłopca
i syna, – marzę o tém, abym kiedy
mógł się doczekać pociechy, ~~aby~~ że mój bęben
Jasio będzie takim dobrym i rozumnym
młodzieńcem jak Pan Machał Michałowicz. Mama może zrobi użytek z tej
mojej uwagi, nie wydając naturalnie
mnie, chociaż, na pół żartami, mówi-
łem Michosiowi, że do Mamy napiszę –
Proszę być o niego zupełnie spokojnymi, bo
gdyby było co złego, to na ile będę mógł
zaradzę i dam znać –

Pani Siedleckiej ślicznie dziękuję za fotograf,
Moja żona zachwycona młodą mamunią, a
dla mnie przyjemne wspomnienie ~~bo~~ Samy
kiedym ją dzieckiem znał – Kończę serdecz-
nemi uściśnieniami Zawsze życzliwy Władz

Środa 9 gdz. wieczorem —

501

List Twój przed kwadransem odebrałem byłem dziś rano u Ludwika chcąc w tym samym przedmiocie z Tobą pomówić. Co o Łopacińskim do mnie pisano czytałeś — tyle z tego domyśleć się mogłeś co i ja sam; dla Twojéj własnéj ciekawości i wszystkich moich dobrych znajomych, kogo było interessowało list ten mam do pokazania na zawołanie; — poczułem jednak iż urzędowego użytku z téj wiadomości robić mi nie wolno — i wyciągać na świadectwo osoby nie obecne — tem bardziéj też teraz kiedy zaszła wątpliwość czy Łopaciński jest w Warszawie czy w Bruxelli. —

Trzeba być bardzo ostrożnym — niedowierzającym niczemu — aby nikomu niezaszkodzić — szczególniéj w kraju gdzie to tak łatwo złości i zemście pole. — Jest to chaos które rozwiązać trzeba — im prędzéj tem lepiéj — ja dopomogę wam do tego wszelkiemi siłami i już stosowne poczyniłem w tym względzie kroki — jeżeli nie będziesz miał czasu być u mnie ~~do~~ jutro — pojutrze będę u Ciebie — (jeżeli w kwaterze swojéj nie jestem, jestem na St. Charles N^ro 9.) ~~Bądź~~ zdrów —

Sługa i brat

J. Dziekoński

503

REDAKCYA
„DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH"
ulica Mazowiecka Nr. 11.

Warszawa, dnia 16 Sierp. 1888 r.

Czcigodny Panie!

Nie mogę żadną miarą służyć osobiście bo p. Sliwowski nie może zastąpić mnie dzisiaj a roboty mam bardzo dużo. Licząc że sobie tę stratę odbiję, przy pierwszej sposobności odsyłam broszurkę: O Русской Правдѣ и Польской Кривдѣ" a Żydów niestety jeszcze nie odnalazł. Jutro choćby cały dom przewrócić - odnajdę rękopism.

Mam zaszczyt być z najgłębszem dla Wielmożnych Państwa uszanowaniem

Serdecznie oddanym sługą

Henryk Perzyński

Odebrany 5/8 62

5 Lipca 1862

505

Szanowny Panie

Michale!

Chęci moje szczere zawsze były, aby pisywać do drogiego Pana, ale różne zatrudnienia po powrocie ze wsi, były do tego przeszkodą; teraz zaczynam korrespondencyą, i proszę o łaskawe udzielenie mi choć kilku wyrazów, które będą zawsze dla mnie prawdziwém szczęściem, i pociechą w smutku moim, bo wiem dobrze że drogi Pan jest naszym przyjacielem bardzo życzliwym, a przyjaźń tak drogą, chcę zachować na zawsze, cenię ją nad wszystkie skarby. — List ostatni Pana był jedyną ulgą dla sierot, rozrzewnił nas, a tego nam właśnie

potrzeba żeby kto podzielał
z nami cierpienia. Ja te-
raz jestem w Warszawie,
mam kilka lekcyi po ojcu,
a w domu, uczę muzyki naj-
młodszą naszą siostrę Helenkę —
Bóg miłosierny dodaje mi siły,
i odwagi, dawniéj nie mogłam
pomyśleć, aby przeżyć śmierć
najdroższego mego ojca, teraz
religja jest mi największą ulgą,
a łzy pociechą niewypowiedzianą.
Poznałam żonę Pana, pokocha-
łam od razu jak siostrę, życzę
sobie tego bardzo aby Ona mnie
polubiła, co by mnie uszczęśliwiło
z pewnością — Mówiłam do
Pani Sempickiéj że z Nią może
nawet i do Samary pojechała-
bym, chociaż okropnie to przykro
i tęskno oddalać się od swoich,
od kochanéj drogiéj ziemi, ~~bo~~
na własnéj tylko chcę być pocho-

waną; niewiem jednak jak by
drogi Pan Michał przyjął te
moje projekta, pojechania z żo-
ną Pana tyle mil, chociaż to
tak połowy żartu było w tém
ale może i na prawdę zdecydo-
wałabym się do takiéj podróży.
Tam przy pomocy Boga i drogiego
Pana zajęłabym się pracą, a
może miałabym i znajomości
polskie, osoby u których dawa-
łabym lekcye, a późniéj wra-
całabym do kraju razem
z Państwem. Polecam to
Boga te moje projekta a teraz
proszę drogiego Pana, aby o
mnie pamiętał, pisywał,
za co Mu będę niewypowie-
dzianie wdzięczna, chociaż już
tyle dał mi Pan dowodów swo-
jéj życzliwości, kilka wyrazów
skreślonych Pana do mnie ~~za~~

~~pewniły że drogi Pan nie zapo-~~
~~mniał o mnie~~ sprawią mi
wielką przyjemność.

Prawdziwie życzliwa i
z szacunkiem
Izabella Fejst

Dnia 5 Lipca 1862 r.

Już dawno miałem zamiar poznać się z Szanownym panem
dla braku sposobności zaś nie zbliżyłem się — Dziś gdy wniedłem
w tę familiję którą kochasz i jeszcze ośmielony słowami
waszemi do Zosi odzywam się — wyciągnąwszy rękę
po szczery a zaszczytny uścisk — Tak Szanowny panie
masz we mnie wyznawcę — przyjaciela, i śmiało zaręczyć
mogę za pewność mej przyjaźni — podobny charakter
jak mój rzadko się przywiązuje, dla mnie trzeba istoty
bezzawodnej abym w przywiązaniu i cześć mógł za
mieścić — Znam pana znam tę piękną duszę która się
odbiła w mej i została wrytą pamięcią i uznaniem
pańskie myśli i dążenia, choć mącone wypadkami teraźniej-
szemi i gorącością krwi młodzieńczej są dla mnie pewną
osnową, na której buduje swoje wyobrażenia — Ta jest
jedna przyczyna z której mieszkasz w mem duszy —
a teraz opowiem dla czego również i serce kocha Cię
To Zosia, ona poznała mnie z panem, bo nie jeden
wieczór spędziliśmy mówiąc o panu i od niej nauczyłem
się kochać Cię — Piszę teraz bardzo krótko bom jeszcze nie śmiały
do pana ale ośmiel mnie, napisz pan do mnie ale dużo abym
mógł Cię panie czcić z tych wyrazów, jeżeli uważasz żem wart tych
drogocennych myśli ale spodziewam się ich, bo one mi potrzebne aby
ciągle stać w szeregu w ~~tym wielkim~~ tej wielkiej walce. — Żegnam Cię panie
wyrazami szacunku i czci. Feliks Lipka

509

Najwpierw winnam Panu podziękowac za zaję-
cie się moim losem, i za miłą chwilę jaką mi
sprawiło, przeswiadczenie o życzliwej opiece Braci
Tułaczy; do ktorych ja nieprzestałam należeć,
choć od lat kilku zmieniłam wprawdzie tułające
życie po obcych krajach, na takie, lub przykrzej-
sze może na własnej ziemi; jednak ani przekona-
niem, ani nawet chęcią nieprzestałam być współ-
towarzyszką Waszą; a nawet rząd tutejszy nieprzestał
mnie liczyc za taką. Dla tego własnie, zapewne
niebędę mogła korzystac z propozycii Pana co się
tyczy domu W: Kalkstejn, bo dla mnie, uzyskanie
paszportu, połączone jest z wielą trudnosciami
i zapewne najmniej parę miesięcy musiałabym
się o niego, starac szczególniej w tych czasach; a Ci Pan-
stwo potrzebując osoby, która by się zajęła Ich

./.





30

Wielmożnej JMCPani

Sewerynowej Smoleńskiej

Wielmożnej Pani Dobrodzie

w Miłosławiu

przez Kraków
Wrocław
Krotoszyn

poczt Monsieur Łęnicki

FRANCO

TARNOW

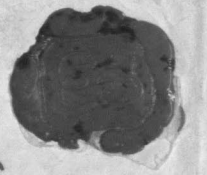

Stehlau 20
23,4 - 33,4.
Sulczy - 25
Ul. Potagi 35.
Ul. Landsat 31
Ul. Landsat 30
Ul. Józefa 30

511





30

Wielmożnej JMCPani

Sewerynowej Małopolskiej

Wielmożnej Pani Dobrodziei

w Miłosławiu

przez Kraków
Wrocław
Krotoszyn

przez Monsieur Łepicki

FRANCO

TARNOW

Alexandrów
13,4 - 33,4.
Sulony - 25
p. Potagi 35.
p. Landsat 31
p. Landsat 30
p. Józefa 30

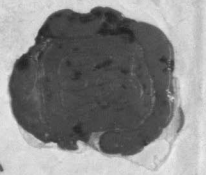

Ufa

1/12 Czerwca 1864 r.

Kochany i Szanowny Panie,

Oto po ciężkiej podróży naszej, przybyliśmy do Ufy, gdzie nas osiedlili na mieszkanie. Podróżując przez Orenburg zostawaliśmy w niem 3 tygodni. Poznałem całe towarzystwo nowo-przybyłych, jest tam do 60 mieszkańców, jedności i zgody między niemi żadnej. 60 tylko mieszkańców (z kobietami) a dzielą się na 160 kątów! Pół biedy, niech się dzielą na kątka, ale niech że w tych samych kątkach panuje przynajmniej miłość braterska!! Ale niestety! nic tego nie widać. Do spisku najgorszego prowadzenia należy i Hrabia Dunin, w kraju nawet żydzi nigdy go nie tytułowali Panem Hrabią! 2/ Rawicz, radcowie jego brata powiesili w Warszawie. 3/ Bondarczyk 4/ Kuer (red. Kur.) 5/ Muszyński (Radca Stanu) i wielu innych. Ci szczególniej widzą tam na jednym włosku.

Cóż teraz mam mówić o żołnierzach Orembórskich?
Ci także dobrze hulają, piją, ale prócz tego
bawią się niektórzy jeszcze kradzieżą! Nie dzi-
wię się tym biedakóm, bo o nich właśni
mieszkańcy tego miasta zupełnie zapomnieli;
im to boleśnie być musi! Niema tedy
tam nikogo, któryby do nich choć parę
słów kiedy przymówił...
Kiedym przybył do Orembórga, dziwnie mi
było słuchać to wszystko — coś okropnego!
Na nieszczęście nie tylko to tak w Orem-
bórgu ale i w całem kraju Orembórskiem
W Ufie o ile słyszałem prawie toż samo.
Nieznam tu jeszcze prawie nikogo, ale i
znać nikogo niechcę. Szkoda że tu niema
takiego człowieka jak Pan, któryby umiał
jakoś to wszystko zgodnie utrzymać, ale
na nieszczęście to potrzeba już się rodzić
takim, a Natura daje takich ludzi
procent bardzo niewielki!

Czym więcej kedy zastanawiam się nad tem, tym więcej przychodzę do rozwiązku, że tu czuć się daje brak wielki przynajmniej księdza światłego i energicznego, księdza który by był na swojem miejscu, i to życzyć by należało tu jak najprędzej, bo lada chwila może spaść ogień niebieski i ogarnąć to wszystko sobą! Ale Bóg łaskaw, może Duch Święty wstąpi na nich i zachęci do pracy i ofiarności, a wtedy na tem tu nowem miejscu z nową wiarą i nowemi myślami też jakaś nam będzie...

Ja spodziewam się za 2 miesięcy wyjechać do Karlina na otwarcie Uniwersytetu. Gubernator wprzód z przedstawieniem do Ministra o pozwolenie, a prawitel Kancelarii pocieszył że tu już był taki przykład i nie odmówili, podobnie też powiada i ja mogę się spodziewać!! Otóż kedy otrzymuję wkrótce pozwolenie i

w pierwszych dniach Sierpnia powinni by mnie już wyprawić. Szkoda tylko że bardzo małe zapasy finansowe będę tam miał, ale stosónkowo co miałem w drodze to mi jeszcze raj będzie.

Żegnam Pana, zostaję z prawdziwem szacunkiem całego domu

Faustyn Gorzkowski

Kochanemu Panu Józefowi Kosińskiemu przygotowiam niektóre notatki, mam nadzieję wysłać nie raniej jak z Kazania – spodziewam się że będzie kontent. —

Kazań 15 Wrześ. 1871. r.

Szanowny i Łaskawy Panie

Wieki już przeszły jak mieliśmy przyjemność widzieć Pana. Niezawodnie musiał Pan nas i zapomnieć, ale ja z Czajkowskim przechadząc jeszcze przez Samarę, doznaliśmy tyle współczucia w smutnem bolesnem położeniu, że tylko Bóg zastanie to zaliczyć.
W przeszłym roku zostałem aswobodzony z pod nadzoru policyi i otrzymałem pozwolenie nawet podróżować ale tylko po Rossyi. Zaraz zapasę dni wybrałem się w

drogę i wprost do Kazania
a to jedynie dla zdania
examinu na doktora i
otrzymania dyplomu,
o którem w Ufie jeszcze
marzyłem sobie. Rok już
jak w Kazaniu jestem, ale
niestety rok mi i tu marnie
przebiegł. Osiem miesięcy
oczekiwałem na swoie
dokumenta, i nakoniec
przedbierałem od różnych
tam naczelników woten-
nych. Przedstawiłem te
wszystko z prośbą do Rektora
tutejszego Uniwersytetu,
bardzo mnie grzecznie on
przyjął, zrobili posiedzenie
i przedstawili do Ministra

na усмотрѣніе. Cieszyłem się bardzo że przez pół roku już będę miał dyplom w kieszeni i miejsce stałe. Dwa miesięcy oczekiwałem z niecierpliwością na rezolucyę nakoniec przyszła i odmówna całkiem „Ни въ какомъ случаѣ не допускать"

Łaskawy Panie! piszę teraz w tym celu czy nie zdarzy się w Samarze lub tam gdzie indziej miejsce jakie prywatne przy zawodzie jakiem, lub też po handlowej części choćby i prykaszczykiem, na

pierwszy raz i za małą opłatę, bo po kancelaryach nie życzę sobie służyć, nie z mojem to charakterem! Jeśliby teraz trudno było o to to proszę mnie niezapomnieć Szanowny Panie i w razie czego adresować mi: въ г. Казань Ф. Гордиковскому въ Университетъ. —

Żegnam Pana zostaję z najgłębszym szacunkiem dla P. Dobrodzieja

F. Gorzkowski

521

Saratów d. 5 Czerwca
1870.

Łaskawy Panie Michale!

Podług życzenia posyłam 60 ½ butelek wody Eger-Franzbrunnen — woda ta bardzo dobrze skutkuje, doświadczyłem ją na sobie, pijąc w Warszawie, po chorobie mojej w Samarze — przytem nie wymaga ona tak ścisłego zachowania się — w skrzyni dołączona jest krótka instrukcya przy używaniu. — a przytem życzę najlepszego skutku, i poprawy zdrowia Pani. —
do Pani Krasińskiej pisałem przed trzema dniami, teraz proszę oświadczyć moje ukłony mieszkanie już jest — muszę go tylko poprzednio opatrzyć za dni parę stanowczo doniosę! —
z Wernerem życzę wejść w interesa — bo te bez korzyści nie będą. —

Załączam wyrazy najszczerszego szacunku —

Prawdziwy Sługa
A. Hoffman

523

1873 roku d. 13go Nbra
Samara.

Wielmożny Mości
Dobrodzieju!

Pan ma żal do mnie, jakoby, za szarpanie opinii pańskiej córki. Przyjmując to za bagatelne ploteczki puszczałem mimo uszów, lecz wyczerpała się już cierpliwość i chciał bym położyć koniec niedorzecznościom pisząc do Pana w tej sprawie.

Więcej roku temu p. Krolikowski był u mnie, ze starym Przedpełskim, i wynurzał swe żale z powodu niepomyślnych zabiegów o rękę pańskiej córki. Żartowałem z takiej bagateli mówiąc mu: skarbów dużo-dużo na świecie — p. Marija jeszcze dziecko bez zbytecznych zdolności, z małą chęcią do pracy i nie posażna; a że uroda jeszcze się nie sformowała, toteż i partija nie ~~wysoc~~ wysoce-cenna. Podobne rany łatwo się zabliźniają, a tém czasem, kiliszek wódki przyniesie niezawodną ulgę. Rada spełniona z oczywistym skutkiem!

Lubię w żarcie, czasem, wypowiadać prawdę; lecz żartem szarpać czyjeś tam imię — tém bardziej dziecka, które

było zamknięte w czterech scianach rodzicielskiego domu i stanowi jedno nie w spółecznem życiu, o tego jeszcze nieumiem! Nareszcie powiedzieć rozmarzonemu, że jego przedmiot szczerej miłości złego prowadzenia się, to znaczy brutalskim cynizmem kalać uczucie i boleśnie obrazić osobistą godność człowieka zacnego i nie bez energii, — jakim jest Krolikowski.

Zrób pan, dla proby, coś podobnego — a następstwa dokonanego, (w tym rodzaju), uczynku przekonają go o zbytnim narażeniu własnej osoby na haniebny uszczerbek.

Nędzna i niedorzeczna plotka stała się, niestety, pewnikiem dla pana, bo ją powtarza przed osobami wspólnie nam znajomémi.

Nie o przekonanie pańskie mi tu idzie, gdyż to jest rzecz już skończona między nami, lecz o zasadę — o prawdę, którą dojść można od świadka, mojej rozmowy, P. Przedpełskiego.

(Adres ma P. Michałowski).

Co się tycze personału pańskiego to, szczerze mówiąc, nie dotykałem go nigdy w sposób, nawet, wątpliwy: o szczerości Jego politycznych przekonań nie wątpię i teraz, chociaż nie cieszy mię metamorfoza która, zbiegiem okoliczności, odnóła Jego

525

umysł siecią wpływów przeszkadzających i zawadzających patrzeć na rzeczy jaśniej, ze strony więcej prawdopodobnej i godziwszej od tej - którą we mnie, z łaski swojej, raczy odkrywać.

Sługa W Hornicz.

527

Stawropol 30/12 Listopada/Grudnia 1864 r.

Drogi panie! Dwa miesiące już zbiegły jak opuściliśmy Samarę, żadnej pamiąteczki nie uwieźliśmy, oprócz wspomnienia miłego że tam żyjesz ukochany panie ze swą niezapomianą przez nas nigdy rodziną, w którego domu tyle chwil swobodnych wolno nam było spędzić, a nieraz zapomieć że cudze niebo, obce dachy kryły głowy nasze; dziś w sieroctwie, każdej prawie chwili spominamy sobie o domu kochanych państwa, zgadujemy Wasze myśli, mowy i czyny, życząc wszelkiego dobra za Waszą miłość i gościnność dla biednych wygnańców ze świętej ziemi.

Wyjeżdżając z Samary nie bez westchnienia, powitał nas ogromny śnieg z deszczem nie było się gdzie skryć przed tym natrętem, pomokliśmy i ze ziębli jak nie ludzie, rozpacz nas ogarnęła, co tu robić zawołaliśmy, - uradzono ażeby na przekór złemu losowi śpiewać do rana (gdyż nocą płynęliśmy) Szanowny Bolewski jak dobył kolendowego głosu, a za nim rzesza dość liczna, pobudził zacnych pasażerów wygodnie zasypiających w kajutach; trochę zaczęli się gniewać biedacy, lecz nic nie pomogło, Bolewski z kolegami śpiewał jeszcze silniej i wołał „siarczysty deszcz leje, moczy nas bez litości, musimy się w biedzie rozweselić" - ranek wychylił się zachmurzony - a śpiew mięszał się jeszcze z dzikim łoskotem wołgi, - wkrótce deszcz niedobry przestał padać, a wiatr poczciwy

P.S. Państwu Rozłowskim moje uszanowanie Łazy - tam. -

wysuszył odzienia nasze. Zajechaliśmy potem do Saratowa, pogoda już nam sprzyjała, po całem mieście wiara nasza wesoło plądrowała, narobiwszy wiele ambarasu przekupniom tamecznym, niewierzącym w poczciwość walecznych żołnierzy; nie zapomieli nasi o kościele, hurmem udali się do niego, zakupili Mszę świętą, zapłakali niektórzy nad niedolą wspólną, zdając się zupełnie woli Najwyższej.
I znów posadzili nas na pokład statku, odbiliśmy od lądu ze smutną jakąś piosneczką, serce niewiem za czem tęskniło, jęk głuchy z niejednej wydarł się piersi; a tu jak wypadnie z nieba deszcz nawalny jeszcze nieznośniejszy jak poprzedni, zmusił nas do przekleństwa wszystkiego na czem świat stoi; - zachęcałem Bolewskiego do śpiewu, nie chciał ani słuchać o tem, tylko wciąż klął, jeszcze lepiej od francuzkich gwardiaków. Lecz jak wszystko mija na świecie, tak i nawałnica się skończyła, a my stanęliśmy w Astrachaniu, tam w przystani spotkaliśmy mniejsze statki naładowane arbuzami prześlicznemi / każdy ważył najmniej pół puda, wszyscy do nich się rzucili zajadając z najlepszym apetytem płacąc po sześć groszy za jeden, trzy dni bawiliśmy w Astrachani już na barży - nieustannie kupując arbuzy, chwaląc bez ustannie dobroć i woń cudnego owocu.
Zniknęło nam z przed oczu stare, wielkie

P.S. Dudyńskiemu Krajewskiemu Szlubowskiemu i Dynowskiemu zasyłam swe pozdrowienie. Stanisław

fantastyczne miasto, znaleźliśmy się na stacyi morskiej, która radzi nas odstawić do nadmorskiego miasta zwanego Piotrowskiem, w tem mieście rozczyliśmy się winnemi gronami płacąc za funt groszy sześć lub ośm, a nadto pałaszowaliśmy doskonały tytuń turecki w różnych gatunkach po cenach zupełnie dostępnych. Z Piotrowska wybraliśmy się w podróż po apostolsku do starej Gruzińskiej stolicy Tyflisu; po trudach podróży zatrzymaliśmy się w Władykaukazie, tam dowiedzieliśmy się, że nie obaczymy książęcego miasta, lecz pójdziemy sobie do Stawropola; z obojętnością przyjęliśmy ten rozkaz i dalej po pięciu dniach gościny rozstaliśmy się z huczną pieśnią w drogę i będąc po stawnicach kozackich znaleźliśmy się w Stawropolu.

Jutro idziemy dalej wydzieś nad Kubań, ja, Stańkowski, Kubiak [illegible] Borowski, Kubecki i jeszcze inni przeznaczeni zostaliśmy do władykaukazkiego pieszego pułku, należącego do 38 piechotnej Dywizyi; spodziewamy się że nie będziemy mieli wielkiej biedy. Kossowski naznaczony winny pułk, Bolewski i Tokarski także winny, tylko w jednej setnej Dywizyi.

Kaukaz podobno jest ojczyzną koszuli, prawdziwych Lezgów i Czerkiesów, dla tego samego miłej je nam widzieć jak siedziby mojżeszów Tatarów, kałmyków i innych plemion,

[illegible] Tatarów kozańcy [illegible] Tatarów [illegible] Tatarów [illegible] Tatarów

piękny szczerze chrój, zdolny zajść nawet obojętnych na widoki pyszącej natury, urdzielony roskoszne duży skryte między górami, ozdobione winnemi ogrodami, wysmukłemi jak polskie dziewice drzewinami, sliczneemi ruczajami, kwarcami o czynnych dzielnych górali i innemi tajnemi obwarkami. tam dalej spotykamy łańcuchy gór niebotycznych, pokrytych śniegiem i pozłoconych blaskiem Bożego słońca; to znów pędzą z nadzwyczajną szybkością rzeki turzyce, nic ich nie zdoła zatrzymać, szydzą że skał przez które przechodzą i łeczą śmiało dalej a dalej, dumne że woda ich słodka i przyjemna . . .

Bicolni krajowcy siedzą cichutko w górach swoich, nie słychać nigdzie o żadnej bójce, zdaje się że nie śmią wyjrzeć z siedzib swoich, a starsi ich bracia wychodzą się do strzyż, skarżyć się na ubóstwo swoje.

My w podróży pokaźnie spotykamy bardzo przeciwnych oficerów, umiejących uznać wtedy wolnika cudzoziemca.

Pomiędzy oficerami rosyjskimi jest wielu polaków, szczególniej Inżynierów i Lekarzy ci ostatni mogą bardzo pokoleczywszy Kaukazu wielkiem złem, bo uczucia ich są prawdziwie polskie i po naszemu umieją kochać i przyjść swych braci.

O mój Boże, gdyby można jeszcze Szanownej Pani Ksiądza Biskupa widzieć na tem

Sługa Stanisław Hr.

przeciwnam najmocniej za nieodpowiedzenie niniejszego, gdyż zawsze przeszkody na drodze.

Ks. Biskupowi, Ojcu Duchownemu, Ks. Kanonikowi Wereszczace, Ks. Kanonikowi Wereszczace, Ks. Kanonikowi Wereszczace

p. Łempickiemu.

531

w Gubskiej 19/1 kwietnia / maja 1865.

Drogi panie! Już tak dawno jak rozstaliśmy się z samarą – prawie wszystko co nas tam otaczało znika z pamięci – Wy tylko ukochane państwo pozostaliście na wieki w sercu naszem, bo potrafiliście słodzić ciężkie chwile, pojmowaliście ból nasz i byliście z nami jak z najbliższymi sercu waszemu, dzięki wam i cześć drogie państwo; pan kochany mówisz że tracisz nadzieję, dla nas zbyt bolesna nowina, my silnie prosić będziemy Najwyższego o pańskie zdrowie i pokój, a on może posłuchu naszego głosu.

Przyjmijcie drogie państwo zapewnienie wiecznej naszej miłości i pamięci.

Sługa Stanisław Humięcki

P.S. do Ferdynanda na ręce Dynowskiego posyłam Kilcik.

Szanowny Panie!

Stumięcki przegrał zakład — parę tygodni temu o[illegible]
był porządnie niezdrów, trzy dni leżał w gorączce
myśleliśmy że się zabrał na dobre — Zaś ja
jestem zdrów najzupełniej —

Jak dla nas ciężko było usłyszeć, że szanowna ro-
dzina, której kiedyś byliśmy członkami, bywa na-
wiedzana ~~no~~ przez tę apatyczną figurę, która się
chorobą nazywa — Zdrowy nie wie do jakiego
stopnia jest miłe i potrzebne zdrowie ~~człow~~ dla
człowieka — on tylko zeznaje ale nie umie uczuć
całej wartości ~~p~~ nieproszonego gościa — Syty
głodnemu nie wierzy.

Od Kołosowskiego i Tokarskiego jesteśmy oddzieleni.
Względem Tokarskiego; polecenia Pańskiego wypełnić n[illegible]
mogłem; ponieważ niebyliśmy razem. — Niewiem
co też tam się dzieje z tym biednym Chłopcem.
Położenie jego moralne w najczarniejszych
sobie wystawiam kolorach — mniemanie to
będzie się zgadzało z duchem Armiejskiego Ofi-
cera — o którem nie mam potrzeby szanow. P.
mówić, ponieważ, znając kilku z nich, można
znać ich wszystkich — na jedne zrobieni kopyto.
Jest wprawdzie W. Tamańskim półku, gdzie za-
ję Tokarski i Kołosowski oficer tholc — poznałem
go w Stawropolu — jest to bardzo zacny człowiek
Szlę zapewnienie Synowskiej miłości — Wł. Stańkowski

Dziateczek naturalnie jako brat uściskam po 15 razy a Michasia 16.
Stańkowski

P. P. Lempickiemu w Samarze

w Niewinnomyskiej Stanicy 13/25 kwietnia 1866 roku.

Laskawy Panie! Opinja Szanownego państwa nader mi jest drogą, - o ile mogę sobie pochlebiać dotąd mieliście dobre przekonanie o moralnej stronie biednego wygnańca z ukochanej ziemi, odepchniętego od ulubionej rodziny i grobu niedziałowanego ojca, a teraz przez lekkomyślność i niepełnoletność Władysława Stańkowskiego [on sam mówił mi wczora o swojej niepełnoletności!] przekonanie to błogie dla mnie, zupełnie się zmieniło, jak wnoszę z słów państwa w ostatnim liście Waszym wyrażonych, - z tem wszystkiem wam obudwom niemało czego zabardzo winszować, ale winszować należy i bardzo p. Stanisławowi" zdaje mi się i pewnie się nie mylę - że z słów tych wiosę pogarda i chłód grobowy -

i rzeczywiście gdyby doniesienie Stańkowskiego było rzetelne, nie byłbym tyle bezczelny, abym się z haniebnego postępku usprawiedliwiać, a zamilkłbym i szedł dalej w zawody z podłością; lecz gdy doniesienie Stańkowskiego napiętnowane jest wysokim fałszem, w obronie więc swojej, a jeszcze więcej dobrej opinii - uważam za słuszne oddzielnym listem usprawiedliwić się i przywrócić dobrą sławę, jaką cieszyłem się u Szanownego Państwa.

W ostatnim liście naszym do Samary wystanym, ja pisałem zdaje mi się ostatni, po skończeniu przeczytanie pisania, Stańkowski odebrał arkusz listowy dla zapieczętowania i wysłania owego, przed dopełnieniem czego - z boku mojej kolumny coś dopisał i potem z zadowoleniem przeczytał mnie i Borowskiemu zrobiłem Stańkowskiemu uwagę że wy-

535

stąpił niewłaście, chciałem wyrwać Stańkowsk[illegible] z ręki ten list i zniszczyć, on spostrzegł mój ruch – i poszedł odprawić list.

Nie bardzo dowcipnie wyraził się Stańkowski że ja w miłości ku pięknej Daszce wklepałem się po uszy, co znaczy: że już dla mnie znikąd niema wyjścia, wszystkie drogi do odwrotu zamknięte, – że wdałem się w gorszącą i haniebną miłość, że zaparłem się czystości obyczajów – że obrałem inną drogę życia – przeciwną własnemu przekonaniu, – i t. d. Pan uwierzyłeś doniesieniu i złożyłeś mi takie bolesne powinszowanie, – lecz ja klnę się świętemi prochami ojca mojego, że to jest wielką nieprawdą – Pan łaskawy zostałeś żartem Stańkowskiego /: którego dziś St: żałuje :/ w błąd wprowadzony, a mnie co od Was dostało się w udziale ?..

Dziewczyna na kwaterze mojej przy rodzicach

P. S. Kubiak był jakiś czas z Borowskim w lazarecie wojennym, nie bardzo chorował; dziś już wystąpili z przybytku bólu i śmierci – kubiaka męczą strasznie nauka wojenna – oficer zarządzający nim – bez zdrowych zmysłów, człowiek czy bydlę – raz się uśmiecha drugi raz złorzeczy bohaterom.

zostająca ma lat 15. - wcale, o ile wnosić
mogę nie jest występną, nie jest tak piękną
jak Stańkowski wspomina, żeby mogła oczarować mężczyznę kończącego lat 29. - a ja
daleki jestem od podobnych marzeń, i zdradzać nie umiem głupie niedoświadczone istoty,
nawet i myśl nikczemna nie postała
w sercu, - w sercu boleść, smutek
tęsknota, mało nadziei, łzy często chcą
płynąć z tego serca, - aż raptem pomawiają człowieka o miłość i to miłość
hańbiącą ducha ludzkiego. Mam pełną
nadzieję że Łaskawe państwo zmienią
swą myśl - tak długo ciążącą nademną.
Wiosna drogi panie zajaśniała na niebie
i ziemi - ciepło zupełne, kubań zrzucił
z siebie lody zimowe - z szumem pędzi
jak dawniej do morza, drzewa zaczynają
odżywiać, i trawa z ziemi wyrasta, bydełko
z rykiem idzie na step ulubiony - Kozak orze
ziemię - zdaje się że weselej na świecie P

P w sercu tylko naszym niema pełnej nadziei i szczęścia - Wasz Sługa
Dziatkom państwa Kochanego zasyłam szczere pozdrowienie i życzenie zdrowia i życia lepszego jak nasze. Stanisław.

537

w Stannicy Niewinnomyskiej

7/19 września 1869 roku.

Łaskawy panie – proszę przebaczenia – żem lat tyle milczał jak marmurowy cmentarny posąg – być może, że kochany pan pomyślałeś, że ja niewdzięczny – i prędko zapominam dobrych ludzi – i rzeczywiście jam winien – lecz pokora niebo przebija – i ja stawam przed waszem pańskiem obliczem i upraszam przebaczenia, w tej pełnej nadziei – że wy panie – łaskawie przyjmiecie to niniejsze posłanie moje –

Dzięki pięknemu Kaukazkiemu niebu – jam zdrów i silny – jak stary polski dąb – tylko tęsknota za krajem

i rodzinę, boleśnie czuć się daje, -
my kochani panie powinniśmy być
niezgięci w życiu naszem - a bólem
i nędzą pogardzać - lecz nie możemy, -
pomimo wielkich wysiłków - ażeby zrównać
starym greckim stoikom i patrzyć obo-
jętnie w oblicze groźnych losów - nie je-
steśmy w stanie - i to stanowi naszą nie-
moc i niedolę - lecz może przyjdzie
nam w pomoc hart własnej duszy i my
zbratamy się z silnym Samsonem lub
Hiobem.

Po przybyciu naszem na Kaukaz, władza tu-
tejsza przyjęła nas bardzo wzglę-
dnie - i do dziś dnia, ta władza
jest dla nas bardzo względną - z cze-
go my zadowoleni jesteśmy.

Ja ciągle zajmuję się w półkowej Kan-

celaryi - a chociażbym mógł ~~bym~~ korzy-
stniejszą znaleść posadę po za kan-
celaryą - ~~lecz~~ to na moje prośby - aże-
by udalić się z kancelaryi, pano-
wie oficerowie najpiękniej upraszo-
ją pozostać na miejscu - i ja zga-
dzam się na ich przedstawienia.

Jak wiadomo łaskawemu Panu - po-
stanowili w Petersburgu uwolnić ze
służby wojskowej tych politycznych
przestępców, którzy oddani do ta-
kowej, nie na rachunek poboru -
~~[illegible]~~ stanu służby mojej nie
napisali że ja oddany na ra-
chunek poboru i mnie przedstawili
do uwolnienia - lecz najpiękniejsze
nasze nadzieje i marzenia zawsze
bywają pogruchotane; brat mój
rodzony uwiadamia mnie, że Gu-
bernator Płocki, zapytywał się Biura

P.S. Jeśli pan Dobrodziej zechce do nas napisać - to adres taki: Epoka
Zopoga Głabpopoli Kabkagenin br. Gdańsk Hebunowskiego Wujcia Ofu-
vepy 152 - Stryjczyno Buagukakagenano nowu Głanuciaby Cykotuszowicy.

Bergowskiej Kancelaryi – jak uważać politycznych winowajców – odpowiedzieli że na rachunek poboru – więc nie wiele zostało do życzenia, – być jeszcze może, że ten memoryał po dniosą Najjaśniejszemu Panu i decyzyę wypadnie łaskawa, w każdym razie wątła nadzieja, – a co będzie, to będzie, my na wszystko zdecydowani.

Zdrowie i życie nasze dosyć znośne i my tuszymy sobie, że będzie jeszcze lepiej – jeżeli wypadnie ~~się~~ ciągnąć dalej ciężki wóz służbowy. Z Adamem Kubiakiem żyjemy w najlepszej harmonii – on wart i godzien miłości.

Przyjmij łaskawy Panie moje to niniejsze posłanie i zapewnienie o mojej wiecznej ku Wam miłości i wdzięczności. Dostojnej Pańskiej małżonce posyłam z dali najniższe pokłony z ucałowaniem jej rąk.

Michasiek i Pannę Helunię ściskam najlepszej dobroci i życzę im w życiu wielkiej pomyślności. Sługa Napisław Humięcki.

D. 23 Lipca 1885 roku

Moi kochani.

Niegniewajcie się ze mn tak dłu
go nie odpisywała ale mnie to
tak zawsze idzie na opak wyma
wiałam się owymi Szmakowemi
oni wyjechali 16 Lip. i ja jeszcze 12. od
prawiłam sługę i teraz żniwa niemo
głam dostać, ani nająć jakiej kobiety
i ja byłam bez sługi do 23. Lip. i dawałam
sobie rade z dzieciakiem 10 lat która mi
tylko wylewała pomyje i t.d. i ja bym
była bez sługi ale mąż tak jakby zwoty
dził się tego zgodziłam na 8 r. w kwar
tał kawał grosza ale ma być zdaje
mnie dość się podobała.

do Jasia pisałam odradzając mu że
niaczkę zaraz pisałam napiszcie mi
kto ta panna czy ja ją znam po kim
corka czy bogata. pewnie jest u Was
Ciocia Michałowa ucałujcie jej rącz
ki gdybym mogła słowo daję bym
przyjechała ale coż robyć pamię
tam ją doskonale i Michasia jak mie
kochał w Warszawie jak mnie ca
łowa tak jak by to teraz było
pamiętam jakąś pannę Kaźmie
rę P. Lipkę. chodziliśmy do jakejś
cioci pani Kozłowskej może ja się
myle może ja miałam jakiś sen
dość że myśląc o Cioci coś mi się
po głowie roi i ja jak się teraz
podstarzałam i przymizerniałam

tomi sie zdaje żem do Cioci najwię
cej podobna. ucałujcie odemnie
ich wszystkich ale oni może mnie
nie cierpią, może się będą foto
grafować wykradnijcie dla mnie
fotorafią, ja daje słowo i na to nie
mam, jeszcześmy się nie przepro
wadziły ale 25 mamy sie ruszać
Ulica piekna dom Hojnowskego
My zdrowi dzieci rosno przez lato
nie uczą się Emilja już się suwa
zaczyna chodzić. Benick tylko raz
pisał i jeszcze go niema nie wie
my gdzie sie obraca. pisał z Płoc
ka. Już nie mam co pisać
jak tylko ucałować raczki i nóż
ki wasze braci i Antosie w buziaki

Napiszcie co o Mani ja może niedługo będzie miała syna ja do niej dawno nie pisałam bo zawsze piszę a wszystkego dowiaduję jak męża niema w domu tak że może on jej do mnie nie pozwala pisać i ja niechce jej robić nieprzyjemności listem moim czy Antosia nie wyjdzie za mąż. czy ma jakiego kawalera wsekrecie przedemną, napiszcie o Stefci o Mieszkowskich biednych o Lasockich.

Jeszcze raz Wascałuję serdecznie kochająca corka zdziećmi i Mężem

Julija Dzikowska.

545

Kochany Michale — Gdybym dziś posiadał
6000 złotych pol: — za miesiąc już byłbym
po ślubie, i byłbym wstanie zwrócić tę po-
-życzkę — lecz gdzie znaleść tę pomoc do
kogo się udać po to dobrodziejstwo? Może
ty Kochany Michale będziesz miał
lepsze myśli to mi poradź —
Dotąd nie mam żadnej wiadomości z
kraju co mnie niepokoi — z Warszawy
także żadnego odpisu nie otrzymałem
na twoje listy widać że tam mało dbają
czy nam dobrze czy źle. Jak to dalej
będzie sam nie wiem i codziennie się
martwię za tę obojętność Rodzeństwa —
Józef był w Karpatach i już wrócił —
listy załączone oddałem i książkę także.
Pracki jest chory na korzeń (sub secreto) ma
do ciebie pisać ale później — Zaleski Guber-
nator, już utworzył Radę miejską pozostają
tylko wybory. — o Gwardyi ani myślą

i podobno że długo trzebaby czekać na
nią — urzędów dla Emigracyi nie dadzą, bo
naprzód trzeba mieć obywatelstwo —
Dwernicki Jest już zapewne jest we Lwowie,
idź do niego i wyrozumiej go co on myśli
robić — dodaj mu nawet odwagi do działania.
O polityce nie ci nie donoszę bo sam
lepiej swoje wiesz szczegóły — co do Krakowa,
cichość grobowa — bęben pogrzebowy tylko
codziennie słyszeć się daje bo do 1200
żołnierzy choruje na gorączki —
Jeżeli byś miał okazyę to pisz do Królestwa,
za mną napisz także do Nałęcza, i proś
go odemnie aby mi dopomógł na
czas bardzo krótki —
Ściskam cię serdecznie
Jaroszewski

Monsieur Łempicki

odp. 20/1 73 (st. st.) Rokicie 1872-10

549

Pozdrowienia i życzenia Wam Obojga i Dzieciom.

Życzenia nieskończone i nie wyczerpane z powodu dnia Waszego Patrona Oby Ten Sty Michał Archanioł wyprosił Wam u Boga Wszechmocnego wszystko to, co tylko dla Was dobrem i pomyślnem być może. — Oby Ojciec Niebieski opatrował Was Obojga zdrowiem i chronił od wszelkiej niemocy Oby — Oby — bez końca Oby — Oby błogosławił Wam Waszą Dziatwę — i Obyśmy się zgadzali z Wolą Jego przenajświętszą!

Dzięki Wam dzięki, Szanowny Bracie za pamięć o nas — dwa listy odebraliśmy od Was, jeden z Warszawy — a drugi z Samary — serdecznie jesteśmy Wam obowiązani, za szczegółowe doniesienie o Dzieciach Waszych — Dzięki Bogu. Nie grozi Was sieroctwo jak innym bez dzietnym — Już więc doświadczacie pociechy z Córki i z Syna, — ale mała pieszczotka umila Wam życie — o Fotografijach przypominam. — Na Wasze poczciwe serdeczne Bratnie słowa nie prędko odpisuję — Gdyż za każdym razem na tę myśl — jaka przestrzeń nas dzieli — i jak długo mój list będzie musiał podróżować, pióro z ręki wypada. zawsze było za czemś jeszcze czekać — Pomyślnego co do siebie dzięki Bogu mam już wiele — z czem pospieszam podzielić się — Najpierwsze i najważniejsze zdrowie mego Marjana Żyje, chodzi, zabiega, obiega i opędza swoje interesa jeździ nawet konno — Czyż nie mam być za co wdzięczną Oja Niebieskiemu? Kiedy nie ludzie to Bóg pomaga. To też i swoboda zawitała do mego serca — . —

Były różne i przeróżne przykre przejścia — wynikiem tego wszystkiego jednakże jest, żeśmy się pozbyli tego złego Człowieka tak blizkiego wroga szkaradnego Niemca —

pp

Jeżeli będziecie pisać do P. Lustera zapytajcie o nas — napiszcie.

wyrokiem wysadzony — marnuje wszystko, aby wszystkie
atest ubóstwa i appelował — nie wdał się z Mężem w żadną zgo
dę — ma nadzieję wygrać i nas zniszczyć — ale ja ufam Bogu
i czystej naszej sprawie — — ciężko nam bo ciężko gospo
darować bez potrzebnych inwentarzy i koniecznych nakładów.
Ciekawi zapewno jesteście co do P. Gustawa — Obecnie jest jeszcze
za granicą — Odwiózł tylko starszą córkę do domu ukończoną
w Dreźnie i powrócił do Kissyngiem dokończyć kąpieli
Biedny On biedny! Za powrotem zastanie nieszczęście w
domu. — Bona Niemka z trojgiem sobie powierzonych
Dzieci, poszła na spacer do lasu, a nazbierawszy grzybów po
wróciwszy do domu przyrządziła takowe, i razem z niemi zje
dła — a chociaż było ich nie wiele, dostatecznie jednakże na otru
cie — Ona i dwóch chłopczyków wyleczeni — a Staś z tych naj
starszy najsilniejszy owe Świątka padł ofiarą — —
Pani Wilczewska Siostra nieboszczki Zielińskiej szczegółowo mi
o tem donosiła — P. Zielińskiemu donieśli o tym wypadku
i o wyzdrowieniu dwóch — ale o Staśiu ani słówka
Nieszczęsne gazety zagraniczne rozgłosiły ten wypadek
i już słyszę telegrafował do Lipnowskiego Doktora i wie już
tę straszną prawdę — O! jakże mi Go żal serdecznie —
Łatwo zrozumiecie jak ten wypadek głęboko mnie dotknął
Myśl o P. Gustawie zatruwa mi swobodę ducha — żeby aby —
przeniósł zdrowo ten straszny cios — bo to i żelazo się kruszy.
On taki potrzebny swej licznej rodzinie — a przytem ja Go
zawsze wysoko cenię — dla Jego wielo-stronnych zalet —
Odwiedziła mnie tego lata moja Chrześniaczka Kazia
ładnie i zdrowo Dziewczę wyrasta; sprzyjemnością byłoby dla mnie
częściej ją widywać, ale nie wiem czy kiedy — a przynajmniej

nie

nie tak prędko tam będę — Czekają tu podobno kupcy na przybycie Pana Z: kupcy na owe Dęby — może też teraz nam wygodzi z parutysiącami rubli — przecież jest wszelka pewność na mojem kapitale — Wszakże Wam i Nam wiosną robił wszelką nadzieję — Szczerze tego pragnę wyprostowalibyśmy się w interesach — A przytem mimo wszystkiego Jemu tylko jednemu nie ciążyłaby mi wdzięczność — Bez tej pomocy materjalnej, doprawdy nie wiem jak sobie dany radę. — Szczególna rzecz że podobno Pan Z: Wam dzierżawcy z Nikora graniczącemu z Nami, chce dopomódz do kupienia Rokicia, a dla nas jest tak niedobrej woli — Może to i dobrze wyleczyłabym się już raz, co do siebie z wiary w Niego — na niczem nie oparłej — i zapewno potem zawodzie, mogłabym z kędy umierać i nie tylko nie udałabym się do Niego — ale nawet nie przyjęłabym żadnej pomocy — toż to raz się tylko umiera — Moje obecne wyznanie wielu by rozmieszczało i woleliby pewno moją nieufność, jak moją w Nich wiarę z kosztem ich kieszeni — ja jednakże nie zazdrosny im.

To jednakże wszystko nie zmniejszy mego wysokiego szacunku który mam dla P: Z: — Wszakże on dla mnie nie ma żadnych ani dla nas obojga obowiązków.

W zapytaniu się Waszym o P: Henryka czy był u nas — czują o nas Waszą troskliwość — Dzięki Wam, dzięki, że to Nie nie był — ani nikt przez Was z spodziewanych Nie dziwcie się temu — ja już dawno na tej drodze pogodziłam się z ludźmi — Niech by tylko P: Henryk dla Was był pomocą i Opieką i sprowadził do siebie Was z Dziećmi Waszemi już tem miałby prawo do naszej dla Niego wdzięczności — Zapewno przypominacie sobie owego ładnego

Chłopczyka

którego to Wam Babka Pani Ujazdowska przyniosła do Łóżka —
umarł niebożę a Matka jego młoda Kobiałeczka przez Doktorów
Warszawskich wyprawiona do Wenecyi nic nie wie co jaczeka w domu —

Czapskiego schwytali — i siedzi w Klasztorze Brodnickim —
Sulerzycki napisał pamiętniki — na co się jego dawni znajomi.
(bo nie wiem czy przyjaciele z których uchodzili) — Lubię zawsze
Sulerzyckiego za tę odwagę cywilną — i niezłomną siłę stawienia
czoła wszelkim przeciwnościom i za tę nadzieję zawsze świeżą.

Piszesz dobry Bracie — „czy my się jeszcze zobaczemy?" O niezawodnie
zobaczemy — Miałem nadzieję że Wasze Kochane Żona wminionym
lecie przyjedzie do familii, na ten czas miałabym przyjemność u-
ściskać Ją osobiście — Zapewne Wam tak nie wypadło — Donieście
proszę jak Wam idzie, to chociaż współczuciem podzielamy
Wasze Wam kłopoty — . — Moja zacna Izabelko — Wiatrowa
i co do Stej podstawy życia Twych Dzieci — Ze braku innej — Ja
każę wspaniałą Świątynię mamy wszyscy ze sklepieniem z dobrym
Słońcem — Księżycem i gwiazdami — A Ołtarz w niej to serce
Wasze. Kapłanami Wy oboje a nauką dla Dzieci życie Wasze
świetniejące miłością Boga i bliźniego — Ma dziatwa Wasze z
czego i z kogo czerpać przykłady — Często b: często jesteśmy
z Wami i w duchu odwiedzam wszystkich naszych Zasłańców
Bóg z Wami! — Dzieci Wasze oboje z Mężem przyciskamy
do serc naszych — i błogosławiamy im — Oboje z Mę-
żem ściskamy bratnio dłonie Was Obojga polecając się
serc Waszych pamięci —

M. F. Jezierscy

P. S. Karolka życzy wszystkiego dobrego
o wszystkim uprzejmie kłania — Czapski uniewinniony i puszczony na wolność — Stasiowa Kozłowska zdrowa Ujazdowska wiele lepiej wzdrowia po powrocie z
Wenecyi

553

Dziś 12ty Grudzień — ale tak zupełnie
tak ciepło i zielono — Oziminy ogromne
obawiają się gospodarze — żeby wrazie pod śnie-
gami nie wygniły — i tak zawsze jest o co
się kłopotać — Dziwni my wszyscy ludzie — bo
nie to nie ma rady — co jest nie w na-
szej mocy — a przecież te chwile zpędzone o
krocie możnaby na coś lepszego użyć —
Piszcie proszę nie długo — a nie gnie-
wajcie żem tak zawiniła — zdrowiem opu-
zniałem się mego listu — chciałem dobrze.
Przyślijcie mi w liście jakie nasien-
ko — kwiatka — roślinki jakiej — będzie
to jakaś cząsteczka Waszej osobistości —
Przyjmijcie teraz uściśnienia przyjacielskie
bratnie od Nas Obojga Was Obojga dłoni a po-
lecenia się serc Waszych pamięci — Itd —

Oto już ostatni do tego listu dopisek i zaraz
już dziś wyprawiam na pocztę — zaadressowa-
wszy wedle Waszej instrukcyi —. Pan Sutkowski
kupił Wolę, majątek po Wacławie
Zielińskim — moje wszelkie marzenia
i nadzieje upadły —. — Ani słowa już
więcej o tem —. — Co z nami będzie
Bóg wie — Subhastacya Prokicia na
przyszłego września — Czy będziemy mo-
gli ją utrzymać? —. — Z gwiazdką w o-
płatku — którą posyłam Wam moi
drodzy — podzielcie ją pomiędzy siebie rzy-
czenia tak jakobyśmy wszyscy razem
ze sobą byli — Za gwiazdkę zwiastujące Nam
Zbawiciela — Niech i nam będzie zbawie-
niem i umocnieniem w dobrem

[illegible]

Płock d. 20/9 78.

555

Zacny i dobry Bracie!

List Wasz z d. 7/8 78 r. pełen współczucia i wzniosłych myśli — radośną był dla mnie niespodzianką: — A wszelka Idea przez Was wypowiedziana; począwszy od od Słów Zbawiciela a zdo duchowej Estetyki — Piękna, — dobra i prawdy — we wszystkiem tém — jaki o życiu po za grobem — Najzupełniej się zgadzam —.

Za Wasze dla mnie serdeczne gorące uczucie bratnie — Bóg zapłać!!! —

Chciałabym aby Słowa moje jako i bilety nasze doszły Was na dzień Sgo Michała Życząc z pełni szczerego serca Wam Obojgu Waszym Dzieciom — a już podobno i Wnuczkom wszelkiego i wszelakiego dobra —

A

a nadewszystko — Oby nikt z Was nie do-
świadczył — Ciężkiego Sieroctwa — Oby
Wasze Rodzinne bogactwo rosło i polęgo-
wało się nieskończenie i niewyczerpanie
w prawdziwą i rzetelną wartość Serca i Ducha.
Bóg niech będzie Wam Opiekunem i
przewodnikiem na ciernistej życia
drodze — a z Nim i w Nim —
Żyjcie Zdrowi i o ile można Szczęśliwi! —

Śmierć mego Marjana oże-
łobniła me serce na zawsze —
i wobec tego jedynego mojego kła-
szczęścia — wszystko inne zmalało.
Ale i ludzie mi zmaleli —
Bolesne to jest bardzo dla mnie —
rozczarowanie — Kochającej wszystkich
z zamkniętemi oczyma; i dziś ich
kocham — ale oględnie — nigdy się nie
narzucam i staram się jak najmniej
nastręczać

Tak mój dobry Bracie — Na to wszystko
Serce nie pękło — co przeżyłam — Bóg ka-
zał żyć — a Polskie Wola Jego! — W krzy-
żu czerpiąc siłę i odwagę życia — Obiedwie
z Karolką wysterczamy sobie jak możemy —
Sława moich Pławków doleciała aż do
Was — winnam i o nich coś powiedzieć —
Oto Perła wzorowa Matka — Co do Mil-
tona stała się wielka pomyłka — odkryła
się prawda — że to nie On — tylko Ona —
A więc może tylko nosić imię Córki Mil-
tona — Ady. — Śpiewają — Świegoszą —
czasami głuszę moją niefortunną obecność.
Czasami — chwilami — tak mi —
smutno — tak mi tęskno za mojemi —
bo tu już nie mam prawie nikogo — ni-
kogo — chociaż wśród swoich niby — zna-
jomych powinowatych — i t. p. — a przecież
tak odrębne idole — taka jednostka z piętnem
Sierocta i Niedoli — to nie dziwnego że
unikają i stronią —
Bracie mój kochany — zbyt szczytnie
pod

podnosią nasze Bratnie uczucia — że
czyste — a jakieżby mogło bydź inaczej —
jak czyste. — i samo przez się się rozumie
że tylko czyste jest piękne — a co czyste i
piękne musi bydź dobre, a co dobre to
trwałe a co trwałe to niezmienne.

Zdaje mi się że to bardzo niedaleko
do Samary — bo przestrzeń dzieląca dla
Ducha nic nieznaczy — Może niedługo
czekać będę na żywe słowo od Was i od Was
wszystkich przesyłając serdeczne pozdrowienia
od Nas Obudwóch z Nerolką — a więc dopóki
nam życia starczy — ściskam dłoń
Waszą Bratnią — F. M. Jezierski

Ps. P. Franciszek —
Kochanowski — przesyła pozdrowienia —
Zapewno wiesz o Natalii Sulerzyckiej że nie żyje już

Odp. d. 7/19 kwiet. 83 r.

559

Zacny i Szanowny Bracie!

Przy pomocy Boskiej — Sercu i rozumowi Waszemu zawdzięczam już odebrane od P. Jezierskiego 100 r. wielce nam się przydały w bezdennym nagromadzeniu interessów — Niech Wam Braciszku Bóg wynagrodzi — opuszczonej podaną ręką — — Zabrakło mi bowiem nietylko na człowieka ale i na wszystkiem — Stanęłam sama wśród świata — z gorącem niezmiennem sercem — wśród zlodowaciałych dla mnie — częstokroć w bolesnym upokorzeniu — niezasłużonym — w codziennej trosce o chleb powszedni — Opieka Boska w

Wes

w Was uobecnia się — toteż przepeł-
nione mam serce wdzięcznością —
Z ostatniej stronnicy listu mego
dowiecie się o stanie interessów naszych
z kopii odpowiedzi P. Jezierskiego —
może P. Jezi — niegniewałby się odebrać
wiadomość o mej śmierci — ale nie tak
to łatwo jak się zdaje — śmierć lub życie
w ręku Boga, może jeszcze długo żyć każe
żeby tylko aby — odnieść jakoś z tego
życia zasługę — Co słychać u Was? —
Jak zdrowie Izabelki? — Dzieci i
wnuków — Wiadomość z Waszego listu
o niedomaganiu Żony — serdecznie mię
zmartwiła — mam nadzieję że z Wiosną bę-
dzie lepiej — a z Latem dobrze — Dla
Niej wiersz mojem żywię szczerą przyjaźń
życzyłabym sobie gdyby sercem swojem
uznała moją Wartość — Uwierzyła we mnie
jak zasługuję — Kończę na serdecznym ja
i Mani uściśnieniu i pozdrowieniu

561

całej Waszej Rodziny — Bratnim u-
ściskam dłoni Waszej Wasze Siostra
Płock d. 10/4 83. r. Hr. M. Jezierska

Płock
10/4 83.

List ów przyszedł do nas d. 3 Kwiet.

Najzacniejszy Panie!

Nieumię wyrazić
méj wdzięczności jaką czuję dla Sz. Pana
za zajęcie się wydobycia nas chociaż
w części z niedoli, a zwłaszcza moją
najdroższą Siostrę; — Chciałabym z du-
szy nieraz osłonić Ją od wszystkiego
złego, lecz w szczupłem mieszkaniu
to niezawsze się da, i pomimo
méj chęci cała niedola nasza obi-
ja się o Jéj uszy, — i to wszystko dzia-
ła na Jéj zdrowie, pomimo mych
próśb aby się nie martwiła; a tu
na raz Pan nam sytasz pociechę
stokrotnie Pan Bóg Panu wyna-
grodzi, a ja ze swéj strony
dołączam Bóg zapłać!!

Siostra moja poleciła mi abym
listy przekopjowała a zatem muszę
się ograniczyć na serdecznem pozdro-
wieniu i głębokiem Uszanowaniu HD.

Szanownéj Żonie moje Uszanowanie

Kopiję List P. Antoniego J.

Otóż kiedy Bóg dozwolił zebrać mnie się w tym ciężkim i trudnym roku na sto rs spieszę z ich przesłaniem dołączając serdeczną prośbę o przebaczenie że tak długo koniecznością było czekać.

Z poważaniem i serdecznem
Szacunkiem
Sługa
Jezierski"

Sz. P.

List i rs sto pod moim adressem odebrałam, bardzo nam są przydatne na konieczne a ciągłe wydatki, gdyż dużo bardzo namnożyło nam się interessów, z powodu niedostatku. — Z Banku nawet musiałam zaciągnąć dług na pareset rubli, któreto nie wiem z kąd je odpłacę, a w końcu b. r. przypada wypłata z zagrożeniem naszego upadku, w razie nie odpłaty. A przytem jeszcze siostra moja Jezierska ciągle prawie jest słabą i dla tego sama nie odpisuje. —

Z Uszą
K. D.

PS: "Za odebrane choć w części długu 100 rs. serdecznie dziękuję, — z poleceniem się łaskawej pamięci z odpłatą reszty."

J. Jez.

563

Odp. d. 6/3 83 (n. d.)

Serdeczne pozdrowienie Wam Obojga Dzieciom Waszym i Wnukom!

Posłuszna Waszemu poleceniu Zacny mój Bracie — odpisuję w dniach mi wskazanych — Nic nie odebrałam. Wasz list i dodatek do niego są — cechą pięknego serca Waszego nic do dają do tego nic więcej — bo wszystko co bym powiedzieć mogła wszystkie wyrażenia są już nadużyte — Niema podobno nic świętego nie pokalanego —

Gorliwe Twoje mnie się przejęcie — Niech Ci Bóg zapłaci — Przypominasz mi jakiś dobry czyn — O czem nie pamiętam — Zapewno tym przypomnieniem

chcesz złagodzić moje obecne poło-
żenie — Oj prawda nie wesoło ze mną
jak dalej będzie nie wiem — —
Zapadam często — ale może nie prędko
koniec tego wszystkiego złego — to
tylko Bogu wiadomo — Zimno w jakąś
apatją mię pogrążyło — nie wychodzę jakiś
już czas nawet do kościoła — Bóg
Wam zapłać mój dobry Zacny Bra-
cie że od czasu do czasu nie zapominasz
o mnie — bo już nie mam nikogo z fa-
milii — Boga tylko w Niebie — Karol-
ka — poczciwe kochane więcej jak wła-
sne Dziecko moje — O nią się wszystko ro-
bi — co wnet obiedwie godzi —
Życząc Wam wszystkiego dobrego — po-
lecam się sercu Waszych pamięci — dołącz
Bratnie dłoni uściśnienie od
St. Jezierskiej

odp. 5/11 83

Stoch. d. 20 września 1883

565

Staliście mi się Bratem — Ażebym przecałam podanej mi przez Was za cnej dłoni Bratnie uściśnienie!

Z życzeniem nadzień Sgo Mi Miała — życzeniem tego co jest rzeczywiście — szczęściem swobodę ducha — bogactwem serca — Spokojem Was wszystkich — zdrowia — Żony Dzieci aż do wnuka jak pragnę odebrać od Was pomyślną wiadomość — Co do zdrowia Izabelki — i Mani — — My dosyć jesteśmy zdrowe obiedzie z Karolką — oprócz kłopotów nieodłącznych od naszej dbli o chleb codzienny — stąd wynikają różne drażliwe wypadki rozmaitych wydarzeń — a na to nie ma innej rady — jak zabiegać i cierpliwie znosić i wytrwać mężnie aż do końca podróży życia — wśród zimnoty swoich — serce mi się już z tem oswaja — nie tęskni — ale często płacze ja nie wiem czy znacie ten rodzaj bólu — wyraźnie czuję jak serce płacze — chociaż na wierzchu nikt tego nie widzi

[illegible] jakoś wszystko [illegible] [illegible]
najuprzejmiej przysłano — [illegible] dobrzy
mi znajomych nadesłano, [illegible] mię [illegible]
mnie [illegible] na ratusz [illegible] — [illegible] myślę
że mi [illegible] — Towarzystwo [illegible]
się [illegible] przyprowadzają na ślub [illegible]
Artur [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] Chmielowską — Corka Jana Chmielowskiego
ale myślę, [illegible] Corką Syna Jana Ch. [illegible]
leśniczego — i majątku — 150 tysięcy rubli —
wzięli i [illegible] coś znaczniejszego
bo Jana Ch. Dom [illegible] [illegible]
wiele — [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]

ma przyjaciół — którzy mu wykładają
Niezadowolony ale szczera z ciężkich powodzeniem — Tak nagła pomyślność nic mnie nie
zadziwiła — W tej nędzy krolkiej podróży — zmie-
niają się dekoracye — Skaczą jedni drugich
głodem wojną — i chorobami — Wiara w
Boga wszystko łagodzi — Ojciec niebieski
opiekuje się Sierotami — Pan Antoni
Jezierski zapewno — zły rok ma wyro-
dzajach albo wsprzęcie — Dzięki wam
Bracie za to co przysłał — Wzrok mi
często niedopisuje — co poznacie po moim
piśmie a liczę do największych moich
przyjemności — gawędę z wami — Dziwny
miałem sen — Moi moje przeszłość —
i moje dawne strony — wszystko to odżyło
i cała moja świetność ukazała mi się — w
obrazku oprawnym w złotych ramach
i widziałem podpisane i poczerniałe ramy
a obrazek sam pozostał ale zakrwawiony
sercem — z krzyżem w ręku — podpis służyły
kwiaty nic dziwnego że bez tych ram nikt
nie poznaje

jest to dosyć wyraźny szkic mojej osobistości
pominąłem tu tylko dziś mniej potrzebne wspo-
mnienia. We śnie było to dziwne moje impro-
wizacye na życzenie ogółu, w zabawie dostałem być
temat improwizacyi — a wymawiam się że nie-
mam tego talentu dla niepoprawienia pożądku w
zabawie, chciałem coś powiedzieć z poezyi
Karola Balińskiego i kiedy wszyscy tego oczy-
kiwali — inne słowa płynęły mi z wnętrza
ducha — zapanował Duch — i była to impro-
wizacya — zawsze byłem ciekawe takiego
stanu — nie wierzyłem w to — aż nie raz
na wpół senną — dosyć długo ten stan
doświadczyłem — w prozie życia — pozna-
łem prawdy poezyi — na cześć Karola
tej czystej duszy — Rozpieczeń powtarzam
niechaj Bóg Wszystko dobre kochany
Bracie — nie umiałeś się zmienić ale pro-
rocze jak nieskalany (twój charakter twoje
czyste dusze podług proroczego słowka twego o
„Jakli zabraknie na ludziach — pomny ze mną
Brata w świecie" — Bóg Ci zapłać — i obiedwie
Karolkę polecamy z Waszych serc pamiętać
życzliwością i uczuciem — Siostra
Fr. Mk Jeziorek

569

Płock 4go Lutego 1885 r.

Bądź łaskaw napisz jak Ojciec Wasz Imie
bo artystyczne podobno Ci ubliżamy —

Serdeczne pozdrowienie!

Odp. d. 19/31 Maja 84

Nie pilno mi Wam odpisać — chociaż wdzięczną Wam jestem za podział z nami radości czy smutku — w sercu swojem macie przeświadczenie że nie mylicie się na nas — Smutną od Was wiadomość odebrałem w dniach żałobnych obrzędków — pogrzebu ś.p. Naszego Sternika Biskupa Płockiego Kacpra Borowskiego pracowitego i uczonego Pastera zasłużonego wygnaniem i cierpieniem dostojnika naszego — W tychże samych dniach — Umarł na wsi u Syna Józef Jezierski — List od Was za kommunikowałem Baginskiemu — Może wpierw jakoś mnie macie już list od niego — —

[illegible]

Po ich ceremonialnej u Nas wizycie
ja jeszcze w Nich nie byłam — albowiem
winna i niepogody nie wychodzę z domu
Są zdrowi — wszyscy — On strasznie był mi
zacny, widząc go raz ostatni — Mój Ba
jakiż ja Wam przeszłe słowo pociechy
chciał — podział z Wami Waszego smu
tku serdeczny — Chociaż było to przewi
dziane następstwo — tej nieuleczalnej choroby
boli jako świeża wiadomość — tylko Czas
zaciera — a Bóg leczy — i pociesza
My obiedwie z Niarolką dzięki Bogu dziś
jesteśmy zdrowe — Śmiertelność jest dosyć
częsta — po parę żałobnych pleksów nar
rogat ulic — — Teraz mamy dni parę
cieplejszych i słonecznych — a dzień jasny
to dla mnie słońce jak zwiastun szczęścia
wesoło mi i serce pełne radości — wiele mi nie
potrzeba — za wszystko jestem Bogu Ojcu
przedwiecznemu wdzięczną — Bracia kochany
poczciwy od swej żony — to wszystkie Człowiek

Serf

571

Rodziny od Was obudwóch z Narolką
uściśnij serdecznie — Dziś pierwszy raz
od Nowego roku byłem w Kościele — to jest
1go Lutego 1885 — Jutro drudzy Luty może —
u Was jakie uroczyste a dziś smutne wspo-
mnienie pomodlę się — za żywych i umarłych
Bywajcie mi zdrowi moi drodzy — Polecam
Was — Boskiej Opiece jako jedyną prze-
dziwą na tym Bożym świecie, którego Wła-
dzy wszystko ulega i jedna chwila zmian-
tosy już czasami — zdesperowanych —
Nie należy się więc skarżyć — ale znosić cier-
pliwie — cierpliwość i wytrwałość to grunt
Bywajcie mi zdrowi — a Bracie kochany
pisz znów niedługo — cieszymy się tem
do pułki żyjemy — polecamy się Obiedzie
Wam Obyga — Serc Waszych pamięci

Wasze Siostry w Narodzie

t. j. 85 r. Sk. M. Jezierska

P. S. Śmierć Odyńca
bardzo mnie osmutniła zapewno wiedziałeś
już z pism — Jakaż to prześliczna jego śmierć
była

W ostatnich chwilach napisał Odę do Śmier-
ci — Co to za podniosłość Ducha!!! Tracimy
wielkich Ludzi a nikt się nie nadarza z młodych
na zastępce — Boże zmiłuj się nad nami!
Wśród ciągle obiecującej smutnej przyszłości błędy
to największe ubóstwo! — Brak zacnych
pięknych wielkich Ludzi — O Bracie!
Zazdrościłem prawie Dzieci Wiecznych — bo
i dziś jeszcze czuję że to by było wielkie
dla mnie szczęście — Ale na ten czas gdybym
w nich wpoić mogła zasady które w Ludziach
cenię — Przyjmijcie Oboje raz jeszcze uściśnie-
nie rąk Waszych i wszystkie najlepsze życzenia
ze wszystkich znajomych na świecie — Ty najle-
piej — poznałeś i oceniłeś mię — Dzięki ci za to
Zapragnąłeś być mym Bratem — Mam i
Siostrę podobną Tobie Franię Bransard
Mając od Mej niezliczone dowody serca i Ona
dawniej mię znała i kochała — i dziś tak samo
jeżeli nie więcej — Bóg z Wami i ze mną — Dziś jest
na nic nie czekam — pokochałem moje wszelkie opu-
szczenia — Żegna. polecając się Serc Waszych pamięci —
Wasza Siostra Ch. M. Jezierska

573

odb. d. 19/31 Maja 85

Serdeczne bratnie pozdrowienia.

Zaniepokojona — co u was słychać? Donieście natychmiast — pocztą odrobinę — to Wasze masło miłosierne — tworzy mnie strasznie — musi coś do tego być powodem — Ja muszę nawet nie przewinić przeciwko Wam — a więc co to jest? Zdrowie moje dzięki Bogu przy tylu rozlicznych uciekach — jest nie najgorzej — b. mało gdzie bywam oprócz kościoła — Na Boga! jak najprędzej radabym mieć wiadomość z Samczyk — Żegnam Was — moi drodzy ciesząc się nadzieją prędkiej wiadomości

Polecają się serdecznych pamięci — z najlepszym życzeniem Wasz Siostra

Płock d. 21/5 85 — Al. M. Jezierska

P.S. Dziękuję z Wami serdeczną moją przyjemnością — W tych minionych dniach przyjechała do mnie Frania Branciard jeden dzień cały zabawiła a trzeciego odpłynęła z Krajewy przez Włocławek. Do Sokołowskich wysoko zacnych ludzi — Zabawi u nich kilka dni i powróci na dni parę do Nas na dzień 20 czerwca jest to dzień mój Patronki a więc i ja mam swoje nieocenione przyjemności — Mam więc Brata — i Siostrę. Chociaż nie z Krwi — ale z Ducha —

Płock

14go Kwietnia 1887 r.

575

Bratnie pozdrowienie!

Zawiniłam wprawdzie przeciwko Wam — w tym przekonaniu — że P. Aureli doniósł Wam o wszystkiem — wdzięczna jestem żeście do mnie napisali — Zaczęłam wychodzić — w drugie Sto Wielkiejnocy wróciłam do Kościoła po całorocznych chorobach — Przez P. Aurelego odebrałam 75 r. z tego żyjemy cały czas — prosiłam Go w liście ażeby je ostatnie na Jego ręce mi odesłał — ten czas jak będzie mógł wydostać — a pewno ile nam i z wielkim dobrodziejstwem Od piątem i złożyłam Mu rachunek zo dobranych — Gdyby nie Wy obadwaj — pewno nie bym nie dostała —

Niech Wam wszystko Bóg dobrodzie-

Przy pisaniu do Niego poprzyj moją
sprawę poprze Go ucieknie bo tylko w Was jedy
na moje Nadzieja — w ten czas jak będzie mógł
Robisz mi nadzieję przyjechania do Pło
cka — Żegluga podobno bardzo lekka i prospekt
Bracia mój — sam własną wolą wziąłeś
ten ciężar na własne barki, sama — nie byłaby
się odwróciła zapłakać do Ciebie, chociaż nie
wiem coby się ze mną robiło — Żyć Bóg każe
Kraszewski tak ładnie kończył takim jest przy
kładem śmierć jego dla drugich — dla Młodych
Już tylko Lenartowicz mamy w tym Bożym
świecie — Już nam uciekł ten skowronek ni
nowego nie czytałam — Ubywa a nikt nie przybywa
— co raz mniej ludzi — Bogu dzięki że
jakoś wyprostowała ci się zapewne Twoja sprawa
bałam się ażeby ci nie kazali wyjeżdżać —
Nasz procedur życia materjalnie kulawo idzie
i Bóg wie co się zresztą zrobi — o mój Boże
żebym jak najskromniej się utrzymać w życiu
mogła sobie zapewnić jak ślimak bym siedziała

577

i poznałbym wszystko — wyniosłabym się w tamte
miejsce — i cichutko bym Boga chwaliła do końca
przecież ja myślę niedługiego — ale to o tem ani
myśleć — Oszukują nas i prawie pastwią się nad
nami — Obecnie wyczekujemy Marcewy Sabje
ule Uczciwego i uzdolnionego — miałby to dobre
żal mi stawić na loteryi a może byłby co po
szczęściło — Mój Boże nigdym nie było chleb
wy na grosze — Karolka jak może lekarz
w końcu się urwie — przesyła Ci serdeczne po
zdrowienia — Nie gniewaj się Bracie mój —
i przyjmij pozdrowienia całego domu —
i serdecznie Twej Dłoni ściskam

Życzliwa Ci Siostra
Sł: Jezierska

Ś.p. Kochanowskich umarł
Brat Jego — a było Ich tylko dwoch
umarł na ręce upiersi — obecnie
jeszcze z pogrzebu nie powrócili —

579

Sobota

Zdrowia i Szczęścia ——

Byłam pewną że pana niema w Stoskewach — my już od wczoraj w domu — zdrowie Marjanka w polepszeniu — moje Boże zmiłuj się daj inne — strasznie jestem osłabiona. — bo chociaż się pan nie dopytuje wcale nie troskliwy w liście — ale w rzeczywistości wiem że Go nietknie obchodzimy — Mąż od jeżdża do Kobrzyńca bierze kucharza z sobą — gdyż Marjanostwo, tak sobie życzyli — tem więcej teraz potrzebny — kiedy pan nie pojechał. — Przecież pan zajmy do nas jakkolwiek od poniedziałku, rozpoczyna

się u nas Malarka i Malarka około
Domu, to dla przyjaciela zawsze się kącik
znajdzie - Choćiaż mniej dogodny - ale miły
bo z szczerego serca — Daj mi Boże zdrowie
gdyż pełno zatrudnienia przed 1 Września
a i dla tej Córeczki Regentowej - rada była
się szczerze zająć gdyż Florcę pomyślnie
bardzo poszło co do Pensji w Klasztorze
i w krótce dziewczę będzie na miejscu —
Trzeba kończyć - do miłego zobaczenia
a na teraz szczerze od nas obojga pozdro-
wienie —

S. Jezierska

Szanowny Obywatel

Mi: Lempicki

w Słoszewie

Brodnica – piątek

583

Szczere pozdrowienie

Burchardt był u mnie – mówiłam i prosiłam z serca, dał mi przyrzeczenie że teraz już wszystko pójdzie po myśli – Masz Pan przyjechać – najlepiej w Niedzielę – jutro lub we Wtorek ale nie sam tylko koniecznie z p: Goltz – i z Mątryką – Landrat pytał się – odpowiedział Burchardt że Pan jesteś w trakcie naturalizacji, przeciw temu nic nie miał – i owszem zdawał się zadowolniony – w Amcie nic nie potrzebne – Marjanowa pisała do mnie że w krótce prześle Panu Mątrykę i list Izabelki

przeszła panu swoim pozdrowienie. — Żeby pan
tylko miałeś chętnych — to jestem jakoś
pewna że wszystko w krótce się pomyśl-
nie zakończy i nie długo — tylko pan
nie zaniedbaj przybyć w którym z tych
oznaczonych dni — że my to a nie
w stosunkach — całą winę tańce — a z resztą
Marjankowi tak tu dobrze — a w domu
nie zawodnie bylibyśmy go stracili
Swąd i Cugi osłabiły na nowo zupełnie dzie-
ciny — z mojem zdrowiem raz lepiej raz go-
rzej — moje panny są bardzo wesołe i
żywe — dziś Mąż przyszło po nas (na kilka godzin)
Kurcząt już było za późno dwa tylko dostał
Jonas — na pocztę list oddany — posłałam
po Gazety i zapytuję się czy na poczcie czego

585

nie ma — wszystko oprócz interesu Pana
piszę z roztargnieniem — co moment kto
wchodzi z znajomych — Do Świerczyna nie
by nie szkodziło żeby Pan zajrzał — bo znam
że Landrat dla ojca najprędzej zrobi — Gazety
jeden numer przesłałam — na poczcie nie ma
Atramentu przesłałam — a teraz do zobaczenia
notabene Flora dziś w nocy z łóżka spadła
pojmie Pan jak mnie przestraszyła —
ale zdrowa zupełnie — wszystkie trzy pozdrawia-
ją Pana — a ja z duszy życzę i pragnę
żeby następna bytność Pana w Brodnie
poniosła takie skutki jak z serca życzy

L. Sw[illegible]

a co nieczytelnie — cóż robić
pomyśl się Pan troszkę —

Szanowny
Obywatel
Michał Lempicki
w Stoszewach

przy tem
Gazeta N: 1 — para kurcząt
i atrament —

Opalenica dnia 2 Maja
1850.

587

Szczere pozdrowienie! Miły nam
dowód pamięci pana – Flora
słyszę męża czytającego w liście
ustęp o iéj osobie – powiedziała
to od p: Mi: – Czy pan przekonany
że w iéj serduszku zaraz zajmujesz
miejsce – a jak zawsze wrażenia
młodości zostaią – tak i ta nie
zatrze się w pamięci przyjaźni
tyle okazywana dziewczynie – Zwłaszcza
że przypominania drogiéj iéj osoby i
nam stało się potrzebą.
Tak jakoś mi się piszę, jakbyśmy
na długo z panem się żegnać
mieli – co mi daj Boże z duszy
była rada 4go być u nas – Ojca

BIBLIOTEKA OSSOLIN.

powinszować, Marjanowej całej dasz
uściskać — iej Męża — z panną się
pożegnać — powiedzieć ustnie do miłego
zobaczenia — którego szczerze pragnę
— wśród was przeżyć kilka godzin
miłych serca — żeby tylko Flor-
ka i Marjanek nie tak mocny
mieli kaszel — i stan ich zdrowia
do Soboty nie uległ zmianie —
pytałam Flory co mam od niej nadmie-
nić — „już sama nie wiem coby napisać
a to a to, żeby nie długo pan Michał
przyjechał b: prosić" —
Chcę pisać do Ignasi, dla tego
kończę — do miłego zobaczenia

L. Sierzeńska

Mąż, dzieci szczere
pozdrawiają — a Florka
uściśnie przesyła —

Obywatel

Ch: Lempicki

z Słonima

Szanowny, Łaskawy, Poczciwy, Dobry, Kochany itd
mój bardzo Mościwy Panie Dobrodz!

Jak to dobrze, że ani w kieszeni dosyć grosza, ani u Kruppa gotowych dział nie ma; bo zanim fortuna drogą loteryi odpowiedniego funduszu dostarczy, a Krupp po uczynionym zamówieniu pukawkę przysposobi, to przynajmniej będzie można załatwić się z moim operatem, który przy niniejszem załączam obok prośby, abyś Pan takowy bacznem okiem przejrzał, po Mistrzowsku ogładził, czego niedostaje, dodał; czego za wiele, wyrzucił; słabe miejsca, wzmocnił; drażliwe złagodził i tak z tego niedołęgi zrobiwszy pieścidełko zdeklarował dlań formę: listu czy dokładnej zapiski. – ale na tem nie koniec; wszak w tej barbarzyńskiej szacie w jakiej jest zredagowany zostawić go nie można i w pierwszym razie wypadnie go na francuzki lub miejscowy, w drugim zaś wyłącznie na ostatni język przełożyć – Muraszko, sądzę, że nie odmówiłby swojej pomocy, lecz On jest za marudny, a ja radbym rzecz ukończoną, mieć za parę tygodni z powrotem u siebie, jeżeli się tedy zwin-

niejszy kto znajdzie, to się Pan postara tę pracę na kark mu narzucić; zawsze jednak z uwagą na to, aby tłomacz nie zepsuł wprowadzonej tam, czyli raczej wprowadzić się mającej przez Pana retoryki - ale na co tu długo rozprawiać? kiedy „sapienti sat"; a mnie pędzi potrzeba, do poruczenia Panu drugiego interesu, który będzie podobno dopilnowania się i szprytu wymagał - jest on zależnym od obrotu sprawy Szembelowej, co dotyczy poprawienia skoszlawionego Aktu, bo jeżeli czynność przeprowadzenia korrekty, poruczoną zostanie Wiwulskiemu z Orenburga, to Mu prawdopodobnie wypadnie być w Samarze, gdzie jak przypuszczam zechce się widzieć z Gubernatorem i ta właśnie okoliczność nakazuje mieć Go na oku, gdyż On w razie przypuszczalnych odwiedzin albo mi dopomódz albo zaszkodzić może - przecież i to Kapellan a nie Bobkiewicz, chociaż z drugiej strony nieskończenie różny od Smorczewy; między nami zaś po dwakroć zachodziła sprzeczka a nawet ostatnią razą porządnie zacięta, kiedy aż do tego przyszło, że mi pogroził Żandarmem; w końcu jednak pogodziliśmy się z sobą i wśród serdecznych uścisków pożegnali się wzajemnie. - Tu poczytuję za nieodzowne, poznajo-

mić z rodzajem i przedmiotem zajścia, abyś się Pan w danym razie umiał zastósować - rzecz przeto tak się miała: ongi, kiedy Proboszczem był Januszkiewicz, dane były do Birska dwa przybory ołtarzowe z kościoła Orenburskiego; dzisiejszy Wiwulski nie odbierał takowych i zgodził się na dalsze ich używanie przez Birszczan - po upływie jakiegoś czasu zdarzyło się, że jednego z naszych co się postarał o dymissyę Sprawnika, wysłano jako wet za wet do Belebeja - temu zatem gdy nie miał własnego kielicha oddano jeden z Orenburskich - Wiwulski zaczął na takie rozporządzenie się piorunować, nazywając je czynem nikczemnym i podłym - jam zaopponował i przyznając rzecz jako własność kościelną, utrzymywałem że co do sądu o poruczeniu jej potrzebującemu należy być pobłażliwym; wszakże jak to zwykle bywa, że pop swoje, a czort swoje, tak i tam żaden ustąpić nie chciał; i z tąd raz walka zacięta w Birsku a powtórnie jeszcze gorętsza w Ufie, której koniec jednak był taki jak wyżej powiedziano - Otóż jeżeli Wiwulski zjawi się w Samarze, to postaraj się Pan zajść Go sztuką i mniej więcej w ten sposób z Nim traktować: zacząć od tego, że jest

Panu znany, z niejednokrotnie objawionej przezemnie, a zawsze pięknej i chlubnej o Nim wzmianki, że mój szacunek przez to dla siebie najwięcej zjednał, iż pomimo różnicy zdania w przedmiocie jakiegoś tam apparatu kościelnego, umiał się pokazać dobrym człowiekiem, wzorowym Chrześcianinem i Kapłanem a mianowicie prawdziwym współbratem - jeżeli ten prolog pojdzie dobrze, to nie zawadzi wdać się z Nim w gawendę o odwiedzinach Gubernatora a nawet byłoby dobrze do nich Go namówić, wszakże wysądowawszy Go pierwej starannie i nabywszy niepodejrzanej pewności że nie zdradzi, bo z tymi ptakami bacznej ostrożności potrzeba. - Przestaję na danej tu lekcyi, która bezwątpienia będzie wystarczającą bo znam pojętność Pańską i wiem że głowę na karku nie darmo nosisz. - Nie odsyłam obecnej korrespondencyi wprost pod Jego adresem, a drogą uboczną, bo nie wiem jak tam patrzą na ten ustęp zamieszczony w papierze przyznającym Panu zaległe po sobie, a nie chciałbym żeby cała ta bazgranina, na obce ręce padła, boby tam paskudnie wyglądała. Proszę, P. Szembela w rzecz całą w tajemniczyć, a możeby wypadało i inne do zapiski wnie-

sione Osoby uprzedzić, ale bez rozgłosu. - Ściskam, żegnam i Bogu cały Dom poruczam

Nikol. Prima Aprilis 1877 r. JB.

Szanowny i Łaskawy Panie

Dobrodz!

Interes, jak do tąd, dobrze idzie. Gubernator od ręki kwestyę zdecydował, i żeby sobie nie robić długich zachodów w krótkości odpowiedział na podaną doń prośbę „не считаю возможнымъ удовлетворить ходатайство". Prawda, że mądrze! Stwierdzić fałszywą skargę i to wbrew przekonaniu, bo inaczej przypuszczać nie można, ~~dało się~~ ~~było~~ bez żadnej trudności; a na poprawienie nierozważnego kroku nie ma rady – o tempora! o mores! Oto co dokazuje siła odarta z moralnych zasad! Biedny, kto

w jej moc popadnie, bo pod nią nie widzi żadnej drogi wyjścia i jątrząc się mimowolnie dobijać się mu. Chociaż wstawiennictwo W. Smallwooda nie sprawiło skutku, jednak za dobre chęci jestem Mu wdzięczny i przy pierwszej sposobności racz Pan mojem imieniem bardzo Mu i bardzo podziękować - zrobił bowiem co było w Jego możności i tego dosyć. -
Przed kilku dniami, miałem odwiedziny z WW. Sałkowskiego i Kollerta młodszego; przyjemne to spotkanie, gdyż w Nikołajewsku zobaczyć człowieka jest dla mnie osobliwością. Szkoda że z Samary do bliższego grodu nie są urządzone spacerowe wycieczki, bo w owczas zdarzałyby mi się częstsze surprizy. Oglądam się bardzo na koniec bocznej się obecnie wojny, w nadziei, że niewątpliwy jej rezultat, może

597

też i nam co lepszego przyniesie – kieruj Boże sercem i losami ludzi! Proszę Szanownej Pani Dobrodz, Siedlelkim, Łodzi, &c &c &c zakommunikować głębokie ukłony i przyjąć serdeczne uściśnienie. –

N. d. 16 Czerwca 1877 r.

JP.

W. Łempickiemu

Wmu Łempickiemu

599

Dobrze, żeście mnie rozbudzili z uśpienia, bo kto wie, czybym jeszcze do jakiego czasu nie drzemał? Dużo się zadłużyłem, ale że każdy, wyraźnie nawet grzeszny, sili się na swoje usprawiedliwienie, i ja tedy winę dotychczasowego milczenia zwałam na obecne moje położenie - chociaż bowiem świadomy jestem ciążącego na mnie obowiązku częstego kommunikowania się z drogimi Samarzanami, to stan stetryczenia, w jaki coraz bardziej popadam, tak mało usposabia mnie do pisania, że pióro już wzięte w tym celu do ręki, jakby zaklęciem trącone, znowu się na kancelaryjce do spoczynku układa - wszakże pomimo ciężko zalegającej nademną martwoty, nie mało już z tąd, a nawet kilka sążnistych odprawiłem missyu, kto zaś temu nie wierzy, niech się przejdzie do tutejszego kantoru pocztowego, który, gdyby było potrzeba, pod przysięgą zaświadczy, że do tąd dałem mu utargować dwa tuziny kopert (sic). Dosyć przeto nagryzmoliłem, ale z jakąż mi to trudnością przychodziło! chcąc niechcąc jednak, naciśniony i prawie za gardło wzięty, musiałem brać się do rzeczy. - raz mnie zniewa-

lały do tego potrzeby, to znowu, żeby nie ubli-
żyć wyzywającym, przez wzgląd na reguły
grzeczności odpowiadać należało - tak i teraz
zaczepiony, widzę, że wywijanie się nie zręcz-
nieby wyszło, zstrząsnąwszy więc z siebie, obej-
mującego mnie w swe objęcia wilka, kreślę o-
ne banaluki. - List swój zacząłeś Pan prawdą,
bo spojrzawszy w stojące przedemną na stoli-
ku zwierciadło, przyznaję, że ta nazwa „Paskud-
nik" bardzo mi do twarzy - brzydal też jako-
tako pasuje - na niepoczciwca tylko, jakoś się
nos skrzywił i gdybyśmy tu mieli fotografa
to kazałbym się odbić i Panu kartkę, na dowód
tego przesłał; w braku czego wypada Mu na
słownem zapewnieniu poprzestać. - dalej rozpo-
czyna się sprawa seryozna - czego za wiele to
do oburzenia przywodzi - godzisz się przypisywać
podejrzenie o rzetelności przyjaźni? hola! tak
być nie może! plama starta być musi! przy-
wołuję zatem Pana, jako krzywdziciela pod
las Monastyrski będący w odległości jednej
wersty od Nikołajewska, gdzie wspólnie roze-
gramy dramat - termin stawiennictwa i
wybór oręża woli Jego zostawiam - ot tak!

Czepmy się nakoniec onej tabakiery - zapowiedziałeś Pan z góry i dotrzymując słowa nie powiedziałeś na moje ukaranie, jakie to w dniu mego z Samary wyjazdu, przechodziła tam biedaczka drogi, ja też trzymając się „jus talionis, którem niegdyś rządzili się Żydzi i na jego zasadzie domagali się ręki za rękę, oka za oko, płacę odwetem i żeby było piękne za nadobne zamilczę również, że rzecz questionis od wiadomej Somoty 4 Grudnia rz jest w mojej kieszeni - z tądże tedy Wam przyszło stworzyć tak dziwną jej historyę? Poecie wolno jest marzyć, idealizować, rządzić się wyobraźnią i kiedy zechce na skrzydłach fantazyi wzlatać, opierając się na tej zasadzie, że „poëtis et pictoribus omnia licent", ale historyk powinien pewne mieć fakta i z nich racyonalne snuć wywody; aleć to rzecz dosyć prosta i zawsze ją nie jakieś wyższe istoty, lecz tylko śmiertelnicy dokonywają - Wam zachciało się czegoś więcej, i wysililiście się na to żeby z niczego coś zrobić; zapomniawszy zapewne, że i „mądry Salomon z próżnego nie naleje." Wychodzi z tego dosyć niestrawna galamacya - Malców naturalnie natrze na Prykaszczyka - ten o-

statni z razu wpadnie w zadumienie, potem powie o mnie, że rzecz jednę chce dwa razy odbierać, a w końcu pomyśli, że to być musi systematyczny oszust! za takie rozumowanie z loiki wypływające, możnaż mieć doń pretensyę? owszem On się uczuje dotkniętym i mnie nie bez zasady oczerni i rymb-rymb nie stanie się to ze mną co z zajączkiem Krasickiego, którego „wśród serdecznych przyjaciół, psy nareszcie ziadły." Sądzę że w mowie będący Prykaszczyk będzie tu za tydzień na jarmarku, zapewne zobaczy się ze mną, mianowicie, jeżeli przez swego Pryncypała był zaatakowanym i w ówczas rzeczy krzywe, wnet się sprostują. - Na drugi raz jeśli kto zamówi kupno tabakierki, to lepiej rozumieć, że ich dwie mieć pragnie, niżeli wyprowadzać utratę poprzedniej. - Dosyć tego, lepiej, póki miejsca staje, podziękować poważnie za objawioną gotowość pomocy. - Ja sobie chwała Bogu wystarczę, a Panu winszując uchwyconego grosza, życzę aby go zdrowo i przy dobrym zawsze chumorze używał i w jego rozejściu się cudów nie doświadczał; Pani też radzę w dzieciństwa się nie wdawać i pieszczoty z łóżkiem porzucić. - Łączę wyrazy szacunku i niekłamanej przyjaźni - PP. Siedleckim Ukłony. -

Nikoł. 14 Lutego 1877 r.

JJ

Łaskawy Panie

Dobrodz.!

Oto mi życzliwość, która się nie czczem słowem a czynem objawia - tak wyraźne jej dowody, jakże nie muszą zobowięzywać! nie dość że interes wzięty jest do serca, ale się prowadzi z pełnem życiem i ujmującą energią; przy całem bowiem zaufaniu że sprawa moja znajdzie w Panu rzecznika, otwarcie mówię, nie spodziewałem się tak pośpiesznego jej podniesienia. Czy interwencya będzie uwieńczona dobrym skutkiem, czy zostanie bez pożądanego rezultatu, w każdym razie oceniając wyłącznie dobre chęci, zdobywasz Pan na mnie serdeczną podziękę. -

W załączonej aryndze, pierwszy jej ustęp zyskał od razu moją approbatę; drugi zaś

gdzie wzmianka o potrzebie ratowania lichego zdrowia nie ze wszystkiem przypadł mi do gustu, z uwagi, że Gubernator, jeżeli zechce rzeczywiście co zrobić, oparłszy się na tej ostatniej pobudce, nie dołoży starania, o oswobodzenie mnie z zarzutu, a tylko popracuje nad wyjednaniem mi łaski, przy której pozostanie ciężar winy mogącej być dla mnie i na przyszłość szkodliwą - takie jest moje o namienionej części zdanie, że jednak mogę być w błędzie, a nadesłana treść prośby, jest, jak przypuszczam, wyrazem decyzyi, zapadłej w poważnym Sanchedrynie, głównej zatem jej myśli trzymać się będę, jak pijany płotu - ale odważę się na wprowadzenie małej tam zmiany, a mianowicie, nie zdaje mi się potrzebnem wskazywanie na jakiś nieokreślony dochód w Samarze i dosyć będzie powiedzieć, że tu w Nikołajewsku jestem pozbawiony wszelkich środków i zamieszczę dodatek, że w pośród zupełnie obcej ludności, nie mogę liczyć na nieodzowny dozór, w razie choroby, niekiedy

gwałtownie i wcale nieprzewidzianie na mnie spadającej. – Ponieważ Gubernator sądzi, że na odwołanie niesprawiedliwego wyroku jest jeszcze zawcześnie, więc i ja się nie śpieszę i dopiero po nadchodzącej Niedzieli pomówię ze Sprawnikiem. Wiadomo że ani Smolkowowi, ani przezeń Gubernatorowi nie wypada bardzo się naprzykrzać, a jednak byłoby dobrze tak usposobić P. Bilbasowa, ażeby pomijając błache racye, uderzył głównie w bezzasadność skargi. Chciałoby mi się także, aby się komu zdarzyła sposobność, niby to przypadkowego i bezcelowego pogawędzenia w tym przedmiocie z Riemanem – nie wchodzi tu bynajmniej w rachunek nadzieja na jakąkolwiek z Jego strony pomoc, ale jedynie, żeby nabrał właściwego o Smorczewskim przekonania, żeby wiedział, że Go Smorczewski, jak mówią tutejsi „нагулъ" i żeby wreszcie na drugi raz nie dał się zdurzyć. –

Nadchodzi dzień 8 Maja, z nim S. Stanisław, a więc Patron Pańskiego Zientaszka

Że należałoby oddzielnie do Niego napisać i wysypać całą torbę życzeń, czuję to dobrze, że jednak zwaliło mi się na raz kilka korrespondencyi, które nie cierpią zwłoki i pierwszą zaraz pocztą odprawione być muszą, dla braku więc czasu jestem zniewolony rad nierad uchybić tej powinności sam zaś P. Stanisław, jako człowiek wyrozumiały, gotów mi będzie wybaczyć, i karogodnego w tem ubliżenia upatrywać nie zechcetem bardziej że z mego obowiązku wywięzuję się za pośrednictwem Szanownego Teścia. – Załeć Mu tedy Łaskawy Panie w mojem imieniu; ażeby zdrowiem rywalizował z rybą swobodnie na pełnem jeziorze bujającą, – życie mierzył latami choćby nie wszystkimi Matuzala, – mieniem dorównywał skarbom Kresusa; a wszystkie powzięte pomysły aby się kończyły, uiszczeniem ich odpowiednio do woli. – Polecając siebie nadal Jego pamięci i dobremu sercu, miło mi w końcu załączyć wyrazy szacunku i poważania, z jakiem dla Jego Domu niezmiennie

zostaję

JJ.

Nikoł. 3 Maja 1877 r.

Czy też macie od Horniczu jaką wiadomość, bo do Nikołajewska przyjechał na Wielkanoc Gimnazista z paskudnym językiem, że Go na polowaniu wspólnyśliwy zastrzelił – zdaje mi się, że pogłoska fałszywa i nie daj Boże żeby się sprawdziła

607

Wielmożny Panie Dobrodz!

Jak przewidywałem, tak rzeczywiście i wyszło – na gwałt było potrzeba moich 80ciu kop – po wniesieniu których interes zatamowany, został dalej popchnięty i właśnie przed chwilą wręczono mi papier, w którym po obojętnym wstępie doczytałem się na końcu „ocmaemcя безъ послѣдствія." – wszak ładnie komuż przypisać taki rezultat? może się Pan na to nie zgodzi, ja jednak idąc za przekonaniem, nie inaczej utrzymuję, tylko że to jest sprawka tego bardzo i bardzo porządnego człowieka! trudno tam co wskórać, gdzie ani sumienia, ani uczciwości nie ma! –

Mackiewicz w swoim do mnie Liście
mówi, że Mu interes porady nie ze
wszystkiem gładko idzie i żeś Mu Pan
wspomniał o Sadlewskim jako kan-
dydacie do Marjewskiej, z czego muszę
wnosić, że albo moje poprzednie pismo
nie doszło, albo że ubiegający się nie po-
siada życzliwości Pańskiej - w tym ostat-
nim razie radbym Pana zbić z tropu
i ponownie prosze o przemówienie za
protegowanym, bo Mackiewicz obok bo-
chy excentryczności nie jest złym czło-
wiekiem. Miło mi zatączyć uwiado-
mienie dla całego Domu i samego ser-
decznie uściskać.

Nilk. 13 Lutego 1878 r. JS.

Wielmożnemu

Lenpickiemu

w Samarze

Nikołajewsk d. 28 Maja 1879 r.

611

Łaskawy Panie Dobrodz!

Właśnie zamyślałem o przerwaniu mojem pismem przewlekłego milczenia, kiedy mi wręczono on List paskudny z Samary; którego ocena, nie tyle odnosi się do decyzyi w mojej sprawie, jak raczej do stanu zdrowia biednego Stanisława. Szczerze mówię, że zakommunikowana wiadomość, mocno mnie zasmuciła i podzielając niepokój Wszystkich bliżej Interesowanych serdecznie z Nimi współczuję! Daj Boże! aby złe przeminęło i żeby zagrożony, wróciwszy prędko do zupełnego zdrowia, wszedł znowu na drogę prawie rozpoczętego dopiero zawodu. – Co dotyczy mojego lo-

su, to nad nim ciąży wyraźnie jakiś fatalizm; a dla czego? odgadnąć niepodobna. mogę być trochę winnym przed Bogiem, ale nie zgoła przed ludźmi; wypadałoby tedy, aby i oni — z swej strony zastawili mnie w zgodzie. Ostatnie orzeczenie Ministerstwa, było mi tu przed kilku dniami objawione, a chociaż nie odpowiada życzeniu, nie zrobiło jednak na mnie wrażenia, bo straciwszy wiarę w sprawiedliwość, na tego rodzaju przymioty, jestem zawsze z góry przygotowany. Bez wątpienia, Szmoł wyjednał się na moją zgubę i lubo sam z siebie był w najprostszej linii potomkiem Lucypera, prawdopodobnie wezwał jeszcze do pomocy przynajmniej pół pielgrzymów, które jako rodzonemu bratu nie odmówiło gotowej usługi; przyznać wszakże należy, że do zaprowadzenia zabójczego wyroku najwięcej przyłożył

się P. Bilb. Co to może niewinienny i pozbawiony uczciwości Oniclum. - Wyczytawszy w podanym mi papierze wzmiankę o południowych guberniach, na które moja prośba nie wskazywała bynajmniej i zauważywszy różnicę, jaki mi się zdaje, w zacytowanej dacie, nie byłem pewny z czem związać odpowiedź, i dopiero List Pański dał dostateczne w tym względzie wyjaśnienie. Jakii obrot nadano staraniom Warszawskim, do tąd nie mam wiadomości - według ostatniego z tamtąd pisma, chodzący za interesem są ciągle w dobrej nadziei, ja przecież mało to liczę na pomyślny rezultat, bo jak ze wszystkiego widać, to nie idzie tutaj o zbadanie i wykrycie prawdy, a tylko o utrzymanie w całej jaskrawości zaszłości - rozwiązanie powinno było już dawno nastąpić, przypuszczam tedy, że je przedemną ukrywają, w końcu prze-

cież musi i ono wypłynąć na wierzch; po czem, zaczekawszy trochę, na nowo się odezwię i tak gwazdanina będzie się wlekła, aż wreszcie stanowczo zapowiedzą, żeby Im dać pokój i daremnem skomleniem więcej się nie naprzykrzać; albo może jeszcze prędzej wybije dla mnie ostatnia godzina, która sama przez się położy wszystkiemu koniec. Zamawiam sobie dzielenie się ze mną wiadomościami od Siedleckich, a bodaj były zawsze dobre! nie zawadzi też dołączyć trochę informacyi z Samary: jestem bowiem ciekawy co się dzieje z Walcami? jak się mają Bogdanowiczowie, Szembelowie, Głowaccy? gdzie się obraca Michałowski? jeżeli być może, to radbym dostać języka o Warzyckim Maszyniście przy kolei Ż. czy pozostaje przy posadzie i gdzie mieszka? Paniom: Gospodyni i Lutkiew. proszę oświadczyć moje uszanowanie a również innym Znajomym. Samego ściskam i całuję. –

JB.

615

Nikołajewsk d. 11 Czerwca 1879.

Łaskawy Panie!

Jak przepowiedziałem mojej korrespondentce, tak się i stało - zabiegi Warszawskie na równi z Samarskiemi, dowczytły się fiaskiem; wprowadzając zatem w czyn zrobione przeze mnie plany, chcę obecnie moim Listem zaszczycić hrabiego Siverса i oto koncept pisma, który przy niniejszem załączam z dodaniem prośby o łaskawe przejrzenie takowego i wniesienie doń potrzebnych sprostowań - niektórym zboczeniom możebym i sam potrafił jako-tako zaradzić, przez głębsze zapuszczenie się w gramatykę, że jednak i w owczas nie odważyłbym się zaufać mojej pracy, więc nie łamiąc sobie maleńkiego mózgu, zdaję na głowę Pańską ostateczne obrobienie de cette ébauche. A nie dosyć na tem,

według marzeń warszawskich, byłyby jeszcze, - już nie śmieją powiedzieć jak dawniej, pewne, ale chociaż przypuszczalne - widoku przeprowadzenia interesu za pośrednictwem Gubernatora Samary. na którego ma wpłynąć i przychylnie usposobić niejaki Goryń. - kto jest ten ostatni, jakie zajmuje stanowisko w Sanie. rze i czy jest w stanie zrobić cokolwiek? za to pytania, na które w moich domysłach nie znajduję obiecującej odpowiedzi; tymczasowemi wszakże opierając na Nim swoje rachuby, domagają się, ażebym bezzwłocznie wniósł od siebie ponowne do Gubernia. podanie - nie będąc gorącem, nie jestem też skłonny do ślepej powolności dla pierwszej lepszej rady; gdyby jednak w przyszłości błysnęło z tej strony wiarygodne nadzieci, i mnie wyjaśniało kroki zaproponowany zrobić, to nie zaszkodzi być do niego trochę przysposobionym; w tym też celu obarczam Pana nowym

kłopotem postarania się o tekst rossyj-
ski następującej mniej więcej prośby:
„Jedynie błąd, w jaki wyższa władza,
„odnośnie do mnie wprowadzoną została,
„mógł być powodem nieprzychylnych
„do tąd rezolucyi; w nadzieję tedy, że po-
„znanie prawdziwego stanu skłoni ją
„do uwzględnienia mego położenia, o-
„śmielam się zanieść ponowną prośbę
„do JWP.-
„Obecna moja zsyłka jest skutkiem skar-
„gi Kapelana Smorcz. ale że fakt na
„którym się w niej oparł, a który wskazu-
„je na jakieś z Jego strony rozporządzenia
„i moje mieszanie się do nich, był prze-
„zeń złośliwie zmyślony, jak to każdej chwi-
„li na miejscu sprawdzone być może, wy-
„mierzona tedy na mnie kara pozbawio-
„na jest zasady - a z tąd przeświadczenie
„JWP o niezasłużonem cierpieniu i kil-
„koletni mój pobyt w Samarze, stanowią-
„cy rękojmię mego zachowania się, każe
„mi pokładać pewną ufność, że JWP w i-

„mię sprawiedliwości, nie odmówi mojej
„sprawie łaskawego poparcia i przy wy-
„jaśnieniu zgodnem z rzeczywistością,
„raczy wyjednać zmianę decyzyi, któraby
„z uwagi na wątłe moje zdrowie i wiek
„podeszły, dozwoliła mi osiąść w Gub. Kur-
„landz. gdzie mógłbym prawdopodobnie
„znaleść nieodzowną dla siebie opiekę."
- C'est toujours la même turlure - aleć chodząc
koło jednego przedmiotu, trudno żeby było
inaczej. Przy zwrocie operatów, zastrzegam
sobie przedewszystkiem zakommunikowa-
nie wiadomości, już niejednokrotnie zape-
wne otrzymanych o stanie Siedleckiego -
Musi też Pan wiedzieć co o Poddemskim,
boć po swojem przybyciu na miejsce, jak
to koniecznie wypadało bezwątpienia pi-
sał do Samary - przewiduję że za nią
tęskni i o powrocie myśli. Stanisławski
czy się opiera atakującej Go słabości i czy
nie ożenił się de capo? Jedym przesyłam
moje uszanowanie, drugim uściśnienia i
całusy.

JB.

Votre Excellence!

La réponse du Ministère de l'intérieur, a mon écriture du 22 Janvier de l'année courante, fait voir, qu'en question de mon sort décide le Département des Cultes; a V. E. donc comme au tuteur du Clergé j'ose me tourner et Lui en termes les plus brefs possibles présenter le tour de ma vie pendant les ans derniers et dans la conviction, que l'autorité avec la circonstance de la déportation, ne lie absolument pas, la dénégation au châtié de toute probité et par conséquent de la foi pour sa parole, non sans l'espoir de bonne évolution, je me* mets à tracer ce qui suit:

La publication officielle du Manifeste de l'a. 1871 et la livraison d'un passe-port conforme à son sens, ne laisse pas aucun doute, que moi, comme plusiers autres, j'ai été fait le participant de bienfaits Monarchiques. - Cela s'entend que le plus bot pardon, ne donnait pas le privilége pour nouveaux fautes; on a donc pu d'être privé de la grâce obtenu, mais pas autrement, que par culpabilité réitérée. - Ayant en moi même mon juge de mes actions, et sachant me respecter, je n'ai pu commettre la transgression quelconque: est-ce donc le reproche

arbitraire, qui aurait la force de condamner?
Deux accusations me sont connues, mais quelle est leur valeur? - L'une de Kazan parle de la feinte de la maladie, et ni le certificat médical d'un médecin, qui m'a traité, ni l'opinion de celui de la ville, délégé exprès par M. le Gouverneur, donc la conformité avec l'attestation du premier, se peut déduire de cela, que pendant quelques semaines après sa visite, on ne m'inquiéta point dans ma demeure paisible, ni enfin les marques évidentes de mon exténuation, n'ont point empêché, à énoncer un avis voulu; et si j'étais presque toujours hors du lit, cette circonstance, aurait-elle constitué une idée sérieuse de la santé et conséquemment la base d'une accusation? - M. Alisaloff du moins, ne l'avait pas prise ainsi, parcequ'au moment, que je lui présentais en personne la pétition à l'effet d'obtenir le passe-port pour Kazan, lui a suffi un seul coup d'oeil sur moi, à justifier le motif exprimé-là. - L'accusation susdite, m'a barré la voie à gagner des ressources de la sustentation, me restait au moins la consolation, que V.E. agréant l'éclaircissement, relatif à cet objet, fait par le Prêtre Bobkiewicz, commença me considérer du point vrai - la suspicion primitive aurait-elle revécu!

du chapelain Smorg. sortit l'autre, dans la fausseté, comme je l'ai démontré dans mon écriture mentionnée au principe est trop palpable et que la bonne volonté peut à chaque instant vérifiée à Samara; j'y ajoute encore, que M. Bilbassoff, savait parfaitement quel tort m'a-t-il fait par l'appui du calomniateur - d'ou visant la revocation de la sentence proferé contre moi, il m'a promis son aide et, c'est de son conseil, que j'ai transmis au Ministère en 1877 a. ma requête; - n'a-t-il pas été cette fois interrogé; ou bien ne trouvant pas convenable d'être contradictoire à soi-même, a-t-il repété son ancienne allegation? quoi qu'il en soit, mon expectative a échoué et toutes les démarches faites plus tard n'ont pas mieux réussi. - Pourquoi? lorsque les reproches bien examinés doivent me plaider elles-mêmes, car si pour m'accabler des inculpations il fallait que l'on saisût des faits, qui n'existaient pas, aurait-on manqué surprendre des réels s'ils étaient à trouver? Je ne permets pas me tromper par l'amour propre et je me regarde d'un oeil du critique sévere, ce qui me rend sûr, que tous les moments de mon seizenal séjour en Russie n'ont pas à craindre le compte quel exact et rigoureux, que ne soit-il. - Or, à coté de la

certitude, vu ma conduite, ayant la preuve convaincante des sentiments paternels du Souverain et la forte conviction, que ni la loi, ni ses gardiens ne peuvent avoir aucun contentement dans la punition des innocents - quelle douleur ne se ressentelle en présence du chatîment infligé et point mérité! C'est pourquoi, donc même d'une abondance de la resignation, je suis, par le souvenir incessant de l'opposition frappante entre ma conduite et le destin fatal, qui me poursuit, trop tourmenté. - Le coeur de V. E. sent, je n'en doute, point l'amertume de telle position; avec autan plus ferme espoir donc, je compte sur sa bienveillante inclination, à me mettre dans les conditions plus supportables et, lorsque pour les pouvoir, mon logement dans tel ou un autre endroit, ne peut qu'être indifférent, d'ici je me rejouis de l'esperance d'un favorable consentement, pour le choix d'une nouvelle habitation, d'après le sens du Manifeste de 1871 a. Toute la justice soutenue encore par le sentiment d'humanité, me fait attendre la gratieuse résolution de cette supplique, que je conclus de l'expression de ma suprême estime pour V. E. -

623

w Krakowie d. 1 Czerwca ns. 82 r.

pdf d. 5/12 82

Szanowny Panie Michale

Dobrodz.!

Biorę się nareszcie do powiedzenia Mu na ucho, że jeszcze żyję trochę na świecie; ale z jakim strachem ma się rozumieć piszę! bo przypominam sobie te gromy, które spadły na Ks. Sowińskiego. Prawda że On broił przez cały rok, a czy nawet nie dłużej - moja tedy wina ze względu na krótkość czasu daleko mniejsza, robi mi nadzieję, że Szano. Pana łaskawszym dla mnie znajdzie, i że pod pobłażliwym sądem rozwioną się nagromadzone w ciągu trzech miesięcy chmury. - Oto historya mojej podróży - krótka i prosta. Po wyjeździe z Samary i odbyciu kilku dniówek w drodze, a przepędzeniu u Brata pod Warszawą całych Zapust /: Ostatek :/ dostałem się w środę popielcową do Krakowa. - Pierwszą tu moją czynnością, we-

dług zalecenia Pańskiego, było pozna-
nie się z Wawelem i już dnia pierwszego
przypatrzyłem mu się do koła, a na za-
jutrz i następujący Piątek dwie pierwsze
Msze SS. odprawiłem w tamtejszej kate-
drze. Podzielam z Panem ocenę miejsco-
wości, jest tylko pożądane usunięcie ko-
szar wojskowych i odrestaurowanie mu-
rów: co na mocy przyrzeczenia Cesarskie-
go zapewne przyjdzie z czasem do skut-
ku. Świątynia wawelska bardzo poważna,
bogata w ozdoby i drogie pamiątki, ma
też uderzający niedostatek, a raczej defor-
mujący ją nadmiar - mnie się od razu
niepodobało pomieszczenie trumny S. Sta-
nisława w samym środku nawy, przez
co wielki Ołtarz i całe ogromne presby-
terium jakby zasłoną odcięto od reszty
kościoła - szkoda! i dziwię się czemu na
to w swoim czasie nie zwrócono uwagi. -
Oprócz katedry, poznałem tu w znacznej
części inne też kościoły, ale do przybytków
pozareligijnych jeszcze nie dotarłem - przy-

znaję się do nagannej opieszałości - nie należałoby się ociągać, ale myśl że jestem tutaj stałym mieszkańcem ustawicznie podszeptuje, że będzie jeszcze dosyć czasu do przypatrzenia się różnym ogniskom: nauki, sztuk i przemysłu - Według nieodwołalnego postanowienia, zaciągnę się przedewszystkiem na listę towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, a po zrobieniu początku, z większym niż dotąd pośpiechem pójdzie się i dalej. -

Podany mi przez Pana wykaz kilku Osób nie doprowadził mnie do żadnej - o odnalezieniu mieszkających po różnych okolicach Galicyi, nie było co i marzyć, gdyż z miasta nigdzie dotąd nie wydalałem się - o jednych tylko Rogawskich powiedziano mi że oboje żyją i ciągle w Ołpinach mieszkają. - Łepkowski, z którym pomimo dwukrotnych zapędów nie udało mi się zobaczyć, owdowiał przed tygodniem. -

Co do Zakopanego: po długiem wypytywaniu się zostałem pojaśniony, że tam zakła-

du koronek maszynnych nigdy nie było – jest on, jak mówią w projekcie, czy jednak i kiedy będzie co z tego nie ma żadnej pewności – niegdyś wyrabiano koronki ręczne w Horkówce, majątku Łukasiewiczów pod Krosnem, była to wszakże rękodzielnia mało rozwinięta, która ze śmiercią Dziedzica coraz bardziej upadała, aż ją w końcu zupełnie zamknięto. –

Ja tu zostaję bez obowiązku, a zatem od nikogo nie zawisły – że nie zajmuję żadnej posady, są ważne tego przyczyny: raz że sam się o nią nie dobijam, a powtóre że mi jej nie dają, może nie dla tego, żeby mi, jak sobie pochlebiam, źle z oczu patrzało, ale że takiej nawały Księży, najżyczliwsza nawet wola Władzy obdzielić nie potrafi – prawda, że niektórzy więcej jak dwie sroki trzymają w ręku, lecz czyliż wypada odbierać komu jedną chociażby chudszą i oddawać ją jakiemuś przybłędzie – minęły z łaski Smorczewskiego dni Samarskie i te już nie wrócą. – Proszę przyjąć moje uściśnienie i takowem podzielić się ze wszystkimi Znajomymi. –

Ks. JB. –

Szanowny Panie!

Oto list krótki i nie wesoły. Baliński nie tyle z powodu samej choroby, jak raczej z braku sił, dzisiaj o godz 6 rano zakończył życie, a jutro przed wieczorem zostanie pochowanym.-
Żegnam i dobremu sercu się polecam.

Kraków d. 6/VII 88. lis JJohn

Odp. d. 18/30 Sierp. 83 r.

Kraków d. 13 Czerwca n. s. 1883 r.
Ulica Sławkowska № 24.

629

Szanowny i wielce mi drogi

P. Michale Dobrodz!

Ostatni List Jego, ma w mojem przeświadczeniu podwójne znaczenie - jedno wyraźne z całej treści, drugie domyślne - to też tem ostatniem poruszony do żywego, postanowiłem mocno nie dalej jak nazajutrz skoncypować odpowiedź i wierny przedsięwzięciu na seryo zabrałem się do niej, ale w chwili kiedym przed sobą położył ten oto papier a do ręki wziął pozostałe u mnie pióro, wpada, jak na przekór, jednym pędem Missionarz i skomląc błaga, ażeby kilka dni poświęcić dla góralek przybyłych z różnych okolic Galicyi na odprawienie tu rekollekcyi, i przysłuchać się jak każda z osobna i to na ucho opowiadać będzie figle swojego życia - cóż miałem robić - nie zdolny do wyłamania się proszącym, pomimo przestrogi danej mi przez Pana w poprzednim liście, usłuchałem wezwania i poszedłem za

Br. Bazar w Paryżu

niem niby chichy baranek - a praca tam nie lada, bo zacząwszy od rana, nie kończy się jej aż późnym wieczorem, licząc w to wszak że kolacyę i trochę pogawędki przy herbacie. - przócz wspomnianych, idzie młodież szkolna, odbywająca codzień z innego zakładu spowiedź przedwakacyjną - i dzisiaj jestem już zamówiony na drugą godzinę, którą uprzedzając, chcę się nareszcie z Panem załatwić. - Kilka dat świeżych służy mi za przedmiot niniejszej korrespondencyi i tak: Metropolita Feliński, odpowiednio do ogłoszonej w tutejszych pismach wiadomości, opuścił rzeczywiście pod koniec Maja Jarosław i po drodze zawitał naprzód do Lwowa, a następnie odwiedził Kraków - wybrałem się złożyć uszanowanie memu niegdyś Zwierzchnikowi - trafiłem szczęśliwie zastając samego w mieszkaniu i byłem rad z tego, widząc sposobność do swobodnego pomówienia; ale ciągłe homagia na krótko tylko pozwoliły korzystać z wolnej chwili, w której podziękowałem Mu, za przywiezione przez Pana w r. 1876 od Niego pozdrowienie dla mnie, po czem On jął pytać o Pana i całą Jego Rodzinę a w końcu polecił mi zakommunikować Wszystkim,

wyrazy pamięci i życzliwości - pytałem Go następnie o Biskupa Krasińskiego z Permy i Ks. Rzewuskiego z Astrachania, tudzież resztę Księży przebywających dotąd w Rossyi, i dowiedziałem się, że dwaj pierwsi, prawdopodobnie wyruszyli już ze swojej siedziby, albo w lada dzień wyjadą z paszportami emigracyjnymi i że ci mi gemajni doczekają się także uwolnienia, jako objęci warunkami układów zawartych z Kurya. - Dalej wywięzując się z włożonego na mnie komisu dotarłem do Sadowskiego i nie omieszkałem przy pierwszem spotkaniu się, wyciąć Mu reprymandę - przyznał się do otrzymanego z Samary pisma a swoje milczenie tem usprawiedliwiał, że żądane informacye stawiały Go w niezdecydowanem położeniu - dodałem Mu otuchy i obiecał odpisać - czy dotrzyma? nie potrafię zaręczyć. - Spotkałem się tu przed kilku tygodniami z Koszem, który jak się przy ostatniem podaniu ręki pokazało, należy również do dawnej z Panem znajomości - zamierzałem zawsze zejść się z Nim powtórnie i rozpytać Go o stosunki, jakie niegdyś, między wojażującymi zachodzić mogły, jednak pomimo

łatwości, jakiej dostarczają planty i jedna
mniej więcej w nich ławka, do tego dla braku cz
su nie przyszło. – Nowiny dostarczone mi dwom
ostatnimi listami Pańskimi wcale mnie nie
cieszą. – Źle jest że się wdano w intrygi i że po
więzywano stronnictwa z których naturalnie
musiała powstać walka; czyż nie przewidywa
no z góry że wzajemne zbrojenie się przeciw so
bie nikogo nie zbuduje, a koniecznie klęskę spro
dzi? – nie jeden był tam winny, ale najwinniejsi
sami Księża że się porozumieć nie umieli i że każ
z nich licząc na siłę swoich popleczników, łud
się zwycięztwem; gdybyż to młodzi byli ludzie, da
łoby się jakkolwiek wytłomaczyć Ich, naturaln
żywością; dzisiaj zaś pozostać muszą pod zarzut
nierozwagi – wydalenie jednego, jest jak mni
mam, skutkiem wyraźnego domagania się
to, strony Jemu nieprzychylnej; ale czy z drug
nie postąpiono za surowo? zapewne że Ks. Bo
trudno pomówić o ciężką uczoność, że jedna
w pewnych okolicznościach ani można, ani s
zwykło wiele wymagać, uznanie Go tedy za
zupełnie niezdolnego, nie zgadza się z mojem
przekonaniem, i sądzę, że przy dotychczaso
wych funkcyach, należało Go utrzymać, przyn
mniej tak długo, aż się lepszy nie zjawi. –
Z szacunkiem dla całego Domu. Ks. J. John

Odp. d. 18/30 Grud. 83 r.

633

Szanowny Panie Michale

Dobrodz!

Otóż różne okoliczności złożyły się tak fatalnie, że z odpowiedzią na Jego list ostatni nie mogłem pośpieszyć - Dwie bezpośrednio po sobie następujące uroczystości, jak religijna; koronacyi Matki Boskiej u Karmelitów na Piasku i narodowa; bohaterstwa Janowego, zajęły krakowianom okrągło dwa tygodnie - wszyscy jedną i drugą wyłącznie zaprzątnieni mało oddawali się innym sprawom - księża mianowicie, do których i ja trochę należę, musieli w pierwszej, bardzo czynny przyjmować udział, a pomimo tego, kto wie, czy żądaniu połowy pobożnych stało się zadosyć; druga też sprowadziła dosyć grube tysiące z różnych stron gości, których trzeba było przez kilka dni przytulać, a że i ja nie chciałem

rozsiadły się w szeregach - przebiegłem wszystkie ale napróżno, gdyż nie natrafiłem na potrzebną do mojego celu - aż nakoniec stróż domu sprowadził przed godziną jednę z tamtejszych kobiet i ta mnie objaśniła, że na Gieb. grunt jest w ogóle dobry; że zbiory tegoroczne, tak samo jak w innych miejscowościach, nie odpowiadają wprawdzie zbiorom lat poprzednich, to wszak że co się urodziło sprzątnięto nienajgorzej; że inwentarz jest dostateczny i należycie utrzymany; że całe gospodarstwo jest porządnie prowadzone; że po Panu nie widać borykania się z biedą i że oprócz Gieb. trzyma dzierżawą drugi majątek „Tonie" - z tego wnoszę że P. Jezierskiemu, przy dobrej woli, upłata 100 Rsr nie może robić trudności. - Że Pan w swoim liście nie wspomina o śmierci Ludkiewiczowej, to każe przypuszczać, że takowa nastąpiła po Sierpniu - nawylewało się biedactwo dużo łez na ziemi i sądzę, że Ją ten świat do siebie nie wiązał i że raczej wzdychała do zupełnego z nim zerwania - juzcić chyba już w tym drugim nie płacze, bo za długoletnie smutki należy się Jej zasłużenie cała wieczność wesela. - Ściskam serdecznie Szan. Pana i łączę dla całego Domu wyrazy poważania. -

Ks. J. John

wprawdzie jako tako i zamieszkawszy w połowie pokoju, część uprzątnioną udało mi się w niewielu dniach przystroić - według planu miałem nazajutrz dopełnić przeprowadzki i wziąść się do reszty czekającej pęzla, aż tu wieczorem jakieś licho, tak mnie gwałtownie zaatakowało, że sam zwątpiłem o sobie - przecież niebezpieczeństwo dosyć prędko minęło i w parę dni byłem znowu na nogach, chociaż kwękanina ustąpiła dopiero po dwóch tygodniach - nareszcie przebojem przyszedłem do ładu, i doczekałem się swobodniejszej chwili, wszakże w kwestyi głównej dawna pozostała ciemność - co wart dzisiaj P. Jezierski nie było gdzie się poinformować - trzymając się przyjętej w Krakowie metody, nauczyłem się przesiadywać w domu, z kąd idzie, że znajomych nie ma, a z tych niewielu przypadkowo nabytych, jeden o Giebułtowie prawie nie słyszał; drugi przypomina sobie z dawniejszych czasów, że gleba tam nie zła, ale nic więcej; inny wie, kto majątek dzierżawi a jak się w nim rządzi powiedzieć nie umie - trzeba jednak koniecznie dostać języka, więc dalej na rynek między baby, co z kurami, masłem, serem itd

rozsiadły się w szeregach - przebiegłem wszystkie ale napróżno, gdyż nie natrafiłem na potrzebną do mojego celu - aż nakoniec stróż domu sprowadził przed godziną jedną z tamtejszych kobiet i ta mnie objaśniła, że na Gieb. grunt jest w ogóle dobry; że zbiory tegoroczne, tak samo jak w innych miejscowościach, nie odpowiadają wprawdzie zbiorom lat poprzednich, to wszakże co się urodziło sprzątnięto nienajgorzej; że inwentarz jest dostateczny i należycie utrzymany; że całe gospodarstwo jest porządnie prowadzone; że po Panu nie widać borykania się z biedą i że oprócz Gieb. trzyma dzierżawą drugi majątek „Tonie" - z tego wnoszę że P. Jezierskiemu, przy dobrej woli, upłata 100 Rsr nie może robić trudności. - Że Pan w swoim liście nie wspomina o śmierci Ludkiewiczowej, to każe przypuszczać, że takowa nastąpiła po Sierpniu - nawylewało się biedactwo dużo łez na ziemi i sądzę że Ją ten świat do siebie nie wiązał i że raczej wzdychała do zupełnego z nim zerwania - juzcić chyba już w tym drugim nie płacze, bo za długoletnie smutki należy się Jej zasłużenie cała wieczność wesela. - Ściskam serdecznie Szan. Pana i łączę dla całego Domu wyrazy poważania. -

Ks J John

w Krakowie d. 9 Kwietnia n. s. 1884.
Ulica Sławkowska № 24.

637

Odp. d. 22/4 84 (m. st.)

Szanowny i Drogi Panie Michale Dobrodz!

W zeszłym tygodniu wyjeżdżałem na kilka dni do wsi Spytkowic, należących do klucza Krzeszowickiego, dla pomocy w spowiedzi Wielkanocnej — tam od Państwa Naimskich dzierżawiących wieś rzeczoną, dowiedziałem się, że jestem przez Pana, za pośrednictwem Wnej Jakowickiej poszukiwany — wniosłem z tego, że mój list jesienny nie doszedł do Samary, czem też wyjaśnił się powód daremnego wyczekiwania przezemnie korrespondencyi Pańskiej. Winowajcy łatwo się domyśleć — nie dziwi mnie, że ciekawość lub przezorność skłoniła kogoś, do przejrzenia pisma, przyznałbym nawet nie-

jakie prawo do podobnej czynności, ale tego zrozumieć nie umiem, czemu list obojętny w niczem zgoła niepodejrzany, nie odprawiono dalej według adresu, chociażby w dowolnej kopercie, albo i bez niej - tego wszakże wymagałaby wszelka sprawiedliwość. - Z zawieruszenia listu odniósłeś Pan jednak tę korzyść, żeś się nie spotkał z sprzecznymi informacyami - ja bowiem opierając się na zaczerpniętych tu objaśnieniach donosiłem, że P. Jezierski mógłby bez trudności przynajmniej część ciążącego na Nim długu uiścić; kiedy Wna Naimska wręcz w przeciwnym świetle wystawiła Jego położenie; w czem, jak mniemam, powodowała się wyłącznie zdaniem Męża, który i dotąd utrzymuje, że w gospodarstwie czerpiącem dochód przeważnie z nabiału - jakiem jest właśnie Giebułtowskie - rok ostatni z powodu nieudanej koniczyny i chybionych sianokosów, a zatem braku paszy, jest rze-

czywistą klęską – pomimo tak jasno wypowiedzianej opinii Wna Naimska przecież, wyraziła przedemną swoje przeświadczenie, że dobra wola Dłużnika, potrafiłaby obmyśleć środki do zadosyćuczynienia obowiązkowi, a Mąż przeciwko temu nie zaoponował. – Jakby nie było – sądzę, że użyć należy częstego upominania się; możeby nawet było nie źle, zagrozić odsprzedaniem rewersu – w który Wierzycielka jest zapewne zaopatrzona – a kto wie, czy myśl na prawdopodobne podjęcie procesu przez Nabywcę dokumentu, nie usposobi lepiej ociągającego się Dłużnika. – Daj Boże! aby bez chwytania się sztuczek, sprawa prostą drogą załatwioną została. –

Moje stanowisko nic się nie zmienia – dotąd Msze SS. odprawiane codziennie w kościele ksks. Emerytów, alias Sgo Marka dostarczają mi funduszu, ale czy wystarczającego? każdy to zrozumie, co zna wygórowane w Krakowie ceny – co gorsza,

że i ta bagatela już tylko na włosku wisi, bo Emeryci mają być wkrótce przeniesieni do nowo nabytego domu, gdzie będą mieli urządzoną prywatną, dla Ich użytku wyłącznie służącą kaplicę, a Kościół Sgo Marka obejmą Zmartwychwstańcy, którego obsługę sami załatwią i bez obcego pomocnika dobrze się obejdą. – Jeszcze mnie też nie zrobiono Obywatelem tutejszym – ~~[illegible]~~ a tak już trzeci rok do nikogo nie należę i bujam sobie między niebem a ziemią – wykołatałem wprawdzie u Biskupa zapewnienie przyjęcia mnie do Dyecezyi, ale pod warunkiem że o posadę naprzykrzać Mu się nie będę i obecnie moje papiery przesłano do Namiestnictwa we Lwowie, a czy z tamtąd prędko wyjdą, czy sobie spokojnie ad calendas græcas między stósami szpargałów spoczywać będą, tego nie przewiduję. Czy dla młodzieniaszka, co przekroczył lat 60 taka krzątanina przyda się na co? – Ściskam serdecznie i dla całego Domu łączę wyrazy szacunku.

Ks J John

w Krakowie d. 1. Grudnia n. s. 1884 r.
Ulica Sławkowska № 24.

641

odp. d. 9/12 84 (n. st.)

Szanowny i Łaskawy P. Michale Dobrodz.!

Ostatni list Jego objaśnia mnie, że brak przedmiotu do omawiania jest dostateczną racyą uwalniającą od winy za zwłokę w korrespondencyi. Zdawało mi się długo, że i obecne milczenie opiera się na pobłażliwym dla leniuchów, poglądzie Pańskim, i że następnie jestem jako-tako w porządku, aż w końcu spotrzegłem się że kwestya Giebułtowska wszystko mi popsuła - strach mnie ogarnął na pierwszą myśl niezałatwionego dotąd komisu, a nie chcąc być zatwardziałym grzesznikiem, wziąłem się zaraz do naprawy złego i nie tracąc więcej, już tyle zmarnowane-

go czasu, postarałem się o zachowyce-
nie języka - jak w roku zeszłym, tak
i tym razem udałem się w porozu-
mieniu z babami i od czego się dowie-
działem: pierwszym Ich odpowiedziom
na dane zapytania, towarzyszyła wy-
raźna chwiejność, jakby pod wpły-
wem obawy o liczący się podstęp; po-
źniej jednak już z większą śmiałością
określiły dobry stan tegorocznych zbio-
rów w takiej okolicy, z dodatkiem
na końcu i w tonie cechującym nie-
podejrzaną szczerość, że W. Jaworski,
jak dawno pozostaje na dzierżawie,
nie zgromadził tyle zboża i pszy,
jak w ostatnim sprzęcie; jest przeko,
jak wnoszę, nie tylko możność, ale
i wielka łatwość wypłacenia się
ze starego długu, byle brak umiar-
kości nie stanął na przeszkodzie i
nie zawiódł pięknych nadziei. Życzę
Wierzyciele pomyślnego i dobrego

skutku. – W mojem stanowisku, nic się nie zmieniło, chyba to, że dopóki przy jednej z tutejszych parafi, był Wikarym niejaki Gąsiorowski koroniarz, było też i mnie trochę lepiej, bo za użycie mnie do pomocy w czynnościach kancelaryjnych, wśliznął się niekiedy, jaki reński do portmonety; dzisiaj po objęciu przezeń Probostwa na wsi i ten akcydens upadł. – Wiesz już Pan podobno, że od Czerwca jestem pełnym Austryjakiem, co mnie zabezpiecza przeciwko niemiłej ewentualności, nowego powłóczenia się Bóg wie w jakie kąty – Skończyło się tedy według życzenia z Władzą krajową, a jak rzeczy stoją z dyecezalną, będzie mądry, kto odgadnie – w miesiąc po otrzymaniu indygenatu, zakommunikowałem akt takowego, wraz z dowodem zwolnienia mnie od zależności Metropolity Warszawskiego, tutejszemu konsystorzowi i powołując się na u-

dzielone mi zapewnienie przyjęcia do dyecezyi, jak skoro obu powyższym warunkom stanie się zadosyć, prosiłem aby mnie zaciągnięto do listy kleru krakowskiego – czy tak zrobiono, jest rzeczą wątpliwą i raczej wnosić można, że moje żądanie, jeżeli nie nazwano wprost niedorzecznością, to je, tak sobie, odrzucono – niedawno bowiem upomniałem się o papiery i te mi odesłano, a przy nich o rezultacie ani wzmianki – zresztą każda choćby najmniejsza zmiana zarządzona między księżmi w dyecezyi, tu się w rozmaitych pismach a mianowicie w organie biskupim zawsze ogłasza, tym czasem o mnie, nigdzie ani śladu – nie wiem o coby jeszcze chodzić mogło, kiedy już z góry dałem słowo, że o posady naprzykrzać się nie będę – może nie poprzestając na słownem oświadczeniu, chcą milcząco zniewolić mnie do wniesienia piśmiennego, ale nie doczekanie Ich. – Żegnając Dom cały, łączę wyrazy szacunku. –

Ks J John

w Krakowie d. 28 Grud. 84. Ul. Sławkowska № 24.

645

odp. 5/1 85 (n. st.)

Szanowny i Drogi P. Michale Dobrodz!

Wstęp listu Jego, rzeczywiście mocno mnie zaintrygował, nie domyślają się bynajmniej z niego, co się święci, i dopiero następujący zaraz po nim wyjątek z korrespondencyi ks. Metropolity rozjaśnił mi rzecz całą, za czem też upadły poprzednie przypuszczania, jak się pokazało, błędne, a w ich miejsce mam teraz przed sobą obraz taki, jak go odrobiono. – Potrzeba, abyś i Pan wyszedł ze zdumienia wywołanego mojem pismem, nie wzmiankującem nic zgoła o przedmiocie, który według uzasadnionego oczekiwania, miał wyłączną, a przynajmniej główną jego treść stanowić. – Ot jak było mniej więcej przed dwoma miesiącami, przybył do mnie w istocie jeden z tutejszych księży, z pozdrowieniem od mego nie-

gdyś Pasterza i oświadczeniem, że teraz
ma do rozporządzenia dwie posady, z któ-
rych jednę mogłbym zająć; ale czy się do
nich po cichu, czy obierając drogę na kró-
życ powietrzem dochodzi poinformować
nie potrafił, tem mniej dowiedziałem
się od Niego, jakiego rodzaju są te posa-
dy? jakie do każdej przywiązane są o-
bowiązki? lub jakie w ogóle towarzyszą
im warunki? - Łatwo z tąd wywnioskho-
wać, jaki wypadł rezultat takiego posłan-
nictwa - naturalnie przedem pośredni-
czącego, aby mojem imieniem podzię-
kował najuprzejmiej Interesującemu
się i wyraził synowską wdzięczność za
dowód rozciągniętej nademną opieki,
a w końcu przeprosił, że z niej korzystać
nie umiem - na tem skończyły się układ-
dy. - Do kwestyi w mowie będącej nie przy-
wiązywałem większego znaczenia i mnie-
małem, że o niej już nikt i nigdzie ani
wspomni - trochę się tylko zastanowiłem,
gdzie jest prawdopodobnie, źródło zrobio-
nej mi propozycyi? a z razu ubrdawszy
sobie w głowie, że ks. Felińskiemu, może

przy pierwszem przywitaniu Go w Krakowie, utknąłem nieco w pamięci i że w skutek tego, chce mi – tak sobie – okazać gotowość pomocy, ani wpadałem na myśl, żeby kto trzeci, brał tu jaki udział; aż oto wypłynął na wierzch Sprawca. – Wyszła z tego galamacya, a gdzie winowajca? właściwie nie ma go między nami. Można było wprawdzie uniknąć gmatwaniny, gdybyś mnie Pan uprzedził o swoich zamiarach – ale jakże je tu wyjawiać? kiedy w rachubę, jak widać wchodziła niespodzianka – w całem postępowaniu Pańskiem, wyraźnie upatruję najlepszą wolę i życzliwe chęci, gotowe przychylić mi – gdyby się dało – i samo niebo – Czemużto nie staje siły i sposobności do wywiązania się za tyle serca! – Pytasz Pan teraz, dla czego ten półgłówek, bez względu na to czy Paweł lub Gaweł robi za nim kroki, nie przyjmuje kawał, a nawet, jak się zdaje, dosyć smacznego chleba? – jest nie jeden do tego powód – jakąbyto koleją kilka ich wyliczyć? – naprzód, już w drodze powziąłem ostatecznie zamiar stałego zamieszkania w Krakowie, choćby z samej u-

wagi, że tu tylko będzie najłatwiej spotkać się, czy to z krewniakiem, czy z dawnym kolegą lub znajomym, co się też dotąd corocznie sprawdzało, bo oprócz innych, miałem dwukrotne odwiedziny Brata, szukającego zdrowia w Marienbadzie i osobno Jego syna, ciekawego widzieć to i owo w obczyźnie; - dalej nie zachęcał do chwytania się propozycyi ten pewnik, że przybylcowi daje się to miejsce, od którego każdy ksiądz diecezalny stroni; ale sza o tem, bo chociaż dzisiaj ks. Felińskiemu w zupełności ufam, to powątpiewanie pierwszej chwili, musiałoby Go obrazić - a do czego nam to potrzebne? - to znowu kto wie, czy Zwierzchnik tutejszy, posłyszawszy, że taki-to w jednym i drugim kościele pilnował dobrze wyznaczonego mu konfessyonału, nie namyśli się jeszcze na dzień przed ostatnim sądem ofiarować cokolwiek - dodać jeszcze wypada do powyższych racyi i okoliczność tej właśnie matrony o której ks. Fel. natrąca: tej Osobie jestem wiele winien, bo o mnie zawsze myślała, i wydobycie mnie z Rossyi, tylko Jej staraniom zawdzięczam, a mniej pomyślne warunki pod względem ma-

teryalnym, nie powinny obniżać ceny podjętych przez Nią w mojej sprawie zachodów – robiła co się dało w przeszłości, a i dzisiaj Jej opieka jest mi bardzo przydatna, i podobno tylko Jej przytomność i szpryt doktorski, wyrwały mnie, już tu w Krakowie, podwakroć z uścisków śmierci i to tak śpiesznie, że po dwóch i trzech dniach mało dbałem o łóżko – Ona tedy ma najzupełniejsze prawo do mojej pomocy – z Nią według sił i przemożenia dzielić się muszę, a przewłóczyć starowinę po świecie jest rzeczą niepodobną, kiedy mianowicie, słusznie obawiać się można żeby kości po przepołowieniu ósmego krzyżyka nie pokruszyły się w drodze. – Jeżeli odwiedzający mnie ksiądz z ramienia Arcybiskupa, tak dobrze zaopiniował o mojej kieszeni to ani mnie gniewa, ani martwi, owszem jestem z tego kontent, – boć tego rodzaju mniemanie u ludzi także coś znaczy – pokazuje się że łatwo jest jakim takim pozorem kogo oszałamunić. Przybywszy do miasta, trzebaż było pomyśleć, żeby i samemu na czem u-

siąść i gościowi kawałek stołka podstawić można, a łażąc dwa tygodnie, udało mi się xumpo mygpo, trochę gratów nie odrażających ale też i nieeleganckich wyszperać - czyżby to uważano za przepych, że zdobywszy się na cztery funty farby żółciuchnej za całego guldena, sam z niebezpieczeństwem połamania starych kości, popechałem podłogę? na oko jest w rzeczy samej nie źle, a że dwaj księża z diecezyi Warszawsk, stale osiedleni w Krakowie, odpowiednio dosyć zamożni, znają się na dyskrecyi i nie trąbią, jak często bywają moimi wierzycielami, ani ja poczytuję sobie za chlubę, z tem się chwalić; więc uchodzę u postronnych za wystarczającego sobie - wolę że z tej a nie odwrotnej strony na mnie patrzą. - Co się też dzieje z Godlewskim, w którym Pani Dobrodz dopatrzyła od dawna zdolności pływania? mnie ten Jego talent zawsze niepokoił i ciągle się obawiałem, aby dostawszy się na pełną wodę, nie zatonął tam wreszcie. - Jeżeli jest wiadomy adres Poddembskiego, to proszę o zakommunikowanie mi takowego. - Łączę wyrazy szacunku i niekłamanej wdzięczności.

Ks J John

651

Kraków d. 5 Sierpnia 1884 r. Ulica
(jak dawniej) Sławkowska № 24.

Szanowny Panie Michale
Dobrodz.!

Nie wiem, co tam Pan myśli i mówi o mnie – owszem przeczuwam dobrze i dyabła się nie mylę, że już wielokrotnie, przynajmniej w gronie swoich, byłem przez zaszczycony mianem "nygusa". Czy tytuł miły, to zależy od gustu, wszakże sprawiedliwość przyznać każe, że na takowy bardzo zasłużyłem; i w rzeczy samej, w ostatnich miesiącach czasach, taka mnie opanowała ociężałość, że do niczego – wziąść się na serjo nie umiem. – Włóczyć się po plankach i tam całemi godzinami przesiedzieć, oto przeważnie moje dziś zajęcie i jeszcze dla odmiany odbywam często przechadzkę na piękny i dobrze utrzy-

mywany Cmentarz, medytując nad o-
braniem tam sobie stałej poczwy i
stałem uberpieczeniem się na niej, a-
żeby, oprócz S. Michała, co to miał kiedyś
wołać na wszystkie strony świata –
nikt inny wygnegować mnie z tam-
tąd nie potrafił – bo i możnaż sta-
remu o czem lepszem marzyć i nadpo-
wietrzne zamki budować? – Nasz ks. Du-
najewski prawdopodobnie przeczuł myśl
Paniską, wypowiedzianą w jednym z li-
stów przezemnie otrzymanych, ażeby się
nie kwapił z przyjęciem mnie do Die-
cezyi i to z racyi jakiejś P. Johnowej,
której dotąd nie znam i o zbliżenie
się nie zabiegam, bo prócz Nazwiska,
nic zresztą zapewne między nami
nie ma wspólnego, jak wnowę z rożni-
cy wyznania – Ci Johnowie bowiem, o
których tu mowa należą do gminy pro-
testanckiej; a że są zamożni, robiąc świet-
ne interesa na wtanym i szeroko roz-
winiętym browarze, to tem mniej czy-

ni mnie skłonnym do gonienia za Nimi. - Otóż ks. Dunajewski zbywał mnie przez rok okrągły jedynie objetnicami, ale przyciśnięty nareszcie listownem powołaniem się na kilkokrotne przezeń dane przyrzeczenia, rad nierad zdobył się na przychylne uwzględnienie mojej prośby; a opatrzenie mnie formalnym dokumentem, pozwoliło popchnąć dalej rozpoczętą przed dwoma laty sprawę i już dzisiaj jestem pełnym obywatelem Państwa Austryjackiego, mającym zapewnioną opiekę prawa na równi z tubylcami. - Nie dawno spotkałem się z Koszem, który na wzmiankę o moim zamiarze pisania do Samary, włożył na mnie komis, uwiadomienia Pana o zaszłej tu w roku zeszłym śmierci Hladka (czy Chl...) - w przypuszczeniu że Go kiedyś poznałeś na emigracyi i dzisiaj może przypominasz sobie - Ja od czasu ostatniego listu, nigdzie nie wydalałem się z miasta - żyję prawie samotnie - mało widu-

ję się z mieszkańcami miejscowymi, a jeszcze mniej z dalszymi; z poza hordonu pomimo pory kąpielowej - odwiedził - mnie tylko brat, bawiący obecnie, dla odbycia kuracyi w Marienbadzie i jedna z rówieśnic od lat dziecinnych wraz z mężem byłym urzędnikiem w Warszawskiej niegdyś komissyi spraw wewnętrznych P. Naimski ze Spythkowic zaprowiedział mi wprawdzie swoją wizytę, ale słowa nie umiał dotrzymać.-

Gospodarstwa tutejsze zdają się nie najgorzej rokować - z wyjątkiem dotkniętych powodzią - i zbiory odbywają się dosyć pomyślnie, gdyż krótkotrwałe deszcze nie stanowią przeszkody w uprzątaniu pola; gorzej jest z sianem, bo kto skosił przed ulewami, ten stracił paszę, a ta okoliczność, będzie zapewne przytaczana przez P. Jerzerskiego i posłuży Mu za powód dalszej niewypłacalności - daj Boże! aby sąd mój był mylny. - Łączę Pana serdecznie i łączę wyrazy szacunku dla całego Domu, życząc Wszystkim dobrego zdrowia. -

J. K. -

Votre Excellence!

La réponse du Ministère de l'intérieur, à mon écriture du 22 Janvier de l'année passée fait voir, qu'en question de mon sort décide le Département des Cultes; à V.E. donc, comme au tuteur du Clergé, j'ose me tourner et, dans la conviction, que l'autorité ne déniera absolument pas au châtié toute la probité et par conséquence la foi pour sa parole, non sans l'espoir de bonne évolution, je me mets à tracer ce qui suit:

La publication officielle du Manifeste de 1871 a. et la livraison d'un passe-port conforme à son sens, ne laisse pas aucun doute, que moi, comme plusieurs autres, j'ai été fait le participant de bienfaits Monarchiques. - Cela s'entend, que le plus haut pardon, ne donnait pas de privilège pour nouvelles fautes, on a donc pu d'être privé de la grâce obtenue, mais pas autrement, que par culpabilité réitéré. - Ayant en moi-même, le juge de mes actions et sachant me respecter, je n'ai pu commettre la transgression quelconque - est-ce donc le reproche arbitraire, qui aurait la force de condamner? Deux accusations ne sont connues, mais quelle est leur valeur? L'une de Kazan, parle de la feinte de la maladie et ni le certificat médical du médecin, qui m'a traité, ni l'opinion de celui de la ville, délégué exprès par M. le

Gouverneur, ni enfin les marques évidentes de mon exténuation, n'ont point empêché à énoncer un avis voulu; et si j'étais presque toujours hors du lit, cette circonstance aurait-elle constitué une idée sérieuse de la santé et conséquemment la base d'une accusation?- M. Alsakoff du moins, ne l'avait pas prise ainsi, parceque au moment, que je lui présentais en personne la pétition, à l'effet d'obtenir le passe-port pour Kazan, lui a suffi un seul coup d'oeil sur moi, à justifier le motif exprimé là.-

Le prêtre Bobkiewicz ancien Chapelain de K. a éclairé oralement ce sujet à feu M. le comte Sivers, qui m'ayant trouvé justifié, a consenti, à occuper par moi le poste de l'habitué de ce lieu là, mais dont je ne pouvais profiter, à cause de mécontentement vraisemblable de M. Kazariatin.

Du Chapelain Sorg. sortit l'autre accusation dont la fausseté, comme je l'ai démontré dans mon écriture mentionnée à l'exorde est trop palpable et, que la bonne volonté peut à chaque instant vérifier à Samara; j'y ajoute encore, que M. Bibassoff, savait parfaitement, quel tort m'a-t-il fait par l'appui du calomniateur - d'où visant la révocation de la sentence proférée contre moi, il m'a promis son aide et, c'est de son conseil,

que j'ai transmis au Ministère en 1877 a. ma requête - n'a-t-il pas été cette fois interrogé, ou bien ne trouvant pas convenable d'être contradictoire à soi-même, a-t-il répété sa première attestation? quoi qu'il en soit, mon expectative a échoué et toutes les démarches faites plus tard n'ont pas mieux réussi. - Pourquoi? lorsque les reproches bien examinés doivent me plaider eux-mêmes; car, si pour m'accabler des inculpations il fallait, qu'on saisît des faits, qui n'existaient jamais, aurait-on manqué surprendre des réels, s'ils étaient à trouver?

Je ne permets pas me tromper par l'amour propre et je me regarde d'un oeil de sévère critique, ce qui me rend sûr, que tous les moments de mon seizennal séjour en Russie n'ont pas à craindre le compte quel exact et rigoureux qu'il soit. Or, à côté de la certitude, vu ma conduite, ayant la preuve convaincante les sentiments paternels du Souverain et la forte conviction, que ni la loi, ni ses gardiens ne peuvent avoir aucun agrément dans la punition des innocents - quelle douleur ne se ressent-elle en présence du châtiment infligé à point mérité! C'est pourquoi, doué même d'une abondance de la resignation, je suis, par

le souvenir incessant de l'opposition frappante
entre ma conduite et le destin fatal, qui me
poursuit, trop tourmenté.
Le coeur de V. E. sent, je n'en doute point l'ame
hume de telle position; avec autant plus ferme
espoir donc, je compte sur sa bienveillante in
clination, à me mettre dans des conditions plus
supportables, si lorsque pour le pouvoir, mon
logement dans tel ou autre endroit, ne peut,
qu'être indifferent, d'ici je me rejouis de l'esp
rance d'un favorable consentement, pour le
choix d'une nouvelle habitation, d'après le sen
du Manifeste de 1871 a.
Toute la justice soutenue encore par le senti
ment d'humanité me fait attendre la gra
cieuse résolution de cette supplique, que je co
clus par l'expression de ma suprême estim
pour V. E. -

V. E

La crainte de ne pas devenir importun m'arrêtait bien longtemps, mais la clarté de ma cause, ainsi que la ferme foi dans la justice, me stimule à soumettre de nouveau aux yeux de V. E le corps, donc je suis frappé.

Après avoir - il y a un an, par mon écriture adressée à V. E - demontré, la fausseté de l'accusation du Chapelain Smorz, je me consolais de l'espoir bien fondé d'une solution favorable de ma pétition; le résultat a trompé mon attente, d'où je conclue, que le reproche fait contre moi, jouit toujours la prepondérance sur mon explication.

Compter sur un acquiescement absolu à mes paroles, ce serait peut-être une naïveté de ma part; mais sachant, que la loi circonspecte en matière de la protection des innocens, ne prononce pas sur une chose sans examiner la partié, n'ai-je pas du m'attendre à l'investigation de ma véracité?

L'état vrai de toute l'affaire n'est pas caché à M. Bilb. et, s'il a néanmoins, pour satisfaire à l'accusateur, apposé son attestation, cela n'établira point le fait, qui n'existait jamais, mais sa démarche prouve seulement la triste position de celui, à qui la voie de la defense entièrement barrée l'expose à des attaques malveillans et le

fait dépendre d'une fantaisie arbitraire.
Je ne crois pas d'être mal compris, si j'allégue-
rai quelques raisons capables de me plaider et
qui, j'espère attireront la considération propice
de V. E. Et les voici:
Quant au passé, touchant des événement de 1863 a-
posant même, qu'aucune circonstance d'atténu-
ante, n'accompagnait pas des motifs, qui ont
causé ma déportation et que de longues et dures expia-
tions ne serait pas encore suffisantes, la misé-
ricorde de Sa Majesté, a retiré le fuel et mis la
fin au châtiment. Et ce qui se rapporte aux
seize années de ma vie passée en Russie, elles n'
offrirent pas la moindre trace de la culpabilité.
Ainsi, ce sont des appuis, qui me servent:
Le sentiment paternel et mot spécial de la plus
haute autorité, qui ne reprend certainement
pas, ce qu'elle a une fois donné.
L'assurance générale de l'application de la jus-
tice à tous les sujets.
La plus naturelle loi, abhorrante la punition sans
trouver quelque vice.
Et si tout cela reste inutile, peut-on s'abstenir de
la plainte et en encourir un reproche!
Certes, les paroles prononcés dans de propre
cause n'excitent pas beaucup de confiance, mais
combien de personnes me-plus ou moins- con-

naissent, il vaut autant de témoins pleinement convaincus, que moi, par ma conduite, je n'ai pus démériter, ni auprès du pouvoir, ni auprès de la société ou même d'un individu quelconque, et dans telles conditions se voir atteint de la punition n'est-ce pas fuant!

La sentence du Ministère de 1876 a. contenante ma relégation réitérée, a été autant amer pour moi, que nullement prévue; je trouvais pourtant en elle une base, fournit par l'accusation, qui a été considérée en loyale, mais aujourd'hui, lorsque le voile écarté la mel en véritable jour, rencontrant partous l'insuccès au lieu d'éprouver une indulgence récompensante la peine m'infligée et si immérítée le coeur se brise, en considérant l'horrible opposition entre des actions et le sort implacable.

Deviendrai-je ridicule, si j'irai jusqu'à faire la comparaison humiliante à des animaux, qui dans sa bassesse sont entourés de la protection, dont je me vois privé.-

Jeżeli ustęp powyższy zdawać się będzie za wielce trywialnym, to go zaliwalifikujemy do wynucenia.-

Ayez donc V.E. la bonté, de regarder ma position appitoyable et adjoignant à la loi, le sen-

tinent de l'humanité, de me réintégrer dans
des avantages de bénéfices Impériaux.
Plain de la confiance à la décision correspon
dante à mes actions, je me flatte, que V. E m
concédera - selon le contenu du plus haut M.
nifeste de 1871 a. - choisir pour ma demeure a
térieure un autre endroit, où je pourrais trou
ver quelque allégement d'adversités jusqu'ici
péniblement endurées. -
En exprimant mon éstime due, j'ose me re
commender à la clémente bénignité de V. E

w Królowie d. 30 Listopada 1886

Drogi i szanowny Panie!

Zaledwie otworzyłem list Jego z d. 4/XI br. poczułem w sobie nie lada burzenie się krewki, której i odczytanie kalkowego nie ostudziło, a nawet przy niektórych ustępach podniosło stopień jej wrzenia; to też w pierwszej chwili przyszła ochota rozpuszczenia wodzów zażartym swarom, prędko wszakże odstąpiłem od powziętego w porywczości planu, bo mi coś zaszeptało, że z dobrym człowiekiem trzeba dobrze wychodzić i podaną przezeń pigułkę, choć gorzką, spokojnie połknąć lub przynajmniej w milczeniu do kieszeni schować. Ale ze zmianą projektu pokazał się najzupełniejszy brak materyału do skompletowania choćby tylko jednego i drugiego wiersza, gdyż ciągła monotonność życia wyłącznie domatorskiego, nie dostarcza ani osnowy ani wątku do jakiejkolwiek tkaniny listowej. Znalazłszy się tedy w kłopocie, muszę podjąć myśl pierwotną i z wyrzywającą korrespondencyą w rękach, każdy jej punkt ile tyle omówić.—

Że mi się milczenie Państwie nie bardzo podobało, to prawda, ale żeśmy na nie z różnego stanowiska patrzyli, z tąd i nieporozumienie - nie mogłem ci ja wyglądać pisma jako odpowiedzi na niestawione pytanie, bo byłoby to grzechem przeciw prostej logice a tylko chodziło mi o adres, który aż do ostatniego widzenia się z Michałem, był mi zgoła nieznany - wspomniał wprawdzie tenże Michał, podobno w Czerwcu, jeśli się nie mylę, o mających nastąpić wkrótce przenosinach do nowego mieszkania, przecież w ówczas, nawet ulicy nie potrafił na pewno wskazać, a już numer domu był niezbadanym dlań mysterem. - Dalej, one marki zatączone do listu, to kompletny afront, któryby zdolał i potulniejszego odemnie rozgoraczkować: otóż tem przynajmniej za to pomścić się muszę, że zamiast tamtych szafirowych, położę na niniejszym liście moje czerwone znaczki. Rozumiem że to pozwo z wyrobienia sobie pojęcia, o dotyliającej mnie nędzy; lecz cóż to za niegodziwiec tak mnie omalował. Że wytykanie ubóstwa - czy słusznie, czy bezzasadnie drażni miłość własna i że z tąd o explozyę nie trudno, nauczyłem się od znane-

go Butwiłły - ten bowiem, gdy Mu ktoś przy drobnym interesiku powiedział „ja od Pana nie wymagam wiele, bo wiem żeś biedny" tak się na to oburzył, że jak jędór zapyrzony stanął i możeby do tąd był gotów do walki, gdybym Go mojem pośrednictwem nie umitygował. No! tamten miał może do jątrzenia się racyę, bo musiał sobie wspomnieć na ową, podobno bardzo starą maksymę: że „prawda w oczy kole" - ja w innem jestem położeniu, i z taką biedą, jak była u Butwiłły, nic wspólnego nie mam. - Jeżeli kiedy z brakiem borykać się musiałem, ~~to [illegible]~~ głowę, z ~~kądby~~ grosz potrzebny wyrwać, to chyba jedynie w tenczas, jak mnie nazywano Proboszczem najlepszego w dekanacie beneficium, i nic dziwnego, bo wtedy, tak na wszystkie strony wołano: to o podatek, to o zasługi, to o myto najmu i w końcu jeszcze o jakieś wykoncypowane kontrybucye, że im, dosyć obfite w rzeczy samej źródło, podołać nie było w stanie. Niepocieszonej sytuacyi musiałem się ciężko opędzać, aż do chwili, w której mnie uznano winnym i w której odświeżono wyrok wydany niegdyś na raka, a opiewający żeby za karę wrzucić go do wody i tam utopić;

to też od Birlia i dalej zaczęło ze mną dziać się inaczej - lepiej czy gorzej, niech służy za próbkę mój pobyt w Samarze, ma się rozumieć nie zawsze z jednakowem cieniowaniem, to jaśniejszem, to znowu więcej przymglonem, boć tego wymagała harmonia. Z tąd widać, że możliwe obrażenie gracza, nawet bez kilku wziątek, choćby na ośm rzędów, nie może mnie odstraszać od miłego preferansika, cała zaś przyczyna rozbratu z brzytewkami, leży w zupełnym braku towarzystwa a zatem i partyj. - Słyszeć pochlebną o sobie wzmiankę, to bez wątpienia rzecz dla każdego miła, jednak wygórowane pochwały i samego chwalonego, jeżeli nie chce być ślepym, o rumieniec przyprawić muszą - dajmy że nie wyszliśmy się na to, ażeby stanąć w rzędzie najgorszych, ale i to pewnikiem, że jest ogromna większość takich co mnie poniżej siebie spychają - takim między innymi jest i Żulo wspomniany - to czystej wody magnes, co wszystkich gwałtem ciągnie do siebie i jeżeliby Samarzanom udało się sprowadzić Go do miasta, to mogliby sobie jednomyślnie przyklaskać - czy tylko zamiast Żulia nie schwycą kuliszra? bo słyszę, że podjęto starania o wyjednanie Mu porady w Złotowie

stowie

stowie - wszakże droga do tej osady będzie dla Niego prawdopodobnie zabarykadowana, boć zapytają, jak sądzę, Wiwulskiego z Orenburga, czy potrzebuje w swoim okręgu Pomocnika; On zaś będzie miał dosyć odwagi odpowiedzieć: że będąc w sile wieku i czując się na zdrowiu mocnym, wydoła potrzebom Parafian w kilku Guberniach i aż poza Taszkentem mieszkających - potrafił już niegdyś powołać się z powodzeniem na wspomniane motywa, toć teraz przyjdzie Mu tem łatwiej takowe powtórzyć. Nie wiadomo jak rzeczy wypadną, — w Samarze zatem nie zniechęcać się, a raczej powinni z podwojną energią wziąść się do interesu. - Co najgorszego znajduję z liście Pańskim, jest ten bezgraniczny i na wszystko rozciągnięty sceptycyzm - gdybym nawet zgodził się na to, że nie jedno w świecie jest czystą bajką i dziwacznem urojeniem, to już z silną opozycyą wystąpić muszę tam, gdzie mowa o smutku, o rozpaczy, o nienawiści i fałszu; nie mrzonki to bynajmniej, tego dobra ma każdy aż po uszy i wyżej, a ostatniego

jest podobno porcya najpokaźniejsza.

Musisz Pan zapewne wiedzieć cokolwiek o Warzyckim Obermaszyniście - P. Leokadya zackommunikowała mi w roku zeszłym wcale nieradosną wiadomość, że tenże spadł z etatu i na raz z Żoną i kilkorgiem dzieci, tudzież Jej Matką został bez chleba - jeżeli Mu się zdawało, jak Pan w ogóle utrzymujesz, że przecież był czemś w społeczeństwie, to nakoniec spotkał się z niezaprzeczoną rzeczywistością, że Go zrobiono niczem, a to znowu na moje wychodzi. - Że zaniedbaniem się w obowiązkach, a jeszcze mniej jaką malwersacyą nie spowodował smutnego upadku, mam największą pewność; nie co innego, jak złośliwa intryga, tak Mu się fatalnie przysłużyła - faktu na Nim dokonano, a czy się dobił na nowo zajmowanego stanowiska i czy w takim razie zatrzymano Go w Samarze lub gdzie indziej przerzucono, zamawiam sobie choćby krótką wzmiankę. - Obietnicę wizyty, mającej mieć miejsce w roku następnym, przyjmujemy na teraz do wiadomości, z wiosną zaś będzie rzeczą Pańską okazać się słownym, bez ukrywania się pod jakieś tam: jeżeli... jak tylko... Z szacunkiem dla całego Domu.

JB.

adp
s 13/6 88

669

Szanowny Panie Dobrodź!

Końcowy ustęp w liście do P. Aurelego z d. 28/V. b.r. opiewa „John mógłby też i sam odezwać się do mnie". - Ja podzielając słuszność uwagi dodaję, że nie tylko może, ale powinien to zrobić; a jednak kto wie, jakby jeszcze długo wleciło się owo szlaradne „ode dnia do dnia" gdyby mnie do obecnej korrespondencyi nie zmuszała, zawsze świeżo dwuliczność. -

Balińskiego bowiem, jakby dla usprawiedliwienia opinii Pańskiej o naszem niedołęstwie, powalił się do tożka w minionym Poniedziałek; za czem idzie, że jak On mnie na Wielkanoc, tak naodwrót ja Go dzisiaj, winienem wyręczyć w wystylizowaniu odpowiedzi. -

Choroba zapowiada się groźnie - przebaluja o zapaleniu płuc i czy w skutek tego zapalenia, czy z innej przyczyny, jest w Nim do-

syć wysoki stopień gorączki - przeważnie zaś skarży się na niesmak i wstrętne uczucie w ustach, a apetyt choćby do talerzu zupełnie Go odstąpił. - Szczęście dla Niego, że w P. Młodzieńcu ma troskliwą Opiekunkę, która całymi dniami przy Nim czuwa, a kiedy w nocy zastępuje się inną dozorczynią.

W przedmiocie książek, mówił coś do mnie, ale że Go zrazu nie wiele zrozumiałem, a Doktor zabronił Mu gawędy, stanęło więc na tem, żeby sprawę dzieł w kwestyi będących, odłożyć do późniejszego czasu.

Niektórzy upatrują powód cierpienia Aurelego w doznanem zmartwieniu, a które miał w Nim wywołać obecny - pod względem zdrowia - stan Różyckich. - Sam został, przed kilkunastu dniami, zaatakowany zapaleniem, a gdy zaledwie minęło bujające nad Nim niebezpieczeństwo, uległa i Ona tejże niemocy która się w tych dniach z całą siłą rozwija.

Jest zatem na świecie dosyć niedołęgów, a do Ich grona poważam się wciągnąć i Pana Dobrodź, choćby tylko z tytułu onej róży, co to do wyjścia, znalazła sobie aż przez nos drogę - może najwstaściwszą, boć woń tego kwiatka zawsze do nosa zmierza. -

Zdaje mi się, że postawiony w licznie mnogiej epiket, jest allurya i do mnie. - Zgoda, wszak że przyznasz Pan zapewne, że ja w trojce z Pana, Aurelego i ze mnie złożonej, najłatwiej u niewinionym być mogę, boć jako najmłodszy, posiadać muszę - z kolei rzeczy - najwięksą dozę płochości; a przy tem jeszcze i to przemawia na moją korzyść, żem się potrafił z dziecińśtwa otrząsnąć i mądrze poprawić, czego dowodem, jest jednozgodne orzeczenie moich Znajomych, że dużo lepiej teraz, niż przed chorobą wyglądam. Ktoby się jednak spodziewał tyle zuchwalstwa w Aurelim, który ledwie sam dyszący, odezwał się złośliwie „ Rzecz

dziwna, że nam wymiata na oczy tem (niedołęstwo) właśnie, co w niem przoduje."-

Naturalnie, że stanąłem z energiczną opozycją, nie wiem tylko, czy dosyć skutecznie. -

Ot bajdy! ni w pięć, ni w dziewięć, których się czepiłem, dla rozciągnienia listu, a których Pan - jak mniemam - do serca nie weźmiesz.

Polecając się pamięci i życzliwości całego Domu, zatącam wyrazy szacunku i poważania.

Kralion. d. 1/VI. 888. ksJJohn

odp. d. 16/7 88

Kraków d. 22. Czerwca 1888. r.

673

Szanowny i Łaskawy Panie!

Przyczyna spóźnionej nieco odpowiedzi na list Jego, leży w tem wyłącznie, że trzeba mi było zaczerpnąć wprzód informacyi, któraby umożliwiła wywiązanie się z włożonego na mnie komisu. Do tego zaś należało odszukać mieszkanie P. Młockiej, a po dowiedzeniu się o niem upatrzyć znowu godzinę, w której możnaby Ją zastać; co się nie od razu udało.

~~Wiedzieć~~ Ostatnich okoliczności życia Aurelego, ani ja, ani inni Jemu życzliwi, nie mogliśmy bezpośrednio wiedzieć, gdyż po nadmiernych wizytach, zabronił Doktor wstępu dla profanów. Przywilej wejścia służył tylko P. Młockiej jako niestrudzonej Opiekunce i tym co byli koniecznie przy chorym potrzebni.

Przebieg kilku dni przed śmiercią Aurelego był następujący: W Poniedziałek przypada-

jący na d. 28 Maja wybrał się do biura, gdzie się objawiły pierwsze oznaki, mających się szybko rozwinąć cierpień; opuściwszy tedy stolik, wrócił do domu i położył się w łóżko, a P. Krajeski zajął się Nim bezzwłocznie z taką troskliwością, że nawet Go nocami nie opuszczał. P. Chranicki dostarczał wszystkiego co lekarz zalecił i P. Gołąb kasier bankowy dawał dowody rzeczywistej przyjaźni.

Początek nie zdawał się zapowiadać fatalnych następstw i tak rychłego końca, ale już w Piątek zastałem na zewnętrznej stronie drzwi wchodowych kartę ze wspomnianem zaleceniem doktorskiem. Wypało zatem cofnąć się przed taką powagą i już od tąd nie widziałem więcej żyjącego Balińskiego, a wiadomości o Nim, dały się zaczerpnąć jedynie przy drzwiach lekko uchylonych, za pośrednictwem kilku słów wyszeptanych przez Dozorczynię.

W Poniedziałek następny oznajmiła mi, że osłabienie chorego jest wielkie i że to jest dzień

przesilenia, po którym może nastąpi zwrót ku lepszemu, wszakże zły stan się wzmagał, i następny Wtorek był już dlań ostatnim.-

Pomyślano z kolei o pogrzebaniu ciała, a wynikające z tąd koszta wzięli na siebie Chranicki z Krajeskim. Nie źle się tą razą i Bank pokazał, bo za przemówienia Gołębia wyasygnował na pogrzeb 100 ZłR. po otrzymaniu których, nieboszczyka wyjęto z drewnianej trumny i przełożono do metalowej, a P. Krajeski dał mu pomieszczenie w swoim grobie murowanym. [

Gdyby znosił wino i pił je obficie - jak to ja przez cały Marzec i część Kwietnia robiłem - byłby może uratowanym; ale ta odrobina, którą w Niego prawie gwałtem wmuszono, nie zdołała podtrzymać niknącej co godzina siły.

Przytomność aż do końca nie opuściła Go wprawdzie ze wszytkiem, ale stan gorączkowy nie dozwalał żeby była zupełną. Czy miał świadomość zagrażającej Mu śmierci, trudno co pewnego powiedzieć, a raczej powątpiewać mo-

[Exportował Proboszcz miejscowy w towarzystwie Asysty i czterech Księży - słowem, pogrzeb był przyzwoity.

żna, czy ją przeczuwał – Działo się widać z Nim podobnie jak ze mną; bo gdy inni potrząsali dosyć znacząco głową, jam się temu dziwił i ich przypuszczeń nie podzielał.

O znajomych nie wspominał i żadnych rozporządzeń nie robił – mogło to pochodzić tak dobrze z apatyi wywołanej chorobą, jak z nadziei, że jeszcze potrafi oprzeć się śmierci – Miał tylko w dawniejszym czasie zobowiązać P. Młochią, ażeby to, co po Nim kiedy pozostanie rozdzielono pomiędzy ubogich.

Siostra stanisława jest sama złożona chorobą i podobno do tąd nie wie o śmierci brata.

Rękopisma, za poręczeniem Chranickiego zostały oddane do przejrzenia tutejszemu literacie Fretichowi, zastrzegając, że nic z nimi nie przedsięweźmą, dopóki nie nastąpi porozumienie się z bratankiem Aurelego, jako jedynym spadkobiercą onej spuścizny.

Kommunikując dawniejsze i świeżo nabyte wiadomości, łączę wyrazy szacunku i poważania

JB.

Kraków 28/IX 91.

677

Szanowny i kochany P. Michale!

Sądziłem, że bliskie sąsiedstwo zachęci Go do odwiedzenia naszego miasta, aż oto dowiaduję się, że różne wrogi, jako hotele et consortes, udaremniły całą sperandę spojrzenia sobie w oczy..

Jeżelić Pan trochę marnego grosiwa, które by wyszafować wypadło, poczytuje za dostateczny powód, do wyrażenia przyjacielskich życzeń, za pośrednictwem martwego słowa, to cóż mówić o mnie, który z konieczności ograniczyć się muszę do środka, jakimi z pomocą niniejszego świstka do rozporządzenia zostaje.

Zaproponowana gościnność Dyrektora, jest wprawdzie bardzo nęcąca, ale jakże tu z niej korzystać, kiedy sama próba użycia

kilku chwil przyjemnych pod tamtejszym dachem, już z daleka, fatalnie cuchnie kozą, niedającą ni mleka ni wełny.-

Nie mogąc tedy gibkim językiem, życzę przynajmniej (zawsze z serca) sztywną stalówką: czerstwego zdrowia, swobodnego chumoru i całą kupę lat życia.- Ale jeszczeby się bardzo przydało, ażeby Patron, co to umie wojować, ściął nakoniec (mniejsza o to, czy naostrzonym lub tępym mieczem) szkaradny łeb tego węża, który zagnieździwszy się (chyba od niedawna) w kieszeni Pańskiej, nie dozwala zapuścić tam ręki.

Chcesz Pan o mnie co wiedzieć? to Go poinformuję onym starym i krótkim wierszem.

Nie dawno byłem wicem,
A dziś jestem nicem.

To znaczy, że świeżo zanominowany Rektor, obejmuje zarząd domu i kościoła a ja idę w odstawkę; jużcić z emeryturą albo tygodniową albo miesięczną, a między objema

jest tylko ta mała różnica, że w pierwszym razie siedm, a w drugim, trzydzieści dni mam do mojej dyspozycyi, nie wiem wszakże, czy wolnych od kontroli.

Niech żyje słowność! choćby najwyższego Zwierzchnika.-

To też, chociaż dotąd zajmuję, znane Panu mieszkanie, prawdopodobnie w krótce je opuszczę, a przy wyniesieniu ostatniego grata, pewnie nie omieszkam otrząsnąć prochu z obuwia.

Niech się co chce dzieje, a ty Maćku graj.-

Myśleli może że mnie bardzo zmartwią, a oto ja umiem samego siebie pocieszyć, co nie jest rzeczą trudną, mianowicie dla tego, który wie, że mocniejszy jest P. Bóg niż Pan Rymsza.-

Całuję i ściskam kochanych Solenizantów, a dla Pań szanownych łączę wyrazy poważania

JJohn.

odp. 4/1 91

681

Kraków d. 27 Września 90 r.

Kochany P. Michale!

Wurst wider Wurst. Zygmunt po swoim powrocie z Krakowa, zapewne nawiedził już Pana i na mocy poruczonego przezemnie komisu musiał zakomunikować ładniuchny ukłon i nie brzydsze podziękowanie za pamięć o 18 Wrześ tudzież połączone z owym dniem życzenia.

Chyba skończył na powyższem; gdyż udzielone Mu pełnomocnictwo nie sięgało dalej, i nie przypuszczam żeby wkraczał w atrybucye, które samemu sobie zachowałem.

Nie chciałem bowiem przez pośrednictwo, a wprost od siebie i z pierwszej ręki wypowiedzieć; żebyś Pan naliczył jeszcze długi szereg lat, i to nie byle jakich, a uprzywilejowanych: dobrem zdrowiem, wesołym chumorem, i łaskawszym na świat, wraz z jego osadni-

Więc podnoszę oko i widzę jako jeden się puszy, drugi z zadartym nosem prawie szczytu baszty planowego dosięga... Aha! myślę sobie, taka postawa, nie może być, jako wyniosłem poczucia swojej godności. Tako tedy niby zdobyłem to o co nam chodziło, i wywnioskowałem, że człowiek stworzon jest na to, aby się nadymał...

Rozważam jednak, czy jest możliwem, żeby ludzie po to jedynie przychodzili na ten świat szerokui, i przyznam się, że mnie rezultat zarządzonych kombinacyj wcale nie zadowolił.

Zabieram się tedy do nowych obserwacyj i oto obok mnie i przedemną krocza mimo nie butne, a raczej dosyć pokorne. Zdaje mi się że odgaduję proces ich myśli. Podobno rozumują: jestem czemś bardzo małuczkiem, ale jako na mojej drodze, potrącę o dół, co to nazywają grobem, to zacznę przytrzymywać na wierzch i pokażę się żem dużo więcej od zera. Chyba to najtrafniejsze.-

Dosyć tych banałów!- Ponawiając życzenia, ściskam kochanego Pana i łączę wyraz szacunku dla całego Domu.

JJ.

przepaszczone? Nie koniecznie; boć chociaż się znachodzi dosyć kąkolu, to i dobre ziarno nie jest jeszcze zbyt rzadkie.

Nie dowierzając sobie, czy się w mojem zapatrywaniu nie mylę, poszedłem za radą Pańską szukać na brodu królowskim stanowczego rozwiązania. Wszakże daremnie, gdyż draby z sążnistymi miotłami już od samego rana ściągają wszystko, czy mądre czy nie mądre, na kupy, z których, jak zauważyłem, nie wygrzebałbym pożądanej odpowiedzi; więc nie tracąc drogiego czasu, dążę na wskazane mi plantacyą, ale znowu na próżno, bo i tu gospodarka nie lepsza. Pozbierawszy, te ofiary pory jesiennej - z których może dałoby się cokolwiek wyczytać - jedynie dosięgną ogólnej dla wszech rzeczy podwaliny, palują się z pospiechem i bez litości do taczkowego powozu, i wiozą w nim bezzwłocznie, w celu sporządzenia - jak słychać - łoża dla królowej lub konika.

Zrozumiałem, że nie ma co pętrać po ziemi.

Więc podnoszę oko i widzę jak jeden się puszy, drugi z zadartym nosem prawie szczytu kasztana plantowego dosięga.- Aha! myślę sobie, taka postawa, nie może być, jak wynikiem poczucia swojej godności. Tak tedy niby zdobyłem to o co nam chodziło, i wywnioskowałem, że człowiek stworzon jest na to, aby się nadymał.-

Rozważam jednak, czy jest możliwem, żeby ludzie po to jedynie przychodzili na ten świat szeroki? i przyznam się, że mnie rezultat zarządzonych kombinacyi wcale nie zadowolił.

Zabieram się tedy do nowych obserwacyi i oto obok mnie i przedemną kroczą minki nie butne, a raczej dosyć pokorne.- Zdaje mi się że odgaduję proces ich myśli. Podobno rozumują: jestem czemś bardzo maluczkiem, ale jak na mojej drodze, potrącę o dół, co to nazywają grobem, to zacznę wypływać na wierzch i pokaże się żem dużo więcej od zera. Chyba to najtrafniejsze.-

Dosyć tych banaluk!- Ponawiając życzenia, ściskam kochanego Pana i łączę wyraz szacunku dla całego Domu.

JJ.

Kraków d. 1. Kwietnia 1893. r.

Kochany Panie Michale!

Rzeczywiście, pod względem korespondencyi zaległismy pole, ale że wina jest tu obustronna, więc wzajemnie poluźtować się możem. - I mnie się zdaje, że mój Józef był w roku zeszłym poluntky milczeniem, a że i ja odpłacitem się podobnież Michałowi, to znowu kwita.-

Staś przygotowuje się do szkoły przemysłowej, i po złożonym examinie ma z początkiem Września zostać jej uczniem. - Nie odwiedzałem Go na zajmowanej przezeń kwaterze, ale znam to mieszkanie, gdyż w krótce po mojem do Krakowa przybyciu, odwiedzałem w niem dawną, a dzisiaj już nie żyjącą znajomą. - Ubikacya to wcale przyzwoita, a jej lokator, jest i z niej i z gospodyni i z towarzystwa i z misli najzupełniej zadowolony. - Mieć Panu nie o to

chodzi, jak jada, lub jak się bawi, a raczej czy pilnie bierze się do książki? Otóż do tawestyi tak troskliwie zajmującej Basia, może Mu zakomunikować pocieszającą wiadomość. Opiera się ona, nie na postronnem świadectwie, a na zapewnieniu tego, który to wie najlepiej. Wszakże sam Stasiu mówi o sobie: „Zawzięcie wziąłem się do nauki" Tak wyraźne i bez zająknienia się wypowiedziane orzeczenie, czyż się odważy kto kolwiek, a tem bardziej Dziadek przyjmować z niewiarą, lub choćby podejrzewaniem? Zresztą, sprawy w każdym razie przesądzać nie wolno; a przyszły examin pokaże, czyśmy się dali wziąść na plewy.-

Dalejże teraz o mojej /: a może nie długo innego kandydata :/ posadzie.- Już dzisiaj przewiduję, że się znowu zanosi na fiasco, mniej więcej podobne do tego, jakie mnie spotkało z administracyą domu i kościoła przy ul. Stawkowskiej.- Ale zacznijmy od początku.

Oto historya piastowanej do tąd przeźmnie kapelanii.

W dniu 5 Grudnia, czyli nazajutrz po śmierci mego poprzednika, poruczono mi, z inicyatywy X. Kardynała, tytułem zastępstwa pełnienie obowiązków na cmentarzu, i nie przypuszczając, żeby po krótszem lub dłuższem prowizoryum udzielono mi stałą nobilinacyą, podążałem do nekropolu codziennie z miasta; kiedy wreszcie zrozumiałem, że tą razą, chcą mnie Zwierzchnicy szczerze utrzymać na opróżnionem stanowisku, przeniosłem się ze wszystkiemi manatkami zaraz po Nowym roku do domu cmentarnego. Konsystorz rozpisał następnie konkurs na tę posadę z terminem do 15 Marca. Słysząc że Kardynał około tego dnia, powróci z wycieczki do Rzymu, byłem ciągle dobrej myśli, aż dla przedłużony Jego tam pobyt, zachwiał znacznie tę matkę głupich, której imię Nadzieja.

Z konsystorza bowiem, przesłana została do Ma-

gistratu /: jest to kolator udzielający prezes[illegible]
lista ubiegających się, bez żadnej przy[illegible]
wzmianki, o życzeniu Jego Emine[illegible]
tam nawet moja pozycya o tyle sł[illegible] że
gdy inni popierają swoje podania, [illegible]łączo-
nymi alegatami, to moje bez żadnego [illegible]ku-
mentu, stoi jak turecki święty. - Jać wpr[illegible]
nie zasypiam gruszek w popiele, i kaptu[illegible]
dla siebie Radców, mających dokonać wybo-
ru; ale któż wie czy mi dopiszą! za czem idzie
że i szanse moje, nie są zbyt świetne. - Kwes-
tya rozstrzygnie się ostatecznie pod koniec
Kwietnia, albo dopiero w Maju. Czy zatem
przycupnę na miejscu, albo czy jak niepy-
sznemu przyjdzie powrócić do miasta, po-
każe to niedaleka przyszłość. Tem się prze-
cież zawczasu pocieszam, że w razie nowe-
go zawodu, więcej wstydu Eminencya, niż
moja chuda Mość, ponosić będzie. -
Żegnając kochanego Pana i winszując weso-
łego Alleluja, ściskam Go serdecznie, nota-
bene bez dzisiejszego „prima aprilis." -

JJohn

Bezskuteczne moje objaśnienie wywołanych przez Smorczewsk faktów, zniewala mnie do przedstawienia JWPanu krótkiego pasma moich ze Smor. stosunków i chwilowej z Nim rozmowy, w nadziei, że z tąd padnie dosyć światła na ocenienie zaniesionej przed JWPana skargi.

Na wiadomość o przybyciu Smor. do Samary, powodując się obowiązkiem przyzwoitości, udałem się do zajmowanej przeń kwatery, gdzie Go powitawszy, po zamienieniu niektórych do obecnej sprawy nie wmięszanych pytań, opisałem Mu moje w Samarze stanowisko, nadmieniając że posługi duchowne dla miejscowych katolików są według możności przezemnie załatwiane – że w jednym i drugim roku Nabożeństwo Wielkanocne odprawiało się publicznie w kościele; z czego korzystając wierni, przykazaniu o spowiedzi zadosyć uczynili; że zatem prawdopodobnie nie zbyt Go uciążliwa praca czeka; pomimo to jednak (oglądając się na tyle razy doznaną względność JWPana) oświadczyłem Mu się z gotowością mojej pomocy; której Smor nie odrzucając wyrzekł „jeżeli P. Gubernator, z którym się zobaczę, zezwoli." –

Tem się skończyła moja u Smor wizyta, nie dłużej nad kilkanaście minut trwająca, której z powodu zbliżającego się Nabożeństwa przeciągać nie wypadało – wróciwszy do siebie wkrótce wybrałem się do kościoła, gdzie zastałem już Smor. przygotowanego do rozpoczęcia służby – wziąwszy tedy z Sakrystyi krzesełko, ustawiłem je obok ambony i na niem pod czas Mszy S. zająłem miejsce – po skończonej Ofierze, wszedłem znów do Sakrystyi, aby wziąść zostawione tam kapelusz i laskę, tudzież żeby według przepisów grzeczności pożegnać się ze Smor. – bezzwłocznie powrócił od Ołtarza Smor. i gdy kilka Osób zbliżywszy się do mnie zapytywały o czas Nabożeństwa w dniach następnych, ja zwróciłem się z tem do Smor. a następnie żądającym wiadomości powtórzyłem godzinę przezeń wskazaną, i w tej właśnie chwili Doktor Konop. mijając mnie i rzeczone Osoby przystąpił wprost do Smor. prosił Go o kaznodziejską naukę i będące w zwyczaju Supplikacye; na co Konop. otrzymał zadawalającą odpowiedź, po której należało oczekiwać skutku objawionych życzeń – cała czynność tak ze mną jak Konop. załatwiona została pod czas zdejmowania z siebie odzienia kościelnego, nie mogła zatem trwać dłużej nad parę minut; po czem rozeszliśmy się wzajemnie – Po Nieszporach z odjazdu Smor. w kierunku ogrodu wywnioskowałem że tam zmierza dla przedstawienia się JWPanu i poddania pod Jego decyzyę kwestyi zaofiarowanej Smor. przezemnie pomocy – nazajutrz tedy, wezwa-

ny do JWO. zdążałem z tą wewnętrzną pewnością, że objawione mi będzie upowaznienie do wspólnej ze Smor. pracy – jak bolesnym przeto był dla mnie cios z doznanego zawodu, a mianowicie z nieprzewidzianych i najmniej przecież się dających upomnień i pogróżek! – To dało mi od razu poznać całego Smor. i jasno przemawiało, że bowiem przybył do Samary z ułożonym z góry zamiarem, aby mi stanowczo zaszkodzić; wszakże pocieszałem się tą myślą, że JWO. pomimo uprzejmych mi z strony Smor. woli, przeniknie istotne znaczenie sprawy; bo przybranie do swojej asystencji Naczelnika wojennego już samo z siebie zdradzało wyszczególnienie faktu, a potem ani na chwilę przypuścić nie mogłem, aby wyłonczywszy przeciw Smor i przypisywany mi na Niego napad, a z tąd grożące Mu niebezpieczeństwo, znalazły wiarę u JWO. – i u nieszczęsnej, cnotą i wiele mój, i jak sobie pochlebiam, dokładnie poznany charakter i wreszcie położenie moje mogły mi podsądzać bodaj tak zdalony i to w bójce, w obec świadków, zarzut pierwszeństwa widzenia się ze Smor. kiedy jeszcze nie miałem powodu do najmniejszej bo Niemu niechęci, kiedy raczej zdawało się że mogę i powinienem ufać Jego słowom i kiedy nawet się z tą błogą myślą, że Jego pośrednictwo wyjedna mi przynajmniej publicznego zpełniania przez dni kilka czynności duchownych. – Obłudnie jak się potwierdziło odpowiedzi Smor. tak mnie jak Konop z osobna dane, budziły to wierzenie że mnie widzieli umawiającego się z Konop, malują Jego wartość moralną – bo zarzucane porozumiewanie się z Konop, czy było możliwe przez cały czas Nabożeństwa – mogą zresztą wątpić o tem ci co byli obecni; czy po Jego wejściu do Salonyki – wiedzą kilka, kilkoś jej dzisiejszych Osób, między któremi przypominam sobie P. Drobnizewskiego, Jezowskiego i Wojciechowskiego Inżyniera. – Toć, gdyby miało miejsce poprzednie porozumiewanie się, czyżby zamiast stawać na uboczu, nie należało mi bezpośrednio przedłożyć w obec wiadomą prośbę? i bez wahania gdyby kobiołowicz dał na mnie ten kamień, nie uchyliłbym się od niego, nie widząc w mnie żadnej niewłaściwości. – W czasie przemówienia Konop. zachowany był odpowiedni spokój i należna przyzwoitość, tak że słuchającego nie odstręczało, widoczna było, że przez całą kilkoletnią żądającej Cinku dla dziecka i jak mi się zdaje kilkoletniego dzierżenia, nie było winnych świadków, a nie czuję czy Osoby dowiadujące się o porządek Nabożeństwa, nie odeszły zaraz i czy zatem znalezienie się Konop. zauważyć mogły. – Smor. podobało się robić hałas około tego i mnie jako agitatora przedstawiać i z tąd pozwolił cały mój zarzutów. – I tak liczą mi się za winę: a) wejście do Salonyki – które w tak uprzedzającej za najodpowiedniejsze dla siebie uważałem miejsce i czego mi nigdy nie poczytano za nielubienie. – b) jakieś niedopuszczanie ludzi do Smor, co jest

że się nie myli, ma się odnosić do ludzi Osób, chcących się obywać, co do
czasu Nabożeństwa – lecz jako Konop i tej niemanej kobiecie, tak mi komu
zgoła nie kazowałem przystępu do Smor. i kiedy chciał do Niego się dostać;
trafił na stawiania przeszkadzanie przeszkadz, zapewniały ją, nawet zdołał i
mocno oporem wstrzymały się nie dał – ona Osoby zżęczyły sobie nie co innego
jako dowiedzieć się o godzinie Nieszporów i Mszy S. – mnie o to zagadnęły;
jam zapytał Smor, On dał odpowiedź, która poszanowaniem interesowanym;
wtrale mógł mi powiedzieć, że sam im to oznajmi; tego nie uczynił, a widzę
tone mi wahanie, czyż nie dowodzi, że moje pośrednictwo nie było Jego co-
li przeciwne – i kiedy przeniósł, że z fałszu tak obojętnego, brała się będzie
kiedyś jako z przestępstwa Konnacyę? – c) nie wyjaśnienie Rzmu przeniósł
krzywdzących Jego, a niedozwalających Mu uniżania powiedzieć, ani pieś-
ni religijnych zaśpiewać – ale ja o przeszkodach nie zgoła nie wiedziałem;
a przy tem czyż moje tam umieszczenie się byłoby na niczem, mianowicie
w obec odpowiedzi Smor. zgodnej z przedstawionem Mu życzeniem –
d) nie wprowadzenie Smor w towarzystwo miejscowości Samarskich – kiedy ani
był czas na to, ani Smor nie żądał tego – ja Mu wprawdzie do zamierzania znaję-
mości bramy nie stawiałem, a stronienie Jego od ludzi jest prawdopodobnie przy-
jęta przezeń zasada, jako wnosić można z Jego znalezienia się w Siergiewskim
gdzie zaproszenie Wgo Stanisława nie odpowiedział; trzebaż, żeby i tam na mnie
winna spadała! – Żeby wszystko to zebrać, nadmienię jeszcze o jednym fakcie,
który nie wiem czy był JWP. zaraportowany, ale wiem, że Smor jątrzył; około
tego faktu opisanie: w dniu drugim odprawionego Nabożeństwa, Smor rozpoczął
Nieszpory, bez udziału organu dla braku grającego i bez zwykłej asysty, nie
było tedy komu dawać potrzebnych odpowiedzi, jako: „Amen" „Et cum Spiritu
tuo" „Deo gratias" itd. ja byłem wprawdzie przy samych kratkach, więc pra-
wie obok Smor. lecz co miałem zrobić? – całość Nabożeństwa nakazywała
wygłaszać przyszłe odpowiedzi, ale myśl na Smor zamykała usta i o-
bezwładniała języki; że to jednak dodało o słuchu Boską, a przy tem żeby
mojem milczeniem nie obudzić zdziwienia przytomnych, a jeszcze więcej
żeby go nie wiało za chęć okazania pogardy Smor. zwyczajowy sobie, od-
powiadałem, zastępując tym razem Organistę lub Sakrystyana. Smor. zamem
zwróceniem ku mnie głowy, mógł dać do zrozumienia, że sobie mnie, od-
powiedzi nie życzy – takiej woli nie okazał, więc odpowiedzi akceptował –
potem jednak na moje odezwanie się w kościele, przed Ekzaminatorem powia-
dał – a ten ostatni z tej i innych okoliczności widząc, że mnie kiedyś krok
i każde porozumienie czy to z kim lub ono stronę zrobione, konieczne narazą, zau-
ważył, że mi wypada zaniechać uczęszczania do kościoła i tak ten co się mia-
nie być Pasterzem, uniewolił mnie do wyprzedzenia się Nabożeństwa. Przeczyw-

sze złego z mej strony czynić, pewnieby się nie doczekali, potrzeba Mu tedy było tworzyć przestępstwa, aiżby na ich zasadzie przyprawić mnie o utratę Samary i w tym celu narobiwszy alarmu, wmówił w JMW ulenitą przeze mnie napaść, zadrasz zapewne, że to wystarczy do bezwzględnego usunięcia mnie z Miasta - gdyż Go rachuba zawiodła, zwróciłem się do Ministra i sam skomponował nowy zarzut mego mięszania się do Jego rozporządzeń, lecz jakiegoż i kiedy wydanych? - ja ani wiem, ani wyrzekłem o żadnem; a zresztą rzecz to do sprawdzenia nie trudna - Że Minister zapewne znający swoje podejrzewał Jego skargę, porwała przypuszczać odwołanie się do wiadectwa JMW. - Jeszcze mnie więc i ta skarga, jako wrzosz, nie gubiła - a dopiero nie przydybana, dla niedogadnionych pobudek, opinia JMW, czyniąc mnie ofiarą przeciwnych dążeń Smor. jako mi na teraz zamknęła drogę do obrony w Ministerstwie, tak i na przyszłość bez wątpienia (mogłemże czego podobnego się spodziewać?) wpływ swój nie zostawi. - Dziwny to zaprawdę rodzaj rzeczy, bo gdy nie raz za słowo lekkiej obrazy, nawet bez skarżenia się z przedłożeniem wyrzeczone, ciężko odpowiadać przychodzi, to Smor znajduje poparcie oczywistego oszczerstwa i cieszy się, chociaż rezultatu radości z powodzenia tak wiele karą należną pewnemu i przekonanemu przestępcy, spada na mnie, początku powszechnego, jak mniemam, prześladowania, i poniekąd mego postępowania. Czuję oczywistą chlubę i dumę nie odważyłbym się potępiać niczego, co w podobnych okolicznościach, prawie do rozpaczy przyprowadzonego, gwałtowny się czyn odważa i na samego siebie karga - jać ufam że Bóg dodał mi siły do znoszenia ciosu, ale jakiej to walki wytrzymać nie potrzeba na wyjście cało z tego, że ani bracia nad sobą czujność, ani prawo, co ma być postrachem złych a obroną niewinnych; ani słowo z ust bliskiej patrzącej świadczyć nie daje żadnej osłony. To postępowanie, jakiego ja na sobie doświadczam, nie zdaje się żeby wypływało z zasady prawnej, bo znana wola Prawodawcy takiego zamiaru nie dopuszcza. Wrale kilka Manifestów, a między nimi jeden stanowiący się do mnie wyraźnie o tak zbawiennym, dla ukaranych niegdyś, usposobieniu Monarchy, i jego Ojcowskiej Jego opiece rozciągającej się nad obojgiem i starającej się z osobna ich wyleczyć, to nie chce jeszcze aby wrócili, choć niegdyś pod zarzutem będących, lecz pozwolenie przebaczeniem obdarowanych, bez końca drogiego - mnie objawiono przed kilku laty udzieloną swobodę i zajaśniedziano ulgę, ja zaraz nie znam obrazy - w Samarze przynajmniej, obok szczerej pomocy, znalazł się w potrzebie i kredyt, dziś zgasły bez środków, nie zajdę w trudnych chwilach, żadnej zgoła rady; a tak pozbawiony dotychczas dawniej wsparcia, przytułku do mojego, umiłowanego z bliskimi i bliskiemi towarzyszów, o ileż w gorszem stanowisku jestem położeniu niż byłem przed ogłoszeniem Manifestu. - Obawiałeś, jakiekolwiek niezgodny z moim stanem a nawet temu ujmujący, mogłby się tu trafić, ale bez możności wejścia do punktów więcej oddalonych a niekiedy zadziedziczonych Gubernii, nikt go pomierzyć nie zechce, zamówienie zaś w udzielonem mi wiadomość wyrażenie o swobodnem tu mieszkaniu, nie wiem, czy w prośbie -

Odp. d. 17/29 Lipca 85 r.

Komory błotne d. 18-7-85 r.

693

Kochany Michale!

Bawię już dni 10 u brata twego Henryka który bardzo mnie gościnnie przyjmuje – po mojem przybyciu – był nie co cierpiącym – lecz dzięki Panu Bogu jest już zupełnie dobrze! –

Urodzaje są tu u niego znakomite, bo też on jest żelaznej pracy i rolnik jakich mało na świecie!

Ale też i dobrze że Mu Pan Bóg raczy błogosławić bo to żadkich zalet człowiek brat i Przyjaciel!

Ja tu u niego będę do dnia 14 Sierpnia bo puźniej powracać muszę na powitanie mej Żony w Warszawie. –

Odwiedzały też wasze dzieci nas w Warszawie i wnuk wasz, tęgi chłopaczek i bardzo posłuszny co nam się nader podobało! –

[illegible] są znakomite! ta Ja [illegible] wnosząc [illegible] to nic uzabrdzo dobrych bym postkad [illegible] całuję Cię z całego serca Henryk

Zaś Żonę twą jako zmęczoną podróżą, myśmy odwiedzali na ulicy Widok № 2. w mieszkaniu PP. Noskowskich; ani się spodziewaliśmy tak znaleźć Ją dobrze wyglądającą, i chociaż mówiąc z nami łzę uroniła, to jednak zacne Jej serce wyznało nam z całą szczerością iż wyszedłszy za ciebie, nigdy żadnej biedy nie zaznała; — wysoko cenić wypada ten Jej żadkich zalet rozsądek: —

Jednem słowem — wich towarzystwie doznaliśmy wiele i bardzo wiele zadko zdarzających się przyjemności! —

Co głównie zawdzięczać możemy, poczciwemu i godnemu Waszemu Synowi Michałkowi!

Przyjmiej Kochany Michale moje najszczersze uściśnienia jako od twego prawdziwego Przyjaciela i brata! —

F: H: Józefowicza

Słowo od dnia 1go Lipca wysłałem. —

695

Kochany Michale!

że nie pisałem do Ciebie dawno?
to od dawna wiesz, że lubownikiem
pisma nie jestem —
a zresztą nie miałem co.
a ~~z pośród~~ uważałem,
że Twoi, po bytności u Mnie,
będą zaraz pisać, to i
o mnie coś także napiszą
zapytujesz? jak oni mi się
podobają? a toż ja Ich
znam nie dopiero, żony
Twej tylko co dawno nie
widziałem — co prawda!
wyobrażałem ją sobie z-
-grzybiałą, a tym czasem ona
wcale dobrze wygląda i
nie znać naj wcale wygnania

Córka Zosi jest dosyć miła
na, ale zato mały chłopak!
Ta wygląda jak [illegible] o Kasiku? nie mogę powiedzieć
aby Zadarowe wyglądał.
Co zaś do [illegible]? tak gdy-
bym i zapomniał, niebyłby podług
nie wielki krzywdnas, ale nie za-
pomiałem, myślałem że będę w War-
szawie jeszcze razem, a że niebyłem
więc na piśmie do Józefowicza aby
za [illegible] Stawo. co zaś do
innych pism! [illegible] Kobiece, a że
jak niema, mówią [illegible]
Chłopcom pa[illegible]
[illegible]
[illegible]

